

# MERITUM

## Tom III

Koło Naukowe Doktorantów-Historyków  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Olsztyn 2011



# MERITUM

ROCZNIK KOŁA NAUKOWEGO DOKTORANTÓW-HISTORYKÓW  
UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

## Rada Redakcyjna

*Anna Bujko* (redaktor naczelny), *Marek M. Pacholec*, *Artur Sobiela*,  
*Michał Swędrowski*, *Michał Świętoniowski*, *Joanna Wyzlic*, *Marta Zbrzeźniak*

## Konsultacja programowa

*Tomasz Gajownik*

## Recenzenci

*Sławomir Augusiweicz*, *Jan Gancewski*, *Grzegorz Jasiński*, *Roman Jurkowski*

## Korekta

*Michał Swędrowski*

## Tłumaczenia streszczeń

*Mariusz Mieczkowski* (j. angielski)  
*Szymon Mich* (j. rosyjski)

## Projekt okładki

*Marek M. Pacholec*

## Redakcja techniczna i skład DTP

*Marek M. Pacholec*

ISSN 2080-4547

## Adres

Koło Naukowe Doktorantów-Historyków  
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Wydział Humanistyczny  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
ul. Kurta Obizta 1, 10-725 Olsztyn  
tel./fax: 089 527 36 12

[www.meritumuwmm.wordpress.com](http://www.meritumuwmm.wordpress.com)

e-mail: [meritum.uwm@gmail.com](mailto:meritum.uwm@gmail.com)



ARTYKUŁY  
I ROZPRAWY



## **PORTA REGIA A MISJA PRUSKA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA WEDŁUG ŹRÓDEŁ HAGIOGRAFICZNYCH**

*Porta Regia*, czyli brązowe drzwi w katedrze gnieźnieńskiej pochodzące z drugiej połowy XII w., są jednym z najcenniejszych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Stanowią *sui generis* dokument historyczny, który w dawnych czasach wizualizował myśl polityczną, dydaktyczną i hagiograficzną ówczesnego społeczeństwa. Pierwsze naukowe zainteresowanie tym zabytkiem odnieść można do wybitnego historyka Adama Naruszewicza, który powtarzał za kronikami ruskimi, jakoby wrota przyjechać miały z Kijowa razem z Bolesławem II Szczodrym. Geneza drzwi pozostała, jak dotąd, nie rozwiązana. Ważnym krokiem w zgłębianiu wiedzy na temat naszego zabytku były badania Tadeusza Czackiego, który wykazał jako pierwszy, że drzwi przedstawiają żywot św. Wojciecha. Pogląd ten podzielili m.in. Joachim Lelewel i Ignacy Polkowski w XIX w. Ówczesni badacze datowali powstanie zabytku na pierwszą połowę XII w. Dopiero wieloaspektowe badania przeprowadzone w połowie XX w. ustaliły ich fundację na lata 1170–1180<sup>1</sup>.

Opowieść o życiu i śmierci św. Wojciecha wyrażona jest na Drzwiach Gnieźnieńskich w osiemnastu obrazach i dzieli jego historię na dwie połowy. Dziewięć scen lewego skrzydła ilustruje nam jego pobyt w Czechach, Niemczech i Włoszech, zaś kolejne dziewięć prawego skrzydła opowiada o misji wśród Prusów i powrocie zwłok męczennika do Gniezna. Taki układ i proporcje wyobrażeń nie znajdują odwzorowania w żadnym ze znanych nam źródeł hagiograficznych o Wojciechu. Celem niniejszego tekstu jest porównanie po-

---

<sup>1</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*. Edycja Tadeusza Mostowskiego, t. I, Warszawa 1803, s. 339; J. Lelewel, *Drzwi kościelne ptockie i gnieźnieńskie z lat 1133–1155*, Poznań 1857, s. 32–65; I. Polkowski, *Katedra Gnieźnieńska*, Gniezno 1874, s. 103; *Drzwi Gnieźnieńskie*, t. I–III, red. M. Walicki, Wrocław 1956–1959; J. Wierzbicki, *Drzwi Gnieźnieńskie*, Warszawa 1979, b. s.; Z. Świechowski, *Sztuka romańska w Polsce*, Warszawa 1990, s. 90–96; J. Karwasińska, *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o Świętym Wojciechu*, [w:] eadem, *Święty Wojciech. Wybór pism*, Warszawa 1996, s. 59.

szczególnych scen drzwi z dziełami hagiograficznymi dotyczącymi świętego. Analiza ma wykazać wspólne relacje między drzwiami i żywotami oraz przybliżyć nas do odpowiedzi na pytania: w jaki sposób treści wyrażone w źródłach pisanych były przełożone na język artystyczny wrót? Jak twórca radził sobie z różnymi przekazami na temat misji pruskiej?

Pierwszą grupę źródeł hagiograficznych dotyczących świętego tworzą żywoty<sup>2</sup>. Po męczeńskiej śmierci Wojciecha (23 kwietnia 997 r.) ruszył jego proces kanonizacyjny, do którego potrzebne były świadectwa pisane. Zainteresowanie w tej kwestii wykazywali papież Sylwester II, jak i przyjaciel świętego – cesarz Otto III. Głównymi krajami, w których powstały źródła „Wojciechow” były Polska, Niemcy, Italia i Czechy. Najstarszy żywot to *Sancti Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior*, zaczynający się od słów *Jest kraj na pograniczu Germanii*. Dzieło to powstało w najbliższych miesiącach po śmierci apostoła, w 998 lub 999 r. w Rzymie i pełniło najprawdopodobniej funkcję *libelli canonisationis*, odpowiadało zatem celom ideowo-hagiograficznym, jak i praktycznym. Niekiedy autorstwo jego przypisywano wyżej wspomnianemu papieżowi Sylwestrowi lub Radzimowi-Gaudentemu, który był informatorem o podróży i życiu męczennika. Bardziej ostrożni historycy wskazywali na anonim, jednak większość badaczy wsparło tezę historyka Georga Pertz z 1841 r. o tym, że autorem tego dzieła był Jan Kanapariusz, zakonnik z rzymskiego klasztoru benedyktynów na Awentynie<sup>3</sup>. Mimo braku rozstrzygającego dowodu na potwierdzenie tej tezy, została ona powszechnie przyjęta przez większość środowisk naukowych. Kwestię autorstwa żywota św. Wojciecha trafnie podsumował Marian Plezia, który zwrócił uwagę na materiał, środowisko i tendencje charakteryzujące źródło, czyli wszystko to, co przy krytyce jest najistotniejsze. Jego zdaniem posiadając te dane, kwestia konkretnego autora schodzi na drugi plan<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Dla poszczególnych żywotów zamiennie stosowany będzie termin *Vita*.

<sup>3</sup> *Vita s. Adalberti Pragensis episcopi et martyris*, wyd. G. Pertz, *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores in folio*, t. IV, Hannover 1841, s. 574–595; *Jana Kanaparza Żywot Świętego Wojciecha*, wyd. A. Batowski, *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. I, Lwów 1864, s. 157–172; W. Kętrzyński, *Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski piastowskiej*, Kraków 1898, s. 28–29; G. Labuda, *Żywoty św. Wojciecha*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, red. G. Labuda, Z. Stieber, t. VII, Wrocław 1982, s. 324; T. Michałowska, *Sredniowiecze*, Warszawa 1997, s. 77; A. Pobóg-Lenartowicz, *Święty Wojciech*, Kraków 2002, s. 49.

<sup>4</sup> M. Plezia, *Św. Wojciecha, biskupa i męczennika żywot pierwszy*, *Studia Źródłoznawcze* (dalej: SŻ), 1967, t. XII, s. 183.

Dzieło to przechowało się w wielu kopiach (około trzydziestu) które dzielą się na trzy grupy. Redakcja A (nazywana ottońską) została spisana prawdopodobnie na polecenie cesarza Ottona III. Redakcja B powstała w środowisku awenturyńskim, zaś redakcję C stworzono w otoczeniu benedyktynów z Monte Cassino. Wszystkie trzy wersje szybko rozproszyły się po śmierci Wojciecha, z czego najlicniejszą grupę rękopisów stanowi redakcja A, spotykana na północ od Alp (Belgia, Niemcy, Austria, Czechy, Polska). Druga grupa (B) znajdowała się najczęściej w północnych i środkowych Włoszech, zaś trzecia (C) na południu Italii<sup>5</sup>. W XIX w. Niemiec Georg Pertz zdołał odnotować piętnaście rękopisów, które stanowiły podstawę edycji w *Monumenta Germaniae Historica*. Jadwiga Karwasińska wykorzystała przy edycji w *Pomnikach Dziejowych Polski* dwadzieścia dziewięć różnych rękopisów tego dzieła. W 1956 r. Reinhard Wenskus doliczył się dwudziestu dwóch rękopisów<sup>6</sup>.

Drugi żywot św. Wojciecha, pt. *Sancti Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera* jest dziełem Brunona z Kwerfurtu. Wojciech Kętrzyński przypisywał jego autorstwo bliżej niezidentyfikowanemu Sasowi z klasztoru na Awentynie, jednak teza ta nie została przyjęta<sup>7</sup>. Rękopiśmienne przekazy tego dzieła nie są liczne i przedstawiają odmienne redakcje – krótszą i dłuższą. Według nowszych badań najpierw w 1004 r. sporządzono w Niemczech wersję dłuższą, potem około 1005–1006 r. krótszą, z której usunięto lub przebudowano zdania w celu skromniejszego wyrażenia treści. Charakterystyczne są tu też akcenty antykrólewskie (krytyka Ottona II, Ottona III i Henryka II). Brunon zachował większy umiar w idealizowaniu postaci Wojciecha, dążąc do zachowania jak największej wiarygodności jego charakterystyki. Rozważania na temat przyczyny, którą kierował się Brunon przy spisywaniu drugiej biografii męczennika, skoro istniała już jedna, są nadal otwarte. Na pewno dużą rolę odgrywała tu chęć poprawy lub uzupełnienia pewnych wątków *Żywota pierwszego (Vita I)*. Wskazuje się także na pietyzm i podziw Brunona dla osoby męczennika, jakim był św. Wojciech<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> J. Karwasińska, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego. Vita I, SŻ*, 1958, t. II, s. 49–50.

<sup>6</sup> *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita prior*, ed. J. Karwasińska, *MPH s.n.*, t. IV, cz. 1, Warszawa 1962, s. VIII–XXII; eadem, *Studia krytyczne...*, s. 43–48.

<sup>7</sup> W. Kętrzyński, op. cit., s. 28–29.

<sup>8</sup> *S. Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera auctore Brunoni Querfurtensi*, ed. J. Karwasińska, *MPH s.n.*, t. II, cz. 2, Warszawa 1969, s. XII–XVIII; G. Labuda, *Żywoty św. Wojciecha...*, s. 325; T. Michałowska, op. cit., s. 83; A. Pobóg-Lenartowicz, op. cit., s. 50.

W pierwszym ćwierćwieczu XI w. powstało anonimowe dzieło *Passio Sancti Adalberti martyris*. Zabytek ten odkryto około 1860 r., powszechnie funkcjonuje on w nauce jako *Pasja z Tegernsee*. Gerard Labuda wystąpił z tezą, że *Pasja* mogła powstać za życia Bolesława Chrobrego ze względu na pominięcie wzmianki *bone memorie* przy jego osobie. Badacze od dawna nie są zgodni w sprawie autorstwa tego źródła. Jedni twierdzili, że był to Niemiec, prawdopodobnie z regionu bawarskiego, na co wskazuje pisownia niektórych imion oraz miejsce zachowania jedyne go rękopisu *Pasji* (Górna Bawaria). Inni wskazywali na środowisko polskie. Pierwotnie sądzono, że był to najstarszy opis życia Wojciecha, jednak okazało się, że zachowana wersja albo przedstawia jakąś redakcję skróconą, albo ona sama stanowi ekstrakt jakiegoś obszerniejszego dzieła o św. Wojciechu. Utwór ten nie pochodzi bowiem od *Vita I* i *Vita II*, jednak koryguje i uzupełnia ich przekazy<sup>9</sup>.

Oprócz żywotów powstały także legendy o św. Wojciechu. Jedną z nich *De sancto Adalberto episcopo* rozpoczyna się od słów *Tempore illo*. Została wydana po raz pierwszy przez W. Kętrzyńskiego w 1884 r.<sup>10</sup>. Treściowo opiera się na starych żywotach z lat bliskich śmierci biskupa praskiego (zwłaszcza św. Brunona), które uzupełnia o nowe wiadomości, mające charakter wyraźnie legendarny. Kilka epizodów jest zbieżnych także z *Pasją z Tegernsee*, aczkolwiek uzupełnionych przekazami zasłyszczanymi, co jest znamienne dla procesu narastania tradycji hagiograficznej. Utwór ten powstał bezsprzecznie na terenie Polski, w Gnieźnie lub Trzemesznie<sup>11</sup>.

Sporna jest data jego powstania. Jedni historycy datują go na pierwszą połowę XII w., inni na pierwszą połowę XIII w. (przed 1248 r.). Fragment o dziewięcioletnim postu w Polsce przed Wielkanocą wskazywałby na zwyczaj, który zniesiono na synodzie we Wrocławiu w 1248 r.<sup>12</sup>. Janina Pleziowa opowiada się za XII w., gdyż obok innych podnoszonych argu-

<sup>9</sup> J. Karwasińska, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. II, Poznań 1962, s. 242; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do 1480 r.)*, Wrocław 1964, s. 19; G. Labuda, *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus*, *Zapiski Historyczne*, 1969, t. XXXIV, s. 13, przyp. 11; idem, *Żywoty św. Wojciecha...*, s. 325.

<sup>10</sup> *De sancto Adalberto episcopo*, wyd. W. Kętrzyński, *MPH*, t. IV, Lwów 1884, s. 206–221.

<sup>11</sup> G. Labuda, *Św. Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej*, [w:] *Święty Wojciech 997–1947. Księga pamiątkowa*, red. Z. Bernacki, F. Jordan, K. Sosnowski, M. Suchocki, Gniezno 1947, s. 100; S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 19; B. Kürbis, *Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X–XIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów ziemi mogileńskiej*, red. C. Łuczak, Poznań 1978, s. 90; T. Michałowska, op. cit., s. 93.

<sup>12</sup> *De sancto Adalberto episcopo...*, s. 206–207.

mentów, za tą tezę przemawia niedwuznacznie język i styl tego zabytku. Ma on być wyszukany, zwłaszcza w partii początkowej, pełen retorycznych efektów, co według badaczy było typowe dla utworów XII w., a zanikło w stuleciu następnym<sup>13</sup>.

G. Labuda ustalił, że utwór ten powstał w dwóch etapach. Pierwszy charakteryzował się kompilacją *Żywota II Brunona* oraz redakcji C *Żywota I Jana Kanapariusza*. Miało to się odbyć w drugiej połowie XII w. W drugim etapie (po 1260 r.), kolejny autor ponownie zredagował owe dzieło. Wziął on za podstawę pierwszą wersję i nasycił ją wątkami legendarnymi. Jego wymysłem miał być motyw złożenia ciała św. Wojciecha w klasztorze trzemeszeńskim. Można domniemywać, że autor ten pochodził ze środowiska kościelnego w Gnieźnie lub klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie<sup>14</sup>. G. Labuda nie wykluczał także możliwości, że *Tempore illo* była oparciem dla scenariusza Drzwi Gnieźnieńskich.

Kolejnym rodzajem źródła hagiograficznego, które będą interesować autora będą cuda (tzw. *miracula*). Sięgają one drugiej połowy XII w., kiedy to papież Aleksander III zarządził, aby warunkiem kanonizacji przyszłego świętego były świadectwa cudów. Klasycznym ich przykładem jest *Złota legenda*. Po męczeńskiej śmierci Wojciecha wystarczającym dowodem kanonizacji były jego żywoty. Ich druga wersja zadawała się ogólnikowym porównaniem św. Wojciecha do św. Jerzego, wedle którego *obaj zabłysnęli licznymi cudami*<sup>15</sup>. Późniejsze źródła hagiograficzne wprowadziły już nowe „cudowne” wątki do hagiografii apostoła Prusów. W *Pasji z Tegernsee* mamy historię skazańca, który miał być stracony, lecz gdy spojrział na głowę św. Wojciecha, łańcuchy miały dobrowolnie opaść mu z nóg<sup>16</sup>. Podobne wątki występowały także w legendzie *Tempore illo*.

W przypadku św. Wojciecha duchowieństwo wielkopolskie postanowiło zebrać świadectwa jego cudów w postaci podobnej do *Żywota św. Stanisława*, czyli dzieląc opowiadanie na opis życia (wykorzystano *Vita I i II*), cudów (legenda *Tempore illo*) oraz translacji (przeniesienie zwłok i opis zjazdu gnieźnieńskiego). Tak powstała kompilacja zwana od pierwszych słów *In partibus*

<sup>13</sup> Jakub de Voragine, *Złota legenda*, tłum. J. Pleziowa, Wrocław 1996, s. 903–904.

<sup>14</sup> H. Chłopocka, *Wstęp*, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha*, red. J.A. Spież, Tyniec 1997, s. 177; G. Labuda, *Święty Wojciech. Biskup-Męczennik, Patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2004, s. 34–36.

<sup>15</sup> *Brunon z Kwerfurtu. Świętego Wojciecha żywot drugi*, tłum. B. Kürbis, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 177.

<sup>16</sup> *Pasja z Tegernsee*, przekł. B. Kürbis, M. Plezia, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 146.

*Germanie*, wydana jako *Miracula Sancti Adalberti* przez W. Kętrzyńskiego<sup>17</sup>. Jej powstanie datuje się między 1260 a 1295 r.<sup>18</sup>.

Warto przedstawić proporcję między źródłami hagiograficznymi a scenami na Drzwiach Gnieźnieńskich. J. Karwasińska wskazuje, że na lewą część zabytku, czyli opis życia przed misją pruską przypada  $\frac{3}{4}$  rozdziałów żywotów. Na drugą część drzwi (opis misji pruskiej i przeniesienie zwłok) przypadają w *Żywocie I* – cztery rozdziały, w *Żywocie II* – dziesięć rozdziałów. Krótka w swojej treści *Pasja z Tegernsee* porusza tylko część zdarzeń przedstawionych na prawym skrzydle, zwięźle traktując poprzednie wydarzenia z życia świętego<sup>19</sup>. *Miracula* i *Tempore illo* poświęcają misji pruskiej i translacji zwłok najwięcej miejsca, łącznie z wplątаныmi wątkami o różnych cudach.

Posiadając wiedzę o źródłach hagiograficznych związanych ze św. Wojciechem można przystąpić do analizy poszczególnych obrazów jego misji pruskiej przedstawionej na Drzwiach Gnieźnieńskich. Scena dziesiąta obrazuje przybycie świętego łodzią do Prusów. Przy jego boku widzimy zawsze trzech towarzyszy podróży, zaś źródła wspominają tylko o dwóch. Byli to Radzim-Gaudenty i Bogusza-Benedykt. We wszystkich następnych obrazach zabytku obok Wojciecha stoi zawsze trzech współtowarzyszy. Być może powodem takiego przedstawienia były względy kompozycyjne i swoboda w interpretacji artysty. Samo przybycie Wojciecha drogą morską jest zgodne z najstarszymi żywotami oraz legendą *Tempore illo*. Sprzeczność między drzwiami a źródłami hagiograficznymi występuje w przypadku czekających na brzegu Prusów. *Żywot I* wspomina, że misjonarze wysiedli na pustym brzegu<sup>20</sup>.

Scena jedenasta wyobraża chrzest Prusa przez zanurzenie, którego udziela Wojciech dorosłemu mężczyźnie. Przy nim stoi trzech towarzyszy podróży, zaś przy ochrzczonej grupka następných Prusów. Możliwe, że formalną podstawą dla tej sceny był przekaz z żywotów, gdzie mamy informacje o chrztach pogan w Gdańsku. *Żywot I* tak oto relacjonuje początek misji chrystianizacyjnej

<sup>17</sup> *Miracula Sancti Adalberti*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 221–238.

<sup>18</sup> G. Labuda, *Święty Wojciech...*, s. 36–37; M. Starnawska, *Relacje o przeniesieniu relikwii (translacje) w dziejopisarstwie polskim i dotyczącym ziem polskich. Problemy interpretacji*, [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 168, 170.

<sup>19</sup> J. Karwasińska, *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o Świętym Wojciechu*, red. M. Walicki, t. I, Wrocław 1956, s. 20; przedruk [w:] eadem, *Święty Wojciech. Wybór pism*, Warszawa 1996, s. 59.

<sup>20</sup> *Jan Kanapariusz. Świętego Wojciecha żywot pierwszy*, przekł. B. Kürbis, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 73.

św. Wojciecha: *on zaś przybył do Gdańska i gromady ludu przyjmowały chrzest*<sup>21</sup>. *Żywot II* przekazuje o nim zgodnie z pierwowzorem, że *Chrzci ogromną rzeszę ludzi*<sup>22</sup>. Brunon z Kwerfurtu przy okazji tego wydarzenia, myli Gniezno z Gdańskiem, które umieszcza nad morzem. Przekaz płynący z tej sceny podkreśla, że misja chrystianizacji nie była bezowocna. W opozycji do żywotów jest legenda *Tempore illo*, która opowiada o pobycie św. Wojciecha u Pomorzan, ale skazuje go na niepowodzenie w kwestii nawracania. Według niej poganie postanowili, że *w żadnym razie nie odstąpią od dawnej wiary*<sup>23</sup>. Analogiczną wiadomość podają *Miracula*, przytaczając prawie dosłownie fragment *Tempore illo* o braku chęci pogan do odstąpienia od dawnej wiary i starych obyczajów<sup>24</sup>.

Scena dwunasta ilustruje św. Wojciecha przemawiającego do niewiernych Prusów, którzy słuchają jego mowy. Trzech towarzyszy jego podróży stoi za nim, zaś czterech jednakowo ubranych pogan odwraca swoje twarze od biskupa praskiego. Scena ta nie odzwierciedla ściśle żywotów. Przedstawieni na drzwiach Prusowie zachowują się powściągliwie, zaś według *Żywota I* podczas przemowy św. Wojciecha, tłum z oburzeniem i krzykiem miotał bluźniercze słowa<sup>25</sup>. Podobnie sytuację oddaje *Żywot II*, gdzie poganie grożą śmiercią, wytrzeszczają oczy, szydzą, biją kijami o ziemię<sup>26</sup>. *Pasja z Tegernsee* opowiada o tłumie ludzi, który wydawał straszliwe okrzyki w stronę apostoła oraz o kamieniach, które rzucono w jego stronę<sup>27</sup>. Wysuwający się na pierwszy plan kapłan pruski, występuje w przekazach dopiero przy śmierci Wojciecha.

Scena trzynasta nazywana jest popularnie ostatnią mszą. Przedstawia ona Prusów, którzy zachowują się powściągliwie, tak jak wcześniej na obrazku dwunastym. Odprawiającym mszę jest tu św. Wojciech, wbrew pierwotnej relacji

<sup>21</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 72.

<sup>22</sup> Wersja łacińska: *Baptizat populum grandem nimis*, zob. *Jana Kanaparza Żywot Świętego Wojciecha*, wyd. A. Batowski, MPH, t. I, Lwów 1864, s. 212; tłumaczenie polskie *Brunon z Kwerfurtu. Świętego Wojciecha żywot drugi*, tłum. B. Kürbis, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 120–121.

<sup>23</sup> Wersja łacińska *De sancto Adalberto episcopo*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 217; tłumaczenie polskie *Żywot Tempore illo*, przekład J. Pleziowa, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 192.

<sup>24</sup> *Cuda Świętego Wojciecha*, przekł. J. Pleziowa, [w:] *W kręgu żywotów św. Wojciecha...*, s. 207.

<sup>25</sup> *Jan Kanapariusz. Świętego Wojciecha żywot pierwszy...*, s. 74.

<sup>26</sup> *Brunon z Kwerfurtu. Świętego Wojciecha żywot drugi...*, s. 122–123.

<sup>27</sup> *Pasja z Tegernsee...*, s. 144–145.

*Żywota I i II* o obrzędach mszalnych Gaudentego<sup>28</sup>. W redakcji C (montekasyńskiej) *Żywota I* mszę odprawiał już Wojciech. Tym tropem idą też *Miracula*<sup>29</sup>, jak i legenda *Tempore illo*, gdzie święty czekał na odpowiednią godzinę do odprawienia mszy<sup>30</sup>. Sprzeczność źródeł można tłumaczyć względami kompozycyjnymi. Postać świętego była zawsze umieszczana na środku sceny. Jeśli apostoł odprawiał mszę, to należy przypuszczać, że pastorał w tej scenie trzyma Gaudenty, co było zaznaczeniem jego przyszłej godności arcybiskupiej.

Scena czternasta obrazuje śmierć męczeńską apostoła. Pierwszą kwestią do rozwiązania jest jego pojmanie. Według *Żywota I* poganie zaskoczyli świętego i jego towarzyszy podczas snu i z wielką gwałtownością skrępowali ich<sup>31</sup>. Brunon w swoim dziele przekazuje mniej szczegółów dotyczących śmierci Wojciecha. Wiadomo jedynie, że Prusowie związali apostoła. Jego ręce rozwiązały się dopiero po zadaniu ciosów i złożyły na kształt krzyża<sup>32</sup>. Na Drzwiach Gnieźnieńskich widzimy jednak, że ani Wojciech, ani jego towarzysze nie są związani, jak podają źródła hagiograficzne. *Żywot I* wspomina, że biskup praski stał i kierował swoje oczy oraz ręce ku niebu. Przekaz ten nie pasuje do przedstawienia na drzwiach, gdzie zamiast grupy, która miała się rzucić na misjonarzy, mamy wizerunki dwóch pogan. Jeden z nich przebija Wojciecha włócznią, zaś drugi zabiera się do odcięcia głowy. Trudno jest zidentyfikować obie postacie. Być może jedna z nich jest źródłowym *Sicco*, o którym wspomina *Żywot I*<sup>33</sup>. Brunon wymienia tylko bezimiennego wodza. Napastnik z toporem pojawia się dopiero w *Pasji*. Był to ten, który ostatecznie miał zakończyć życie Wojciecha<sup>34</sup>. Twórca drzwi zapewne postanowił połączyć sprzeczne ze sobą przekazy źródłowe.

Scenę piętnastą można nazwać wystawieniem zwłok świętego. Na kwaterze drzwi widzimy głowę św. Wojciecha wbity na pal, ciało męczennika obwinięte i złożone na desce opartej o drzewo i pal. Całości strzeże orzeł siedzący na drzewie. Wbicie głowy na pal odnotowują wszystkie żywoty świętego, oprócz Brunona, gdzie poganie pilnowali głowy i ciała licząc na jego wykupienie. Resz-

<sup>28</sup> Przekaz o mszy odprawianej przez Gaudentego zob. Jan Kanapariusz. *Świętego Wojciecha żywot pierwszy...*, s. 76.

<sup>29</sup> Ibidem, przyp. 170.

<sup>30</sup> *Żywot Tempore illo...*, s. 193.

<sup>31</sup> Jan Kanapariusz. *Świętego Wojciecha żywot pierwszy...*, s. 76.

<sup>32</sup> Brunon z Kwerfurtu. *Świętego Wojciecha żywot drugi...*, s. 132.

<sup>33</sup> Nie wiadomo czy chodzi tu o konkretne imię czy funkcję kapłana, który według rytuału rozpoczynał bitwę, zob. Jan Kanapariusz. *Świętego Wojciecha żywot pierwszy...*, s. 76, przyp. 173.

<sup>34</sup> *Pasja z Tegernsee...*, s. 145.

ta źródeł pisanych jest zgodna. Legenda *Tempore illo* sugeruje, że głowę zawieszono na wierzchołku drzewa, u stóp którego Wojciech odprawiał mszę<sup>35</sup>. Redakcja C *Żywota I* oraz *Pasja* wymieniają także orla strzegącego zwłok, który występuje również na drzwiach. Był to częsty motyw hagiograficzny w średniowieczu. Godnym uwagi szczegółem tej sceny jest też rosnące drzewo z ociosanymi dolnymi gałęziami. Dopiero źródła późniejsze wspominają o drzewie, lecz każde z nich wyznacza mu inną rolę. Do sceny Drzwi Gnieźnieńskich najbardziej zbliżony jest fragment z legendy *Tempore illo*, gdzie poganie wycięli gałęzie i ogołocili pień, aby z daleka każdy mógł oglądać głowę świętego<sup>36</sup>.

Scena szesnasta przedstawia wykupienie ciała św. Wojciecha od niewiernych Prusów. Wydarzenie to nie istnieje w *Żywocie I*, wzmiankowane jest u Brunona, zaś w *Pasji* jest krótko opisane. Według źródeł hagiograficznych po zwłoki męczennika zostali wysłani jego towarzysze (Radzim-Gaudenty i Bogusza-Benedykt) oraz wielu chrześcijan. *Pasja* wskazuje na pewnego podróżnika, który zabrał głowę świętego z pala i przybył do Gniezna, gdzie przekazał ją Bolesławowi Chrobremu. Można polecił wykupić przyszłą relikwię i wysłał posłańców z uczniami św. Wojciecha po resztę ciała<sup>37</sup>. Legenda *Tempore illo* przedstawia zupełnie inną historię. Po pierwsze, wykupione zostało już całe ciało, które wcześniej skompletowali i złożyli Prusowie (tj. korpus, głowa i palec). Po drugie, to poganie wysłali poselstwo do Bolesława Chrobrego, którego legenda nazywa już chrześcijańskim królem Polski, chociaż wcześniej w rozdziale dziewiątym był on tylko księciem<sup>38</sup>. *Miracula* św. Wojciecha są najbardziej zbieżne ze sceną wykupu zwłok. Na mocy układu z poganami na jednej szali wagi położono ciało świętego, a na drugiej złoto. Okazało się, że było ono tak lekkie, że niemal nic nie ważyło<sup>39</sup>. Scena drzwi pokazuje Bolesława Chrobrego, który ma na głowie koronę (królewską, idąc tropem legendy *Tempore illo*, podobną do korony cesarza Ottona II) i odziany jest w płaszcz, jego długi krój zawieszony jest na lewym ramieniu władcy, a około szyi bramowany złotem i spięty klamrą owalną, jak u cesarza Ottona. Przy płaszczu widnieje miecznik z podniesionym gołym mieczem. Bolesław Chrobry trzyma w ręku sporą bryłę złota, którą był gotów dorzucić na szalę wagi, na której był kruszec. Zawartość drugiej szali trudno zidentyfikować. Można się tylko domyslać, że autor zabytku

<sup>35</sup> *Żywot Tempore illo...*, s. 194.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 194.

<sup>37</sup> *Pasja z Tegernsee...*, s. 146.

<sup>38</sup> *Żywot Tempore illo...*, s. 196.

<sup>39</sup> *Cuda Świętego Wojciecha...*, s. 210.

nie mógł przedstawić całego ciała lub głowy na wadze odwzorowanej w małej skali. Zawartość jej należy traktować w domyśle jak zwłoki Wojciecha. Wyras twarzy Prusów i wzajemne spojrzenia wśród towarzyszy Bolesława Chrobrego mogą wskazywać na fragment z *Cudów* mówiący o lekkości ciała.

Scena siedemnasta nazwana jest przeniesieniem ciała świętego. Przedstawia ona pochód odprowadzający zwłoki męczennika znajdujące się w trumnie na kształt arki, niesionej przez dwóch duchownych. Ignacy Polkowski wskazuje, że z prawej strony ma być biskup Unger w asyście kapłana, trzymający w ręku księgę i kropidło. Z lewej strony stoi Bolesław uroczyście ubrany z płaczącą małżonką, zaś pośrodku przed prowadzonymi zwłokami dwoje dziecięte pada na kolana. Obecność Bolesława Chrobrego jest pewna, identyfikacji pozostałych osób możemy się tylko domyślać<sup>40</sup>. Scena ta jest często mylnie nazywana przeniesieniem zwłok św. Wojciecha do klasztoru w Trzemesznie. Legenda *Tempore illo* przytacza nam następujący fragment: *Ci zaś, co je wieźli, zajechali najpierw do klasztoru w Czczemesznie, gdzie za zezwoleniem owego króla święte ciało spoczęło tak długo, póki nie zeszło się tak, że pozostały zeń jedynie same kości*<sup>41</sup>. Podobną relację opisują *Cuda* św. Wojciecha, gdzie zwłoki *przewieziono do klasztoru w Trzemesznie*<sup>42</sup>.

Jak wiadomo, oba źródła powołujące się na klasztor trzemeszeński, powstały w XII i XIII w. Najstarsze żywoty św. Wojciecha spisane w kilka lat po jego śmierci milczą o Trzemesznie. *Pasja z Tegernsee* spisana w XI w. informuje, że Bolesław Chrobry kazał przewieźć zwłoki świętego do miasta i złożyć z wielką czcią w bazylice w Gnieźnie<sup>43</sup>. Legenda *Tempore illo* podaje wątpliwy powód przeniesienia zwłok z Trzemeszna do Gniezna. Miało to nastąpić ze względu na wojnę między Polską a sąsiadującymi z nią plemionami pogan. Motywacja tej translacji ze względu na niebezpieczeństwo wojny nie jest przekonywująca, jeśli weźmie się pod uwagę odległość Trzemeszna od Gniezna (około piętnastu kilometrów)<sup>44</sup>. Same sceny drzwi dostarczają pośrednich dowodów na błędną interpretację złożenia zwłok w Trzemesznie. Na obrazkach numery 2, 3, 4, 7 (znajdujących się na lewej stronie) widnieją w tle budynki, charakteryzujące różne miejsca pobytu świętego w jego życiu (Magdeburg, Praga). Na siedemnastym obrazku brak jest budowli, natomiast osoby występujące na nim wyglądają

<sup>40</sup> I. Polkowski, *Katedra Gnieźnieńska*, s. 112.

<sup>41</sup> Cyt. za: *Żywot Tempore illo...*, s. 196.

<sup>42</sup> Cyt. za: *Cuda Świętego Wojciecha...*, s. 210.

<sup>43</sup> *Pasja z Tegernsee...*, s. 147.

<sup>44</sup> *Żywot Tempore illo...*, s. 197.

jakby były w ruchu. Pierwotne miejsce złożenia zwłok męczennika w Gnieźnie poświadcza także Gall zw. Anonimem<sup>45</sup>. Jeśli dodamy do tego nowe ustalenia archeologiczne, które odrzuciły istnienie przed 1000 r. kościoła benedyktynów lub kanoników regularnych w Trzemesznie, zauważymy początki rodzącej się legendy o bardzo wczesnej metryce klasztoru trzemeszeńskiego<sup>46</sup>.

Ostatnia scena (osiemnasta), czyli złożenie ciała w katedrze gnieźnieńskiej, przedstawia dwóch kapłanów, którzy z czcią składają ciało do trumny. Jeden z nich trzyma w ręku kadzielnicę, drugi naczynie z wodą święconą. Przy głowie zmarłego stoi biskup w pontyfikalnym stroju i „król” Bolesław Chrobry z berłem w ręku. Pośrodku przed trumną zakonnik – być może Radzim-Gaudenty. Tak dużą liczbę osób potwierdza *Pasja*, gdzie zwłoki św. Wojciecha w Gnieźnie przywitał *niekończący orszak* ludzi<sup>47</sup>. W trzech ostatnich scenach rola monarchy w pozyskaniu zwłok Wojciecha jest bardzo wyeksponowana. Bolesław Chrobry w ostatniej z nich, choć z dyskretnym gestem oplakiwania, wyobrażony jest w pełnym majestacie, z berłem podobnym do cesarskiego z piątej sceny drzwi. W tak mocno wyeksponowanym wątku monarchicznym Aleksander Gieysztor upatrywał współudział Mieszka Starego w fundacji Drzwi Gnieźnieńskich. Motyw ten w czasach rozbicia dzielnicowego miał nawiązywać do wielkości i jedności państwa polskiego za Bolesława Chrobrego<sup>48</sup>.

Podsumowując, sceny od dziesiątej do osiemnastej na Drzwiach Gnieźnieńskich, trzeba traktować jako samodzielną i twórczą kompozycję artysty. Widać jednak, że przy komponowaniu poszczególnych scen korzystał on z przekazów źródeł hagiograficznych. W przedstawieniach misji pruskiej na drzwiach mieszają się elementy dwóch żywotów, *Pasji* oraz *Cudów*. Obrazy od dziesiątego do dwunastego były częściowo zmyślane i odzwierciedlały dowolną interpretacją artysty. W przypadku różnych opisów zdarzeń w źródłach hagiograficznych, autor scenariusza drzwi próbował pogodzić różnice w utworach. Taka sytuacja zachodzi przy scenie męczeństwa św. Wojciecha, gdzie mamy dwa różne narzędzia zbrodni w źródłach (włócznia i topór). Artyście zawdzięczamy

<sup>45</sup> Anonim zw. Gallem, *Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *MPH s. n.*, t. II, Kraków 1952, s. 17–18.

<sup>46</sup> S. Skibiński, *Wokół fundacji artystycznych Piastów*, [w:] *Przemysłidzi i Piastowie. Twórcy i gospodarze średniowiecznych monarchii. Materiały z konferencji naukowej Gniezno 5–7 maja 2004 roku*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 170–171.

<sup>47</sup> *Pasja z Tegernsee...*, s. 147.

<sup>48</sup> A. Gieysztor, *Drzwi Gnieźnieńskie jako wyraz polskiej świadomości narodowej*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, red. M. Walicki, t. I, Wrocław 1956, s. 16–19.

także wprowadzenie tradycji piastowskiej do zabytku, czyli wyeksponowanie roli Bolesława Chrobrego w ostatnich trzech scenach drzwi.

Postać świętego prawie zawsze występuje w centrum obrazów. Trzeci tajemniczy podróżnik misji pruskiej, oprócz Benedykta i Boguszy, występuje we wszystkich następnych przedstawieniach zabytku. Zestawienie poszczególnych źródeł wykazało duże podobieństwo scenariusza drzwi z *Pasją z Tegernsee* i legendą *Tempore illo*. Wpływy pierwszego utworu są szczególnie widoczne przy scenach od szesnastej do osiemnastej. Drugi utwór znajduje swoje potwierdzenie w scenach od dziesiątej do czternastej, jednak dość mocno odbiega treścią przy następnych czterech. Tłumaczyć to można drugą redakcją tego źródła, która wprowadziła liczne zmiany w historii misji pruskiej św. Wojciecha, a szczególnie w motywie wykupienia, sprowadzenia i złożeniu jego zwłok.

## PORTA REGIA AND THE PRUSSIAN MISSION OF ST. WOJCIECH ACCORDING TO THE HAGIOGRAPHIC SOURCES

### Summary

The purpose of this article is to analyse the relationship between the oldest written hagio-graphical sources on the christianising mission of St. Wojciech in Prussia and the graphical representations of these events, portrayed on the one of the oldest monuments of Romanesque architecture in Poland – the Gniezno Doors.

It was found that the artist, who composed the scenes carved on the Gniezno Doors, used several hagio-graphic sources to gather information about the portrayed events. The graphic representations of the Prussian mission usually replicate certain elements of the two works, namely the Tegernsee Passion and the legend *Tempore illo*. The writings of the first are reflected in scenes 16–18, while reminiscences of the second may be found in scenes 10–14. Noteworthy, the interpretation of the artist of Porta Regia, also played significant role. In case of different remittances, the creator tried to reconcile them and therefore mixed selections from both.

## PORTA REGIA ИЛИ ПРУССКАЯ МИССИЯ СВЯТОГО ВОЙЦЕХА, НА ОСНОВЕ АГИОГРАФИЧЕСКИХ ИСТОЧНИКОВ

### Резюме

Целью настоящей работы является сравнение избранных сцен (с десятой по восемнадцатую) Гнезненских врат с информацией древнейших агнографических сочинений, которые описывают миссию святого Войцеха в Пруссии. Анализу подвергаются реляция письменного источника, а также изображения на одном из самых древних памятников романского зодчества в Польше.

В ходе исследования было выявлено, что художник, который компоновал отдельные сцены Гнезненских врат, использовал в своей работе агиографические источники. В представлениях прусской миссии, прежде всего, смешаны элементы двух сочинений: *Pasio Sancti Adalperti martiris* и легенды *Tempore illo*. Влияние первого сочинения отразилось в сценах с шестнадцатой по восемнадцатую, а второго – в сценах с десятой по четырнадцатую. Нельзя забывать, что автор *Porta Regia*, произвольно толковал источники, создавая собственную картину событий и можно предположить, что определенная часть произведения являлась просто его выдумкой. В случае отличающихся друг от друга данных, автор пытался совместить их путем смешивания избранных элементов из разных агиографических источников.



Bartosz Klusek (Lublin)

*ET NEMINI PARCATUR,*  
**CZYLI CO CHCIELI WIEDZIEĆ MONARCHOWIE  
ŚREDNIOWIECZNI O SWOICH PODDANYCH?  
PRZYKŁAD ANGIELSKI (XI–XIII W.)<sup>1</sup>**

Każda władza, niezależnie od czasu i miejsca, dąży do jak najpełniejszej kontroli nad terytorium swojego działania oraz poddanymi sobie ludźmi. W tym celu m.in. wystawia i przechowuje dokumenty. Jednak tego rodzaju regularna działalność administracji uzupełniana jest akcjami nadzwyczajnymi, aby ustalić majątkowe podstawy poddanych w celu wymierzenia odpowiednich podatków albo też zrewidowania stanu własności.

W przeszłości przeprowadzanie, pozostających poza porządkiem „codziennej” aktywności władzy, śledztw czy spisów możliwe było jedynie w państwach o dobrze rozwiniętej i sprawnie działającej administracji. Tego rodzaju przymiotami niewątpliwie w Europie wyróżniała się średniowieczna monarchia angielska. Jej królowie z dynastii normańskiej, a później andegaweńskiej, dawali dowody swej skuteczności nie tylko na polach bitew – tradycyjnej sferze monarszej aktywności – lecz również jako znakomici administratorzy.

Aktywność wyspiarskich królów w dziedzinie prawa czy administracji, choć wyjątkowa z racji swej sprawności, nie była jednak odosobniona, bo też i problemy, które starano się w Anglii rozwiązać w dojrzałym średniowieczu, były wspólne dla całej feudalnej Europy<sup>2</sup>. Dostrzeżenie w XII w. przez monarchów legistów znaczenia justyniańskiej kodyfikacji i jej twórcza interpretacja oraz idące za tym pogłębienie refleksji prawniczej stworzyły podstawy pod budowę państw nowego typu. Od czasów renesansu tego stulecia władca stał się źródłem, gwarantem i jednocześnie najważniejszym egzekutorem prawa, na

---

<sup>1</sup> Opracowanie niniejszego szkicu zostało sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki – projekt nr N108 224740.

<sup>2</sup> Wprowadzenie do tematu daje J. Glénisson, *Les enquêtes administratives en Europe occidentale aux XIIIe et XIVe siècles*, [w:] *Histoire compare de l'administration*, red. W. Paravicini, K.F. Werner, Munich 1980, s. 17–25.

podstawie którego funkcjonowało państwo<sup>3</sup>. Środkiem służącym do realizacji naszkicowanych przemian stało się właśnie prawodawstwo, które poza postulowanym dawniej spisywaniem jedynie prawa zwyczajowego, coraz częściej i śmielej tworzyło nowe normy regulujące stosunki społeczne w nieznanym wcześniej sposób. Jednakże legislacja niepodparta gruntowną znajomością obszaru swego działania (widzimy to także współcześnie), przynieść może równie wiele szkód, jak i pożytku. Zdawano sobie z tego sprawę już w średniowieczu, dlatego począwszy od XI w., terytorium królestwa Anglii objeżdżane było dość regularnie przez specjalnie delegowanych do tego celu urzędników. Zaopatrzeni w instrukcje, mieli oni badać poruczane im każdorazowo problemy.

Analiza instrukcji dla objazdowych urzędników pozwala stworzyć przyczynek do dalszych badań na problematykę prawno-ustrojową i gospodarczą funkcjonowania monarchii angielskiej w okresie dojrzałego średniowiecza<sup>4</sup>. Pozwala stwierdzić, co było najważniejsze dla jej sprawnego działania oraz w jaki sposób szukano rozwiązania bieżących trudności.

Niniejszy tekst jedynie zarysowuje wybrany problem, za który uznano ustalenie ważnej kwestii zainteresowania administracji angielskiej od XI do XIII w. sprawą kondycji majątkowej poddanych. Zajmować nas będzie przede wszystkim sam kwestionariusz pytań, jaki budowano na potrzeby poszczególnych dochodzeń. Jako uzupełnienie posłuży nam materiał kronikarski, w którym „ciekawość” monarsza również znajdowała swe odzwierciedlenie. Na wstępie z całą pewnością można zaznaczyć, że poddani odnosili się do tej ciekawości zdecydowanie negatywnie.

Tego rodzaju podejście do tematu analizy pozostawia na uboczu wiele kluczowych zagadnień, takich jak choćby kwestia skuteczności wzmiankowanych śledstw. Jest to jednak odrębny, dość rozległy i trudny, wątek badawczy<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> O znaczeniu renesansu w XII w., w tym prawniczego, zob. klasyczne już opracowanie C.H. Haskins, *The Renaissance of the Twelfth Century*, Cambridge 1927; zob. również H.J. Berman, *Prawo i rewolucja kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> Zarówno te jak i inne kwestie związane z działaniami średniowiecznej administracji, postawiła H. Cam, *The Hundred and the Hundred Rolls. An Outline of Local Government in Medieval England*, Cambridge 1930; Obecnie rolę *inquisitio* dla budowania silnej władzy państwowej zdaje się podkreślać A. Harding, *Medieval Law and the Foundations of the State*, Oxford 2001, s. 109–139.

<sup>5</sup> Zostanie on zanalizowany w przygotowywanej pod opieką naukową prof. Andrzeja Pleszczyńskiego rozprawie doktorskiej.

Najstłynniejszym spisem, jaki kiedykolwiek przeprowadzono w Anglii, był rzecz jasna tzw. *Domesday Book*<sup>6</sup>. Zrealizowano go w 1086 r. na polecenie Wilhelma Zdobywcy, który tym samym przetrął szlak kolejnym angielskim władcom dla tego rodzaju przedsięwzięć. I choć następne spisy nie są już tak powszechnie znane jak ich pierwowzór, to warto zauważyć, że do końca XIII w. powstała ich znaczna liczba. Dlatego też najpoważniejsza współcześnie badaczka omawianej problematyki, Sandra Raban, stworzyła pojęcie kultury dociekliwej czy też badawczej (*inquiring culture*)<sup>7</sup>.

Szkicowy przegląd kwestii rozpocząć wypada od wspomnianego *Domesday Book*, postrzeganego przez wielu jako największy pomnik średniowiecznej administracji<sup>8</sup>. Najszerzej dyskutowane w literaturze zagadnienie dotyczące tego spisu odnosi się do celu, dla którego został sporządzony. Nie zachowały się bowiem żadne źródła, które mogłyby tę kwestię rozstrzygnąć. Sam materiał zebrany przez królewskich komisarzy, chociaż przebogaty, również nie przynosi odpowiedzi na postawione w tytule artykułu pytanie. Można jedynie dowodzić, że Wilhelm Zdobywca postanowił uporządkować sprawy majątkowe, zarówno własne, jak i największych swoich lenników. Podbój normkański i następująca po nim redystrybucja ziemi nie zakończyły się przecież w 1066 r., a dopiero w latach siedemdziesiątych tego stulecia, po stłumieniu buntów anglo-saskich możliwych. Do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu spisu doszło najprawdopodobniej na zgromadzeniu feudałów w Gloucester w 1085 r., w przeddzień spodziewanego ataku króla Danii Kanuta. Według późniejszej relacji *Kroniki Anglo-Saskiej*: *król zamyslił się i długo rozmawiał ze swoją radą. Następnie rozstał ludzi do każdego hrabstwa w Anglii i nakazał im dowiedzieć się, ile ziemi znajduje się w każdym hrabstwie oraz którą ziemię i bydło król posiada w kraju i jakie daniny są mu należne z hrabstwa za dwanaście miesięcy. Spisano też, ile ziemi mieli jego arcybiskupi, biskupi, opaci i hrabiowie; co i ile miał każdy, kto posiadał*

<sup>6</sup> O jego anglo-saskich korzeniach zob. M. Wood, *Domesday. A Search for the Roots of England*, London 1987, s. 99, 148–156; S. Harvey, *Domesday Book and its Predecessors*, *English Historical Review*, 1971, t. LXXXVI, s. 753–773.

<sup>7</sup> S.A. Raban, *Second Domesday? The Hundred Rolls of 1279–80*, Oxford 2004, s. 13–36.

<sup>8</sup> Literatura dot. tematu jest olbrzymia. Z nowszych pozycji warto wskazać: J.C. Holt, *Domesday Studies*, Woodbridge 1987; D. Roffe, *Domesday: The Inquest and The Book*, Oxford 2000; idem, *Decoding Domesday*, Woodbridge 2007; J. McDonald, G.D. Snooks, *Domesday Economy. A New Approach to Anglo-Norman History*, Oxford 1986; R. Fleming, *Domesday Book and the Law: Society and Legal Custom in Early Medieval England*, Cambridge 1998.

*majątek w Anglii, zarówno ziemi jak i bydła i ile były one warte*<sup>9</sup>. Żadne źródło kronikarskie nie przynosi większej liczby informacji na temat przedmiotu tego spisu. Najlepszy wgląd w materię zainteresowania Wilhelma dają wzmianki z samego *Domesday Book*. Najpełniejsza, którą przytoczymy w całości, to fragment tzw. *Inquisitio Eliensis*: *zbadano jak nazywa się dany majątek; kto dzierżył go w czasach króla Edwarda; kto dzierży go teraz; ile ziemi się w nim znajduje; ile pługów przypada na majątek; ilu villanów<sup>10</sup>; ilu cottarów; ilu niewolnych; ilu wolnych; ilu sokmanów; ile lasów; jak wiele łąk; jak wiele pastwisk; ile młynów; ile stawów rybnych; ile zostało do majątku dodane a ile odebrane; ile wszystko było warte kiedyś a ile jest warte teraz; i ile każdy wolny człowiek i sokman posiadał i posiada teraz. Wszystko to zostało spisane trzy razy: mianowicie jak było w czasach króla Edwarda, jak było kiedy król Wilhelm nadał ziemię i jak jest teraz*<sup>11</sup>.

Rozesłani po kraju urzędnicy uporali się z zadaniem w zaledwie kilka miesięcy 1086 r. Wszystkie źródła, które wspominają o śledztwie, podkreślają dokładność, z jaką było przeprowadzane: *nie pozostała ani jedna hida, czy jard ziemi, ani jeden wół, krowa czy świnia, których by nie spisano; potem wszystkie te spisy zostały mu [królowi] przedłożone*<sup>12</sup>. Zapewne relacje takie są mocno prze-

<sup>9</sup> *Cyng mycel gebeaht. Swiðe deope spece wið his witan ymbe þis land hu hit were gesett. Mid hwylcon mannon. Sende þa ofer eall Englaland into ælcere scire his men. lett agan ut hu fela hundred hyda wæron innon þære scire. hwet se cyng him sylf hæfde landes. orfes innan þam lande. hwilce gerihte he ahte to habbanne to .xii. monþum of ðære scire. Eac he lett gewritan hu mycel landes his arcebiscops hæfdon. his leodbiscops. his abbods. his eorlas. þeah ic hit lengre telle. hwet hu mycel ælc mann hæfde þe landsittende wes innan Englalande. on lande. on orfe. hu mycel feos hit were wurd. – Cyt. za: *Two of the Saxon Chronicles Parallel*, wyd. J. Earle, C. Plummer, Oxford 1952, s. 216; *The Anglo-Saxon Chronicle*, tłum. G.N. Garmonsway, London 1960, s. 216; Podobne, choć nie tak dobitne, opisy pozostawili np. Henryk z Huntington, Marianus Scotus czy Florence z Worcester.*

<sup>10</sup> Objasnienie nieprzetłumaczonych pojęć, również z kolejnych umieszczonych niżej w następnych cytowaniach, znaleźć można np. w pracy K.K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. II, cz. 1, Warszawa 1963, s. 150–172, gdzie mamy również zarys prawno-ustrojowy interesującego nas okresu. Autor nie zajmuje się sprawą translacji owych terminów z tej racji, że stanowią one jedynie dygresję prowadzonych tu rozważań.

<sup>11</sup> *Deinde quomodo vocatur mansio, quis tenuit eam tempore Regis Edwardi; quis modo tenet; quot hidæ; quot carrucæ in dominio, quot hominum; quot villani; quot cotari; quot servi; quot liberi homines; quot sochemani; quantum silvæ; quantum prati; quot pascuorum; quot molendina; quot piscinæ; quantum est additum vel ablatum; quantum valebat totum simul; et quantum modo; quantum ibi quisque liber homo, vel sochemannus habuit vel habet. Hoc totum tripliciter; scilicet tempore Regis Aeduardi, et quando Rex Willelmus dedit; et quomodo sit modo; et si potest plus haberi quam habeatur. – Cyt. za: *Select Charters and Other Illustrations of English Constitutional History*, wyd. W. Stubbs, Oxford 1905, s. 86.*

<sup>12</sup> *Swa swyðe nearwelice he hit lett utaspyrian. þæt næs an elpig hide. ne an gyrde landes. ne furðon, hit is sceame to tellanne. ac hit ne þuhte him nan sceame to donne. an oxe. ne an cu. ne an*

sadzone, jednak w przekazywanej ustnie tradycji współczesnych, zanotowanej pod koniec XII w. porównuje się ten spis do Sądu Ostatecznego<sup>13</sup>. Paralela ta, utrwalona piórem wysokiego rangą urzędnika na dworze Henryka II, posłużyła do urobienia nazwy, pod jaką spis jest znany obecnie.

Kolejny istotny w naszych rozważaniach spis przyniósł okres rządów króla Henryka II (1154–1189), znanego głównie ze sporu z arcybiskupem Tomaszem Beckettem, uważanego powszechnie za twórcę angielskiego systemu prawa *common law*. Henryk panując nad rozległym anglo-francuskim władztwem, stanął m.in. przed problemem ukrócenia nadużyć popełnianych przez swoich urzędników, w tym przede wszystkim szeryfów. Zgodnie z relacją *Gesta Regis Henrici Secundi*, powszechnie uskarżano się na uciążliwości ze strony wspomnianych oficjeli, ci zaś bronili się twierdząc, że działają w interesie króla. Ta napięta sytuacja skłoniła władcę do przeprowadzenia śledztwa w sprawie rzekomych nadużyć<sup>14</sup>.

Mechanizm spisu dochodzeniowego z 1170 r. w sprawie szeryfów, wyglądał podobnie, jak w czasie *Domesday Book*. Pojawiło się jednak istotne *novum* w postaci zaopatrzenia komisarzy królewskich w specjalne instrukcje, z którymi przemierzali hrabstwo po hrabstwie, zbierając informacje odnośnie zawartych w niej zaleceń. Wydaje się, że Henryk chciał wykorzystać sytuację, by zebrać więcej materiału, niż wskazywały na to okoliczności (przypomnijmy, że władca mierzył w nazbyt samodzielnych urzędników). Ankieta, jaką się wtedy posłużono zawierała trzynaście pytań<sup>15</sup>, z których większość koncentrowała się na działalności administracji królewskiej w terenie, natomiast pozostałe na

---

*swin. næs belyfon. þæt næs gesæt on his gewrite. ealle þa gewrita wæron gebroht to him syððan.* – Cyt. za: *Two of the...*, s. 216; *The Anglo-Saxon Chronicle*, s. 216.

<sup>13</sup> *Dialogus de Scaccario, and Constitutio Domus Regis. The Dialogue of the Exchequer, and The Establishment of the Royal Household*, wyd. E. Amt, S.D. Church, Oxford 2007, s. 96, 98.

<sup>14</sup> *Gesta Regis Henrici Secundi Benedicti Abbatis, 1169–1192*, t. I, wyd. W. Stubbs, London 1867, s. 4–5; L.W. Warren, *Henry II*, London 1973, s. 290–292; J. Beauroy, *Centralisation et histoire sociale: remarques sur l'Inquisitio Vicecomitum de 1170*, Cahiers de Civilisation Medievale, 1994, t. XXXVII, z. 1–2, s. 3–24; J. Boorman, *The Sheriffs of Henry II and the Significance of 1170*, [w:] *Law and Government in Medieval England and Normandy*, red. G. Garnett, J. Hudson, Cambridge 1994, s. 255–275; P. Brand, *Henry II and the Creation of the English Common Law*, [w:] *Henry II. New Interpretations*, red. Ch. Harper-Bill, N. Vincent, Woodbridge 2007, s. 215–241.

<sup>15</sup> Zarówno w tym, jak i w kolejnych śledztwach, ilość pytań jest szacunkowa, zob. chociażby *English Historical Documents 1042–1189*, wyd. D.C. Douglas, G.W. Greenaway, London 1953, s. 438–440, gdzie edytorzy wyodrębniają piętnaście takowych kwestii. Trudność w ustaleniu dokładnej ich liczby wynika przede wszystkim z niewielu przechowanych instrukcji oraz z dostosowania kwestionariusza pytań do specyfiki danego hrabstwa.

ustaleniu szeroko rozumianych praw majątkowych króla i największych panów feudalnych. Polecono zbadać m.in. jakie powinności feudalne należne są królowi, jak zorganizowane są poszczególne majątki w jego domenie (c. 6, 11, 12), a także wielkość dochodów panów świeckich i duchownych (c. 2, 3)<sup>16</sup>.

Należy jeszcze dodać, by lepiej oddać zasługi Henryka II dla rozwoju angielskiej administracji, że władca ten zapoczątkował również praktykę objazdów sądowych. W ich ramach sędziowie królewscy (*iudices itinerantes*) regularnie lustrujący kraj, wymierzali sprawiedliwość w poszczególnych hrabstwach. Co ważne, każdorazowo monarszy wysłańcy zaopatrzeni byli w tzw. *capitula itinerii* określające kwestie podlegające ich jurysdykcji oraz zakres materiału, jaki powinni zebrać, by wymierzyć sprawiedliwość. Od tego momentu sądownictwo objazdowe stało się podstawowym elementem angielskiego wymiaru sprawiedliwości, a przy okazji doskonałym źródłem informacji o tym, co dzieje się w kraju, w szczególności w materii prawa karnego<sup>17</sup>.

Zasady wypracowane w XII w. posłużyły Henrykowi III i Edwardowi I w ich nadzwyczajnych śledztwach z lat 1255, 1274–75 i 1279. Jak wiemy, Henryk III, walczący z tzw. buntem baronów pod przywództwem Szymona de Montfort, na skutek swoich nieudanych przedsięwzięć politycznych popadł w tarapaty finansowe<sup>18</sup>. Zmusiło go to do weryfikacji dochodów z domeny królewskiej, ale także do poprawienia skuteczności działania administracji w aspekcie korzyści finansowych, jakie przynosiła ona dla Korony. 22 czerwca 1255 r. Henryk III mianował komisję sędziów, *aby zbadać stan królewskich praw i wolności w hrabstwach [...] i tych, którzy czynią sądy w hrabstwach w tym sądy królewskie i tych, którzy zaprzestali czynienia tychże sądów bez tytułu prawnego; aby zbadać także odnośnie strażników zamków i rzeczy przynależnych do tych zamków; także odnośnie ilości drewna, parków, łąk i lasów i wszystkich innych*

<sup>16</sup> *Select Charters...*, s. 148–150.

<sup>17</sup> H. Cam, *Studies in the Hundred Rolls. Some Aspects of thirteenth-Century administration*, Oxford 1921, s. 10–19, gdzie autorka wskazuje na powiązanie artykułów śledztw sędziów objazdowych z interesującymi autora instrukcjami; J. Biancalana, *For Want of Justice: Legal Reforms of Henry II*, *Columbia Law Review*, 1988, t. LXXXVIII, z. 3, s. 433–536.

<sup>18</sup> B. Wilkinson, *The Later Middle Ages in England 1216–1485*, London 1982, s. 54–70; M.T. Clanchy, *Did Henry III Have a Policy?*, *History*, 1968, t. CLXXVIII, s. 203–216; D.A. Carpenter, *King, Magnates, and Society: the Personal Rule of King Henry III, 1234–1258*, *Speculum*, 1985, t. LX, z. 1, s. 39–70; G.L. Harris, *King, Parliament and Public Finance in Medieval England to 1369*, Oxford 1975, s. 27–39.

*rzeczy, użytecznych dla króla i królestwa; i dla rozciągnięcia królewskich dworów i włości i dla wszelakich korzyści przynależnych do wskazanych zamków*<sup>19</sup>.

Urzednicy przeprowadzający śledztwo mieli tym razem zgromadzić materiał w zakresie wyznaczonych trzydziestu siedmiu *articules inquirendi*<sup>20</sup>. Spośród nich dwadzieścia dziewięć dotyczyło regaliów, w tym problemu ich zawłaszczania. Pozostałe osiem artykułów wyodrębnionych redakcyjnie z tekstu, skupiało się na regale leśnym, którego naruszenie, jak wiadomo, karano w średniowieczu szczególnie surowo<sup>21</sup>.

Docieklivość monarsza, kierowana ku poddanym, osiągnęła apogeum za rządów Edwarda I. Król ten, nazywany angielskim Justynianem, próbował reformować funkcjonowanie państwa angielskiego za pomocą wydawanych licznie praw. U podstaw jego działalności, poza doświadczeniami zdobytymi za rządów ojca, leżała gruntowna wiedza na temat kraju, którą zdobywał dzięki przeprowadzanym spisom. Wskazać należy, że reformy, które zainicjował Edward I, były szczególnie konieczne w związku z zakończoną w 1267 r. wojną domową, czyli wspomnianym wyżej kryzysem baronów. Toteż pierwszą rzeczą, jaką ten król zrobił po powrocie z krucjaty w sierpniu 1274 r., było zainaugurowanie nowego śledztwa. Już 11 października 1274 r. rozpoczęto dochodzenie w sprawie *praw, wolności i innych rzeczy interesujących króla i wspólnotę mieszkańców hrabstw oraz czynów i postępowania szeryfów i bailifów*<sup>22</sup>. Tym razem przygotowano królewskim rachmistrzom aż pięćdziesiąt dwie kwestie, które mieli wyjaśnić na podstawie społecznego wywiadu na szeroką skalę. Połowa

<sup>19</sup> *To enquire touching the king's rights and liberties in the counties [...] and touching those who owe suit at those counties and at the king's courts in those countries, and have withdrawn themselves from doing such suit, without warrant; ant to enquire likewise touching keepers of castles and things belonging to those castles; and touching the state of woods, parks, hays and forests and all other things which seem expedient for the utility of the king and realm; and to extend the king's manors and demesnes and all profits belonging to the said castles.* – Cyt. za: *Calendar of Patent Rolls* [dalej: *CPR*] 1247–58, Henry III, wyd. H.C. Lyte, London 1908, s. 438. Zarówno ten, jak i umieszczony w przyp. 21 cytat, przytaczamy w tłumaczeniu angielskim, uchodzącym jednakże za bardzo wierne i wykorzystywanym powszechnie przez historyków.

<sup>20</sup> Większość z nich przechowała się w rocznikach klasztoru w Burton, zob. *Annales Monastici*, wyd. H.R. Luard, Roll Series 1864, t. I, s. 337–338, w niniejszym opracowaniu autor wykorzystuje jednak kompletniejszą listę, zamieszczoną [w:] D. Roffe, *The Hundred Rolls of 1255*, Historical Research, 1996, t. LXIX, s. 201–210.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 210; C.R. Young, *Conservation Policies in the Royal Forests of Medieval England*, Albion: A Quarterly Journal Concerned with British Studies, 1978, t. X, z. 2, s. 95–103.

<sup>22</sup> *touching rights, liberties, and other things affecting the king and the state of the commonalty of those counties, and touching the acts and behavior of sheriffs and bailiffs.* Cyt. za: *CPR 1272–81*, London 1901, s. 59; H. Cam, *The Hundred...*, s. 39–40.

z nich dotyczyła domeny królewskiej, część przestępstw popełnianych przez urzędników w czasie nieobecności króla w kraju, nieliczne zaś kwestie incydentalnych, takich jak np. niedozwolony handel wełną w czasie konfliktu z Flandrią<sup>23</sup>.

Pomimo szeroko zakrojonego zakresu badania, annalista klasztoru z Dunstaple zapisał pod rokiem 1275, iż *nic z tego nie wyszło*<sup>24</sup>. Jest to jednak uwaga krótkowzroczna, bo jeśli nawet śledztwo doraźnie nie przyniosło większych efektów, to na podstawie zebranego wtedy materiału Edward ustanowił pierwsze, bardzo obszerne prawa. Jednak przede wszystkim zdał sobie sprawę, jak bardzo uszczuplona została przez lata domena królewska<sup>25</sup>.

Efektom dochodzenia było więc odkrycie bardzo niejasnych początków wielu przywilejów i uzurpacji mnóstwa innych, niegdyś należących do domeny monarszej, które stopniowo przechodziły w ręce możnych i duchownych. Sytuacja polityczna (m.in. wojna walijska 1277–78) nie pozwoliła na wyciągnięcie natychmiastowych konsekwencji z poczynionych spostrzeżeń. Toteż po pewnym czasie w 1278 r. król z radą królewską ponownie zadecydowali o dokładnym zbadaniu genezy przywilejów poddanych i ich zasadności. Tym razem zadanie to mieli wykonać sędziowie Sądu Ławy Królewskiej oraz sędziowie objazdowi, którzy stanowili elitę urzędniczą ówczesnego państwa<sup>26</sup>.

*Które majątki znajdowały się w rękach królewskich poprzedników i kto dzierży je teraz; jakim prawem i od kiedy; od kogo je nabył i w jaki sposób*<sup>27</sup>. W taki, bardzo kategoriyczny sposób, zostało sformułowanych trzydzieści pięć artykułów śledztwa, które zostały wykorzystane do przeprowadzenia nowego docho-

<sup>23</sup> Artykuły śledztwa zamieszcza H. Cam w załączniku nr 1 w swej pracy *The Hundred...*, s. 248–257.

<sup>24</sup> *sed nullum commodum inde venit, Annales Monastici*, t. III, London 1866, s. 263.

<sup>25</sup> M.J. Prestwich, *Edward I*, London, 1988, s. 233–237; T.F.T. Plucknett, *Legislation of Edward I*, Oxford 1949, s. 1–4, 35–41; G.L. Harris, op. cit., s. 39–74; R.S. Hoyt, *Royal Demesne in English Constitutional History 1066–1272*, Oxford 1950, s. 156–170; M. Powicke, *The Thirteenth Century England 1216–1307*, Oxford 1953, s. 521–522.

<sup>26</sup> Zob. *Foedera Conventiones, Litterae et Acta Publica*, wyd. T. Rymer, London 1816–1869, t. I, cz. 2, s. 567; D. Sutherland, *Quo Warranto Proceedings in the Reign of Edward I 1278–1294*, Oxford 1963, s. 16–32; H. Cam, *Quo Warranto proceedings under Edward I*, [w:] eadem, *Liberties and Communities*, Cambridge 1944, s. 173–182; materiał powstały w wyniku śledztw wydano jako *Placita de Quo Warranto*, wyd. W. Illingworth, London 1818.

<sup>27</sup> *Que maneria esse solent in manibus regum predecessorum regis et qui ea nunc tenent et quo warranto et a quo tempore et per quem et quomodo fuerint alienata*. Cyt. za: *The Cambridgeshire and London Articles of the 1279–80 Inquiry*, zamieszczone jako załącznik nr 3, [w:] S. Raban, op. cit., s. 192–203, art. 2.

dzenia<sup>28</sup>. Artykuły z 1279 r. nie mówiły nic o jakichkolwiek naruszeniach prawa przez urzędników. Miały one na celu wnikliwą lustrację majątków i statusów społecznych wszystkich poddanych. Dociekały przysługujących im przywilejów, sposobów ich nabycia, wykonywania a nawet niewykonywania<sup>29</sup>. Było to więc śledztwo w całości skupione na ustaleniu wielkości domeny królewskiej, ale także jej uszczupleń. Ci wasale królewscy, którzy nie potrafili należycie udokumentować swego prawa do ziemi czy przywileju, mieli utracić kwestionowane dobra<sup>30</sup>.

Aby nieco doprecyzować obraz rzeczy i dać pogląd na techniczną stronę powstawania wskazanych kwierend administracyjnych, zajmiemy się jeszcze jednym aspektem zbierania informacji przez władców. Jak wiadomo, śledztwa realizowane były przez urzędników, często z najbliższego otoczenia władcy. Każdy z nich, po złożeniu przysięgi, iż będzie służyć królowi wiernie nie zważając na interesy poddanych, a jedynie mając na względzie skuteczność powierzonego im zadania, udawał się w objazd kraju. Zazwyczaj owo zadanie trwało około pół roku i kończyło się spisaniem zebranego materiału w *rotulusy*, które składano w archiwum królewskim. Powstaje jednak pytanie, skąd czerpano wiedzę zgromadzoną w owych tekstach – jak wiemy nieraz bardzo szczegółową.

Badając tą kwestię, dochodzimy do wniosku, że administracja polegać musiała na ustnych świadectwach mieszkańców kraju, bo w interesującym nas okresie rzadko którzy feudałowie byli na tyle obcy z kulturą piśmienną, by prowadzić własne rejestry czy archiwa dotyczące funkcjonowania ich majątków. Średniowieczni rachmistrzowie angielscy, chcąc sprawdzić każdy majątek z osobna, musieliby poświęcić na to wiele lat, lub też ich liczba musiałaby być bardzo duża. Problem rozwiązano wykorzystując formę współprzysiężnictwa<sup>31</sup>, czyli instytucji o bardzo dawnych korzeniach, stosowanej głównie w średniowiecznym procesie karnym. Jak wiemy, sama przysięga odgrywała w średniowieczu ważną rolę w różnych dziedzinach. Stanowiła ona element wielu ceremonii publicznych, ale też i mniej spektakularnych wydarzeń, takich jak choćby postępowania sądowe.

<sup>28</sup> Była to w zasadzie seria śledztw, która formalnie zakończyła się dopiero w 1290 r. wydaniem tzw. *Statutu Quo Warranto*, który uregulował zasady wykonywania uprawnień nabytych od monarchii, zob. *Statutes of the Realm*, wyd. W. Illingford, London 1810, s. 107.

<sup>29</sup> S. Raban, op. cit., s. 192–203.

<sup>30</sup> Kronikarz z Peterborough odnosząc się do tych wydarzeń podkreślił, że *nikt nie został oszczędzony (et nemini parcatur)*, zob. *Chronicon Petroburgense*, wyd. T. Stapleton, London 1849, s. 30; zob. również *Annales Monastici...*, t. III, s. 360.

<sup>31</sup> Wprowadzenie daje K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2000, s. 190–192.

Najczęściej przysięgano na relikwię, krzyż, ewangelię, bądź stosowano samo-przekłęcie. Szczególna siła przysięgi brała się z wprowadzenia inwokacji do siły wyższej do procesu albo danego, potwierdzanego publicznie, układu. Funkcją przysięgi było oczywiście zabezpieczenie dotrzymania słowa groźbą nadprzyrodzonej sankcji<sup>32</sup>. Podkreślmy jeszcze, iż krzywoprzysięzca mógł podlegać zarówno karze kościelnej (określały ją penitencjarze) jak i świeckiej, zawartej w normach prawa.

Z cytowanego już na początku *Inquisitio Eliensis* wiemy, że królewscy baronowie sporządzili spis zgodnie ze świadectwami złożonymi pod przysięgą przez szeryfa hrabstwa i wszystkich baronów i ich Franków oraz sąd setni, kapłana, wójta i sześciu chłopów z każdej wsi<sup>33</sup>. Świadectwa takie zbierano w przyjętych zwyczajowo miejscach, właściwych dla sprawowania sądów, np. na tzw. wzgórzach sądowych<sup>34</sup>. Od czasów Henryka II, a dokładniej rzecz biorąc jego asyzy<sup>35</sup> z Clarendon z 1166 r. ustalono, że wiedza ta ma być pozyskiwana od ludu za pośrednictwem dwunastu prawych mężów z każdej setni i czterech prawych mężów z każdego miasta, pod przysięgą, że powiedzą prawdę<sup>36</sup>. Przytoczony fragment asyzy powoływał instytucję przysięgłych, która upowszechniła się w angielskim procesie po wprowadzeniu zakazu uczestnictwa duchownych w ordaliach, na czwartym soborze laterańskim w 1215 r.<sup>37</sup>, jednakże sam mechanizm zbierania

<sup>32</sup> M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 405–414; R.H. Helmholz, *The Ius Commune in England. Four Studies*, Oxford 2001, s. 82–88, 125–133; J. Halberda, *Wager oflaw – gwarancja wolności obywatelskich czy wyjście awaryjne dla łobuzów?*, [w:] *Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej*, Kraków 2006, z. 96, s. 159–174; T. Plucknett, *A Concise History of the Common Law*, London 1948, s. 110–114.

<sup>33</sup> *Hic subscribitur Inquisitio Terrarum quomodo barones regis inquireunt, videlicet, per sacramentum Vicecomitis scirae et omnium baronum et eorum Francigenarum et totius centuriatus, presbiteri, praepositi, vi villanorum uniuscujusque villae*. Cyt. za: *Select Charters...*, s. 86.

<sup>34</sup> Wbrew temu, co pisało wielu dwunastowiecznych kronikarzy, Normanowie nie zniszczyli dawnej Anglii, a raczej wykorzystali niektóre z jej instytucji na swe potrzeby, zob. R. Fleming, *Oral Testimony and the Domesday Inquest*, *Anglo-Norman Studies*, red. Ch. Harper-Bill, 1994, t. XXVII, s. 101–120.

<sup>35</sup> Od łac. *assisa*, *-ae*, termin oznaczający w omawianym okresie posiedzenie sądu ale również ustawę czy wszelki akt prawny wydany przez władcę. W Anglii asyzy wydawano do końca XII w., zostały potem „zastąpione” wydawanymi licznie statutami.

<sup>36</sup> *per xii legales homines de hundredo, et per iv legales homines de qualibet villata, per sacramentum quod illi verum dicent*. Cyt. za: *Select Charters...*, s. 143; kontrowersje związane ze znaczeniem terminu *legales homines* omawia Ch.E. Odegaard, *Legalis Homo*, *Speculum*, 1940, t. XV, z. 2, s. 186–193.

<sup>37</sup> J. Halberda, *Ława przysięgłych w angielskim procesie cywilnym (XII–XIII w.)*, [w:] *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, Kraków 2010,

świadczeń w zasadzie nie uległ już większym zmianom. Dzięki większej liczbie źródeł możemy jedynie precyzyjniej określić przebieg śledztwa. Szeryf jako pierwszy otrzymywał pismo z kancelarii królewskiej o planowanym dochodzeniu. Następnie informował o tym setnię i nakazywał wyznaczenie przysięgłych. Wybierano ich spośród *prawych rycerzy* na sądzie hrabstwa. Ich zadaniem było odebranie odpowiedzi od setni i przedłożenie ich urzędnikom, którzy je spisywali, a następnie przedstawiali do zatwierdzenia rycerzom. Po uzyskaniu aprobaty, dokument pieczętowano, a komisarze króla udawali się do następnego okręgu. Taka procedura angażowała przedstawicieli w zasadzie każdego szczebla hierarchii społecznej w danym okręgu.

Reasumując zagadnienie kształtowania się wiedzy monarchów o stanie państwa, kondycji majątkowej poddanych, zauważamy pewną konsekwencję w rozwoju zainteresowań władzy. Począwszy od Wilhelma Zdobywcy, a na Edwardzie I kończąc, podstawowym problemem było ustalenie wielkości domeny królewskiej oraz dochodów z niej płynących. Temu zadaniu były podporządkowane wszystkie śledztwa. Nawet jeśli organizowano dochodzenie, w odpowiedzi na skargi poddanych w celu ukrócenia nadużyć administracji królewskiej, to i tak przy okazji starano się ustalić stan majątkowy poddanych, zwłaszcza tych zamożniejszych. Widoczna jest również, idąca w parze z postępującą specjalizacją, dociekliwość formułowanych ankiet administracji królewskiej, na podstawie których powstawały archiwalia. Zapewne należy wiązać tego rodzaju zjawisko z ogólnym postępowaniem piśmiennictwa, rozwojem administracji i innymi problemami zmieniającego się aparatu fiskalnego monarchii angielskiej. Każde kolejne śledztwo stawiało sobie nowe cele i było przeprowadzane z coraz większą skrupulatnością, co rzecz jasna rodziło liczne sprzeczności ze strony inwigilowanych poddanych. W tym zakresie negatywne oceny pozostawione przez autora *Kroniki Anglo-Saskiej*, dotyczące skrupulatności, z jaką przeprowadzał śledztwa Wilhelm Zdobywca, nie pozostają wcale wyjątkowe<sup>38</sup>.

---

s. 313–320; K. Baran, *Powstanie i ewolucja angielskiej ławy przysięgłych*, [w:] *Szkice z dziejów ustroju i prawa poświęcone pamięci Ireny Maklinowskiej-Kwiatkowskiej*, red. M. Małecki, M. Kwietnik, Kraków 1997, s. 39–58.

<sup>38</sup> Przytoczone poniżej słowa Waltera Mapa, który był zresztą jednym z sędziów objazdowych, pozostawiam w oryginale by nie uronić sensu kąśliwych metafor autora: *Sunt et ibi germinalis notis, noctua, nicticorax, vultur et bubo, quorum oculi tenebras amant, oderunt lucem. Hii circuire iubentur, rimari solerter et referre veraciter, quid Iovem ex virtute [vel diei] contingat, quid ex vicio [vel noctis] diti condempnentur. Qui cum accuratas ubique ponant insidias, fetorem cadaverum avidissime sectantur, quibus voratis tacitis et celatis queis alia redeventes accusant preter ea que sibi de latrocinio latenter appropriant. Mittit etiam hec curia quos vocat iusticias, vicecomites, subvicecomites, bedellos, ut scrutentur argute. Hii nichil intactum linquunt, nichil*

Na tym „szaleństwie katalogowania” (używając terminu Umberto Eco), jakie opanowało angielskich monarchów w dojrzałym średniowieczu niewątpliwie najbardziej korzysta historyk, przed którym bogactwo zgromadzonych materiałów źródłowych otwiera szerokie możliwości badawcze. Dokładniejsze przyjrzenie się prezentowanemu problemowi pozwala skonfrontować zdolności administracyjne władców angielskich z ich faktycznymi możliwościami zebrania, a następnie wykorzystania posiadanej wiedzy. Dokumentacja powstała w trakcie omawianych śledztw daje też sposobność dostrzeżenia zmian, szczególnie od drugiej połowy XIII w., jakim podlegało społeczeństwo w okresie przejścia od kultury opartej na świadectwie słowa, do nowej formacji cywilizacyjnej, w której moc dowodową przypisywano już przede wszystkim pismu. Wskazany problem jest oczywiście tak rozległy, że jego wyjaśnienie zasługuje na odrębne obszerne opracowanie, którego, co warto zaznaczyć, mediewistyka jeszcze nie posiada.

*ET NEMINI PARCATUR.*

WHAT THE MEDIEVAL MONARCHS WANTED  
TO KNOW ABOUT THEIR SUBJECTS?  
THE ENGLISH EXAMPLE (XI–XIII CENTURIES)

Summary

This text presents the efforts of the English monarchs from the Middle Ages to gather information on the operation of the state. Undoubtedly, the most famous was the census of 1086 by the William the Conqueror, known as the Domesday Book. It seems interesting to analyze the evolution of the procedures of the medieval statehood and administration, by not only testing the results of the query, but also the goals that guided each traveling in the area official.

The object of interest of the rulers was possible to point out, by following the instructions given to the royal officials. The point of focus was primarily put on determining the size of the royal domain and revenues flowing from it. In addition, subjects' assets were estimated, which in practice gave information about their ability to bear the tax burden to the state. Noteworthy, this tax ability information was held as the

---

*intemptatum, et apum instar innocentia puniunt, venter tamen evadit impune; iscident floribus ut mellis aliquid eliciant; et cum in potestatis inicio coram summo iudice iurent quod fideliter et indempniter Deo ministrabunt et sibi, reddentes que sunt Cesaris Cesari, que Deo Dei, premia perverunt eos ut avellantur ab ignis vellera, vulpes illese linquantur que probate sunt argento, scientes quod <res est ingeniosa dare>. Cyt. za: W. Map, *De Nugis Curialium*, wyd. M.R. James, Oxford 1983, s. 12.*

main objective of all the administrative survey. Even if any provision of instructions related to issues such as complaints on abuses of the royal administration, the information on the subjects' assets was most important.

**ET NEMINI PARCATUR,  
ТО ЕСТЬ ЧТО СРЕДНЕВЕКОВЫЕ МОНАРХИ ХОТЕЛИ  
ЗНАТЬ О СВОИХ ПОДДАННЫХ.  
АНГЛИЙСКИЙ ИСТОЧНИК (XI–XIII ВВ.)**

**Резюме**

В настоящей статье, синтетическим способом, рассматриваются усилия английских монархов эпохи высокого средневековья, которые стремились как можно лучше узнать детали функционирования их государства. Они совершали разнообразные попытки сбора информации о подвластной территории, по крайней мере, с XI века. Самым известным являлся внушительный перечень, составленный в 1086 г. по приказу Вильгельма Завоевателя, известный как *Domesday Book*. С момента создания этой книги, королевские чиновники все чаще объезжали государство в поисках ценных для власти данных. Следствием деятельности английской бюрократии было создание огромной документации, собранной в эпоху средневековья. Очень важным для понимания образования средневековой государственности и администрации является не только анализ созданных и в последствии упомянутого изучения архивов, но и определение целей, которыми руководились чиновники, уезжающие на места.

Изучение предмета интереса правителей является возможным, благодаря инструкциям, которые получали чиновники из королевской канцелярии. Они содержали упорядоченные по темам вопросы, которые подвергались разведке. Анализ инструкции XII–XIII вв. позволяет определить главные сферы интереса правящей династии. Прежде всего, они сосредоточивались на установлении размера королевского домена и доходов с него. Кроме того, оценивалось состояние имущества подданных, то есть на практике их способность приносить пользу государству. Этой фискальной цели подчинялись все административные опросы, даже если отдельные пункты инструкции были посвящены таким вопросам, как жалобы на злоупотребления королевской администрации.



## KSIĄŻĘ JAKSA Z XII WIEKU – WYMOWA ŹRÓDEŁ A HISTORIOGRAFIA

W środowisku polskich mediewistów już od ponad stu lat toczy się spór o poprawną identyfikację<sup>1</sup> postaci Jaksy<sup>2</sup> lub też Jaksów z XII wieku. Istotnym pytaniem jest w tym wypadku, czy z dostępnych obecnie wzmianek źródłowych odnoszących się do tamtych czasów (nie zawsze jednak bezpośrednio z nich pochodzących, na co trzeba zwracać szczególną uwagę) wynika, iż był tylko jeden możliwy o imieniu Jaks, może jednak było ich dwóch, niektórzy twierdzą nawet, że doszukać się można trzech (na gruncie polskim)<sup>3</sup> lub pięciu (łącznie na gruncie polskim i niemieckim)<sup>4</sup> takowych. Dokładne zestawienie wszystkich ewentualności przeanalizował już Janusz Bieniak<sup>5</sup>. Peł-

---

<sup>1</sup> Trudności związane z kwestią poprawnej identyfikacji osób pochodzących z epoki średniowiecza przedstawił K. Jasiński, *Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych*, [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 9–26.

<sup>2</sup> Imię Jaks jest zapewne zniekształconą formą imienia Jakub, lub Jan. Występowało ono w wielu formach: Jaxa, Jaksza, Jacsa, Jaxo, Jacza, Jaczo, Jaza. W wieku XVII pojawia się jako Ajax i Jazo. – S. Urbańczyk, *Jaks*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich* (dalej: *SSS*), t. II, Wrocław 1964, s. 309.

<sup>3</sup> Jednym miałby być książę Sprewian Jaks z Kopnika, drugim Jaks zięć palatyna Piotra Włostowica lub donator klasztoru benedyktynów w Sieciechowie, trzecim zaś rycerz Jaks z Miechowa.

<sup>4</sup> B. Kluge, *Jacza de Copnic und seine Brakteaten. Fakten, Thesen und Theorien zum ältesten Thema der brandenburgischen Numismatik*, [w:] <http://www.smb.museum/ngb/files/NH17Kap014042.pdf> (dostęp z 26 III 2011 r.), s. 18: „Als Ergebnis der Quellensichtung können wir fünf Jaczas namhaft machen, die um die Mitte und in der zweiten Hälfte des 12. Jh. existiert haben: Jacza I der Münz-Jacza bzw. Jacza de Copnic, ca. 1150–1170, Jacza II der Erbe Heinrich-Pribislavs und Eroberer der Brandenburg zwischen 1150 und 1157, Jacza III der »pommersche« Jacza von 1168/78, Jacza IV der um 1150 erwähnte »schlesische« Jacza (Schwiegersohn des Voivoden und Castellans von Breslau, Peter Wlast / Piotr Włostowic, gest. 1153), Jacza V der »polnische« Jacza bzw. Jacza von Miechów, bei Krakau (gest. 1176?)”.

<sup>5</sup> J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku. Część 3 A: Arbitrzy książąt – krąg rodzinny Piotra Włostowica*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. IV, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1990, s. 67–69.

ny przegląd starszej historiografii na ten temat przedstawił szczegółowo, niestety jedynie do 1936 r., wybitny niemiecki uczoney – Herbert Ludat<sup>6</sup>. Spośród polskich historyków zajmujących się tym problemem należy wymienić chociażby: Piotra Pękalskiego<sup>7</sup>, Antoniego Małeckiego<sup>8</sup>, Franciszka Piekosińskiego<sup>9</sup>, Stanisława Zakrzewskiego<sup>10</sup>, Mariana Gumowskiego<sup>11</sup>, Gerarda Labudę<sup>12</sup>, Zygmunta Sułowskiego<sup>13</sup>, Andrzeja Wędzkiego<sup>14</sup>, Zbigniewa Pęcckowskiego<sup>15</sup>, Benedykta Zientarę<sup>16</sup>, Marka Cetwińskiego<sup>17</sup>, Krzysztofa Mosingiewicza<sup>18</sup>,

<sup>6</sup> H. Ludat, *Legenden um Jaxa von Köpenick*, Leipzig 1936. Przekład polski *Legenda o Jaksie z Kopnika. Niemiecy i słowiańscy książęta w walce o Brennę w połowie XII stulecia*, [w:] idem, *Słowianie – Niemcy – Europa*, tłum. J.M. Piskorski, Marburg-Poznań 2000, s. 42–92.

<sup>7</sup> P. Pękalski, *O początku, rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego*, Kraków 1867, s. 27–32.

<sup>8</sup> A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, Lwów 1890, s. 12.

<sup>9</sup> F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. II: *obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich*, Kraków 1896, s. 261–265.

<sup>10</sup> S. Zakrzewski, *Polacy nad Łabą w XII w.*, Świat Słowiański, Kraków 1905, t. I, z. 2, s. 81–98; idem, *Źródła podań tyniecko-wiślickich*, *Kwartalnik Historyczny* (dalej: KH), 1914, t. XXVIII, s. 422 i n.

<sup>11</sup> M. Gumowski, *Sprawa braniborska XII w.*, cz. 1, *Slavia Occidentalis*, 1928, t. VII, s. 91 i n.; idem, *Sprawa braniborska XII w.*, cz. 2, *Slavia Occidentalis*, 1929, t. VIII, s. 160 i n.; idem, *Jaksa, ostatni książę braniborski*, *Przegląd Powszechny*, 1931, nr 190, s. 37 i n.; idem, *Przybyśław, książę braniborski*, *Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU*, Kraków 1927, t. XXXI, nr 4, s. 14 i n.

<sup>12</sup> G. Labuda, *Jaksa z Kopanicy, Jaksa z Miechowa, Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. X, Wrocław 1962–1964, s. 339–341; idem *Okolo datacji dokumentów fundacyjnych klasztoru Premonstratensów w Grobie (1158–1168?, 1177–1179). Przyczynek do dyskusji nad identyfikacją Jaksów*, [w:] *Personae. Colligationes. Facta*, kom. red. J. Bieniak et al., Toruń 1991, s. 13–25.

<sup>13</sup> Z. Sułowski, *Jaksa z Kopanicy*, [w:] SSS, t. II, Wrocław 1964, s. 309.

<sup>14</sup> A. Wędzki, *Jaksa z Miechowa*, [w:] SSS, t. II, Wrocław 1964, s. 309–310.

<sup>15</sup> Z. Pęcckowski, *Miechów. Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do roku 1914*, Kraków 1967, s. 13–30.

<sup>16</sup> B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 2006 (wyd. 3), s. 34, 190, 197, 275, 278; idem, *Zagadka Jaksy*, *Kultura* (tzw. warszawska), 1980, t. XVIII, nr 32, s. 6 (jest to praca popularnonaukowa, w związku z czym zob. też: A. Pieniądz-Skrzypczak, *Popularyzacja historii w dorobku naukowym Benedykta Zientary*, [w:] *Benedykt Zientara, (15 VI 1928–11 V 1983). Dorobek i miejsce w historiografii polskiej*, red. K. Skwierczyński, P. Węcowski, Warszawa 2001, s. 33–38).

<sup>17</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i Rodowody*, Wrocław 1982, s. 10–12.

<sup>18</sup> K. Mosingiewicz, *Jeszcze o zagadce Jaksy*, *Roczniki Historyczne*, 1986, t. LII, s. 141–156. Praca niniejsza ukazała się po śmierci autora, na podstawie rękopisu przygotowanego przez

Janusza Bieniaka<sup>19</sup>, Jerzego Rajmana<sup>20</sup>, Ryszarda Kiersnowskiego<sup>21</sup>, Marka L. Wójcika<sup>22</sup>, Zbigniewa Piłata<sup>23</sup>, Stanisława Piwowarskiego<sup>24</sup>, Mikołaja Gładysza<sup>25</sup>, czy też Dariusza Piwowarczyka<sup>26</sup>. Jak można zatem zauważyć, w okresie ostatnich dwudziestu lat zainteresowanie osobą Jaksy znacznie wzrosło, zwłaszcza jeśli chodzi o prace popularnonaukowe. J. Rajman posłużył się nawet terminem „jaksologowie”<sup>27</sup> na określenie uczonych zajmujących się tą postacią. Od dłuższego już czasu w historiografii polskiej<sup>28</sup> przeważa pogląd o tożsamości pojawiających się w źródłach „Jaksów” z jednym Jaksą, księciem kopanickim, zięciem Piotra Włostowica i rycerzem fundatorem Miechowa, rozpowszechniony ostatnio przez M. Cetwińskiego (już wcześniej przedstawiony przez M. Gumowskiego, ale później porzucony przez G. Labudę i Z. Pęcckowskiego), a propagowany na-

---

jego opiekuna naukowego, prof. Kazimierza Jasińskiego. Zob. też K. Jasiński, *Posłowie*, [w:] op. cit., s. 156–157.

<sup>19</sup> J. Bieniak, op. cit., s. 67–107.

<sup>20</sup> J. Rajman, *Dominus-Comes-Princeps. Studium o Jaksach w XII wieku*, Studia Historyczne, 1990, t. XXXIII, z. 3–4, s. 347–368; idem, *Klasztor norbertanek na Zwierzynku w wiekach średnich*, Kraków 1993, s. 30–37; idem, *Pielgrzym i fundator. Fundacje kościelne i pochodzenie księcia Jaksy*, Nasza Przeszość (dalej: NP), 1994, t. LXXXII, s. 5–34.

<sup>21</sup> R. Kiersnowski, *Jaksa i jego monety (na marginesie rozprawy J. Bieniaka: op. cit.)*, t. V, Warszawa 1992, s. 153–160.

<sup>22</sup> M.L. Wójcik, *Ród Gryfitów do końca XIII wieku. Pochodzenie-Genealogia-Rozsiedlenie*, Wrocław 1993, s. 10–40, idem, *Małopolanin czy Połabianin? Głos w dyskusji nad problemem pochodzenia Jaksy*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2001, s. 261–273.

<sup>23</sup> Z. Piłat, *Fundator i fundacja klasztoru bożogrobców w Miechowie*, [w:] *Bożogrobcy w Polsce. Praca zbiorowa*, red. M. Affek, Miechów-Warszawa 1999, s. 11–43.

<sup>24</sup> S. Piwowarski, *Książę Jaksy – fakty i kontrowersje*, [w:] *Miechoviana. Szkice historyczne*, t. I, Miechów 2002, s. 33–44.

<sup>25</sup> M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 106–112.

<sup>26</sup> D. Piwowarczyk, *Jaksa z Miechowa i Kopnika. Z krzyżowcami i przeciwko nim*, [w:] idem, *Rycerze Chrystusa*, Warszawa 2007, s. 237–268.

<sup>27</sup> J. Rajman, *Pielgrzym i fundator...*, s. 28.

<sup>28</sup> W nauce niemieckiej uczeni nadal starają się dostrzegać jedynie księcia kopanickiego Jakse i nie wiążą go z postacią Jaksy z Miechowa (w ogóle ich zainteresowanie zamyka się na obszarze do rzeki Łaby, ewentualnie jeszcze może po Wartę, natomiast źródła historyczne nadwiślańskie ich nie absorbują w ogóle). Pogląd taki głoszony jest chociażby w popularnym leksykonie: E. Bohm, *Jaxa v. Köpenick*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, Bd. V, München-Zürich 1991, szp. 310.

stępnie m.in. przez: K. Mosingiewicza, J. Bieniaka, R. Kiersnowskiego, J. Rajmana<sup>29</sup>, M.L. Wójcika.

Żeby formułować jakiegokolwiek poglądy na temat średniowiecznych moźnych, należy najpierw drobiazgowo przeanalizować dotyczącą ich podstawę źródłową, zarówno pod względem jej autentyczności, jak i wiarygodności. Największą wartość przedstawiają dokumenty, gdyż jeśli mamy do czynienia z oryginałami, to przekazują nam one informacje natury prawnej, czyli z reguły prawdziwe (czasami jednak prawo nie bywa przestrzegane, i pozostaje tylko w sferze życzeniowej prawodawcy). Natomiast źródła narracyjne pochodzące z epoki średniowiecza należy interpretować na kilku płaszczyznach: dosłownej, alegorycznej, moralnej i mistycznej<sup>30</sup>.

## Dokumenty

I. Jako komes i *dominus* znalazł się Jaksza w dokumencie Bolesława Kędzierzawego wydanym dla klasztoru ołbińskiego (Wrocław 23 czerwca 1149 r.): *comitibus autem domino Jaxa, Michora, Clemente, Vrotis, Theodoro et Crisano*<sup>31</sup>; II. obecny jest również w dokumencie arcybiskupa Jana dla klasztoru w Jędrzejowie (1153 r.): *dominus Iaczo, Michora, Mechizlaus, Martinus, Zbiluit, Nicholaus tribunus, comes Bogemelus*<sup>32</sup>; III. ponownie jako *dominus* pojawia się w dokumencie Bolesława Kędzierzawego (Łęczycza, 21 maja 1161 r.): *presentibus eciam terre nobilibus, scilicet domino Jaxone, Spentoslao, Szyra*<sup>33</sup>; IV–V. w dokumentach Mieszka III Starego i Kazimierza II Sprawiedliwego wydanych w Jędrzejowie w 1166–1167 r.: *Jaczo, Zantozlaus, Leonardus filius eius, Gneomirus et filii eius Venzlaus et emmeramus, Stephanus et filii eius Stephanus et Vincentii, Nicolaus frater Stephani, Clemens, Joannes*<sup>34</sup>; VI. figuruje w dokumencie arcybiskupa Jana

<sup>29</sup> Historyk ten uznał, iż duży wpływ na rozdziwienie Jakszy miał Jan Długosz, który jego zdaniem sam stworzył Jakszę z Miechowa. – J. Rajman, *Dominus-Comes...*, s. 347–356.

<sup>30</sup> Zob. W. Seńko, *Jak rozumieć filozofię średniowieczną*, Kęty 2001, s. 14–17.

<sup>31</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska. Zbiór dokumentów i listów dotyczących Śląska*, (dalej: *KDS*), t. I: *obejmujący lata 971–1204*, wyd. K. Małczyński, Wrocław 1956, nr 25, s. 59. Oryginał zaginiony, najstarsze kopie z końca XV wieku.

<sup>32</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *KDMp*), t. II: *1153–1333*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 372. Na podstawie kopiarza jędrzejowskiego (s. 2).

<sup>33</sup> *KDMp*, t. II, nr 373. Transumpt z dnia 26 czerwca 1417 r. (s. 4).

<sup>34</sup> W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII. w.*, KH, 1910, t. XXIV, s. 69–70. Znane są one jednak dopiero z XVII-wiecznego kopiarza jędrzejowskiego, ale zdaniem wydawcy powstały na podstawie fałszerstwa zaginionego dokumentu, tym samym są w dużym stopniu wiarygodne.

dla klasztoru w Jędrzejowie (1168 r.): *dominus Ajax, d. Zetozlaus, Gneomirus, Stephanus, Iacobus, Iohannes, Clemens et multi alij*<sup>35</sup>; VII. świadkuje w dokumencie Kazimierza Sprawiedliwego dla Joannitów z Zagości (1173 r.): *Testes hujus facti: Ego Kazimirus Dux, Dominius Lupus Episcopus Plozensis, per cuius manum elemosina data est. Dominus Swentozlaus, Radozlaus, Paulus subcamerarius, Prater hos quoque Dominus Saxo et alij Nobiles multi*<sup>36</sup>; VIII. pojawia się w dokumencie wydanym w Milicy (z ok. 1170–1175 r.): *ego Kazimerus dux, dominus Lupus episcopus Plozensis, per cuius manum elemosina data est, dominus Spentozlaus, Radozlaus, Paulus subcamerarius; preter hos quoque dominus Jaxo et alii nobiles multi et omnes episcopi, qui convenerant ad colloquium in Milice, IIII kalendas septembris*<sup>37</sup>; IX. jako *Dominus Iaczon* występuje w dokumencie biskupa pomorskiego Konrada wystawionym nad ujściem Wkry (między 1168 a 1176 r.): *Ego Conradus dei gratia secundus Pomeranorum episcopus [...] quecumque bona dominus Ratiboro cum pia consorte sua Pribizlaua [...] ecclesie Sance Marie santique Godehardi in Grobe [...] tradiderunt [...] privilegio nostro confitmamus [...] Acta sunt hec super introitum fluminis Verensi [...] istis specialiter vocatis in testimonium: domino Iaczone*<sup>38</sup>; X. być może to on świadkował również w dokumencie Mieszka Starego w Gnieźnie (26 kwietnia 1177 r.): *Lodimirus, Sira, Habraham, Iavor, Stomir, Stephanus, Pribezlaus, Adelbertus, Iaxon, Vizlau, Mars, Bozota, Obezlau, Baram, Bars Pomeranus et alii multi, qui interfuerunt colloquio Knizenensi*<sup>39</sup>; XI. jest o nim mowa jako fundatorze klasztoru bożogrobców w Miechowie w słynnym dokumencie patriarchy jerozolimskiego Aymara (1198 r.): *quod cum dominus Iaczo uir bone memorie*

<sup>35</sup> *KDMp*, t. II, nr 374. Na podstawie kopiarza jędrzejowskiego (s. 9).

<sup>36</sup> *Kodex dyplomatyczny Polski obejmujący przywileje królów polskich, wielkich książąt litewskich, bulle papieżkie, jako też wszelkie nadania prywatne mogące posłużyć do wyjaśnienia dziejów wewnętrznych krajowych dotąd nigdzie nie drukowane, od najdawniejszych czasów aż do roku 1506* (dalej: *KDP*), t. III, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1958, nr 6, s. 8 i n.

<sup>37</sup> *Album Palaeographicum*, edidit S. Krzyżanowski, *Tabularum I–XXXI Textus*, ediderunt W. Semkowicz et Z. Budkowa, Cracoviae 1960 (editio altera), nr 4, s. 6–7. Oryginał pergaminowy tego dokumentu, lecz bez pieczęci, znajduje się w Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, nr 845.

<sup>38</sup> *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. I: 786–1253, bearb. u. hrsg. R. Klempin, Stettin 1868, nr 74 (ekscerpt), s. 48; *KDŚ*, t. I, nr 51, s. 125 i n. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, znajduje się w szczecińskim Archiwum Państwowym; K. Bobowski, *Autentyczność oraz problem datacji dokumentów zachodniopomorskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1985, s. 236 i n.; G. Labuda, *Okolo datacji dokumentów...*, s. 13–25.

<sup>39</sup> *KDŚ*, t. I, nr 59, s. 141 i n., przyp. 27. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, znajduje się we wrocławskim Archiwum Państwowym, sygn. rep. 91, nr 5.

*dominicum adiret Sepulchrum*<sup>40</sup>; XII. w dokumencie Bolesława Wstydlivego dla klasztoru w Sieciechowie z 1252 r. wspomniany został: *Iacza qui cognominatus erat dux*<sup>41</sup>.

Z przedstawionych dokumentów można wyciągnąć wniosek, iż Jaksą był w swoim czasie najpotężniejszym możliwym na ziemiach polskich, stał na czele stronnictwa skupionego niegdyś wokół Piotra Włostowica<sup>42</sup>, i bywał określany mianem księcia (ze względu na swoje księstwo nadsprewiańskie). Słusznie uważał M. Cetwiński, iż trudno już było w to uwierzyć ludziom żyjącym w następnym wieku, co jednak nie oznacza, iż Jaksą nie był księciem<sup>43</sup>. Myli się natomiast D. Piwowarczyk uważając go za komesa wrocławskiego<sup>44</sup>, brak bowiem dowodów na poparcie tego poglądu.

### Pozostałe źródła

Podstawowym źródłem do dziejów księcia Jaksy jest utwór przeora brandenburskiego klasztoru premonstratensów, Henryka z Antwerpii. Trudno jednak dokładnie określić czas jego powstania. Niektórzy uważają, iż spisany został jeszcze w XII w., inni twierdzą natomiast, że dopiero w następnym stuleciu, kiedy to występuje poświadczony źródłowo w latach 1217–1219 przeor Henryk<sup>45</sup>. Jako młodzieniec miał być bezpośrednim obserwatorem opisanych póź-

<sup>40</sup> *KDMp*, t. II, nr 375. Oryginał pergaminowy (s. 14); W. Oblizajek, *Najstarsze dokumenty bożogrobców miechowskich (1198)*, Studia Źródłoznawcze (dalej: *SŻ*), 1981, t. XXIV, s. 97–107.

<sup>41</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława* (dalej: *KDKK*), cz. I: obejmująca rzeczy od roku 1166 do roku 1366, wyd. i przyp. rozjaśnił F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 34; E. Wiśniowski, *Najstarszy dokument benedyktynów sieciechowskich*, *SŻ*, t. IV, 1959, s. 68 i n.

<sup>42</sup> M. Plezia, *Palatyn Piotr Włostowic. Sylwetka z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1947; S. Bieńiek, *Piotr Włostowic. Postać z dziejów średniowiecznego Śląska*, Wrocław 1965; M. Cetwiński, *Piotr Włostowic czy Piotr Rusin?*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1974, t. XXIX; idem, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Pochodzenie–Gospodarka–Polityka*, Wrocław 1980, s. 16, 18, 20, 21, 29, 63, 65, 69, 70, 90, 102, 108, 135–139, 141–142, 149; idem, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i Rodowody*, s. 15–17; S. Trawkowski, *Piotr Włostowic (zm. 1151?)*, *PSB*, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 355–358.

<sup>43</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*, s. 11: „O tym, że fundator Miechowa tytułowany był ks. mówi dok. Bolesława Wstydlivego z 1252 r. wspominając darowiznę na rzecz kl. Sieciechowskiego uczynioną przez Jaksę *qui cognominatus erat dux*. (*KDKK*, t. I, nr 34). A. Małecki, op. cit., t. II, s. 62 owo »dux« skłonny jest uznać za przezwisko, ale cytowany zwrot dowodzi tylko, że ludziom w XIII w. trudno było uwierzyć, aby sto lat wcześniej tytuł ks. przysługiwał komukolwiek spoza dynastii piastowskiej”.

<sup>44</sup> D. Piwowarczyk, op. cit., s. 244: „Ponieważ Jaksą otwierał listę świadków, zapewne był wówczas komesem Wrocławia”.

<sup>45</sup> H. Ludat, op. cit., s. 5–52.

niej przez siebie wydarzeń, co zdaniem badaczy wpływa na wysoką wiarygodność jego przekazu. W zasadzie jednak brak na to dowodów, zatem trudno jest całkowicie zaufać tej relacji. Zapisał on w swoim dziele (*Tractatus de captione urbis Brandenburg*) o tym, jak to po śmierci władcy Brenny Przybysława Henryka doszło do walki o schedę po nim. Ważną rolę odegrała przy tym jego żona Petryssa, która przez trzy dni nie ujawniała wiadomości o śmierci męża, czekając nadejścia wojsk Albrechta Niedźwiedzia (Przybysław był ojcem chrzestnym jego syna Ottona I, margrabiego Brandenburgii w latach 1170–1184), które bez żadnych trudności zajęły Brennę. Gdy tylko dowiedział się o tym wszystkim, przybył niezwykle szybko pod wspomniany gród i zajął go podstępnie (za pomocą przekupstwa) krewny Przybysława (*avunculus*<sup>46</sup>) Jaksy, nazywany polskim księciem, wspomagany przez liczne polskie wojska, licznych obrońców pojmano i wywieziono do Polski. Wydaje się, że powyższe zdarzenia miały miejsce w 1153 r. Margrabia Albrecht nie dał jednak za wygraną i 11 czerwca 1157 r. po długim oblężeniu, posiłkowany przez arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana, odzyskał Brennę, nazywaną od tej pory Brandenburgiem, będącą teraz głównym ośrodkiem nowej marchii<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> Łaciński termin *avunculus* (czyli *matris frater*) oznacza wuja, brata matki, *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. I: A–B, red. M. Plezia, Wrocław–Kraków–Warszawa 1953–1958, szp. 1002. Wydaje się jednak, że w tym wypadku to Przybysław Henryk powinien być wujem Jaksy, a nie odwrotnie, jak to przedstawia Henryk z Antwerpii.

<sup>47</sup> *Heinrici de Antwerpe Tractatus de captione urbis Brandenburg*, ed. O. Holder-Egger [w:] *Monumenta Germaniae Historica Scriptorum* (dalej: *MGH SS*), Bd. XXV, Hannoverae 1880, s. 483–484: *Qui festinans in manu valida armatorum iuxta conductum veniens, urbem Brandenburg velut hereditaria successione possedit et prefati defuncti exequias multorum nobilium obsequio iuxta magnificentiam principis honorifice celebravit. Ideo marchio Adalbertus libera rerum suarum disponendarum facultate potius, paganorum celere latrocinii notatos et immunditia idolatrie infectos urbe expulit ac bellicosis viris, Teutonicis et Sclavis, quibus plurimum confidebat, custodiendam commisit. Ubi autem huiusmodi fama, qua nullum malum velocius, in auribus Iaxzonis in Polonia tunc principantis, avunculi supradicti nobilis sepulti, percipuit, permaxime de morte nepotis sui doluit, et quia proxima linea consanguinitatis defuncto iunctus erat, perpetuo se de urbe exhereditatum considerans, miserabiliter ingenuit. Verum tempore brevi elapso inhabitantibus urbem pecunia corruptis, proditam ab eis nocturno silentio cum magno exercitu Polonorum, reseratis amicablem portis castris, intravit et homines marchionis, qui urbem tradiderant, in Poloniam ducens, simulatorie captivavit. Quo audito, marchio Adalbertus, a iuventute sua in bello strenue exercitatus, quid facto opus esset, extemplo consideravit, et expeditionem edicens, ope et industria domini Wichmanni in Magdeburg tunc metropolitani et aliorum principum ac nobilium copiosum exercitum congregavit et die conducto, fortium pugnantium vallatus auxilio, ad urbem Brandenburg sibi [a] Iackzone supplantatam quantotius [properavit], ac tribus in locis circa eam [exercitum] dividens, longo tempore propter munitiorem loci eam obsedit. Sed post hic inde sanguinis effusionem, cum hii qui in urbe erant cernebant se nimis angustiatis nec posse evadere manus adversantium, conditione firmata, dextris sibi*

Interesujące informacje podaje także kronikarz Wincenty z Pragi: *Obsides quoque Polonorum, quos pro bono pacis damno imperatori per ducem Boemie Wladizlaum se daturum promiserant, ex mandato predicti ducis ad curiam domni imperatoris Wirzburk adducit; ex quibus bone indolis puerulus, filius unicus principis Lakse, Prage obiit*<sup>48</sup>. Chodzi tu zapewne o syna księcia Jaksy<sup>49</sup>, a nie o syna Leszka Bolesławowica (potomka Bolesława Kędzierzawego), jak to w przypisie sugeruje wydawca tego źródła – Wilhelm Wattenbach<sup>50</sup>. Miał on bowiem być zakładnikiem Fryderyka I Barbarossy, po tym jak ten zawarł pokój z młodszymi synami Bolesława Krzywoustego w Krzyszkowie (1157 r.)<sup>51</sup>. Następnie został on przez cesarza przekazany pod opiekę władcy czeskiego – Władysława II – do Pragi, gdzie też przyszło mu w niedługim czasie umrzeć. Mistrz Wincenty wspomina Jakę jedynie mimochodem, wkładając zarzuty wobec niego, dotyczące spisku przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu, w usta

---

*datis, marchioni coacti reddiderunt. Anno igitur dominice incarnationis 1157, 3. Idus Iunii predictus marchio divina favente clementia urbem Brandendurg victoriosissime recepit, ac cum multo komitatu letus introiens, erecto in eminentiori loco triumphali vexillo, Deo laudes, qui sibi victoriam de hostibus contulerat, merito persolvit.*

<sup>48</sup> *Vincentii Pragensis Annales*, ed. W. Wattenbach, [w:] *MGHSS*, Bd. XVII, Hannoverae 1861, s. 667.

<sup>49</sup> K. Mosingiewicz, op. cit., s. 144: „Ponieważ żaden książę Laksa nie jest znany, a roczniki Wincentego z Pragi znane są tylko z jednego odpisu, oczywiście wydaje się, że kopista zmienił pierwszą literę imienia owego księcia”.

<sup>50</sup> *Vincentii Pragensis Annales*, s. 667, przyp. 54.

<sup>51</sup> *KDŚ*, t. I, cz. 1, nr 39: *Sicque iurata nobis fidelitate et de supradictis omniibus fideliter explendis acceptis obsidibus Cazimero fratre ducis et aliis nobilibus*; J. Hauziński, *Królestwo Niemieckie w II połowie XII wieku*, [w:] *Niemcy – Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14–16 XI 1983 roku*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1986, s. 144–145; E. Wies, *Fryderyk Barbarossa. Mit i rzeczywistość*, przeł. W. Radwański, Warszawa 1996, s. 100: „Polski władca, widząc, że jego polityka zawiodła, poddał się w Krzyszkowie pod Poznaniem. Tutaj bosy, niosąc przed sobą nagi miecz, stanął przed cesarzem. Musiał oświadczyć, że dopuścił się występku wobec cesarskiego majestatu. Gotów do poniesienia kary, przysiągł w imieniu swoim i wszystkich Polaków, że jego brat Władysław, którego wygnał z kraju, a który miał za żonę siostrzenicę króla Konrada, został wygnany nie dlatego, że książę chciał w ten sposób zakpić z Rzeszy. Potem, również przysięgą, zobowiązał się do zapłacenia cesarzowi 2000 marek w złocie, książętom 1000 i cesarzowi 20, a dworowi cesarskiemu 200 marek w srebrze. Poza tym przysiągł, że z oddziałem jezdnych weźmie udział w planowanej na najbliższą przyszłość wyprawie do Italii oraz że stawi się na następnym sejmie Rzeszy w Magdeburgu. Dla zagwarantowania, że dotrzyma złożonych przysięg, musiał dać jeszcze zakładników. Mimo to polski władca, zaprzysięgłszy wszystko, nie dotrzymał niczego. Nie wziął udziału w wyprawie italskiej, nie stawił się też na sejmie magdeburskim”.

Kazimierza Sprawiedliwego<sup>52</sup>. *Kronika wielkopolska* podaje o nim informacje dwukrotnie. Najpierw przy okazji jego ślubu z córką palatyna Piotra Włostowica i ruskiej księżniczki Marii, zaburzonego przez napaść Władysława II Wygnańca: *Sed cum Piotrko comes prefatus nupcias filie sue, quam Jaxe duci Sorabie desponsaverat in uxorem, in urbe Wratislaviensi celebraret solempniter, Wladislaus missis clientibus ipsum capi et lingua precisa exoculari fecit. Cui divinitus tam loquela quam visus fuerant restaurate*<sup>53</sup>, a następnie przy okazji buntu przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu: *Antiqua, inquit, et antiquata penes vos est huius tentationis indagatio, nec tam subito a vestra poterat evelli memoria, qualiter primi principium, Jaxa videlicet Swanthoslaus, et cuncti paene pro ceres, me licet remitentem ad idem regnum pertraherent, ut propulsato strenuissimo principe fratre meo duce Boleslao securius imperassem*<sup>54</sup>. W utworze Jana Długosza Jaksza pojawia się jako szlachetny rycerz i młodociany giermek diecezji krakowskiej, właściciel wielkich posiadłości i ogromnego majątku<sup>55</sup>. Zdaniem dziejopisarza udał się on także na wyprawę do Ziemi Świętej, gdzie dzielnie walczył. Ten po-

<sup>52</sup> Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, *Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Wrocław 1996, ks. IV, rozdz. 6, s. 195–196.

<sup>53</sup> *Kronika wielkopolska*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica nova series* (dalej: *MPH n.s.*), t. VIII, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1970, s. 50. Mowa o tym również w *Cronica Petri Comitis Poloniae uraz z tzw. Carmen Mauri*, [w:] *MPH n.s.*, t. III, wyd. M. Plezia, Kraków 1951, s. 19: *Dum ergo dux ipse et ducissa varium et longum de Petro face rent sermonem, supervenit Jason miles, qui et Jaxsza dicebatur, salutato quoque ex more duce cepit invitare ipsum et ducissam ad convivium Egidii filii Petrasconis, qui iam detinebatur in carcere. Erat autem Jason gener ipsius Petri, habens filiam eius pro uxore, qui adhuc de facto nec quicquam sciebat. Quidam autem astancium de capcione Petri et filii eius accedentes in aurem Jasonis insusurrabant. Qui cum talia mala perpendisset, maxime ingemuit cepitque quasi verso stillo supplicare duci pro captivis, promittens eciam, si alter fieri nequeat, certam summam auri et argenti pro eis se daturum, multa eciam de probitate Petri coram duce disserens et quam male actum foret et quam infeliciter, quod nupcie Egidii impedirentur et tam atroci fato dissolverentur. Sed nil profecit. Sprevit namque dux ex suasu coniugis vota Jaxsze precantis. Talia, inquiens, promeruit dudum, merito iam damnatur ut hostis, quin immo et si cupis nostra diu persistere in gracia, ipsi abdicito et amicum te fore sibi negato. Jason sine mora duci respondit: Absit a me, bone dux, ut suus esse aliquando desinam, cui me tam stricte devovi voto, cuius probitas michi optime nota est. Nunquam suus desinam esse gener, ipse michi semper carus erit, quecumque, dum vixerit, ipsum fortuna tenebit. Dux Jaxze verbis commotus facie eum abscedere et deinceps conspectum suum vitare i s. 41: sprevit namque dux ex suasu coniugis vota laxae precantis.*

<sup>54</sup> *Kronika wielkopolska*, s. 57.

<sup>55</sup> *Joannis Długoszi seu Longini Canonici Cracoviensis Historiae Polonicae Libri XII*, [w:] *Joannis Długoszi Senioris Canonici Cracoviensis Opera Omnia*, ed. A. Przeździecki, t. XI: lib. V–VIII, Cracoviae 1873, s. 59 (Liber Quintus, A.D. 1162): *Magno in Deum et meritum passionis Iesu Christi miles nobilis Iaxa de Myechow dominicellus et armiger, Cracoviensis diocesis, actus ardore, vir pro ea tempestate magnarum possessionum atque opum.*

bożny rycerz nie zaniedbał również działalności fundacyjnej. Z Ziemi Świętej sprowadził jednego kanonika z zakonu bożogrobców i osadził go w ufundowanym przez siebie klasztorze w Miechowie, który to uposażył trzema wsiami: Miechowem, Zagórzycami i Komorowem<sup>56</sup>. Następnie założył żeński klasztor norbertanek (premonstrantek) w podkrakowskim Zwierzyńcu<sup>57</sup>. Najstarsze dokumenty klasztorne z XIII w., co jest niezwykle interesujące, jako fundatorów tego klasztoru wymieniają jedynie książąt krakowskich. Długosz nie jest pewny, z jakiego rodu wywodził się Jaksy, wydaje mu się, że z Gryfitów<sup>58</sup>. Pozostaje to nadal kwestią sporną. W *Roczniku kapituły krakowskiej* pod 1162 r. wspomniana została podróż Jaksy do Jerozolimy<sup>59</sup> zaś pod 1176 r. znajduje się wiadomość o jego śmierci<sup>60</sup>. W *Roczniku miechowskim* również pod 1162 r. umieszczona została podróż do Jerozolimy<sup>61</sup>. *Nekrolog otbiński* jako datę śmierci Jaksy podaje dzień – 27 lutego<sup>62</sup>. Wymieniają go również, z pewnymi różnicami, poszczególne redakcje *Katalogów biskupów krakowskich*<sup>63</sup>.

Nie można obecnie ustalić, kto w sensie społecznym, a tym bardziej biologicznym, był ojcem Jaksy. W średniowieczu rozpowszechniony był zwłaszcza jego bajeczny rodowód przedstawiony na kartach *Kroniki wielkopolskiej*, opar-

<sup>56</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>57</sup> Ibidem.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 60: *Cuius autem stirpis aut quorum armorum miles Iaxa fuerit, parum ex veteribus autoribus et scripturis constat, licet aliqui astruere illum conentur de Griffonum domo et genealogia extitisse.*

<sup>59</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, [w:] *MPH n.s.*, t. V, s. 61 i przyp. 193. Starsza edycja: *Rocznik kapitulny krakowski. Kalendarz krakowski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *MPH*, t. II, Lwów 1872, s. 798. K. Jasiński, *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, KH, 1981, t. LXXXVIII, s. 461–473.

<sup>60</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 63 i przyp. 202.

<sup>61</sup> *Rocznik miechowski*, wyd. A. Bielowski [w:] *MPH*, t. II, s. 882.

<sup>62</sup> *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *MPH n.s.*, t. IX, cz. 1, s. 21.

<sup>63</sup> *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, [w:] *MPH n.s.*, t. X, cz. 2, Warszawa 1974, s. 56 (redakcja świętokrzyska): *Huius etiam temporibus Jaxa nobilis fundavit duo monasteria unum in Mechow, aliud in Swyerzinecz*; s. 87 (redakcja dominikańska): *Huius temporibus Jaxa nobilis de domo Griffonum fundat duo monasteria, unum in Myechow, aliud in Zwyerzinyecz*; s. 111 (redakcja lubelska): *Huius etiam temporibus Iaxa nobilis de domo Griffonum fundavit duo monasteria unum in Myechow, aliud in Zwyerzinyecz*; s. 157 (katalog Jana Długosza): *Monasterio Miechouiensi ordinis Sacri Sepulchri domum Ieroslimitani per Jaxam militem in predio suo Miechow sub pontificatio ego er recto, decimas mense episcopalis mani pulares in Miechow, Zagorzicae, Comorowo et Chodzca, Skarzessow, Modrzelancz, Wierzbicza, Sdnyechowicz et Crampa donavit.*

ty częściowo na utworze mistrza Wincentego, wywodzący przodków Jaksy od potomków księcia Lechitów – Leszka III: *Ten Lestko oddalwszy żonę swą Julię, z innymi żonami i natożnicami spłodził dwudziestu synów, którym przekazał kraje nadmorskie jako księstwa i hrabstwa. Oto są ich imiona: Bolesław, Kazimierz, Władysław, Wrocisław, Odo, Barnim, Przybysław, Przemysław, Jaksa, Siemian, Siemowit, Ziemomysł, Bogdał, Spicygniew, Spicymierz, Zbygniew, Sobiesław, Wyszomir, Cieszymir i Wisław. Niektórzy z nich założone przez siebie miasta nazwali swymi imionami. Tym ojciec przekazał każdemu jedno księstwo nad morzem północnym, aż do Westfalii, Saksonii, Bawarii i Turynii. Pompiliusza zaś jako pierwotnego ustanowił królem wszystkich i kazał go koronować. Za czasów tego Leszka narodził się, jak sądzą, Chrystus z Dziewicy. Za rządów zaś Nerona, cesarza Rzymian, Lestko, najszczęśliwszy władca królestwa Lechitów, w podeszłym wieku spłacił dług ciała<sup>64</sup>. Mistrz Wincenty podał tylko ogólną liczbę synów Lestka, natomiast autor omawianej kroniki przypisał im imiona znane z dziejów Słowian zachodnich i Pomorzan<sup>65</sup>. Własne zdanie na temat jego pochodzenia prezentowali dawni dziejopisowie: Jan Długosz<sup>66</sup>, Marcin Kromer<sup>67</sup>,*

<sup>64</sup> *Kronika wielkopolska*, oprac. B. Kürbis, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 61–62.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 61, przyp. 35.

<sup>66</sup> *Historiae Polonice*, s. 59, 60 (Liber Quintus, A.D. 1162).

<sup>67</sup> *Kronika Marcina Kromera biskupa Warmińskiego, ksiąg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przetłóżona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego i wydana w Krakowie w drukarni M. Loba r. 1611, t I, Sanok 1868, s. 287: Trafunkiem Piotr córkę swą za Jaxę książę serbskie albo wiedeńskie wydając we Wrocławiu kosztownym dostatkim i powagą znamienitą sprawował wesele, tam Dobiesz z wielkim ludzi orszakiem przyjechawszy ubezpieczonego i nic się nie obawiającego Piotra, samego jednego upastszy, gdy słudzy zlecenie i powinności odprawując swoje, jedni początku przestrzegają, drudzy około przyjmowania i ochotnego uraczenia gości pracują, nagle porywa na koniach gotowych i na to rozsadzonych unosi, i przed książęciem stawia i 301: Z tym Henrykiem rozumiałbym że jechał był, znaczny i majątny człowiek Jaksa herbu Gryfów, albo Świeboby, który doniekąd zółd w Azyej wiódł, a ztamtąd wracając się, jednego z kanoników Bożogrobskich regułą Augustyna świętego trzymających, i dwoisty krzyż czerwony, piętno powołania swego, na kapie noszących z sobą wywiósł był, i tenże potym zakon w Polsce osadził, założywszy mu klasztor, i kościół we wsi własnej Miechowie, który teraz miasteczkiem jest, i pięć mil od Krakowa leży; ten tedy Miechów, dwie inne wsie nad to przyłożywszy, nadał Jaksa klasztorowi. Na tenże potym klasztor Gedeon biskup krakowski dziesięciny niektóre obrócił. Zbudował do tego pomieniony Jaksa, i ubogacił klasztor panom reguły premonstratenskiej, w majątności swej na przedmieściu krakowskim nad rzeką Wisłą, co teraz Zwierzyniec zowią, które nazwisko snadź stąd otrzymał, że wtóry Kazimierz ogród zwierzęcy tam był postawił. Tenże Jaksa u Bolesława kędzierzawego wolność od ciężarów, podatków, i od wszelkich powinności, które jedno książęciu i rzeczyposp. należały, poddanym, do klasztoru przyległym, wiecznym prawem wyjednał.*

Samuel Nakielski<sup>68</sup> i Adam Naruszewicz<sup>69</sup>, jednak obecnie nie przywiązuje się zbyt wielkiej uwagi do głoszonych przez nich poglądów na ten temat<sup>70</sup>. Długosza dzieliło bowiem trzysta, Kromera czterysta, Nakielskiego pięćset, a Naruszewicza sześćset lat od opisywanych wydarzeń, coś więc pewnego mogli oni na ten temat wiedzieć!

Zdaniem niektórych badaczy, matką Jaksy była siostra księcia Stodoran (plemię zamieszkujące tereny nad rzeką Hawelą) Przybysława Henryka, której na imię było rzekomo Przybysława<sup>71</sup>. Świadczyć ma o tym wzmianka znajdująca się w *Nekrologu dokańskim: Pribislava fundatrix ecclesie Zwerensis*<sup>72</sup>. Kwestię tej Przybysławy przeanalizował już szczegółowo K. Mosingiewicz<sup>73</sup>.

Uzasadniony sprzeciw budzi pogląd części historyków, jakoby już około 1140 r. Jaksza panował nad plemieniem Sprewian<sup>74</sup>, rozsiadłym po obu brzegach rzeki Sprewy (dolnej). Był to obszar leżący na granicy między plemionami serbskimi a wieleckimi; krzyżowały się tam wówczas wpływy niemieckie z polskimi<sup>75</sup>. Rezydować miał on w grodzie zwanym Kopnikiem, Kopanikiem lub Kopanicą, leżącym u zbiegu rzek Dahme i Sprewy<sup>76</sup>. Pojawiają się również zdania, iż Jaksza panował tam z nadania książąt polskich. Wydaje się jednak, że tytuł księcia kopanickiego uzyskał on dopiero po utracie Brenny w 1157 r., jako swoistą rekompensatę.

---

<sup>68</sup> S. Nakielski, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii miechoviensis*, Cracoviae 1634, s. 10–12.

<sup>69</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. II, wyd. J. Turowski, Kraków 1859, s. 270, przyp. 1: *Rozumiem, że z cesarzem jeździł Jaxa herbu Gryf, Polak, idący z książąt Syrbii dawnej, jako świadczy Długosza na kracie 501, lubo roku nie wymienia. Nakielski in Miechovia powiada także o wyprawie tego Jaxy do Palestyny, lubo jego podróż fałszywie kładnie z Henrykiem sandomierskim w roku 1154, cytując Długosza, który mówiąc o Henryku nie wspomina o Jaxie, więc Jaxa musiał jeździć pierwiej z rozkazu Władysława z Konradem.*

<sup>70</sup> S. Piwowski, op. cit., s. 36

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> *Necrologium Doxanense*, ed. J. Emler, [w:] *Sitzungsberichte der Königl.-Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften in Prag. Vorträge in den Sitzungen der Classe für Philosophie, Geschichte und Philologie*, Praha 1884, s. 94.

<sup>73</sup> K. Mosingiewicz, op. cit., s. 153–156.

<sup>74</sup> Jaksza jest jedynym znanym z imienia księciem Sprewian. J. Strzelczyk, *Sprewianie*, [w:] *SSS*, t. V, s. 367–368.

<sup>75</sup> K. Myśliński, *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, Lublin 1993, s. 159–193; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, posłowie G. Labuda, Poznań 2000 (wyd. 3), s. 105–121.

<sup>76</sup> A. Wędzki, *Kopnik*, [w:] *SSS*, t. II, s. 472–473.

Powszechnie przyjmuje się, iż w 1145 r. (według *Kroniki wielkopolskiej*) Jaksy ożenił się z córką palatyna Piotra Włostowica, o niespotykanym imieniu – Agapia (może Agata<sup>77</sup>, jest to bowiem właściwy przekład formy wschodniej imienia – Agapeja), w innej wersji zwanej Beatryczą<sup>78</sup> (być może posługiwała się ona dwoma imionami<sup>79</sup>, lub też, idąc za liczną grupą uczonych, uznać należy, iż Piotr Włostowic miał dwie córki, z których jedna, właśnie Agapia, została żoną Jaksy). Wniosła mu ona wiano w postaci licznych posiadłości rozrzuconych po kilku ówczesnych dzielnicach: na Śląsku, w Wielkopolsce oraz Małopolsce<sup>80</sup>. Nie posiadamy wzmianek odnośnie jakichś wcześniejszych żon Jaksy, wydaje się zatem, że była ona jedyną. Przeżyła męża o kilkanaście lat i to dopiero ona ukończyła budowę kościoła pod wezwaniem św. Michała na wrocławskim Ołbinie. Mieli oni zapewne kilkoro dzieci, wbrew licznym domysłom o bezdzietności Jaksy (czego skutkiem miała być jego działalność fundacyjna). Jeden z synów zmarł ok. 1158 r. jako zakładnik na dworze króla czeskiego Władysława II, o czym informuje kronika Wincentego z Pragi. Jego pożegnanie dało możliwość odwiedzenia przez Jaksę klasztoru norbertanek w Doksanach, co zaowocowało późniejszą jego komemoracją w nekrologu klasztornym<sup>81</sup>. Spośród córek, jedną wydano za wójta z Saltzwedel Fryderyka<sup>82</sup>, drugą za wojewodę Mikołaja (dyskusyjny pogląd podbudowany jedynie pośrednimi wskazówka-

<sup>77</sup> D. Piwowarczyk, op. cit., s. 241.

<sup>78</sup> Taką właśnie formę przyjmuje chociażby K. Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, Wrocław 1960, s. 322–323.

<sup>79</sup> S. Trawkowski, op. cit., s. 358.

<sup>80</sup> M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, Kraków 1926, t. VII (1924–1925), s. 27: „Piotr miał także córkę Beatrycę, jako to poświadcza Kronika opatów klasztoru P. Maryji. Beatrycza wyszła za Jaksę. Rycerz ten, jak się dziś naogół przyjmuje, przodek potężnego rodu Gryfitów, miał być księciem Sorabów, jednego z plemion zachodnio-słowiańskich. Zmuszony opuścić ojczyznę udał się do Polski, gdzie szczęście sprzyjało mu więcej, gdyż potrafił sobie pozyskać rękę najbogatszej dziedziczki wśród córek magnackich. Jak przypuszcza prof. Zakrzewski, otrzymał on od Piotra dobra miechowskie, Miechów bowiem do niego należał; w każdym razie wysunął się między pierwszych panów. Jaksy zasłynął również fundacjami, jak klasztoru bożogrobców w Miechowie i premonstrantek na Zwierzyńcu pod Krakowem. Przed rokiem 1162 wyruszył do Ziemi świętej. Po śmierci Piotr prowadził wspólną politykę z synem jego Świętosławem: obaj byli, zdaje się, pierwszymi panami w Małopolsce”.

<sup>81</sup> *Necrologium Doxanense*, s. 96.

<sup>82</sup> E. Rymar, *Wójtowie z Saltzwedel i hrabiowie Chockowa oraz ich pokrewieństwo z dynastią Gryfitów pomorskich*, Materiały Zachodniopomorskie, 1981, t. XXVII, s. 235 i n.; J. Bieniak, op. cit., s. 103.

mi, czyli ofiarowaniem przez Mikołaja klasztorowi miechowskiemu wsi<sup>83</sup> zwanej Jaksice<sup>84</sup>, a trzecia, znana z imienia, Anna obrana została ksienią w założonym przez ojca klasztorze Panien Norbertanek na Zwierzyni<sup>85</sup>, powstałym w wyniku jego dobrych relacji z klasztorem w Doksanach, któremu ofiarował on sumę dwunastu grzywnien srebra, za co został przyjęty do tamtejszej konfraterni.

Po śmierci Henryka Przybysława, Jaksę wplątany został w walkę o spadek po nim. Głównym jego rywalem był margrabia Albrecht Niedźwiedz z Ballenstedt, uzasadniający swe roszczenia wcześniejszymi umowami z Henrykiem, a także wdową po nim – Petryssą. Ostatecznie, 11 czerwca 1157 r. Brenna została zdobyta przez margrabiego, m.in. dzięki posiłkom dostarczonym mu przez arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana. Oznaczało to dla Jaksy utratę wszystkich ziem Stodoran. Musiał on zatem zadowolić się ziemiami nadsprewiańskimi, leżącymi wokół Kopanika.

Zły obrót spraw na Połabiu wpłynął na wzrost zainteresowania Jaksy wewnętrzną polityką polską. Był on obecny na kilku wielkich zjazdach dostojników: w Jędrzejowie i Łęczycy (1153 r.), ponownie w Łęczycy (1161 r.), Jędrzejowie i Wkryjujściu (1168 r.), a także Milicy (1172 r.)<sup>86</sup>. W 1167 r. brał Jaksę udział w próbie dokonania przewrotu na tronie krakowskim. Wraz ze Świętosławem, synem Piotra Włostowica, opowiedział się wówczas przeciwko Bolesławowi.

<sup>83</sup> Wieś ta (1198 de Iacsic, 1230 de Iacizit, 1262 de Iacsiz, 1354 Iaxice, 1470–1480 Jacycz), położona 4 km na południowy zachód od Miechowa, należała początkowo zapewne do Jaksy z Miechowa (od jego imienia pochodzi nazwa), rzekomego protoplasty rodu rycerskiego Gryfitów (czego jednoznacznie stwierdzić się nie da), mogła trafić do Mikołaja na kilka sposobów: drogą kupna, dziedziczenia, nadania. Trudno więc z faktu jej posiadania wyciągać jakieś jednoznaczne wnioski, chociażby o jego pokrewieństwie z Jaksą, mogła być przecież ta wieś wniesiona przez żonę wojewody, ale tego też tak naprawdę nie wiemy. *Jaksice*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 2, z. 2: Iwanowice – Kaczorowy, oprac. A. Gąsiorowski, J. Kurtyka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989, s. 198.

<sup>84</sup> *KDMp*, t. II, nr 375 i 376. Dyplom nr 375, w którym patriarcha kościoła Zmartwychwstania w Jerozolimie poświadczą, wraz z kapitułą, założenie przez Jaksę kościoła i klasztoru Bożogrobców w Miechowie, oraz aż trzydzieści nadań w przywilejach immunitetowych, ziemi, kościołach, targach i soli, dokonanych przez różne osoby na rzecz tego klasztoru. Posiadamy oryginał tego dokumentu, znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, nr 4. Z. Kozłowska-Budkowa nie ma żadnych wątpliwości co do jego autentyczności, jedynie podkreśla, że jest to świadectwo odbiorcy, wobec czego ścisłość informacji może być dyskusyjna, eadem, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. I: do końca wieku XII, Kraków 1937, s. 135–136.

<sup>85</sup> Archiwum Klasztoru Zwierzynieckiego, rkps. 75, s. 210–213; rkps. 39 niepag., cyt. za: J. Rajman, *Dominus – Comes – Princeps...*, s. 59.

<sup>86</sup> S. Piwowski, op. cit., s. 40.

sławowi Kędzierzawemu, wysuwając przeciwko niemu kandydaturę Kazimierza Sprawiedliwego<sup>87</sup>. Zakończyło się to wystąpienie jedynie połowicznym sukcesem, gdyż Kazimierzowi wydzielona została ziemia wiślicka, należąca wcześniej do Henryka Sandomierskiego<sup>88</sup>.

Jaksa niewątpliwie najbardziej zasłynął swoim udziałem w wyprawie do Ziemi Świętej. W jego czasach ideały krucjatowe stawały się coraz bardziej popularne<sup>89</sup>, do czego przyczynił się w dużym stopniu gorący ich orędownik, św. Bernard z Clairvaux<sup>90</sup>. Piękną kartę w dwunastowiecznych wyprawach krzyżowych zapisali Czesi. W drugiej krucjacie wzięli bowiem udział: książę (późniejszy król) Władysław II oraz jego brat Henryk a także książę Spitygniew<sup>91</sup>. Jeszcze wcześniej nawet (w latach 1123 i 1137) do Ziemi Świętej udał się biskup ołomuniecki Henryk Zdík, który w 1147 r. wyruszył na krucjatę połabską<sup>92</sup>. Do Jerozolimy udał się także wielki protagonista Jaksy – margrabia Albrecht

<sup>87</sup> M. Biniś-Szkopek, *Bolesław Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 192–195. Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, op. cit., ks. IV, rozdz. 6: *Wszyscy przeto przekonani tymi słowami, zarówno z życzliwości dla Kazimierza, jak z chęci uzyskania wolności, wdychają do Kazimierza, schodzą się, proszą, namawiają, aby jeśli nie nęci go królewska godność, dał się wzruszyć [ich] błaganiem o litość: jeśli nie chce panować, niech się przynajmniej ulituje. [A] on do nich: Dawne – rzecze – co więcej, zadawnione jest u was to zwodzicielskie kuszenie, gdyż nie mogło tak szybko wypaść z waszej pamięci, jak to pierwsi z książąt, Jaksa mianowicie oraz ów sławny Świętosław, którego chwalebne kwitnie dziś potomstwo i prawie wszyscy dostojnicy nakłaniali mnie usilnie, chociaż się opierałem, do tego panowania, abym wyгнаwszy najmłodszy księcia, brata mego Bolesława, po nieszczęsnym przywłaszczeniu [sobie tronu] bezpiecznie panował.*

<sup>88</sup> Analizę zagadnienia podziału i zjednoczenia księstwa sandomierskiego w latach 1165–1168 przeprowadził T. Giergiel, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowanie się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 71–76. Zob. też W. Ptakówna, *Kazimierz Sprawiedliwy (1138–1194)*, PSB, t. XII, Wrocław 1966–1967, s. 263.

<sup>89</sup> Zwięzłe przedstawienie ruchu krucjatowego prezentuje J. Riley-Smith, *The crusades, 1095–1198*, [w:] *The New Cambridge Medieval History*, vol. IV: c. 1024–c. 1198, part I, wyd. D. Luscombe, J. Riley-Smith, Cambridge 2008, s. 534–563. Warto zapoznać się również z artykułem M. Parisse, *Pielgrzymi i krzyżowcy w Ziemi Świętej w średniowieczu*, [w:] *Historia chrześcijaństwa. Religia–Kultura–Polityka*, red. J.M. Mayer, L. Pietri, A. Vauchez, M. Venard, red. wyd. pol. J. Kłoczowski, t. V: *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054–1274*, Warszawa 2001, s. 255–266.

<sup>90</sup> H.H. Milman, *History of Latin Christianity*, vol. IV, New York 1861, s. 250 i n.; A. Zieliński, *Opat krzyżowców – święty Bernard*, Warszawa 2005 (praca popularnonaukowa).

<sup>91</sup> W. Iwańczak, *Udział Czechów w krucjatach do Ziemi Świętej*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 118–125.

<sup>92</sup> M. Wojciechowska, *Henryk Zdík*, [w:] SSS, t. II, s. 206–208.

Niedźwiedz (zapewne już po odzyskaniu przez niego Brenny, około 1158 r.)<sup>93</sup>. Również Polacy zaznaczyli w nich swój udział. W tamtym okresie, w XII w., uczestniczyli w nich chociażby książęta z dynastii piastowskiej: Władysław II Wygnaniec (?) lub jego syn Bolesław Wysoki (?) i Henryk I Sandomierski<sup>94</sup>. Część uczonych stoi na stanowisku, że Jaksza brał udział w kilku wyprawach krzyżowych, co najmniej w dwóch. Uważają oni bowiem, iż uczestniczył w krucjacie połabskiej przeciwko Obodrycom zorganizowanej w 1147 r. Marcin Kromer wyprawił go natomiast do Jerozolimy w 1154 r., kiedy to udał się tam książę Henryk Sandomierski. Udział Jakszy w tej wyprawie wydaje się jednak nie do pogodzenia z wypadkami zachodzącymi wówczas na Połabiu, w które niewątpliwie był on bezpośrednio zaangażowany (wazyły się wtedy przecież losy jego własnego władztwa). Wobec czego informację M. Kromera należy uznać za nieprawdziwą, co przychodzi tym łatwiej, jeśli weźmie się pod uwagę, iż stworzył on w XVI w., czyli przeszło czterysta lat później. Podana przez niego informacja spotyka się jednak często z akceptacją historyków. Ostatnio opowiedziała się za nią chociażby Agnieszka Teterycz-Puzio, która zapisała: „Bardzo prawdopodobna jest obecność w orszaku księcia – Jakszy, któremu informacje źródłowe przypisują dwie pielgrzymki do Ziemi Świętej, według roczników wyprawił się w 1162 r. Organizacja podróży była trudnym i kosztownym przedsięwzięciem, więc Jaksza, pielgrzymując pierwszy raz mógł przyłączyć się do oddziału Henryka”<sup>95</sup>. Nie budzi natomiast zastrzeżeń udział Jakszy w wyprawie do Ziemi Świętej w 1162 r. Potwierdzają go następujące źródła rocznikarskie: *Rocznik kapituly*

<sup>93</sup> H. Ludat, *A(lbrecht) d. Bär*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, b. I, München-Zürich 1980, szp. 317.

<sup>94</sup> K. Benyskiewicz, *Rycerstwo polskie wobec pogan i pogaństwa w XI–XIII w.*, [w:] *Rycerstwo Europy środkowo-wschodniej wobec idei krucjat*, red. W. Peltz, J. Dudek, Zielona Góra 2001, s. 17–37; J.S. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147–1914*, Kraków 1930, s. 2–3; M. Gładysz, *O zapomnianych polskich krzyżowcach – kilka uwag na marginesie wypraw jerozolimskich księcia Henryka sandomierskiego i Jakszy z Miechowa* [w:] *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 1999, s. 45–64; idem, *W sprawie udziału polskiego księcia w II krucjacie jerozolimskiej (1147–1149)*, [w:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, red. B. Śliwiński, Koszalin 1997, s. 33–52; idem, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku*, Warszawa 2004; J. Grygiel, *Jaksza z Miechowa i inni. Udział Polaków w wyprawach krzyżowych*, [w:] *Ziemia Miechowska w dziejach Polski. Dziedzictwo i perspektywy*, red. A. Waśko, Kraków 2006, s. 11–22; M. Mendys, *Udział Władysława II w drugiej krucjacie 1147 r.*, *Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, 1927–1928, t. I–II, s. 399–434; A. Teterycz-Puzio, *Henryk Sandomierski (1126/1133–18 X 1166)*, Kraków 2009, s. 61–88; B. Zientara, *Bolesław Wysoki – tułacz, repatriant, malkontent*, Kraków 2008.

<sup>95</sup> A. Teterycz-Puzio, op. cit., s. 77.

krakowskiej<sup>96</sup>, *Rocznik miechowski*<sup>97</sup>, a także dokumenty (z 1198 r.<sup>98</sup>) patriarchy jerozolimskiego Aymara, kryjącego się pod nazwą mnicha (*Monacha*), oraz tzw. *album miechowskie*<sup>99</sup>. Przebywając w Jerozolimie, Jaksa poznał niewątpliwie ówczesnego patriarchę jerozolimskiego Amalryka z Nesle<sup>100</sup>, który to zapewne wyraził zgodę na fundację klasztoru Kanoników Regularnych Stróżów Świętego Grobu (bożogrobców)<sup>101</sup> w należącym do rycerza-pielgrzyma Miechowie<sup>102</sup>.

<sup>96</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, [w:] MPH s.n., t. V: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 61: *MCLXII Jazko Jerosolimam ivit*.

<sup>97</sup> *Rocznik miechowski*, [w:] MPH, t. II, s. 882: *Anno Domini 1162. Iaxa ivit Ierosolimam et 1163. Fratrem dominici sepulchri venerunt Mechoviam cum uno canonico misso a Monacho patriarcha*. Nowe wydanie, przygotowane przez Zofię Budkową: *SŻ*, t. V, 1960, s. 123.

<sup>98</sup> *KDMp*, t. II, nr 375, s. 12–13: *Cum labilis sit memoria hominum, cui non suffragatur perpetuitas litterarum, vniuersitati uestre presentibus litteris innotescat, quod cum dominus Iaczo uir bone memorie dominicus adiret Sepulchrum, et in loco, ubi steterunt pedes Domini, adoraret, inter alia deuotionis sue insygnia rogauit, ut ecclesia sancti Sepulcri unum de canonicis suis secum in Polonia mitteret, quatinus ad soluendum uotum, quod fe cerat, eum quibusdam hereditatibus inuestiret; quia cum esset uir christianissimus et precipue circa dominicum Sepulchrum deuotus, ecclesiam nos tram suis uolebat dotare patrimonijs et apud remotas illius provincie genteks Christi patrimonium ampliare, ut dum eius patrymonium amplificaret in terris, eterne ciuitatis heres a Christo conscribetur in celis. Cum ergo quendam canonicum secum in Polonia perduxisset, egregij ducis Boleszlaiu consensu ac uoluntate omnimoda tres ulla, uidelicet Mechou, Zagoriz, Commarouo in perpetuam helemosinam canonico et suis successoribus assignauit; et ne aliquis successorum quorum donationes eius posset in irritum ducere, seu villas prenominatas a Iherosolimitane ecclesie dominio reuocare, futuro rum paci prouidens et quieti, predictum ducem Boleszlau dominum suum famuliter adiit et eius confirmationem familiari precum instanciam requisiiuit.*

<sup>99</sup> *KDMp*, t. II, nr 376, s. 16: *Dominus Iaczo cum uxore sua dederunt Deo et sancto Sepulchro Mechou et Zagoriz et Comarouo*.

<sup>100</sup> D. Gerish, *Amalric of Nesle (d. 1180)*, [w:] *The Crusades: an encyclopedia*, vol. I: *A–C*, wyd. A.V. Murray, Santa Barbara (California)-Denver (Colorado)-Oxford (England) 2006, s. 60.

<sup>101</sup> Początki istnienia zakonu bożogrobców związane są z założeniem przez Gotfryda z Bouillon (bądź też króla jerozolimskiego Baldwina I) wspólnoty złożonej z dwóch kategorii członków: duchownych i rycerzy. Ci drudzy, noszący czerwoną krzyż na białym płaszczu, zajmowali się obroną miejsc świętych, stanowili swoisty zakon rycerski, przynależność do którego była też honorowym wyróżnieniem dla zasłużonych rycerzy-pielgrzymów. Duchowni natomiast, zajmujący się posługą duszpasterską przy Grobie Chrystusa (najważniejszym sanktuarium w Jerozolimie), charakteryzowali się czarną szatą. W 1114 r. patriarcha jerozolimski Arnulf z Rohez nadał im regułę świętego Augustyna. Oficjalnie istnienie zakonu zostało zatwierdzone przez papieża Kaliksta II w 1122 r. (ponownie w 1128 r. przez Honoriusza II i w 1143 r. przez Celestyna II). Po utracie Jerozolimy w 1187 r. ich siedzibę przeniesiono do Akki, a po 1291 r. musieli oni udać się do italskiej Perugii, gdzie w klasztorze św. Łukasza rezydował przeor generalny. W 1489 r. papież Innocenty VIII inkorporował ich do joaninitów. – J. Duchniewski, *Bożogrobcy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. II, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, szp. 877–879.

M. Gładysz sceptycznie odniósł się do możliwości udziału Jaksy w jakichś większych walkach w Ziemi Świętej<sup>103</sup>. Okres jego pobytu przypadał bowiem na krótkotrwały czas pokoju w dziejach królestwa jerozolimskiego. Nastąpiła wówczas zmiana na tronie królewskim, kiedy to po śmierci Baldwina III<sup>104</sup> w 1163 r., na tron wstąpił jego młodszy brat – Amalryk<sup>105</sup>. Według tradycji, Jaksza przywiózł ze sobą z Ziemi Świętej kilka pamiątek: ułomek Drzewa Krzyża Świętego oraz cztery worki tamtejszej ziemi (w innej wersji kasetkę relikwiarzową z ziemią, po której stąpił Jezus Chrystus), a także mnicha pochodzenia francuskiego – Marcina Gallusa o przydomku Wielbłąd<sup>106</sup>.

Duże zasługi odniósł Jaksza na niwie fundacyjnej. Bywa wobec tego porównywany przez historyków ze swoim teściem, Piotrem Włostowicem, który miał

<sup>102</sup> Wybitnym znawcą dziejów kongregacji był kanonik miechowski z XVII wieku, Samuel Nakielski, autor dzieła: *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii miechoviensis*. Zob. H. Wyczawski, *Nakielski Andrzej*, PSB, t. XXII, Wrocław 1976, s. 468–469; Z. Perzanowski, *Polska historiografia w polskich siedemnastowiecznych edycjach dokumentów*, Miscellanea historio-archivistica, t. I, Warszawa-Łódź 1985, s. 215 i n. Do ważniejszych prac poświęconych działalności zakonu bożogrobców na ziemiach polskich należy zaliczyć: P. Pękalski, op. cit., Kraków 1867; M. Tobiasz, *Bożogrobcy w Miechowie (w 800-lecie sprowadzenia zakonu do Polski)*, NP, 1963, t. XVII, s. 5 i n.; M. Affek, *Długie a chwalebne dzieje zakonu bożogrobców w Ziemi Świętej i w Europie*, [w:] *Jerozolima w kulturze europejskiej*, red. P. Paszkiewicz, T. Zadrozny, Warszawa 1997, s. 169–179; M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 73 i n., 166 i n.; *Bożogrobcy w Polsce*, red. M. Affek, Miechów-Warszawa 1999.

<sup>103</sup> M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku*, s. 109: „Faktem jest natomiast, iż nie posiadamy wiadomości o poważniejszych działaniach zbrojnych w Palestynie w latach 1162–1163. W lutym 1162 r. umarł król Baldwin III, zaś jego następca – Amalryk hrabia Jaffy i Askalonu – zajęty był aż do września 1163 r. sprawami wewnętrznymi. Jeżeli więc polscy krzyżowcy istotnie stoczyli jakieś walki z niewiernymi, w grę wchodzić mogły jedynie drobniejsze potyczki w rodzaju ataku na karawanę. Dla porównania, przebywający w Ziemi Świętej najprawdopodobniej współcześnie z Jakszą Hugon hrabia Lusignan oraz Gotfryd Martel z Angoulême zdążyli w drodze powrotnej, jesienią 1163 r., wziąć udział w odsieczy twierdzy Krak de Chevaliers. Być może więc także Jaksza z towarzyszami mieli okazję wpleść w swoją podróż jakiś epizod militarny”.

<sup>104</sup> D. Gerish, *Baldwin III of Jerusalem (1130–1163)*, [w:] *The Crusades: an encyclopedia*, s. 136–137.

<sup>105</sup> Eadem, *Amalric of Jerusalem (1136–1174)*, [w:] *The Crusades: an encyclopedia*, s. 58–59.

<sup>106</sup> S. Nakielski, op. cit., s. 63: *Ibi Iaxa Gryphius inter alia deuotionis suae insignia, unum de Sacro Collegio Canoniorum SS. Sepulchri Martinum nomine (Sicut Dtugossus confer gerenre Galum, Virum nobilem, ac singulari deuotione & religione fulgentem, qui Camelum grifaei coloris humi procumbentem pros insigni (vt traditione accepimus) gestabat, apud Almericum pro eo tempore Patriarcham Hieroslymitanum impertat, fecumque in Poloniam ire obtinet.*

zgodnie z tradycją wybudować aż 70 kościołów<sup>107</sup>. Według Jana Długosza, Jaksy był głównym fundatorem klasztorów: w Miechowie (bożogrobców)<sup>108</sup> i na Zwierzyńcu w Krakowie (norbertanek)<sup>109</sup>. Wiele zastrzeżeń budzą daty fundacji, Długosz wspomina o nich pod 1162 r. (co jest raczej niemożliwe). Warto dodać, że konsekracja obu świątyń nastąpiła za czasów biskupa krakowskiego Gedki<sup>110</sup>, czyli dużo później niż pierwotna fundacja, może nawet już po śmierci Jaksy. Kontrowersyjna jest także kwestia założenia przez niego klasztoru norbertanek w Krzyżanowicach<sup>111</sup>. Poza tym obdarował on licznymi wsiami (łącznie piętnastoma) klasztor benedyktyńów w Sieciechowie<sup>112</sup>. Rozpoczął również budowę (lub przebudowę) kościoła św. Michała we Wrocławiu, jednak nie dane mu było jej ukończyć przed śmiercią ze względu na konflikt z książętami śląskimi (potomkami Władysława II Wygnańca), wobec czego została ona dokończona dzięki wysiłkom wdowy po nim Agapii<sup>113</sup>. Zdaniem M. Gumowskiego miał on

<sup>107</sup> T.H. Orłowski, *Czy Piotr Włost zbudował 70 kościołów? Z początków mecenatu artystycznego w dwunastowiecznej Polsce*, [w:] *Mecenas – kolekcjoner – odbiorca. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Katowice, listopad 1981*, Warszawa 1984, s. 39–54. Autor ten jest przekonany, że Piotr nie mógł ufundować aż 70 kościołów: „Nigdy bowiem nie będzie można przystać na twierdzenie, że w całej dwunastowiecznej Europie znalazła się osoba, która wzniosłaby ich 70” (s. 49).

<sup>108</sup> Z. Piłat, op. cit., s. 11–43.

<sup>109</sup> J. Rajman, *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*, Kraków 1993.

<sup>110</sup> R. Grodecki, *Gedko*, PSB, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 366–367.

<sup>111</sup> E. Wiśniowski, *W sprawie początków klasztoru norbertanek w Krzyżanowicach*, *Rocznik Humanistyczny* (dalej: RH), 1960, t. VIII, z. 2, s. 215–225; C. Deptuła, *Dwie fundacje klasztoru norbertańskiego w Krzyżanowicach*, RH, 1962, t. XI, z. 2, s. 95–123; J. Rajman, *The Origins of the Polish Praemonstratensian Cistercians*, *Analecta Praemonstratensia*, 1990, t. LXVI, z. 3–4, s. 215–216.

<sup>112</sup> E. Wiśniowski, *Z dziejów opactwa benedyktyńskiego w Sieciechowie*, RH, t. VII, 1958, z. 2, s. 38–41; M. Derwich, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 383, 404–408.

<sup>113</sup> Świadczy o tym odnaleziony w 1962 r. tympanon (wcześniej znany z miedziorytu z około 1727 r.) przedstawiający Chrystusa w mandorli na majestacie w otoczeniu dwóch fundatorów (pierwszy kościoła w Bytomiu a drugi kościoła we Wrocławiu) z osobami towarzyszącymi: Bolesława Kędzierzawego z synem Leszkiem oraz Jaksę z jego żoną Agapeją (ΑΓΑΠΗ). W dolnym uskoku zachował się napis: „FERT SUA DONA CAPEL/1/AM QUE FERT IAXO D/eu/S SVSCIPTE TEMPLA PL...”. Natomiast na podprożu kościoła św. Michała na wrocławskim Ołbinie wykuta miała być inskrypcja znana obecnie na podstawie przekazu proboszcza kościoła Św. Ducha we Wrocławiu Benedykta z Poznania (pierwsza połowa XVI w., przed 1529 r., kiedy to w obawie przed najazdem tureckim kościół ten został rozebrany), *Cronica Petri Comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri* [w:] *MPH n.s.*, t. III, wyd. M. Plezia, Kraków 1951, s. 30: „VERUS SCULPTI IN SUPERLUMINARI ECLESIE DIVI MICHAELIS ANTE ECLESIAM S(ANCTI) VINCENCII EXTRA

również patronować założeniu komandorii templariuszy w Tempelhof (w pobliżu Brenny-Brandenburga)<sup>114</sup>.

Znane są liczne przykłady monet bitych przez Jaksę. Warto od razu zauważyć, że prawo do bicia własnej monety w średniowieczu zarezerwowane było dla władcy (tzw. regale mennicze). Jak przedstawił to R. Kiersnowski: „Podstawową zasadą, przyjętą w całej Europie średniowiecznej od czasów karolińskich wraz z innymi zasadami organizacji państwa feudalnego, było pojęcie zwierzchności menniczej jako atrybutu panującego władcy. Zwierzchność ta wyrażała się w wyłącznym uprawnieniu władcy do ustalania jakości monet bitych na podległym mu terytorium pod względem ich tworzywa, stopy menniczej i stempla oraz do normowania warunków ich obiegu. Konsekwencją tej zasady było wyłączne prawo władcy do bicia monety, które przybrało rychło postać regale menniczego, stanowiącego, podobnie jak inne *iura regalia*, przede wszystkim źródło dochodu panującego. Te dwa pojęcia, zwierzchności i regale, acz sobie pokrewne, wyrażały treść odmienną i podlegały niejednakowej ewolucji. Prawo zwierzchności, jako bardziej generalne, było w zasadzie niezmiennie i nie ulegało automatycznemu uszczupleniu wraz z rozwojem immunitetu i przywilejów wyrażających rezygnację władcy z mennicznych uprawnień fiskalnych. Niemniej jednak w praktyce średniowiecznej, gdy zysk menniczny był głównym celem produkcji monet, całkowite jego wyrzeczenie się na rzecz osób lub instytucji prywatnych prowadziło niejednokrotnie do rzeczywistego odstąpienia przez władcę od wykonywania praw zwierzchnich w tym zakresie. Czynnikiem fiskalny jest przez prawie całe średniowiecze dominującym motywem produkcji menniczej, warunkującym w znacznym stopniu jej oprawę prawną”<sup>115</sup>. W innym miejscu, ten sam badacz, stwierdził: „Prestizowa funkcja monet prze-

---

CIVITATEM WRATISLAVIE: Jaxa principium templi fuit huius et autor, Post obitum eius operi finem dedit uxor. Presbiter eiusdem fuit Otto Primus et idem Est bis Jherusalem peregre progressus ad urbem. Jaxa decus morum, recti via, forma honorum, Assit pax Cristi tibi, bus tum cuius adisti”. Zob. też K. Ciechanowski, *Epigrafia romańska i wczesnogotycka w Polsce*, Wrocław 1965, s. 23–28; K. Pilch, *Tympanon romański z Olbina*, Biuletyn Historii Sztuki, 1963, t. XXV, nr 1, s. 53–56; K. Mączewska-Pilch, *Tympanon fundacyjny z Olbina na tle przedstawień o charakterze donacyjnym*, Wrocław 1973, s. 29–31; M. Cetwiński, [rec.:] K. Mączewska-Pilch, *Tympanon fundacyjny z Olbina na tle przedstawień o charakterze donacyjnym*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1975, t. XXX, s. 105–107; U. Świderska, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001, s. 205; Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 338.

<sup>114</sup> M. Gumowski, op. cit., cz. 2, s. 215; P. Stożyk, *Fundacja preceptorii templariuszy w Tempelhof*, Rocznik Historyczny, 1992, t. LXVIII, s. 5–22.

<sup>115</sup> R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 178.

wija się przez niemal całą wielowiekową ich historię, także i dziś czynnik ten jest widoczny w podtekście wielu decyzji dotyczących formy i treści stempli, a niekiedy także tworzywa produkowanych aktualnie monet. Tym silniej występował on w wiekach średnich, gdy moneta bywała nośnikiem wyższych wartości materialnych oraz gdy stanowiła stosunkowo eksponowany środek przekazu propagandy państwowej. Funkcja ta w nielicznych wypadkach stanowiła może nawet główną rację istnienia danych monet, a na pewno niejednokrotnie bywała wykorzystywana przez władców jako instrument działalności politycznej<sup>116</sup>. Wszystko to świadczy zatem o wysokiej randze człowieka, który mógł sobie pozwolić na bicie własnej monety. Problematyką numizmatów związanych z Jakszą zajął się bardziej szczegółowo R. Kiersnowski<sup>117</sup>, który rozwinął poglądy na ten temat głoszone wcześniej przez M. Cetwińskiego<sup>118</sup> i J. Bieniaka<sup>119</sup>. Wyróżnić można kilka typów omawianych monet. Były to złote i srebrne brakteaty (monety jednostronne) z inskrypcjami: JACZA DE COPNIC, IACZO DE COPNIC, IAKZA COPTNIK CNE, IACKES, IACZO DE COPNINC DENARII<sup>120</sup>. Najstarsze z nich pochodzą z końca lat pięćdziesiątych XII w., pozostałe z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Znajdował się na nich wizerunek władcy wyposażonego w różne atrybuty: miecz, włócznię, proporzec, podwójny krzyż (patriarchalny)<sup>121</sup> i gałązkę (być może palmową)<sup>122</sup>. Najczęściej w jednej ręce przedstawionej postaci znajdował się miecz, a w drugiej zaś jakiś inny przedmiot. Zdaniem części badaczy gałązka palmowa na omawianych monetach nawiązuje symbolicznie do odbytej przez Jaksę pielgrzymki do Ziemi Świętej. Można by jednak odnieść ją także do ogólnego jej znaczenia jako symbolu zwycięstwa, chrześcijańskiego zbawienia<sup>123</sup>. W Niemczech symbol ten występował

<sup>116</sup> Idem, *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988, s. 38.

<sup>117</sup> Idem, *Jaksza i jego monety...*, s. 153–160.

<sup>118</sup> M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i Rodowody*, s. 11.

<sup>119</sup> J. Bieniak, op. cit., s. 67 i n.

<sup>120</sup> R. Kiersnowski, *Jaksza i jego monety...*, s. 154.

<sup>121</sup> Przykłady różnych rodzajów krzyży, w tym i patriarchalnego, podaje E. Post, *Saints, Signs and Symbols*, London 1974 (second edition), s. 59.

<sup>122</sup> R. Kiersnowski, *Jaksza i jego monety...*, s. 154.

<sup>123</sup> J.E. Cirlot, *Dictionary of Symbols*, trans. J. Sage, London 1971 (second edition), s. 248: „A classic emblem of fecundity and of victory. For Jung, it is also symbolic of the anima”: D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek i R. Turzyński, Warszawa 2001, s. 174–176; L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, Warszawa 2004, s. 670–671.

dość często w związku ze świętym Wawrzyńcem, męczennikiem i patronem miasta Magdeburga. Na dwóch monetach Jaksy występuje podwójny krzyż tzw. patriarchalny. Część historyków uważa, że książę wszedł do konfraterni kanoników Grobu Świętego po sprowadzeniu ich do Miechowa i wobec tego posługiwał się tym znakiem, właściwym dla bożogrobców. Ewentualność taką może jeszcze potwierdzić przedstawianie Jaksy na monetach z odkrytą głową oraz długą brodą, czyli atrybutami mniszymi, a nie książęcymi<sup>124</sup>. Na niektórych monetach występują również inskrypcje w języku słowiańskim: „cne” (cnes, cnens) i „kes” (knes, knens), czyli kniaź lub książę.

Jaksa zmarł zapewne w latach siedemdziesiątych XII w. Kilka nekrologów przekazało różne datyienne tego wydarzenia. *Doksański* podaje datę 26 lutego<sup>125</sup>, *olbiński* 27 lutego<sup>126</sup>, *zwierzyniecki* zaś 20 marca<sup>127</sup>. Należy jednak ostrożnie podchodzić do wszystkich wymienionych wyżej datacji. Można jedynie uznać, iż do śmierci Jaksy doszło późną zimą, między lutym a marcem. Nadal pozostaje jeszcze do ustalenia właściwa data roczna. Najczęściej wymienia się w tym przypadku 1176 r. (za sugestią *Rocznika kapituły krakowskiej*)<sup>128</sup>, ale istnieją także argumenty pozwalające przedłużyć życie omawianego dostojnika o kilka lat<sup>129</sup>. Trudno jest również ustalić, gdzie został on pochowany. Bierze się najczęściej pod uwagę dwie lokalizacje: kościół św. Michała we Wrocławiu lub klasztor w Miechowie<sup>130</sup>.

Pomimo drobiazgowej analizy przekazów źródłowych, nadal pozostaje wiele niejasności związanych z życiem i działalnością księcia Jaksy. Przed laty trafnie ujął to Z. Pęcowski: „Mimo tego wszystkiego, co o nim napisano, postać Jaksy z Miechowa pozostaje nadal osłonięta mgłą tajemniczości: mało wiado-

<sup>124</sup> M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy...*, s. 110.

<sup>125</sup> *Necrologium Doxanense*, s. 96.

<sup>126</sup> *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *MPH n.s.*, t. IX, cz. 1, Warszawa 1971, s. 21.

<sup>127</sup> J. Rajman, *Średniowieczne zapiski w nekrologu klasztoru norbertanek na Zwierzynku*, NP, 1982, t. LXXVII, s. 42. Czesław Deptuła wykazał, że obecna redakcja tego nekrologu, pochodząca z XVIII wieku, zawiera bardzo wiele pomyłek, powstałych w wyniku jego uzupełniania (dopisywano nowe imiona, stare zaś w ogóle usuwano lub przemieszczano w inne miejsce). Idem, *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstratenskiego w Polsce w XII i XIII wieku*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, 1971, t. XXII, s. 214–222.

<sup>128</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 63 i przyp. 202.

<sup>129</sup> Zachodzi bowiem trudność z precyzyjną datacją kilku dokumentów.

<sup>130</sup> Z. Piłat, op. cit., s. 24–25.

mości źródłowych, trochę tradycji, dużo fantazji, różne koncepcje i hipotezy”<sup>131</sup>. Kwestię trudności związanych z poprawną interpretacją przekazów podniósł także G. Labuda uznając, iż przyczyną tego jest „dość zawiślana i ambiwalentna podstawa źródłowa”<sup>132</sup>. Wydaje się zatem, że bez nowych materiałów źródłowych pochodzących bezpośrednio z czasów Jaksy, nie uda się bezsprzecznie ustalić, kim on właściwie był i czego dokonał. Możliwe jest jednak ciągle falsyfikowanie dotychczas przypisywanych mu przez uczonych czynów (w zasadzie to cała nauka historyczna opiera się na nieustannym procesie falsyfikacji)<sup>133</sup>.

**PRINCE JAKSA  
OF THE TWELFTH CENTURY  
– SOURCES AND HISTORIOGRAPHY.**

**Summary**

This article presents the analysis of sources on the character of prince Jaks. The main objective was to answer the question about the validity of these sources and therefore the scientific information obtained on their basis.

One of the most important tasks of the historian is to include the review of popular opinion about the functioning of the past, taking the public consciousness as something indisputably certain. In this particular case, many opinions (generally not supported nor credible) transformed, over time, into so-called “scientific truth”, e.g. for years the scientists believed that in the twelfth century two Jaksa’s lived. Today, most scholars recognize that these sources do not give rise to the formation of several entities, where there might have been just one. Furthermore, the difficulties associated with correct identification of individuals from the Middle Ages are often insurmountable, mainly due to the scarce and not always valid data. Therefore, the historian must critically analyze the source and draw the right conclusions. The sources for this article consist of documents, narrative and numismatic associated with Jaks.

**КНЯЗЬ ЯКСА (XII ВЕКА)  
– СМЫСЛ ИСТОЧНИКОВ И ИСТОРИОГРАФИЯ**

**Резюме**

Настоящая статья посвящена анализу источников, касающихся загадочному персонажу, Яксе, которого по-разному указывают в польской историографии. Одной из важнейших задачей историка является проверка общепринятых

---

<sup>131</sup> Z. Pęcowski, op. cit., s. 30.

<sup>132</sup> G. Labuda, *Okolo datacji dokumentów...*, s. 13.

<sup>133</sup> Zob. K. Popper, *The Logic of Scientific Discovery*, London-New York 2002, s. 57–73.

взглядов, касающихся прошлого, которые воспринимаются в общественном сознании в качестве бесспорных фактов. В этом случае, много обыкновенных догадок (которые обычно не основаны на достоверных доказательствах) со временем превратились в, так называемые «научные правды», исключительно благодаря всеобщему согласию общественности с исследователями. Например, на протяжении длительного времени существовало мнение о том, что в XII веке на польских землях проживали два человека называющихся Якса, но не связанных друг с другом: князь из Копаницы и рыцарь из Мехува. На сегодняшний день большинство исследователей признает, что источники, находящиеся в распоряжении ученых не позволяют «создавать» несколько персонажей, если существует возможность того, что это мог быть один человек. Автор настоящей статьи придерживается данного мнения. Часто не возможно преодолеть сложности, связанные с правильной идентификацией лиц эпохи средневековья, прежде всего из-за скудной и не всегда сходящейся информации в источниках. Учитывая это, историк должен критически анализировать агиографические данные (каждый отдельно, по аутентичности и достоверности) и только на их основе делать выводы. Материалом для анализа будут в данном случае как документы, как и монетные памятники связанные с Яксой. Исходя из этого, автор смог проверить информацию, касающуюся деятельности обсуждаемого Яксы, которая существует в историографии (главным образом в польской).

## RECEPCJA DOKUMENTU NA LITWIE

Przed zawarciem unii w Krewie<sup>1</sup> mamy informacje tylko o sporadycznych przypadkach występowania dokumentu na Litwie. Były one sporządzane przez sekretarzy, którzy działali w charakterze posłów i wysłanników władcy. Byli oni związani prawnie nie z państwem, ale bezpośrednio z wielkim księciem, a dokumenty wystawiano w sprawach związanych z władzą w państwie i jej sprawowaniem w poszczególnych dzielnicach lub nad jego dzielnicami<sup>2</sup>. Sekretarzami mogli być franciszkanie, dominikanie, skrybowie ruscy, a w czasach Mendoga możliwe, że również Krzyżacy<sup>3</sup>.

Z pierwszej połowy XIII w. posiadamy nieliczne informacje kronikarskie o dokumentach litewskich<sup>4</sup>, które powstawały wyłącznie przy kontaktach z zagranicą oraz z inicjatywy odbiorców. Okres ten Marceli Kosman nazywa

---

<sup>1</sup> Szczegółowo na temat unii w Krewie i kontrowersji z nią związanych piszą: H. Wisner, *Unia: sceny z przeszłości Polski i Litwy*, Warszawa 1988; idem, *Spory o Krewę*, *Zapiski Historyczne*, 2004, t. LXIX, z. 2/3 s. 169–179; L. Korczak, *O akcie krewskim raz jeszcze*, *Studia Historyczne*, 1991, R. XXXIV, z. 3, s. 475–479; H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938; M. Koczerwska, *Autentyczność dokumentu unii krewskiej 1385 roku*, *Kwartalnik Historyczny* (dalej: KH), 1992, t. XCIX, z. 1, s. 76–78; Tekst aktu: *Skarbiec dyplomatów papieżskich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Kijowskiej i ościennych krajów*, t. I, zebrał i treść opisał I. Daniłowicz, wyd. J. Sidorowicz, Wilno 1860, N. 507, s. 254; *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 1, s. 1–3.

<sup>2</sup> M. Kosman, *Dyplomy Władysława Jagiełły dla Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Archeion, 1968, t. XLVIII, s. 50; idem, *Kancelaria wielkiego księcia Witolda*, *Studia Źródłoznawcze* (dalej: SŻ), 1969, t. XIV, s. 103–111.

<sup>3</sup> Idem, *Kancelaria...*, s. 97–98.

<sup>4</sup> Są to: umowa ryska Litwy z Niemcami inflanckimi z 1201 r., umowa z Nowogrodem Wielkim z 1213 r., umowa grupy książąt litewskich z Rusią Halicko-Wołyńską z 1219 r., pokój z Infantczykami z 1225 r., szerzej: M. Kosman, *Forma umów międzynarodowych Litwy w pierwszej ćwierci XIII wieku*, *Przegląd Historyczny*, 1966, t. LVII, z. 2, s. 215–231; idem, *Litwa pierwotna. Mity, legendy, fakty*, Warszawa 1989, s. 209–218.

przedkancelaryjnym<sup>5</sup>. Kancelaria litewska nie rozwinęła się również po przyjęciu władzy przez Mendoga, ale coraz częściej sporządzano pisma ze względu na kontakty z papieżem i Zakonem Krzyżackim, zwłaszcza po przejściu chrztu w 1251 r. Były to zazwyczaj liczne donacje na rzecz Zakonu Krzyżackiego<sup>6</sup> oraz biskupa Chrystiana<sup>7</sup>, a także listy do papieża Innocentego IV z prośbą o zgodę na koronację<sup>8</sup> oraz w sprawie utworzenia biskupstwa na Litwie<sup>9</sup>. Także Giedymin korespondował z papieżem Janem XXII<sup>10</sup>, z zakonem franciszkanów<sup>11</sup> oraz z miastami portowymi (Lubeka, Rostok, Sund, Sztetin, Gotlandia, Gre-

<sup>5</sup> Idem, *Litwa pierwotna...*, s. 230.

<sup>6</sup> Pod rokiem 1252 czytamy: *daruje mu [Zakonowi – J.W.] następane ziemie: Denowe całą, która też zowią niektórzy Jetwesen, za wyłączeniem niektórych ziemieczek, jako to Sentante, Dernrni i Cresmen, oraz wsi zwanej Gubiniten i trzech wiosek w Welzowie, które dla siebie zachowuje. Prócz tego nadał braciom całą ziemię: Sachalowen, Seymeten, za wyłączeniem z Sejmetry tych jedynie dóbr, które oddzielnym listem nadał biskupowi Lettowie [...] Na wieczną pamięć tej darowizny i ordynacji, przywilej obecny kazaliśmy umocnić naszą pieczęcią, Skarbiec dyplomatów...*, N. 126, s. 81–82. Z 1253 r. mamy kolejne nadanie. Zakon otrzymał: część ziemi Rasseyne oraz ziemie: Kulene, Karsowe Crasse, Niterowe, Vejzeze, Wange. Dokument wymienia listę świadków i kończy się słowami: *Dan w Lettowji, w naszym dworze, roku pańskiego MCCLIII w miesiącu lipcu*, ibidem, N. 131, s. 83 (w języku łacińskim: *Preussisches Urkundenbuch* (dalej: *PrU*), wyd. C.P. Woelky, R. Philippi, t. I, cz. 2, Königsberg 1882, nr 39, s. 33–39; zob. także *Skarbiec dyplomatów...*, N. 154, s. 91; N. 161, s. 94; N. 187, s. 101 (w jęz. łac.: *PrU*, t. I, cz. 2, nr 106, s. 91–95); N. 196, s. 105; N. 181, s. 99 (w jęz. łac.: *PrU*, t. I, cz. 2, nr 79, s. 69–72); zob. również *Dodatek V. Nadania Mendoga Krzyżakom*, [w:] T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*. t. IV, Wilno 1838, s. 14–26.

<sup>7</sup> *Myndowe z łaski bożej król Litwy [...] przyjął wielebnego ojca Chrystiana i prosił o poświęcenie go na biskupa swego królestwa; wwiązał go w posiadanie tegoż, i na uposażenie naznaczył mu: Rassigene połowę, Bethegalem połowę, Lokowe połowę. Obecny list pieczęcią swą umocnił*. List ten również został opatrzonej w listę świadków, *Skarbiec dyplomatów...*, N. 136, s. 84–85.

<sup>8</sup> W 1252 r. papież Innocenty IV wysłał list do biskupa chełmińskiego Henryka z zaleceniem wyniesienia Mendoga na króla całej Luthowii i ziem już posiadanych, jak i tych, które w przyszłości zostaną zdobyte na niewiernych pod warunkiem uznania przez Mendoga i jego następców zwierzchności Stolicy Apostolskiej, ibidem, N. 122, s. 80.

<sup>9</sup> M. Kosman, *Litwa pierwotna...*, s. 231–236; idem, *Forma umów...*, s. 232; por. także H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. II, Wilno 1932, s. 319–327; K. Maleczyński, *W sprawie autentyczności dokumentów Mendoga z lat 1253–1261*, *Ateneum Wileńskie*, 1936, t. XI, s. 1–60; W. Kętrzyński, *O dokumentach Mendoga króla litewskiego*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział historyczno-filozoficzny, serya II, 1907, t. XXV, s. 180–222; A. Prochaska, *Dwa objaśnienia do dziejów Litwy. II. O autentyczności darowizn Mendoga*, *KH*, 1906, t. XX, z. 1/2, s. 58–73.

<sup>10</sup> *Skarbiec dyplomatów...*, N. 297, s. 153; N. 307, s. 159.

<sup>11</sup> *Ibidem*, N. 298, s. 154; N. 299, s. 154–155.

ifswald)<sup>12</sup>. Wciąż jednak nie możemy mówić o przełomie w piśmiennictwie litewskim.

Brak dobrze zorganizowanej kancelarii wystawcy nie był jedyną przyczyną niesporządzania dokumentów w państwie litewskim. Litwini stosowali bowiem własny, zgodny z obyczajem pogańskim, sposób uwierzytelniania zawieranych układów. Chodzi tu mianowicie o ustną przysięgę<sup>13</sup>, która najczęściej była połączona ze złożeniem krwawej ofiary. Zwyczaj ten praktykowany był zarówno w kontaktach wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Zastosowanie tego pogańskiego obyczaju zostało źródłowo potwierdzone jeszcze w XIV w., kiedy to bez wątplenia znana była praktyka stosowania pism kancelaryjnych. Chodzi tu oczywiście o krwawą przysięgę złożoną przez Kiejstuta Ludwikowi Andegaweńskiemu 15 sierpnia 1351 r.<sup>14</sup> na znak zawarcia przymierza. W *Chronicon Dubnicense* wydarzenie to zapisane zostało następująco: *казаł [Kiejstut – J.W.] przyprowadzić wołu maści czerwonej i przywiązać do dwóch pni i pochwyciwszy nóż litewski cisnął i ugodził wołu w arterię i krew niebawem trysnęła obficie, która to krwią sam i inni wszyscy Litwini ręce i twarz pomazali, głośno wołając po litewsku: Bóg przy nas i duszach na rogatego zwróć oczy. Przysięga przez nas obiecana dziś wykonana została. I po tych głowach uciął głowę wołu i na tyle od karku odsunął, że Kiejstut sam i inni obecni Litwini przez ów przedział między karkiem a głową tegoż wołu po trzykroć przeszli<sup>15</sup>*. Wydarzenia te zostały również odno-

<sup>12</sup> Ibidem, N. 300, s. 155; *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza. Część II. Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław-Łódź 1989, s. 165.

<sup>13</sup> Przysięga odgrywała istotną rolę w życiu społeczeństwa zarówno w dobie pogańskiej jak i po przyjęciu chrztu, służyła do utwierdzenia szczególnie ważnych, uroczystych i poważnie publicznych umów, S. Russocki, *Przysięga*, [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. L. Leciejewicz, Warszawa 1990, s. 320.

<sup>14</sup> A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, oprac. i wstępem opatrzył J. Jaskanis, Olsztyn 1979, s. 82; M. Kosman, *Zmierch Perkuna, czyli ostatni pogaństwo nad Bałtykiem*, Warszawa 1981, s. 150; idem, *Litwa pierwotna...*, s. 219–221; idem, *Forma umów...*, s. 216–217.

<sup>15</sup> *Et in festo assumptionis beate virginis venit Kestutus ad tentorium regis Hungarie, videntibus cunctis, fedus superius exaratum iuramento Lithwanico isto modo confirmavit, quod fecit adducere unum bovem rubei coloris et ligari super duas stipites et arripiens cultrum Lithwanicum proiecit in bovem et tetigit ipsum in vena mediana et statim sanguis emanavit largissime, de quo sanguine ipse et omnes Lithwani manus et facies perunxerunt, clamantes Lithwanice: „Rogachina roznenachy gospanany”; quod interpretatur: Deus ad nos et animas, cornutum respice, iuramentum per nos promissum hodie persolutum. Et his dictis caput bovis amputavit et in tantum a collo separavit, quod ipse Kestutus et alii Lithwani, ibidem existentes, per illam divisionem colli et capitis ipsius bovis tribus vicibus transierunt*, A. Mierzyński, *Źródła do mytologii litew-*

towane przez Piotra Suchenwirta<sup>16</sup> i rycerza de Sternegge<sup>17</sup>. Marcelli Kosman uważa, że powyższy przykład mógł być ostatnim takim sposobem zatwierdzania umów międzynarodowych<sup>18</sup>. Tym bardziej, że od 1366 r. znana jest pieczęć Kiejstuta, a w 1358 r. został wystawiony przez tego księcia dokument rozgraniczający jego ziemie z Mazowszem<sup>19</sup>.

---

*skiej*, cz. II: *Wiek XIV i XV*, Warszawa 1895, s. 73–79; idem, *Przysięga Kiejstuta*, Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1894, t. XX, s. 163–164.

<sup>16</sup> I. VON CHUNIK LUDWIG VON UNGERLANT./ *In Rewzzen lant des mutes vrut/ Fur tzwir mit manigem helde wert./ Daz er der Litaw Schaden mert./ Dem chunig er dar ze laide fur./ Und den bedwanch, daz er im swur/ Noch haydenischen siten./ Di trew, di ward versniten./ Daz er an im geprochen hat.* (Na ruską ziemię z ochoczą odwagą dwukrotnie wyprawił się (Ludwik) z niejednym godnym rycerzem, aby Litwinom biedy przysporzyć. Królowi (Kiejstutowi) przybył na nieszczęście i upokorzył go, że obyczajem pogańskim przysiędz mu musiał, lecz wiary nie dochował i przysięgę złamał). IX. VON HERN PUPPLI VON ELRWACHERSTE REDE./ *In Lytaw fur der mutes frut/ Von Ungern mit dem chunig wert./ Des hertze trew und manhait gert./ Dem sich der Lytaw chunik geporn (?)/ Ergab, der ayde het gesworn/ Auf dem plut noch seiner art./ Di trew gar zerprochen wart.* (Na Litwę z ochoczą odwagą wyprawił się (Puppli) ze sławnym królem węgierskim, którego serce gorąco było wiernością i męstwem. Król litewski chytry mu się poddał; poganin złożył przysięgę swoim obyczajem: wiara została złamaną). X. VON HERN PUPPILY VON ELRWACH. ZWEYTEREDE/ *Mit manigem helde nwertzait/ Der edel auch in Lytaw fur./ Do der kunich von Lytaw swur/ Dem chunig von Ungern, als ich hab/ Vernumen, und sich dem ergab./ Und swur nach seins gelauben art./ Der trewen er do prüchig wart.* (Z niejednym rycerzem wyprawił się rycerz odważnego serca także na Litwę, gdzie król Litwy przysięgł królowi węgierskiemu, jak o tem slyszalem, i mu się poddał, a przysięgł obyczajem swej wiary, lecz wierności nie dochował). – A. Mierzyński, *Źródła...*, s. 71–72; idem, *Przysięga...*, s. 157–158.

<sup>17</sup> *Item predicto anno 51 anno in die assumptionis s. Mariae rex Ludewicus Ungariae una cum rege Krachofiae et cum suis armatis contra regem Litowiae progressi fuerunt: sed rex Litowiae cum ipsis convenit, quod fidem Christi susciperet cum suis, et in suo regno permaneret in pace. Et facta est haec promissio per regem cum tali juramento: accepit enim bovem et in praesentia regis Ungariae et suorum fecit bovi duas venas incidi in collo, et, si sanguis ferventer exiret, bonum esse indicium futurorum; et largiter fuit sanguis effusus. Tunc rex Litowiae bovem fecit decollari et inter bovis caput et corpus progrediens iuravit, sic sibi contingi, si promissa non servaret.* (Dalej, w tymże 1351 r. w dzień Wniebowzięcia N. Panny Maryi, Ludwik, król Węgierski, razem z królem krakowskim i z wojskiem wyruszyli przeciwko królowi litewskiemu. Atoli król litewski wszedł z nimi w układy, że przyjmie ze swoimi wiarę chrześcijańską i w swem królestwie zachowa się spokojnie. I zobowiązanie to król uczynił pod przysięgą taką: „Otóż wziął wołu i w obecności króla węgierskiego i jego wojska kazał naciąć dwie żyły na karku wołu; a gdyby krew obficie trysnęła, byłoby to dobrym o przyszłości znakiem. I krew obficie się lała. Wtedy król litewski kazał uciąć głowę wołu i pomiędzy głową wołu a tułowiem przechodząc zaklął się, żeby go los równy spotkał, gdyby umowy nie dotrzymał”). – A. Mierzyński, *Źródła...*, s. 79–82; idem, *Przysięga...*, s. 161.

<sup>18</sup> Por. M. Kosman, *Forma umów...*, s. 217.

<sup>19</sup> M. Kosman, *Litwa pierwotna...*, s. 224; *Skarbiec dyplomatów...*, N. 417, s. 198.

Zwyczaj przysięgi na przelaną krew przetrwał jednak na Litwie w stosunkach panującego z poddanyymi, czego przykładem jest złożenie Kiejstutowi przysięgi wierności jako nowemu władcy litewskiemu w 1381 r.<sup>20</sup>. Wydarzenie to świadczy o tym, że tak umowa pisana, jak i ustna przysięga współistniały jeszcze przez pewien czas, ale wyraźnie zaznacza się podział w ich stosowaniu. Krwawa przysięga znajdowała użycie już tylko w stosunkach władcy z poddanymi, natomiast pisemna umowa miała zastosowanie przede wszystkim w kontaktach z zagranicą. Do rozwoju piśmiennictwa na Litwie przyczyniły się najpierw kontakty z Rusią, Rygą i Europą Zachodnią, a następnie po 1385 r. także z Polską. Ma to swoje odzwierciedlenie w dokumentach – za czasów Mendoga widoczne są wpływy niemieckie, potem inflanckie, w XIV w. ruskie, aż w końcu w XV w. wpływy łacińskie<sup>21</sup>.

W stosunkach między panującym a społeczeństwem dokument upowszechnia się po 1387 r., kiedy to Władysław Jagiełło nadał przywilej bojarstwu katolickiemu<sup>22</sup>. Nowością na Litwie były również prawa miejskie nadane po raz pierwszy w tym samym roku. Mowa tu o lokacji na prawie magdeburskim przyznanej Wilnu<sup>23</sup>. Dokumenty pisane zaczęły być doceniane przede wszystkim dlatego, że na ich podstawie można było zatwierdzić posiadanie majątku. Pogańska przysięga zanikała więc nie tylko ze względu na przyjęcie chrześcijaństwa (o czym niżej), ale także ze względu na jej bezużyteczność.

Nie wszyscy jednak wystarali się o pisma, dlatego też pod koniec XV stulecia, a zwłaszcza w wieku XVI zwracano się do hospodara z prośbą o zatwierdzenie przywilejów Witolda na podstawie tylko ustnej relacji lub przedstawienia świadków<sup>24</sup>. Jeszcze za czasów Zygmunta Augusta sposobem zbadania prawdziwości zeznań było świadectwo ustne. Usprawiedliwiano się, że przodkowie nie zadbali o pismo potwierdzające posiadanie, lub utracili pismo na skutek m.

<sup>20</sup> Idem, *Drogi zaniku pogaństwa u Baltów*, Wrocław 1976, s. 16; idem, *Zmierzch Perkuna...*, s. 151; A. Brückner, op. cit., s. 82; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, Kraków 1888, s. 60.

<sup>21</sup> M. Kosman, *Dokumenty wielkiego księcia Witolda*, SŻ, 1971, t. XVI, s. 154–167.

<sup>22</sup> Zob. tekst łaciński *Privilegium regis Vladislai super certis libertatibus concessis incolis magni ducatus Lithuaniae, ad instar libertatum regni Poloniae, ubi iudices in districtibus deputantur et conceduntur*, [w:] *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529 tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563*, wyd. T. Działyński, Poznań 1841, s. 1–2; *Lietuvos Metrika*, Knyga nr. 25 (1387–1546). Užrašymų knyga 25, Vilnius 1998, s. 35; tekst polski: *Skarbiec dyplomatów...*, N. 539, s. 255–256.

<sup>23</sup> *Skarbiec dyplomatów...*, N. 541, s. 267.

<sup>24</sup> M. Kosman, *Archiwum wielkiego księcia Witolda*, Archeion, 1967, t. XLVI, s. 137.

in. pożaru, kradzieży, zatopienia itp.<sup>25</sup>. Przysięga stała się sposobem weryfikacji prawdziwości aktu i niestety dosyć często przy jej pomocy potwierdzano fałszywe dokumenty. Liczne tego przykłady znajdziemy podczas rewizji praw do posiadanej ziemi przeprowadzonej w związku z reformą gospodarczą zwaną pomiarą włóczną<sup>26</sup>.

Niewątpliwie wpływ na rozpowszechnienie dokumentu na Litwie miało przyjęcie chrztu. Litwini bowiem wówczas stali się członkami wspólnoty chrześcijańskiej i z ową wspólnotą nawiązywali kontakty. Było to dla nich równoznaczne z wejściem do wyższego kręgu kulturowego. Litwini musieli więc odrzucić pogańskie zwyczaje i wprowadzić chrześcijańskie normy. Strona podpisująca wszelki dokument w kontaktach z Litwinami jednocześnie uznawała to państwo za członka wspólnoty, za równe sobie<sup>27</sup>. Jak wiadomo, wcześniejsze procesy chrystianizacyjne nie skutkowały u Litwinów przejściem norm chrześcijańskich, bowiem miały charakter pozorny i przede wszystkim nietrwały<sup>28</sup>. Dlatego też pogańskie zwyczaje przetrwały do końca XIV w.. Nie należy również zapominać, że istotne znaczenie miało tu połączenie Litwy i Polski. Kontakty międzynarodowe nawiązywane przez Polskę po 1386 r. dotyczyły Litwy

<sup>25</sup> Utrata dokumentów była zapisywana w Metryce Litewskiej, zob. m.in. *Liteuvos Metrika*, ks. nr 254, l. 94v.–95v.; ks. nr 58, l. 292v; ks. nr 63, l. 207; ks. nr 272, l. 185–185v; ks. nr 31, l. 191–206v.; ks. nr 272, l. 35v–38; ks. nr 231, l. 200v.; ks. nr 248, l. 49v.; ks. nr 251, l. 29v.; ks. nr 272, l. 158v–159v.; ks. nr 239, l. 46v.; ks. nr 252, l. 149; ks. nr 251, l. 308–310. O Metryce Litewskiej zob. J. Śliwiński, *Przydatność Metryki Litewskiej do badań nad zatargami o posiadłość*, [w:] *Zarys konfliktów o dobra na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie za Zygmunta I Starego. Wybór źródeł z „Metryki Litewskiej” z połowy XVI wieku*, oprac. A. Kołodziejczyk, K. Łożyński, J. Śliwiński, Olsztyn 2001, s. 5–13; I. Sułkowska-Kurasiowa, *Metryka Litewska – charakterystyka i dzieje*, Archeion, 1977, t. LXV, s. 91–115; N.G. Bereżkow, *Litovskaja Mietrika kak istoriczeskij istocznik*, cz. I, Moskwa-Leningrad 1946; P. Kennedy-Grimsted, *Czym jest i czym była Metryka Litewska?*, KH, 1985, t. XCII, nr 1, s. 55–83.

<sup>26</sup> Szerzej o niej zob. J. Bardach, *O praktyce kancelaryjnej za Zygmunta Starego*, [w:] idem, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII w.*, Warszawa 1970, s. 351–378; W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie odrodzenia*, t. III, Poznań 1958; A. Grusza, *Słózbowy skład i struktura kancylarii Wialikaga Kniastwa Litovskaga 40-ch gadoy XV – pierszaj pałowy XVI st.*, Metriciana, 2001, t. I, s. 10–45; M. Kosman, *Pomiara włóczna. Opowiadanie o królowej Bonie*, Warszawa 1971; A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504–1548*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967; I. Sułkowska-Kurasiowa, *Rewizje nadań królewskich na przelomie XV/XVI wieku*, KH, 1967, t. LXXIV, s. 289–298; W.I. Picieta, *Prowierka praw na ziemi wladieniachkoroliewy Bony*, [w:] *Bielorusija i Litwa XV–XVI w.*, Moskwa 1961, s. 846–850.

<sup>27</sup> M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 142.

<sup>28</sup> Zob. K. Chodynicki, *Próby zaprowadzania chrześcijaństwa na Litwie przed 1386*, Przegląd Historyczny, 1914, t. XVIII, s. 215–318; J. Latkowski, *Mendog, król litewski*, Kraków 1892; *Chryścianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987.

w większym zakresie niż przedtem. Chociaż, jak uważa Marceli Kosman, samo nawiązanie stosunków między państwami nie było równoznaczne z natychmiastowym wprowadzeniem dokumentu. Dopiero po pewnym czasie współpracy bardziej praktyczne i rozwinięte normy prawne wypierały dotąd stosowane<sup>29</sup>.

Szersze zastosowanie dokumentu na Litwie zawdzięcza się również Kościółowi katolickiemu, który od początku starał się na piśmie potwierdzać wszelkie przywileje i nadania ziemskie<sup>30</sup>. Grupą społeczną, która zaczęła doceniać wartość dokumentu stała się także zamożna i średnia szlachta<sup>31</sup>.

Do 1392 roku możemy mówić o okresie przejściowym w rozwoju kancelarii litewskiej. W tym właśnie czasie zaczyna się ona powoli formować, ale władcy litewscy korzystają jeszcze z usług obcych kancelarii<sup>32</sup>. Dowodami na słabo rozwiniętą kancelarię przed 1392 r. według Marcelego Kosmana są następujące dokumenty:

- a) gotowy projekt traktatu pokojowego z 1322 r. przywieziony do Wilna przez przedstawicieli rady miejskiej Rygi, przygotowany zapewne w celu uniknięcia kłopotów spisania go na miejscu;
- b) traktat pokojowy polsko-litewski z 1366 r., który został najprawdopodobniej sporządzony w kancelarii polskiej;
- c) spisany na dworze moskiewskim układ pokojowy między Olgierdem i Dymitrem Dońskim z 1371 r.<sup>33</sup>.

Po ugodzie ostrowskiej<sup>34</sup> prężnie zaczyna rozwijać się kancelaria wielkksiążęca<sup>35</sup>. Nie znaczy to oczywiście, że Witold przed 1382 r. nie wystawiał dokumentów. Pieczęć posiadał od 1379 r. Prowadził korespondencję z Władysławem Jagiełłą, a jego intensywne kontakty z Zakonem Krzyżackim zaowoco-

<sup>29</sup> M. Kosman, *Forma umów...*, s. 232.

<sup>30</sup> Idem, *Dokumenty...*, s. 168.

<sup>31</sup> R. Ragauskienė, *Najstarsze dokumenty XVI w. w archiwach prywatnych szlachty WKL (na podstawie Metryki Litewskiej)*, [w:] *Lituos Didžiosios Kunigikštystės istorijos saltiniai. Faktas. Kontekstas. Interpretacija*, Wilno 2007, s. 293.

<sup>32</sup> M. Kosman, *Litwa pierwotna...*, s. 230.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 238–239; idem, *Kancelaria...*, s. 98.

<sup>34</sup> Nie znany dokumentu o układzie z 1392 r., zachowały się tylko dwa dokumenty żony Witolda, Anny z dnia 5 sierpnia, w którym zapewnia, że Witold dopełni przyrzeczeń złożonych Władysławowi Jagielle i Jadwidze, *Skarbiec dyplomatów...*, N. 618, 619, s. 294; w jęz. łac. A. Prochaska, *Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, Kraków 1882, s. 30.

<sup>35</sup> Zob. M. Kosman, *Kancelaria...*, s. 101–117.

wały wystawieniem dokumentów nadawczych<sup>36</sup>. Znany jest również przywilej wydany przez Witolda w 1386 r. dla rodziny Koraczewskich z Podola<sup>37</sup>. Jako książę brzeski i grodzieński wydał on także dokument donacyjny dla biskupa wileńskiego w 1388 r.<sup>38</sup>, przywilej dla Żydów mieszkających w jego państwie<sup>39</sup>.

Po 1392 r. Witold przystąpił do wprowadzania zmian w Wielkim Księstwie Litewskim. Przede wszystkim umocnił swoją pozycję, jednocześnie ograniczając uprawnienia władców lokalnych. Ze względu na współpracę władzy lokalnej i centralnej wzrosła liczba pism kancelaryjnych<sup>40</sup>. Czasy panowania Witolda to również początki powstawania latyfundiów magnackich. Wielki książę nadawał ziemię zaufanym pomocnikom, a ci starali się o potwierdzenie nadanych majątków na piśmie. W tej formie utwierdzone były wyroki sądowe, często też stosowano glejty. Nadal sporządzane były układy wewnątrzdynastyczne, dokumenty fundacyjne dla kościołów i umowy z kupcami a także nadawane były prawa miejskie<sup>41</sup>.

Niemożliwe jest zbadanie wzrostu produkcji dokumentów w latach panowania Kiejstutowica ze względu na niewielką ilość zachowanych do dziś pism<sup>42</sup>. Przymuszczalnie z każdym rokiem zwiększała się ilość dokumentów wystawianych poddanym, a więc przywilejów, nadań majątkowych, wyroków sądowych. Za czasów Witolda kancelaria była całkowicie uzależniona od władcy<sup>43</sup>. Wielki

<sup>36</sup> M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 140; *Skarbiec dyplomatów...*, N. 492, s. 247; N. 578, s. 279; N. 579, s. 280; N. 585, s. 282.

<sup>37</sup> Szerzej W.I. Picieta, op. cit., s. 846–850.

<sup>38</sup> *Skarbiec dyplomatów...*, N. 559, s. 273; A. Prochaska, op. cit., s. 15.

<sup>39</sup> Ibidem, N. 558, s. 272; Analiza dyplomatyczna wykazała jednak, że sporządzone one zostały w początku XVI wieku i przedstawione do zatwierdzenia Zygmuntowi Staremu, por. M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 152; wśród fałszywych dokumentów umieścił je również J. Ochmański, zob. *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386–1430*, wyd. J. Ochmański, Warszawa-Poznań 1986, s. 168–182. Zob. recenzję: A. Gasiorowski, *SŻ*, 1990, t. XXXI, s. 74–76.

<sup>40</sup> M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 146.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 148–151.

<sup>42</sup> Zbiór dokumentów, które wyszły z kancelarii Witolda zawiera *Vitoldiana...*; Korespondencja wielkiego księcia Litwy [w:] A. Prochaska, op. cit. Zob. także: K. Sochaniewicz, *Zaginione dokumenty Witolda W. Ks. litewskiego za Jagiellonów*, t. I: 1377–1499, Warszawa 1930; W. Semkowicz, *Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych*, Ateneum Wileńskie, 1930, t. VII, s. 845–857; idem, *Pierwsze przywileje fundacyjne Witolda dla Kościoła na Zmudzi*, KH, 1930, t. XLIV, s. 348–355.

<sup>43</sup> M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 153.

książę litewski posiadał jeszcze monopol na wystawianie dokumentów, ale już od połowy XV w. powstawały stopniowo kancelarie lokalne<sup>44</sup>.

Sekretarze za rządów Witolda urosli do rangi jego doradców politycznych, nie został natomiast obsadzony urząd kanclerza<sup>45</sup>. Wakat ten może być związany z utrzymaniem wyłącznej kontroli nad działalnością kancelarii oraz z brakiem skłonności do dzielenia się władzą. Witold jednak nie posiadał całkowitej kontroli nad funkcjonowaniem kancelarii. To ona sprawowała kontrolę nad dokumentami o charakterze międzynarodowym<sup>46</sup>. Nie jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt wcześniejszych „zdrad” Witolda, ale trzeba również pamiętać, że to Władysław Jagiełło kierował polityką zagraniczną państwa.

Rola kanclerza litewskiego wzrosła za panowania króla Aleksandra. Stał się on faktycznym kierownikiem polityki litewskiej. Ocenia się, że dopiero za jego panowania kancelaria, pod kierunkiem kanclerza Mikołaja Radziwiłła, wyrosła na główny ośrodek myśli politycznej, z czym można polemizować. Kancelaria litewska do połowy XVI w. była jedynie pomocniczą instytucją usługową bez własnego zakresu działania. Nie była zatem odrębnym organem państwowym<sup>47</sup>. Krzysztof Pietkiewicz twierdzi, że wzorem kancelarii koronnej, kancelaria litewska od samego początku prowadziła księgi metrykalne, w które wpisywano kopie wystawianych dokumentów lub ich streszczenia oraz sprawy nierozstrzygnięte, zeznania świadków w procesach sądowych, rozliczenia urzędników skarbowych itp.<sup>48</sup>. Należy przyznać rację Marcelemu Kosmanowi, który słusznie zauważa, że początków Metryki Litewskiej należy szukać dopiero w okresie panowania Kazimierza Jagiellończyka<sup>49</sup>.

Reasumując, można śmiało stwierdzić, że proces wprowadzania dokumentu na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego nie przebiegał bez przeszkód.

---

<sup>44</sup> R. Ragauskienė, op. cit., s. 286.

<sup>45</sup> Z 1444 r. pochodzi wzmianka o pierwszym urzędniku noszącym tytuł kanclerza Wielkiego Księstwa. Został nim Michał Kieżgajłowicz. W 1458 r. został on mianowany wojewodą wileńskim. Odtąd przez przeszło 100 lat oba te urzędy były łączone w jednym ręku i dawały ich posiadaczowi zazwyczaj pierwsze miejsce wśród świeckich dostojników litewskich. – K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka: studia nad dziejami państwa i społeczeństwa na przełomie XV i XVI wieku*, Poznań 1995, s. 15 (zob. omówienie: J. Jurkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewski na przełomie XV i XVI wieku*, Zapiski Historyczne, 1999, t. LXIV, z. 1, s. 163–174).

<sup>46</sup> M. Kosman, *Dokumenty...*, s. 168; idem, *Dyplomy...*, s. 48; idem, *Kancelaria...*, s. 100.

<sup>47</sup> K. Pietkiewicz, op. cit., s. 17.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>49</sup> Por. M. Kosman, *Archiwum...*, s. 137.

Zakorzenie pogaństwo było przyczyną nieufnego podejścia do pisemnych porozumień czy potwierdzeń i pozostawania przez dłuższy czas przy rytualnych obrzędach religijnych. Zniknął z czasem pogański sposób finalizowania porozumień w formie krwawej przysięgi. Dawne zwyczaje nie były już zresztą respektowane, od tej pory uznawano tylko dokument jako formę, w której dowodzono wszelkich pretensji. W praktyce jednak często ograniczano się do ustnych nadań majątkowych, co w przyszłości zaowocowało występowaniem nadużyć. W kontaktach międzynarodowych piśmiennictwo zakorzeniło się na Litwie znacznie szybciej na skutek koegzystencji z bardziej rozwiniętymi sąsiadami stosującymi dokument, zwłaszcza zaś zmian dokonanych przez Witolda po 1392 r. Niestety, nie przywiązywano za czasów tego księcia szczególnej wagi do zdobywania pisemnego potwierdzenia posiadanych dóbr. Dokument w sprawach wewnątrzpaństwowych, głównie potwierdzający prawa do ziemi zwyciężył dopiero za czasów pomiaru włócznej. Wszakże już pod koniec XIV i na początku XV w. poczyniono kroki ku temu, aby nadać wartość prawną wszelkiego rodzaju pismom.

## THE RECEPTION OF THE DOCUMENT IN LITHUANIA

### Summary

Research on the origins of diplomacy of the Grand Duchy of Lithuania still leaves many questions unanswered. There is little information on the Lithuanian written documents created before the consolidation of the lands, however during the reign of Mindaugas increasingly writings were made because of the relations with the papacy and the Teutonic Order.

Lack of well-organized international office was one of the reasons of the small amount of documents prepared by the State of Lithuania. Another factor hindering the development of the written documents was undoubtedly the late adoption of Christianity, as beforehand, the leading form of concluding arrangements, including commercial transactions and international agreements, was the pagan bloody oath. All kinds of contacts with foreign countries, however, necessitated the use of the written documents, which entailed the creation of the office. As a result the development of writings in Lithuania was forced by formal contacts with Rus, Riga and Western Europe, and then after 1385 with Poland.

The written contracts and oral oath connected with the pagan sacrifice coexisted for some time, but a clear mark in their application may be established. The oath was used only in relations between the ruler and the subjects, while the written contract was used primarily in dealings with foreign countries. In the relations between the ruler and the subjects the written form of agreement was introduced after 1387.

Written documents began to be valued, because on their basis one could confirm possession of property. Pagan oath became useless not only because of the adoption of Christianity, but also because of its oral character.

## ВОСПРИЯТИЕ ДОКУМЕНТА В ЛИТВЕ

### Резюме

Исследование истоков дипломатики в Великом княжестве Литовском все время оставляет много вопросов без ответов. В нашем распоряжении немного сведений из хроник, касающихся документов, которые были созданы еще до основания канцелярии. Они создавались исключительно при контактах с заграницей и по инициативе получателей. При Миндовге все чаще создавались документы, связанные с контактами Папы Римского и Тевтонского ордена.

Отсутствие хорошо организованной канцелярии экспонента являлось одной из причин того, что в литовском государстве не создавались документы. Фактором, тормозившим развитие письменности, также являлось позднее крещение государства, поскольку наиболее распространенной формой заключения торговых сделок и международных договоров была языческая кровавая клятва. Несмотря на это, при контактах с заграницей было необходимо выработать стиль дипломатических документов, что повлекло за собой создание канцелярии. Развитию литовской письменности сопутствовали отношения с Русью, Ригою и западной Европой, а после 1385 г., также с Польшей.

Как письменная, так и устная клятва с жертвой еще определенное время существовали вместе с официальными документами, но четко разграничивалось их употребление. Кровавая клятва применялась исключительно в отношениях правителя с подданными, письменный же договор употреблялся, прежде всего, при контактах с зарубежными странами. В отношениях правителя и общества документ стал распространяться после 1387 года. Новшеством являлись городские права, которые были впервые присвоены в том же году. Этот документ, относящийся ко внутригосударственным делам, который чаще всего выступал при подтверждении права на землю, победил только во время волочной померы.

Письменные документы стали цениться, прежде всего, потому, что на их основе можно было подтвердить владение имуществом. Языческая клятва исчезла не только по поводу крещения, но также из-за ее бесполезности.



## HETMAN KOZACKI JAN WYHOWSKI W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ. STAN BADAŃ

Studia nad dziejami Kozaczyzny w historiografii polskiej i zagranicznej mają swoją wieloletnią tradycję<sup>1</sup>, jednak w piśmiennictwie polskim prace, które możemy sklasyfikować jako biografie hetmanów kozackich wciąż stanowią margines<sup>2</sup>. Sylwetki wodzów ukazywane są przy okazji podejmowania zagadnień

---

<sup>1</sup> Na temat dziejów Kozaczyzny w historiografii zob. I. Крипякевич, *Нові праці з історії Гетьманщини XVII–XVIII в.*, Записки Наукового Товариства імені Шевченка (dalej: Записки НТШ), 1926, t. CXLIV–CXLV, s. 259–271; O. Оглобин, *Українська історіографія 191–1956*, Український Історик, t. XLI, Нью-Йорк-Київ-Львів-Острог-Торонто-Париж 2004–2005, s. 172–219; J. Maroń, *Polskie badania nad historią wojskowości epoki staropolskiej*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski i S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1995, s. 193–210; *Козацькі війни XVII століття в історичній свідомості польського та українського народів. Матеріали Другої Польсько-Української Наукової Зустрічі (Львів, 12–13 жовтня 1995 р.)*, ред. Л. Зашкільняк, Львів-Люблін 1996, s. 213–224; M. Franz, *Studia nad dziejami wojen polsko-kozackich w polskiej historiografii. Stan badań*, [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. II, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1998, s. 83–99; idem, *Stan badań nad dziejami wojskowości kozackiej – postulaty badawcze*, [w:] *Polska historiografia wojskowa. Stan badań i perspektywy rozwoju*, red. H. Stańczyk, Toruń 2002, s. 233–239; M. Nagielski, *Stan badań nad Kozaczyzną w świetle historiografii polskiej i ukraińskiej (1998–2001)*, [w:] ibidem, s. 240–245. Obraz Kozaczyzny w najnowszych pracach rosyjskich uczonych zob.: Т. Яковлева, *Хмельничина и Гетьманщина в современной российской учебной литературе*, [w:] *Український Гуманітарний Огляд*, red. Н. Яковенко, Київ 2004, s. 85–94.

<sup>2</sup> Zainteresowanie badaczy skupiało się głównie na postaci Bohdana Chmielnickiego: F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza*, Lwów 1906; idem, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci (1648–1657)*, Lwów 1909; J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988. Z obszerniejszych prac poświęconych innemu wodzom można wskazać biografie Juraszki Chmielnickiego: F. Rawita-Gawroński, *Książę kozacki. Ostatni Chmielniczenko. (Zarys monograficzny). 1640–1679*, Poznań 1919; P. Tetery: Бібліотека Стефаника, фонд 5, В. Ossolińskich, sygn. 7365, Papiery Edwarda Rulikowskiego, t. XIV; M. Ferenc, *Paweł Tetera Hetman kozacki*, Studia Historyczne (dalej: SH), 1994, z. 3, s. 229–357; Piotra Doroszenki: J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000. Do szerszego grona czytelników zwrócona jest książka popularyzująca wiedzę na temat het-

obejmujących dzieje Ukrainy i państw ościennych. Podobnie rzecz ma się z Janem Wyhowskim, pisarzem generalnym, a potem hetmanem kozackim i wojewodą kijowskim, którego można zaliczyć do grona najwybitniejszych postaci siedemnastego stulecia na Ukrainie. Do dziś historiografia polska nie doczekała się pełnej biografii Wyhowskiego. W przypadku publikacji obcojęzycznych sytuacja przedstawia się podobnie<sup>3</sup>. Nie oznacza to, że nie interesowano się losami hetmana. Lista dzieł historyków polskich i zagranicznych, w których podjęto wątki z życia bohatera ukraińskiego, jest znaczna<sup>4</sup>.

W niniejszym artykule postaram się dokonać analizy dorobku piśmiennictwa poświęconego Wyhowskiemu, w szczególności wyjść poza funkcjonujące dotychczas ramy, postrzeganie losów hetmana głównie przez pryzmat ugody hadziackiej i zwycięstwa konotopskiego<sup>5</sup>. Pozwoli to usystematyzować wiedzę i wskazać obszary badawcze nie podjęte jeszcze w historiografii.

Wśród prac dotyczących Wyhowskiego najcenniejsze winny być biografie, ukazujące wszystkie etapy życia, lecz w tym przypadku, dysponujemy jedynie wskazaną pracą Мицика (Муцька?). We wstępie autor przedstawił krótko rodzinę hetmana oraz podjął wątek pochodzenia rodu bojarów owruckich Łuczyczów-Wyhowskich. Jako datę urodzenia hetmana zaproponował rok 1616, wykorzystując do tego dokumenty wpisane przez Iwana Wyhowskiego do akt grodzkich łuckich w 1631 r. Stwierdził, że możliwym miejscem narodzin Jana mogła być włość Hoholew na Połtawszczyźnie. Z racji tego, że wspomniane dobra od 1642 r. należały do sędziego ziemskiego kijowskiego Stefana Aksaka, a wcześniej właścicielem był Mikołaj Hlebowicz, wydaje się to mało możliwe<sup>6</sup>. Dzieło jest krótkim przedstawieniem losów bohatera. Z pierwszego etapu kariery (do 1648 r.) autor wskazał na pracę w grodzie łuckim, służbę w kance-

---

manów kozackich: *Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej*, red. P. Kroll, M. Nagielski, M. Wagner, Zabrze 2010.

<sup>3</sup> Na Ukrainie wyszła kilkudziesięciostronicowa praca Муцька, która dziś stanowi jedyną pełną biografię hetmana Wyhowskiego: Ю. Мицик, *Гетьман Іван Виговський*, Київ 2004. Za pełną biografię hetmana nie można uznać pracy, która ukazała się w pierwszej dekadzie XX w.: Б. Грінченко, *Іван Виговський. Його життя й діла*, Київ 1909.

<sup>4</sup> Artykuł stanowi efekt badań nad biografią Jana Wyhowskiego, prowadzonych w ramach pracy doktorskiej, pisanej pod opieką naukową prof. dr hab. Jerzego Maronia na Uniwersytecie Wrocławskim.

<sup>5</sup> W ujęciu historiograficznym Iwanem Wyhowskim interesował się Богдан Червак. Badacz skupił się głównie na latopisach, literaturze pięknej i szkolnych programach, zob. Б. Червак, *Образ Гетьмана Виговського в українській літературі*, Дрохвич 1993.

<sup>6</sup> H. Litwin, *Rody pańskie Kijowszczyzny 1569–1648. Status majątkowy*, Przegląd Wschodni (dalej: PW), 2002, t. VIII, z. 2, s. 248.

larii komisarza królewskiego do spraw kozackich. Krótko ukazał udział pisarza i jego wpływ na kształtowanie się powstania Chmielnickiego. Badacz zwięźle omówił okres kariery przypadający na lata 1658–1664, czyli sprawowanie władzy hetmańskiej oraz wojewodzińskiej na Kijowszczyźnie. Biografia Wyhowskiego oparta jest głównie na źródłach drukowanych. W pracy wykorzystano tylko część zasobów archiwów polskich i ukraińskich.

Istnieją za to liczne biogramy kozackiego bohatera. Informacje na temat Wyhowskiego znajdziemy w *Polskiej encyklopedii szlacheckiej*<sup>7</sup> oraz w herbarzu Kacpra Niesieckiego<sup>8</sup>. Warto zwrócić uwagę na kilkunastostronicowy biogram pióra J. Bartoszewskiego, zamieszczony w *Encyklopedyi powszechnej*<sup>9</sup>. W *Miesięczniku Heraldycznym* Aleksander Czołowski opublikował dyplom królewski, nadający Janowi starostwo lubomelskie i prawo używania nowego herbu<sup>10</sup>. Szkice poświęcone Wyhowskiemu i jego rodowi, w wolnej już Polsce, skreślił na łamach *Przewodnika Naukowego i Literackiego* badacz lwowski Antoni Prochaska<sup>11</sup>. Z nowszych warto wskazać notkę biograficzną autorstwa Tadeusza Krząstka<sup>12</sup>. Autor, pisząc o początkach kariery Wyhowskiego, wskazał m.in. na sprawowanie godności sędziego ziemskiego w Łucku oraz przewodniczącego w sądzie wojewódzkim w Kijowie. Danych tych nie udało się potwierdzić w toku badań<sup>13</sup>. Więcej informacji na temat wodza kozackiego znajdziemy w dziele *Hetmani zaporoscy*<sup>14</sup>. W grupie prac, mających charakter biogramów, większy jest dorobek piśmiennictwa obcojęzycznego. M. Костомаров<sup>15</sup> i В. Будзновский<sup>16</sup> jako

<sup>7</sup> *Polska encyklopedia szlachecka*, t. XII, Warszawa 1938, s. 232.

<sup>8</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, Lipsk 1848, s. 454–356.

<sup>9</sup> J. Bartoszewicz, *Wyhowski (Jan)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. XXVIII, Warszawa 1868, s. 18–32.

<sup>10</sup> A. Czołowski, *Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego hetmana wojsk zaporoskich, z r. 1659*, *Miesięcznik Heraldyczny*. Organ Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, red. W. Semkowicz, R. II, Lwów 1909, s. 165–168.

<sup>11</sup> A. Prochaska, *Wyhowski, twórca unii hadziackiej i jego rodzina*, *Przewodnik Naukowy i Literacki*, t. XLVI, 1920.

<sup>12</sup> T. Krząstek, *Noty biograficzne (Hetman Iwan Ostapowicz Łuczicz-Wyhowski)*, [w:] *Żółte Wody 1648*, red. T. Krząstek, W. Majewski, M. Nagielski, I.S. Strożenko, Warszawa 1999, s. 115–118.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 115; D. Graczyk, *Młodość i początki kariery hetmana kozackiego Jana Wyhowskiego (do 1648 roku)*, Meritum, 2010, t. II, s. 61.

<sup>14</sup> *Hetmani zaporoscy...*, s. 254–276.

<sup>15</sup> M. Костомаров, *Галерея портретів. Біографічні нариси. (Наступники Богдана Хмельницького)*, Київ 1993, s. 88–102.

<sup>16</sup> В. Будзновский, *Наши гетьмани*, Львів 1907, s. 81–91.

jedni z pierwszych, pozostawili szkice poświęcone Wyhowskiemu. O Wyhowskim pisali również: О.М. Апанович<sup>17</sup>, В. Щербак<sup>18</sup>, В. Смолій<sup>19</sup>, К.І. Стецюк<sup>20</sup>, В.Д. Дрожній<sup>21</sup>, Б. Сушинський<sup>22</sup>, А.Є. Заяць<sup>23</sup>, О.П. Реєнт<sup>24</sup>, В.В. Наротов<sup>25</sup> czy М. Шудря<sup>26</sup>. W większości artykuły te nie przedstawiają większej wartości. Wykazują one również małe zainteresowanie karierą Wyhowskiego z okresu zanim został hetmanem kozackim.

W grupie dzieł bezpośrednio dotyczących działalności Wyhowskiego badacze, co zrozumiałe, położyli nacisk na okres hetmański (1657–1659). Na tym polu historiografia osiągnęła największe sukcesy. Wśród tych publikacji znajdziemy takie, które omawiają cały okres sprawowania władzy hetmańskiej, lub koncentrujące się na węższych zagadnieniach, najczęściej na dwóch największych sukcesach Wyhowskiego: politycznym – zawarciu ugody hadziackiej, i militarnym – odniesieniu zwycięstwa nad wojskami cara w bitwie pod Konotopem.

<sup>17</sup> О.М. Апанович, *Гетьмани України і кошові отамани Запорозької січі*, Київ 1993, s. 69–96; idem, *Виговський Іван Остапович*, [w:] *Киево-Могиллянська академія в іменах XVII–XVIII ст. (Енциклопедичне видання)*, Київ 2001, s. 113–115

<sup>18</sup> В. Щербак, *Козацька верхівка другої половини XVI-середини XVII ст.*, Київська старовина, 1997, nr 5, s. 10.

<sup>19</sup> *Полководці Війська Запорозького. Історичні портрети*, книга 1, ред. В. Смолій, Київ 1998, s. 40–52.

<sup>20</sup> К.І. Стецюк, *Виговський Іван Остапович*, [w:] *Радянська енциклопедія. Історія України*, ред. А.Д. Скаба, Київ, s. 274.

<sup>21</sup> В.Д. Дрожній, *Іван Виговський*, [w:] *Видатні постаті в історії України XI–XIX ст. Короткі біографічні нариси. Історичні та художні портрети*, ред. В.В. Воронин, Київ 2002, s. 172–175.

<sup>22</sup> Б. Сушинський, *Козацькі вожді України. Історія України в образах її вождів та полководців XV–XIX століть. Історичні есе у двох томах. (Іван Виговський, генеральний писар, гетьман України)*, т. I, Одеса 2004, s. 410–422.

<sup>23</sup> А.Є. Заяць, *Виговський Іван Остапович*, [w:] *Українське козацтво. Мала енциклопедія*, ред. Ф.Г. Турченко, Київ 2006, s. 76–77.

<sup>24</sup> О.П. Реєнт, І.А. Коляда, *Усі гетьмани України. Легенди. Міфи. Біографії. (Іван Остапович Виговський)*, Харків 2007, s. 96–132.

<sup>25</sup> В.В. Наротов, *Найвидатніші гетьмани та кошові отамани України. (Іван Виговський)*, Харків 2007, s. 126–140.

<sup>26</sup> М. Шудря, *Лицарі булави. Розповіді про українських гетьманів. (Іван Виговський)*, Київ 2008, s. 60–70.

Do grona pionierów szerzej podejmujących okres hetmanatu Wyhowskiego i Juraszki Chmielnickiego powinniśmy zaliczyć M. Костомарова<sup>27</sup>. Jego dzieła, oparte na solidnej bazie źródłowej, będącej efektem szerokiej kwerendy archiwalnej, wyznaczyły kierunek dalszych badań nad początkami Ruiny. Również w tym czasie postaci obu kozackich wodzów znalazły się w kręgu zainteresowań I. Левицького. Swoje rozważania autor zawarł w publikacji *Українські гетмани. Іван Виговський та Юрій Хмельницький*<sup>28</sup>. Obszar badawczy poruszony przez Костомарова i Левицького znalazł swoich kontynuatorów wśród historyków ukraińskich na początku dwudziestego stulecia. Szkic sylwetkom hetmanów, tym razem Wyhowskiego i Mazepу, poświęcił М.С. Грушевський<sup>29</sup>. Rozwinął on swoje badania w kapitalnym dziele *Історія України-Русі*. Tom X zawiera dzieje Ukrainy w okresie sprawowania urzędu hetmana przez Wyhowskiego i pozostaje najobszerniejszym studium rządów hetmana niemalże do końca XX w.<sup>30</sup>. Badaczem prowadzącym na początku stulecia szerzej zakrojone studia był В. Герасимчук. Wyniki naukowych dociekań opublikował na łamach czasopisma skupiającego lwowskich historyków, *Записки Наукового Товариства імені Шевченка*<sup>31</sup>.

Marksistowska literatura powojenna, ukazująca powstanie Chmielnickiego przez pryzmat walki chłopów ukraińskich ze szlacheckim uciskiem, zahamowała całkowicie badania nad aktywnością Jana Wyhowskiego. Sprzyjały temu obchody rocznicy unii perejaśławskiej (1954), których naturalnym plodem były liczne publikacje obejmujące *Воссоединение Украины с Россией*, w tym także wydawnictwa źródłowe<sup>32</sup>. We efekcie wprowadzono na wiele lat do obiegu naukowego schemat, według którego twórca „Perejaśławia” Bohdan Chmielnicki

<sup>27</sup> М. Костомаров, *Гетманство Выговского*, Санкт-Петербург 1862; idem, *Гетьмановане Івана Виговського и Юрія Хмельницького*, Тернопіль 1891.

<sup>28</sup> І.В. Левицький, *Українські гетмани. Іван Виговський та Юрій Хмельницький*, Львів 1879.

<sup>29</sup> М.С. Грушевський, *Виговський і Мазепа*. Nadbitka znajduje się w Wydziale Ukrainistyki w Bibliotece Stefanyka, Lwów.

<sup>30</sup> Idem, *Історія України-Русі*, т. X, ч. 1 (Роки 1657–1658), Київ 1936.

<sup>31</sup> В. Герасимчук, *Виговський и Юрій Хмельницький. Історичні студії*, Записки НТШ, 1904, т. LIX, s. 1–40; 1904, т. LX, s. 41–70; idem, *Виговицина и Гадяцький трактат*, Записки НТШ, 1909, т. LXXXVII, s. 5–36; 1909, т. LXXXVIII, s. 23–50; 1909, т. LXXXIX, s. 46–90.

<sup>32</sup> *300 років возєднання України з Росією. Науковий збірник*, ред. А.С. Брагінець, А.Ф. Вовчук, Львів 1954; *Визвольна війна 1648–1654 рр. і возєднання України з Росією*, ред. В.А. Дядиченко, Київ 1954; *Освободительная война украинского народа под руководством Хмельницкого (1648–1654 гг.)*, Москва 1954; *Воссоединение Украины с Россией. Документы и материалы в трех томах*, Москва 1954.

jawił się bohaterem, zaś pisarz generalny, Jan Wyhowski – zdrajcą. Dzieła nie ujmujące interesującej nas problematyki w charakterystyczny dla marksistów sposób powstawały jedynie w ośrodkach naukowych na emigracji. Wraz z odzyskaniem niepodległości przez Ukrainę obserwujemy u naszych wschodnich sąsiadów wzrost ilościowy i jakościowy studiów poświęconych karierze Wyhowskiego. Zainteresowaniem badaczy wciąż cieszy się okres hetmański. Nowsze publikacje podejmują szeroko zagadnienia nie tylko polityczne i militarne, ale również społeczne i religijno-kulturowe. W krąg takich dzieł wpisują się prace Ю. Кузьменко<sup>33</sup> i В. Маслійчука<sup>34</sup>. Społeczno-polityczne kwestie rządów naszego bohatera omawiał В.С. Степанков<sup>35</sup>. Przez pryzmat latopisu S. Wieliczki hetmaństwo Wyhowskiego badał Н.О. Герасименко<sup>36</sup>. Najobszerniejsze obcojęzyczne studium, jakie wyszło w ostatnich dwóch dekadach, nawiązujące do badań М. Костомарова, М. Грушевского i В. Герасимчука skreśliła Т. Яковлева<sup>37</sup>. Pracę wyróżnia bogaty materiał badawczy, na który składają się głównie wydawnictwa źródłowe. Na uwagę zasługuje też obszerna, licząca około ośmiuset pozycji bibliografia.

W literaturze polskiej, aż do ostatnich lat, nie mogliśmy się poszczycić dziełem podejmującym szerzej okres hetmańskiej władzy Wyhowskiego na Ukrainie. Nie oznacza to, że aktywność historyków polskich skończyła się na omawianych wyżej biogramach. Od drugiej połowy XIX w. postać pisarza generalnego, a potem hetmana, pojawiała się w pracach poświęconych wojnom polsko-kozackim, a szczególnie w dziełach koncentrujących się na problematyce ugody hadziackiej. Wskazać tutaj można studia F. Rawity-Gawrońskiego, L. Kubali czy W. Tomkiewicza. Po wojnie rzadko wracano do tematyki. Dopiero w ostatnich latach doczekaliśmy się cennych publikacji. Za monografię hetmanatu Wyhowskiego, wnikliwą i opartą na szerokiej bazie źródłowej, można uznać pracę doktorską P. Krolla, powstałą na seminarium prof. M. Nagielskie-

<sup>33</sup> Ю. Кузьменко, *Ескізи до історії України. (Гетьман Іван Виговський)*, Київ 2001.

<sup>34</sup> В. Маслійчук, *Відгомін гетьманування Івана Виговського (1657–1659 рр.) на Слобідській Україні*, [w:] *350-ліcie Унії hadziackiej (1658–2008)*, red. Т. Chyczewska-Hennel, P. Kroll, М. Nagielski, Warszawa 2009, s. 413–423.

<sup>35</sup> В.С. Степанков, *Гетьманство Івана Виговського: соціально-політична боротьба і проблема державного будівництва (серпень 1657–вересень 1658)*, [w:] *Середньовічна Україна. Збірник наукових праць*, ред. В.А. Смолій, випуск 1, Київ 1994, s. 88–108.

<sup>36</sup> Н.О. Герасименко, *Історичні події 1657–1659 рр. (Гетьманство І. Виговського) у висвітленні С. Величка*, Київ 1999.

<sup>37</sup> Т. Яковлева, *Гетьманщина в другій половині 50-х років XVII століття. Причини і початок Руїни*, Київ 1998.

go na Uniwersytecie Warszawskim<sup>38</sup>. Jest ona nawiązaniem do wcześniejszych studiów historyków ukraińskich, ale też wykracza poza badania tam zaprezentowane, ukazując hetmaństwo Wyhowskiego w szerokim spektrum, które w kontekście bieżących wydarzeń na Ukrainie jest wciąż aktualne (mam na myśli problem Ukrainy, niegdyś Kozaczyzny, „zawieszony” między Wschodem a Zachodem Europy). Uzupełnieniem dzieła Krolla jest praca Ł. Ossolińskiego, przedstawiająca interesującą nas problematykę w ujęciu popularno-naukowym<sup>39</sup>. Książka Ossolińskiego, która uzyskała nagrodę w konkursie „Śladami Pawła Jasienicy”, dobrze spełnia rolę popularyzacji sylwetki ukraińskiego wodza wśród polskich czytelników.

W pracach obejmujących hetmańskie rządy Wyhowskiego dominuje zagadnienie ugody hadziackiej. Bodźca do przyspieszenia badań dostarczały zbliżające się rocznice (1958 oraz 2008.)<sup>40</sup>. Znaczna ilość publikacji, omawiających bezpośrednio lub przy okazji szerszej problematyki, zbliżenie polsko-kozackie w 1658 roku, skłoniła badaczy do podjęcia studiów w ujęciu historiograficznym.

Doczekaliśmy się więc artykułów poświęconych *Polskiej historiografii wobec Unii Hadziackiej*<sup>41</sup>, unii w piśmiennictwie białoruskim<sup>42</sup>, ukraińskim<sup>43</sup>, ukraińskiej literaturze pięknej<sup>44</sup>, w dziełach F. Rawity-Gawrońskiego<sup>45</sup>. Dokładnie omówienie „Hadziacza” w literaturze nie jest więc potrzebne. Co do dzieł Gawrońskiego, warto wskazać, że mimo ich tendencyjności, piętna nacjonalizmu

---

<sup>38</sup> P. Kroll, *Od Ugody Hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.

<sup>39</sup> Ł. Ossoliński, *Rzecz o hetmanie Wyhowskim*, Warszawa 2009.

<sup>40</sup> S. Kościółkowski, *Ugoda hadziacka. W trzechsetną rocznicę 1658–1958*, [w:] *Alma Mater Vilnensis*, oprac. S. Kościółkowski, t. V, Londyn 1958, s. 33–38; *350-lecie Unii...*; *W kręgu Hadziacza. A.D. 1658. Od historii do literatury*, red. P. Borek, Kraków 2008; *Гадяцька унія 1658 року*, ред. П. Сохань, В. Брехуненко, Київ 2008. Zob. też: A.B. Pernal, *The Union of Hadiach (1658) in Light of Modern Polish Historiography*, [w:] *Millennium of Christianity in Ukraine 988–1988*, red. O.W. Gerus, Winnipeg 1989, s. 177–192.

<sup>41</sup> K. Bobiatyński, *Polska historiografia wobec Unii Hadziackiej*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 661–683; idem, *Гадяцька унія в польській історіографії*, [w:] *Гадяцька унія...*, s. 306–349.

<sup>42</sup> Г. Сагановіч, *Гадяцькая Унія 1658 г. у беларускай гістарыяграфіі*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 685–694.

<sup>43</sup> E. Rybałt, *Przyczynek do ukraińskiej historiografii Ugody hadziackiej z 1658 roku*, [w:] *ibidem*, s. 695–703.

<sup>44</sup> W. Sobol, *Unia Hadziacka w ukraińskiej literaturze pięknej*, [w:] *ibidem*, s. 705–711.

<sup>45</sup> J. Paruch, *Bohdan Chmielnicki i Iwan Wyhowski a unia hadziacka w pracach historycznych Franciszka Rawity-Gawrońskiego*, [w:] *W kręgu Hadziacza...*, s. 341–350.

oraz żywej dziennikarskiej polemiki, miały one ogromny wpływ na kształtowanie się wizerunku Kozaczyzny w społeczeństwie polskim okresu międzywojennego<sup>46</sup>.

Osobną grupę prac stanowią studia historyków wojskowości. Wojna moskiewsko-kozacka z lat 1658–1659, z racji pielęgnowania tradycji największego zwycięstwa wojsk kozackich nad carskimi, była w kręgu zainteresowań badaczy ukraińskich: А.Г. Бульвінського<sup>47</sup>, Ю. Мицика<sup>48</sup> i В. Шевчука<sup>49</sup> i Н. Смирнова<sup>50</sup>. Na Ukrainie ukazał się również zbiór artykułów pt. *Конотопська битва 1659 року*<sup>51</sup>. Duże osiągnięcia w omawianej problematyce należy przypisać polskiej historiografii wojskowej. Na tym polu aktywnym badaczem pozostaje P. Kroll. Na uwagę zasługuje jego opracowanie bitwy pod Konotopem<sup>52</sup>, epizod walk na Białorusi w latach 1658–1659<sup>53</sup>, współpraca między wojskami kozackimi i polskimi w tym okresie<sup>54</sup>, omówienie wydarzeń z 1659 r., doprowadzających do upadku hetmana<sup>55</sup>, czy podjęcie problematyki najemników na służbie

<sup>46</sup> Zob. prace: E. Koko, *Kozaczyzna w latach 1657–1676 w piśmiennictwie Franciszka Rawity-Gawrońskiego. Od śmierci Chmielnickiego do ustąpienia Doroszenki*, PW, 2004, t. IX, z. 2 (34), s. 453–466; idem, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości. Studium archaizmu*, Gdańsk 2006; D. Graczyk, *Franciszek Rawita-Gawroński jako historyk powstania Chmielnickiego*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją. Przestrzeń kontaktów*, t. I, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 161.

<sup>47</sup> А.Г. Бульвінський, *Конотопська битва 1659 р.*, Український Історичний Журнал, 1998, nr 3, s. 76–83; nr 4, s. 33–42; idem, *Конотопська битва 1659 року*, Київ 2008.

<sup>48</sup> Ю. Мицик, *Конотопська битва*, Військо України, 1996, nr 5–6, s. 30–33.

<sup>49</sup> В. Шевчук, *Битва під Конотопом у російській пісні „Под городом под Конотопом”*, [w:] *Легенда про гетьмана. Іван Виговський від Конотопа до Скиту Манявського*, ред. І. Скрипник, Івано-Франківськ 1997, s. 129–133.

<sup>50</sup> Н. Смирнов, *«Как под Конотопом упадку чинился (мифы и реальность)»*, <http://scepsis.ru/library> (dostęp z 22 VII 2010).

<sup>51</sup> *Конотопська битва 1659 року. Збірка наукових праць*, ред. С. Бондар, Київ 1996.

<sup>52</sup> P. Kroll, *Bitwa pod Konotopem (8 lipca 1659 roku) – przyczynek do dziejów wojskowości kozackiej*, Materiały do historii wojskowości, 2004, nr 2, s. 113–131.

<sup>53</sup> Idem, *Działania zbrojne pułkownika Iwana Neczaja na Białorusi w latach 1658–1659*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* (dalej: SMHW), 2007, t. XLIII, s. 121–138.

<sup>54</sup> Idem, *Polsko-kozacka współpraca wojskowa w latach 1658–1659. Militarne aspekty unii hadziackiej*, [w:] *Studia Historyczno-Wojskowe*, t. II, red. K. Bobiatyński, P. Gawron, M. Nagielski, Zabrze 2008, s. 145–161.

<sup>55</sup> Idem, *Unia hadziacka a upadek hetmana Iwana Wyhowskiego we wrześniu 1659 roku*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 439–457.

hetmana<sup>56</sup>. Spośród innych badaczy można wskazać M. Wagnera, który zilustrował udział w wojnie na Ukrainie 1659 r. wojsk Andrzeja Potockiego, oboźnego koronnego<sup>57</sup>, oraz K. Kossarzeckiego, autora krótkiego artykułu o zwycięstwie konotopskim<sup>58</sup> i działaniach wojennych pod Starym Bychowem z 1659 r.<sup>59</sup>.

Zdecydowanie słabiej omówiony jest w literaturze okres pohetmański w życiu Wyhowskiego. Mimo że utracił buławę, jego oddziaływanie na sytuację polityczną Ukrainy, z racji sprawowania godności wojewody kijowskiego, było znaczne. Ukazało się kilka prac ukazujących kwestie militarne, wśród nich dzieło podejmujące wątek spisku Wyhowskiego, powstanie Sulimki oraz śmierć wojewody<sup>60</sup>. Autor artykułu nie skorzystał jednak z wcześniejszych studiów V. Герасимчука<sup>61</sup>. O próbach ustalenia pochówku straconego hetmana pisał I. Скрипник i В. Мороз<sup>62</sup>. Badacze interesowali się też aktywnością Wyhowskiego na płaszczyźnie religijnej<sup>63</sup>.

Dużo gorzej rozpoznany jest w historiografii wkład Wyhowskiego w politykę kozacką w czasie powstania Chmielnickiego (1648–1657). Jeden z badaczy ukraińskich pisał przed laty: „Виговський був справді правою рукою Богдана Хмельницького, його порадиником і співробітником у всіх справах [...] важко навіть сказати, що у великій будові тодішньої держави належало самому гетьманови, а що було його спільним ділом з генеральним писарем”<sup>64</sup>. Wydawałoby się, że ze względu na pełnienie funkcji pisarza generalnego i najważniejszego doradcy hetmana Chmielnickiego uzyska on poczesne miejsce w pisarstwie poświęconym powstaniu. Przegląd dostępnej literatury daje odmienny obraz. Z nielicznych prac analizujących bezpośrednio „okres

<sup>56</sup> Idem, *Wojska zaciężne na służbie Iwana Wyhowskiego*, [w:] *Studia Historyczno-Wojskowe*, t. III: *Armia i społeczeństwo*, red. T. Ciesielski, Zabrze 2009, 113–120.

<sup>57</sup> M. Wagner, *Działania dywizji oboźnego koronnego Andrzeja Potockiego na Ukrainie 1659 roku*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 401–412.

<sup>58</sup> K. Kossarzecki, *Krwawa jatka pod Konotopem*, *Mówią Wieki*, 2008, nr 5 (581), s. 42–46.

<sup>59</sup> Idem, *Wyprawa korpusu kasztelana połockiego Jana Sosnowskiego pod Stary Bychów (lato-jesień 1659 roku)*, [w:] *W kręgu Hadziacza...*, s. 140–156.

<sup>60</sup> W. Majewski, *Śmierć Iwana Wyhowskiego w 1664 roku*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 577–595.

<sup>61</sup> V. Герасимчук, *Смерть Івана Виговського*, [w:] *Юблійнтій збірник на пошану академіка М.С. Грушевського*, Київ 1928, s. 205–216.

<sup>62</sup> I. Скрипник, *Скит Манявський*, [w:] *Легенда про гетьмана...*, s. 55–73; В. Мороз, *Страчений за доносом*, [w:] *ibidem*, s. 135–137.

<sup>63</sup> A. Gil, *Polityka religijna starosty lubomelskiego Iwana Wyhowskiego. Przyczynek do dziejów praktycznej realizacji postanowień unii hadziackiej*, [w:] *350-lecie Unii...*, s. 263–271.

<sup>64</sup> I. Крип'якевич, *Студії над державою Богдана Хмельницького. (I. Рада. (II) Генеральна старшина)*, *Записки НТШ*, 1925, t. CXXXIX–CXL, s. 79.

pisarski” możemy wskazać tę podejmującą rolę Wyhowskiego w kontaktach kozacko-moskiewskich<sup>65</sup>. Autor wyraził pogląd, iż wymiana korespondencji pisarza z dyplomataми cara nie był grą prowadzoną za plecami Chmielnickiego, a świadomą akcją przedsiębraną w celu pozyskania silnego sojusznika. Wskazał ponadto, że to pisarz generalny był pomysłodawcą wschodniego kursu – „московськрої концепції” — polityki kozackiej, zakończonego podpisaniem ugody perejasławskiej w 1654 r.<sup>66</sup>. Т. Яковлева krótko ukazała relacje między Chmielnickim a Wyhowskim<sup>67</sup>. Autorka wyraziła podobny do С. Наріжного pogląd, przedstawiający Wyhowskiego jako lojalnego współpracownika hetmana. Яковлева zaakcentowała znaczenie współpracy między głównymi przywódcami dla rozwoju powstania<sup>68</sup>.

Wobec ubogo prezentującej się literatury poświęconej aktywności pisarza generalnego, badacz zmuszony jest odwoływać się do publikacji obejmujących problematykę powstania Chmielnickiego. Znikome zainteresowanie historyków rolą Wyhowskiego, jaką odgrywał w trakcie powstania, nie zmienia faktu, że często się on pojawia, jako postać drugoplanowa, można rzec — „szara eminenca” – hetmana Chmielnickiego.

Pisarz generalny był jedną z najważniejszych postaci wśród starszyny kozackiej. Miał wpływ na decyzje nie tylko w polityce zagranicznej, ale również w wewnętrznej. Aby móc nakreślić aktywność Wyhowskiego w okresie powstania przyrzeć się trzeba pracom poświęconym organizacji generalnej kancelarii, zagadnieniom związanym z funkcjonowaniem administracji oraz dziełom omawiającym stosunki polityczne powstańców kozackich z monarchiami i dygnitarzami krajów ościennych. Do pierwszego zagadnienia nie dysponujemy zadowalającą ilością prac. Można się posłużyć starymi, ale wciąż jeszcze cennymi badaniami І. Джиджора<sup>69</sup> oraz І. Крипякевича<sup>70</sup>. Z nowszych należy

<sup>65</sup> С. Наріжний, „Московська служба” Івана Виговського, Записки НТШ, 1928, т. СХLIX, s. 117–139.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>67</sup> Т.Г. Яковлева, *Бохдан Хмельницький и Иван Виговський*, [w:] *Бохдан Хмельницький та його доба. Матеріали міжнародної наукової конференції присвяченої 400-річчю від дня народження великого гетьмана* (Київ, 24 жовтня 1995), Київ 1996, s. 76–77.

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> І. Джиджора, *До історії Генеральної військової канцелярії*, Записки НТШ, 1912, т. CVII, s. 39–51.

<sup>70</sup> І. Крипякевич, *Студії над державою Бохдана Хмельницького*. (V Гетьманські універсали. VI Суд), Записки НТШ, 1927, т. СХLVII, s. 55–80; idem, (I. Рада. II. Генерална старшина), Записки НТШ, 1926, т. СХХХІХ–СХL, s. 67–81; idem, (III. Державні межі. IV. До-

wskazać artykuł B. Стафійчука<sup>71</sup>. Autor podjął problem funkcjonowania kancelarii, jako ważnej instytucji państwa kozackiego, od której zależało utrzymywanie kontaktów dyplomatycznych. W badaniach wykorzystał dokumenty z lat 1683–1768, znajdujące się w archiwum w Kijowie w fondzie mieszczącym materiały dotyczące kancelarii. Publikacja dotyczy późniejszego okresu w dziejach Kozaczyzny, jednak można ją wykorzystać do studiów nad kancelarią Jana Wyhowskiego. Ukazała się również publikacja przedstawiająca aspekt oświatowy funkcjonowania kancelarii<sup>72</sup>. Z kolei B. Сергійчук omówił zadania, jakie stały przed pisarzem generalnym<sup>73</sup>. W literaturze polskiej, ewolucją organizacji władz kozackich w czasach powstania Chmielnickiego zajmował się Janusz Dąbrowski<sup>74</sup>. Badacz krótko omówił kwestię działania kancelarii generalnej i przedstawił rolę pisarza w kręgu starszyny. Uzupełnienie mogą stanowić prace przybliżające postaci z kręgu starszyny kozackiej, związane z działalnością administracji wojskowej<sup>75</sup>.

Wyhowski brał aktywny udział w większości ważniejszych rozmów z dyplomatami państw ościennych przyjeżdżających na Ukrainę, a pod nieobecność Chmielnickiego sam prowadził negocjacje. Wspólne kierowanie polityką zagraniczną wymusza korzystanie z prac poświęconych stosunkom dyplomatycznym. Do omówienia związków powstańców z Turcją przydatne są prace O. Прицака, Б. Флоря, К. Озджанин і Ф. Туранли<sup>76</sup>. Kontakty Chmielnickie-

---

*роги*), Записки НТШ, 1926, т. СXLIV–СXLV, s. 109–140; idem, *Український державний скарб за Богдана Хмельницького*, Записки НТШ, 1920, т. СXXX, s. 73–106; idem, *З козацької сфрагістики*, Записки НТШ, 1917, т. СXXIII–СXXIV, s. 7–16.

<sup>71</sup> B. Стафійчук, *Спроба реконструкції організації документообігу в гетьманщині на основі аналізу маргіналій документів Генеральної військової канцелярії*, Київська старовина, 2004, nr 4, s. 101–118.

<sup>72</sup> О.Г. Перехрест, *Освітня і культурна діяльність генеральної військової канцелярії у другій половині XVII ст.*, [w:] *Українська козацька держава. Витоки та шляхи історичного розвитку. (Матеріали Четвертих Всеукраїнських історичних читань)*, ред. В.А. Смолій, Київ-Черкаси, s. 168–170.

<sup>73</sup> B. Сергійчук, *Генерална старшина*, Наука і суспільство, 1990, nr 4, s. 23.

<sup>74</sup> J. Dąbrowski, *Ewolucja systemu władz kozackich w latach 1648–1657*, SH, 1993, R. XXXVI, z. 2 (141), s. 165–183.

<sup>75</sup> Т. Кузник, *Писар Війська Запорозького Низового Олексій Петруша (матеріали до біографії)*, Київська старовина, 2003, nr 6, s. 133–140.

<sup>76</sup> O. Прицак, *Союз Хмельницького з Туреччиною 1648 року*, Записки НТШ, 1948, т. CLVI, s. 143–160; Б. Флоря, *Богдан Хмельницький і турецька протекція*, Київська старовина, 2001, nr 3, s. 87–107; К. Озджан, Ф. Туранли, *Козацький чинник у зовнішній політиці Високої Порти: Встановлення українсько-кримського союзу середини XVII ст., йогог значення та наслідки*, Східний світ. The World of the Orient, 2005, nr 4, s. 53–59.

go i Brandenburgii badał Д. Оляничин<sup>77</sup>, a dyplomacją Kozaków z Republiką Wenecką interesował się М. Кордуба<sup>78</sup>. Również problematyka sojuszu kozacko-tatarskiego została opracowana w literaturze<sup>79</sup>. Kilka informacji przydatnych przy ustalaniu udziału Wyhowskiego w polityce mołdawskiej Chmielnickiego zawierają studia poświęcone Kozaczyźnie, pióra Л. Винара<sup>80</sup>. O stosunkach politycznych Kozaczyzny z Mołdawią informują nas prace L. Kubali<sup>81</sup>, F. Rawity-Gawrońskiego<sup>82</sup>, Z. Spieralskiego<sup>83</sup>, J. Kaczmarczyka<sup>84</sup> i А.Ф. Єрмоленко<sup>85</sup>. Problem wzajemnych relacji pomiędzy Chmielnickim a Mołdawią pojawia się dodatkowo w dziełach, o których mowa będzie niżej. Pisarz generalny miał wpływ na kształtowanie się relacji Kozaków z Rakoczymi, posłował na dwór siedmiogrodzki na przełomie 1648/1649 r. W literaturze polityczne powiązania Kozaków z Siedmiogrodem zostały szeroko omówione<sup>86</sup>. Źródła informują o aktywności pisarza na polu porozumienia ze Szwecją. Mocniej rolę Wyhowskiego w tym względzie zaakcentował Gawroński<sup>87</sup>. Dodatkowo skorzystać można z prac ukazujących próbę Chmielnickiego oparcia się w polityce zagra-

<sup>77</sup> Д. Оляничин, *Українсько-бранденбурзькі політичні зносини в XVII ст.*, Записки НТШ, 1931, т. CLL, s. 151–179.

<sup>78</sup> М. Кордуба, *Венецьке посольство до Хмельницького (1650 р.)*, Записки НТШ, 1907, т. LXXVIII, s. 51–89.

<sup>79</sup> J. Kaczmarczyk, *Міędzy Zborowem a Białą Cerkwią. Z dziejów sojuszu kozacko-tatarskiego*, SH, 1980, R. XXIII, z. 1 (88), s. 13–30.

<sup>80</sup> А.Р. Винар, *Козацька Україна. Вибрані праці*, ред. В. Степанков, Київ-Львів-Нью-Йорк-Париж 2003.

<sup>81</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne*, Serya druga, Warszawa 1901, s. 131–154. (reprint, Poznań 2004).

<sup>82</sup> F. Rawita-Gawroński, *O tron hospodarski w Wołoszczyźnie w XVII w.*, Warszawa 1914.

<sup>83</sup> Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967.

<sup>84</sup> J. Kaczmarczyk, *Nie tylko „Krwawe swaty”. Stosunki ukraińsko-mołdawskie w okresie powstania Bohdana Chmielnickiego*, SH, 1982, R. XXV, z. 2 (97), s. 199–214.

<sup>85</sup> А.Ф. Єрмоленко, *Украинско-молдавские отношения в годы освободительной войны украинского народа (1648–1654 гг.)*, [w:] *Воссоединение Украини с Россией 1654–1954 (сборник статей)*, ред. А.И. Баранович, Москва 1954.

<sup>86</sup> М. Кордуба, *Між Замостем та Зборовем. Сторінка зносини Семигороду з Україною і Польщею*, Записки НТШ, 1922, т. СXXXIII, s. 39–56.; Zob. też J. Leszczyński, *Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i Śląsku*, Sobótka, 1955, R. X, nr 4, s. 677–689; A. Kersten, *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970.

<sup>87</sup> F. Rawita-Gawroński, *Polityka kozacka w ostatnich latach Bohdana Chmielnickiego*, Biblioteka Warszawska, 1910, т. III, s. 437–460 (nadbitka).

nicznej o Szwecję<sup>88</sup>. W literaturze przedmiotu wielokrotnie poruszono problematykę relacji hetmana i Moskwy. W pierwszym rzędzie należałoby wymienić prace J. Seredyki, podejmujące zagadnienie kształtowania się kontaktów politycznych kozacko-rosyjskich w pierwszych latach powstania<sup>89</sup>. Autor omówił m.in. rozmowy z posłem carskim Unkowskim w kwietniu 1649 r. na Ukrainie, podczas których obecny był Wyhowski. Cenne są również badania ukazujące stosunki kozacko-moskiewskie w latach 1648–1651 ukraińskiego badacza П. Гойя<sup>90</sup>. Godna uwagi jest praca Г.А. Санина, przedstawiająca związki Ukrainy, Moskwy i Krymu w połowie XVII w.<sup>91</sup> Dodatkowo skorzystać można z publikacji Т. Чухліба<sup>92</sup>. Szereg dzieł poświęcono działaniom dyplomatycznym na linii Czehryn – Kreml, które ostatecznie doprowadziły do ugody perejaśławskiej. Najszerze publikacje podejmujące problematykę, to *Переяславська Рада 1654 року (історіографія та дослідження)*<sup>93</sup> oraz *Переяславська Рада та українсько-російська угода 1654 року: Історія, Історіографія, Ідеологія (Матеріали міжнародного „круглого столу”)*<sup>94</sup>. Z autorów innych prac można wskazać В. Герасимчука<sup>95</sup> i Л.Д. Прицака<sup>96</sup>. Wśród polskich badaczy interesują-

---

<sup>88</sup> O kontaktach dyplomatycznych przywódców kozackich z podkanclerzym koronnym Hieronimem Radziejowskim i Szwecją pisał A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988; por. V. Brekhunenko, *Szwecja w politycznych koncepcjach Bohdana Chmielnickiego*, [w:] *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 303–309.

<sup>89</sup> J. Seredyka, *Stosunki ukraińsko-rosyjskie w r. 1648*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Historia III, Seria A, nr 23, Wrocław 1960, s. 157–189; idem, *Stosunki ukraińsko-rosyjskie w I połowie 1649 r.*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Historia II, Opole 1961, s. 171–194. Zob. też idem, *Nieudana próba włączenia w 1650 r. Kozaków Zaporoskich do antyrosyjskiego sojuszu polsko-tatarskiego*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI–XVII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chyczewska-Hennel, M. Kulecki, H. Litwin, M.P. Makowski, J. Taźbir, Warszawa 1993, s. 125–132.

<sup>90</sup> П. Гой, *Дипломатичні стосунки України з Московщиною 1648–1651*, Львів 1996.

<sup>91</sup> Г.А. Санин, *Отношения России и Украины с Крымским Ханством в середине XVII века*, Москва 1987.

<sup>92</sup> Т. Чухліб, *Український гетьманат: проблеми міжнародного утвердження*, Київ 2007.

<sup>93</sup> *Переяславська Рада 1654 року (історіографія та дослідження)*, ред. П. Сохан, Київ 2003.

<sup>94</sup> *Переяславська Рада та українсько-російська угода 1654 року: Історія, Історіографія, Ідеологія (Матеріали міжнародного «круглого столу»)*, ред. В. Смолій, Київ 2003.

<sup>95</sup> В. Герасимчук, *До питання про статті Б. Хмельницького*, Записки НТШ, 1930, т. С, s. 1–23.

<sup>96</sup> Л.Д. Прицак, *Так званий переяславський договір 1654 р. і його проблеми*, Східний світ. The World of the Orient, 2005, nr 1, s. 75–84.

cą nas problematykę podjął m.in. L. Kubala<sup>97</sup>, a w ujęciu w historiograficznym M. Nagielski<sup>98</sup>.

Osobno należy potraktować kontakty powstańców z Rzeczpospolitą, z której dygnitarzami korespondował pisarz generalny. Dysponujemy tutaj znaczną liczbą prac, obejmujących zagadnienia polityczne tego okresu. Ograniczymy się do wymienienia najważniejszych. Rokowania z Chmielnickim pod Zamościem w 1648 badał A. Kraushar<sup>99</sup>, sprawę kozacką na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza omówiła S. Ochmann<sup>100</sup>, misję Jakuba Śmiarowskiego, sekretarza królewskiego, w 1649 W.A. Serczyk<sup>101</sup>, kulisy negocjacji Jana Kazimierza z Chmielnickim pod Zborowem, С. Томашівський<sup>102</sup>. Sprawę kształtowania się poglądów na rozwiązanie kwestii kozackiej na sejmie nadzwyczajnym 1650 roku przedstawił J. Dąbrowski<sup>103</sup>. Cenne są informacje zawarte w pracy Я.О. Федорука<sup>104</sup> oraz w *Historii dyplomacji polskiej*<sup>105</sup>. Posiłkować się możemy innymi dziełami<sup>106</sup>. Chmielnicki osobno zabiegał o przychyłność Litwy. Postawę Litwy wobec kwestii kozackiej poruszył w swej pracy Z. Wójcik<sup>107</sup>. M. Matwi-

---

<sup>97</sup> L. Kubala, *Przysięga w Perejaławiu i „stati” Bogdana Chmielnickiego*, Kwartalnik Historyczny (dalej: KH), 1904, t. XVIII, s. 220–242.

<sup>98</sup> M. Nagielski, *Переяславська угода 1654 року в польській історіографії*, [w:] *Переяславська Рада 1654 року...*, s. 653–679.

<sup>99</sup> A. Kraushar, *Poselstwo Jakóba Śmiarowskiego do Bohdana Chmielnickiego pod oblężony Zamość w r. 1648*, KH, 1891, t. VI, z. 4, s. 813–824.

<sup>100</sup> S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985.

<sup>101</sup> W.A. Serczyk, *W poszukiwaniu pokoju. Ostatnia misja Jakuba Śmiarowskiego*, [w:] *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza do współczesności. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Aleksandrowiczowi w 65 rocznicę urodzin*, red. Z. Karpius, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 269–278.

<sup>102</sup> С. Томашівський, *Один момент під Зборовом 1649 р. Критичний нарис*, Записки НТШ, 1913, t. CXVII–CXVIII, s. 115–125.

<sup>103</sup> J.G. Dąbrowski, *Przed Beresteczkiem. Elita Korony wobec Kozaczyzny na sejmie 1650 roku*, KH, 1999, t. CVI, z. 3, s. 35–51.

<sup>104</sup> Я.О. Федорук, *Міжнародна дипломатія і політика України 1654–1657*, ч. I: *1654 рік*, Львів 1996.

<sup>105</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. II: *1572–1795*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 163–183.

<sup>106</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo–doktryna–praktyka*, t. I–II, Wrocław 2000; W.A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998; J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988.

<sup>107</sup> Z. Wójcik, *Wielkie Księstwo Litewskie wobec Szwecji, Rosji i powstań kozackich*, PW, 1991, t. I, z. 3, s. 557–593.

jów podjął problem udziału Janusza Radziwiłła w mediacji między walczącymi stronami<sup>108</sup>. Badaczka interesowała też koncepcje polityki hetmana w okresie powstania<sup>109</sup>.

Wyhowski brał udział w większości kampanii wojennych na Ukrainie w latach 1648–1655, stąd potrzeba odwołania się do badań obejmujących problematykę militarną. Ta cieszy się niesłabnącą popularnością wśród historyków. Wszystkie ważniejsze kampanie, operacje i bitwy z okresu powstania Chmielnickiego doczekały się własnych studiów. Skupimy się na publikacjach, omawiających działania, których uczestnikiem był pisarz generalny. Zacząć należy od wiosennej operacji w 1648 r. wojsk koronnych na Ukrainie (Żółte Wody — Korsuń), w czasie której Jan Wyhowski dostał się do niewoli tatarskiej, a następnie został wykupiony przez Chmielnickiego<sup>110</sup>. Także pochód wojenny Chmielnickiego z drugiej połowy tegoż roku, w tym oblężenie Lwowa i Zamościa, przedstawiony został w literaturze<sup>111</sup>. Relacje potwierdzają obecność Wyhowskiego pod Zbarażem i Zborowem. Zarówno oblężenie jak późniejsza bitwa z udziałem króla Jana Kazimierza zostały podjęte w pracach księdza L. Frąsia<sup>112</sup>, L. Kublali<sup>113</sup>, P. Szlezyngera,<sup>114</sup> i K. Śledzińskiego<sup>115</sup>. Dziełotego ostatniego nieznacznie tylko wyszło poza ustalenia L. Frąsia i L. Kubali. Cenne są nowe artykuły poświęcone wyprawie zborowskiej autorstwa M. Nagielskie-

---

<sup>108</sup> M. Matwijów, *Próba mediacji hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła w konflikcie polsko-kozackim w latach 1653–1655*, Wrocławskie Studia Wschodnie, Wrocław 2001, z. 5, s. 9–34.

<sup>109</sup> Idem, *Koncepcje polityki Janusza Radziwiłła w latach 1648–1655*, [w:] *Z dziejów i tradycji srebrnego wieku. Studia i materiały*, red. J. Pietrzak, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 1108, Historia LXXXV, Wrocław 1990, s. 33–42.

<sup>110</sup> *Żółte Wody 1648...*; W. Biernacki, *Żółte Wody–Korsuń 1648*, Warszawa 2004.

<sup>111</sup> L. Kubala, *Szkice historyczne*, Serya pierwsza, Warszawa 1901, s. 82–104 (reprint, Poznań 2004); B. Miśkiewicz, *Oblężenie Lwowa w 1648 roku przez Bohdana Chmielnickiego* [w:] *Europa Orientalis...*, s. 256–267. Zob. także: T. Szul–Skjoeldkrona, *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią Zborowską 1649 r.*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremu Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002, s. 103–114.

<sup>112</sup> L. Frąś, *Obrona Zbaraża w r. 1649*, Kraków 1932; idem, *Bitwa pod Zborowem w r. 1649*, KH, 1932, t. XLVI, z. 1, s. 344–370.

<sup>113</sup> L. Kubala, *Szkice...*, Serya pierwsza, s. 111–191.

<sup>114</sup> P. Szlezynger, *Przyczynki do obrony Zbaraża w 1649 roku (komunikat)*, <http://www.forteca.w.activ.pl> (dostęp 22 VII 2010).

<sup>115</sup> K. Śledziński, *Zbaraż 1649*, Warszawa 2005.

go<sup>116</sup>. Działaniom z 1651 roku zajęli się K. Górski<sup>117</sup>, M. Nagielski<sup>118</sup> i A. Грибук<sup>119</sup>. Zwycięstwo beresteckie omówił K. Górski, we wspomnianej pracy. Z nowszych publikacji można wskazać na monografię bitwy autorstwa I.K. Свешнікова<sup>120</sup> i R. Romańskiego<sup>121</sup>. W ostatnich latach ukazało się kilka świetnych publikacji przedstawiających aspekty militarne powstania, od Beresteczka do kampanii żwanieckiej. Wymienić należy opracowanie bitwy pod Batohem<sup>122</sup> oraz studia nad armią koronną w tym okresie<sup>123</sup>. T. Ciesielski zajął się kampanią z 1653 r.<sup>124</sup>. Wyniki swoich badań autor zaprezentował szerzej w kolejnej publikacji<sup>125</sup>. Z innych prac poświęconych wyprawie żwanieckiej wymienić należy artykuł D. Milewskiego<sup>126</sup>. Badacz omówił również działania dywizji Jana Kondrackiego w Mołdawii w 1653 r. z kulminacyjnym momentem oblężenia Suczawy<sup>127</sup>.

<sup>116</sup> M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość przebiegu kampanii zborowskiej 1649 r.*, [w:] *Od Zborowa do NATO...*, s. 135–163; idem, *Pospolite ruszenie szlachty w świetle kampanii Zborowskiej i beresteckiej przeciwko Kozakom (1649–1651)*, [w:] *Studia Historyczno-Wojkowe*, t. III, s. 94–112.

<sup>117</sup> K. Górski, *O działaniach wojska koronnego Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie z Kozakami. (Okres od dnia 19-go lutego do 10-go lipca 1651-go roku. Bitwa pod Beresteczkiem)*, Biblioteka Warszawska, t. II, Warszawa 1887, s. 20–41; t. III, Warszawa 1887, s. 215–234.

<sup>118</sup> M. Nagielski, *Kampania zimowo-wiosenna 1651 roku hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego przeciwko Kozakom*, PW, 1998, t. V, z. 3 (19), s. 413–434; idem, *Oblężenie Kamieńca Podolskiego przez siły kozacko-tatarskie w maju 1651 roku*, Barok. Historia – Literatura – Sztuka, 2001, R. VIII, z. 15, s. 185–197.

<sup>119</sup> A.O. Грибук, *Вторгнення військ Великого Князівства Литовського в Україну та оборона Києва (1651 р.)*, Український Історичний Журнал, 2006, nr 6, s. 35–56.

<sup>120</sup> I.K. Свешнікова, *Битва під Берестечком*, Львів 1993.

<sup>121</sup> R. Romański, *Beresteczko 1651*, Warszawa 1994. Zob. rec. S. Bidziński, *Uwagi o kampanii beresteckiej 1651 roku. Na marginesie książki Romualda Romańskiego „Beresteczko 1651”*, SH, 1997, R. XL, z. 2 (157), s. 255–265.

<sup>122</sup> W.J. Długołęcki, *Batoh 1652*, Warszawa 1995.

<sup>123</sup> M. Nagielski, *Armia Koronna w latach 1651–1653*, cz I: *Armia Koronna od Beresteczka (VI 1651) do Batohu (V 1652)*, SMHW, 2003, t. XL, s. 25–47.

<sup>124</sup> T. Ciesielski, *Armia Koronna w latach 1651–1653. Część II. Od Batohu do Żwańca*, ibidem, s. 49–85; idem, *Kampania żwaniecka 1653 r.*, ibidem, 2004, t. XXI, s. 27–60.

<sup>125</sup> Idem, *Od Batohu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007.

<sup>126</sup> D. Milewski, *Kryzys wojskowości polskiej na przykładzie kampanii żwanieckiej Jana Kazimierza*, Barok. Historia–Literatura–Sztuka, 2001, R. VIII, z. 15, s. 95–109.

<sup>127</sup> Idem, *Kapitulacja Suczawy*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna...*, s. 131–149; idem, *Wyprawa na Suczawę 1653*, Zabrze 2007.

Działania wojenne tego okresu podjęto również w historiografii ukraińskiej<sup>128</sup>. Nieudana jest natomiast monografia bitwy pod Białą Cerkwią<sup>129</sup>. Autor mało miejsca poświęcił zagadnieniu burzliwych negocjacji, towarzyszących działaniom wojennym, w których kluczową rolę odegrał pisarz generalny. Wyprawę jesienną i wiosenną na Ukrainę w 1654 r., noszącą znamiona krwawej pacyfikacji, omówił L. Kubala<sup>130</sup> i A. Kersten<sup>131</sup>. Kampanii ochmatowskiej i walkom na Ukrainie w latach 1654–1655, w której brał udział Wyhowski, poświęcił swoje studia R. Babka<sup>132</sup>. Zmagania pod Ochmatowem przedstawili C. Горшко<sup>133</sup> i J.L. Komuda<sup>134</sup>. Współpraca militarna koalicjantów moskiewsko-kozackich na Ukrainie w 1655 r. wraz oblężeniem Lwowa omówiona została w dziele F. Jaworskiego<sup>135</sup>. W części zaprezentowanych prac zasygnalizowana jest tylko obecność Wyhowskiego w trakcie działań wojennych, nie znajdziemy natomiast szerszej analizy wkładu pisarza w zwycięstwa kozackie. Dzieła swą użyteczność wykazują przy ustalaniu podstawowych faktów dotyczących życia i działalności kozackiego bohatera.

Informacje o okresie życia Wyhowskiego przypadającym na czas powstania, znajdziemy w biografiach Bohdana Chmielnickiego. Z polskich należy wymienić prace F. Rawity-Gawrońskiego<sup>136</sup> i J. Kaczmarczyka<sup>137</sup>, z obcojęzycznych

---

<sup>128</sup> В.С. Степанков, *Жванецька кампанія Б. Хмельницького: витоки, хід, політичні наслідки (серпень – грудень 1653 року)*, Наукові Праці Історичного факультету, т. II, К-Подільський 1997, s. 5–20.

<sup>129</sup> M. Domagała, *Biała Cerkiew 23–25 IX 1651*, Zabrze 2007.

<sup>130</sup> L. Kubala, *Zaprzepaszczona kraina*, KH, 1907, t. XXI, s. 612–653.

<sup>131</sup> A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963.

<sup>132</sup> R. Babka, *Kampania ochmatowska 1654–1655. Część I*, SMHW, 2007, t. XLIII, s. 177–206.

<sup>133</sup> С. Горшко, *Дрижгитильська битва: крок до руїни*, Київська старовина, 2000, nr 5 s. 27–38.

<sup>134</sup> J.L. Komuda, *Na zmrożonym polu. Ochamtów 1655*, Mówią Wieki, 1999, nr 7, s. 33–39.

<sup>135</sup> F. Jaworski, *Obrona Lwowa 1655 r. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę oblężenia miasta przez Moskali i Kozaków*, Lwów 1905.

<sup>136</sup> F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza*, Lwów 1906; idem, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci (1648–1657)*, Lwów 1909; idem, *O Bohdanie Chmielnickim hetmanie kozackim*, Lwów 1905; idem, *Hetman kozacki B. Chmielnicki. Szkic historyczny jego życia i walk*, Lwów 1914; idem, *Bohdan Chmielnicki i jego polityka*, Warszawa 1914. Przy wymienianiu publikacji Rawity zaznaczyć należy, iż dzieła, nie licząc pierwszej wymienionej publikacji, nie stanowią większej wartości naukowej. Jednocześnie podkreślić wypada, że w zasadzie zdominowały tematykę Kozaczyny w pierwszym ćwierćwieczu dwudziestego stulecia, kształtując w ten sposób wyobrażenia społeczeństwa polskiego o dziejach wojen polsko-kozackich.

<sup>137</sup> J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988.

zaś: I. В. Левицького<sup>138</sup>, І. Крип`якевча<sup>139</sup>, В. А. Смолія і В. С. Степанкова<sup>140</sup> і інших<sup>141</sup>. Kilka informacji doszukamy się w szkicach przedstawiających kozacką starszyznę<sup>142</sup>.

Mniejsze lub większe rozdziały poświęcone powstaniu Chmielnickiego i samodzielnym rządóm Wyhowskiego na Ukrainie mieszczą prace poświęcone historii tego kraju. Z tych, które szerzej omawiają tematykę odnotować należy dzieła: М.С. Грушевського<sup>143</sup>, М. Аркаса<sup>144</sup>, І.П. Крип'якевича<sup>145</sup>, Д.І. Дорошенко<sup>146</sup>, Н. Полонська-Василенко<sup>147</sup>. Z najnowszych wskażemy: Ю. Мицика і В.С. Власова<sup>148</sup>, М. С. Пасічнук<sup>149</sup>. Особно можна wspomnieć о *Історії Запорізьких Козаків*, ріога Д. Яворницького. Autor w tomie drugim sporo miejsca poświęcił okresowi rządów Wyhowskiego<sup>150</sup>. Mniejsze znaczenie mają syntezы dziejów Ukrainy wydane w Polsce<sup>151</sup>. Okres powstania Chmiel-

<sup>138</sup> І.В. Левицький, *Український гетман Богдан Хмельницький і Козаччина*, Львів 1878.

<sup>139</sup> І. Крип`якевч, *Богдан Хмельницький*, Київ 1954.

<sup>140</sup> В.А. Смолій, В.С. Степанков, *Богдан Хмельницький. Соціально-політичний портрет*, Київ 1993; idem, *Богдан Хмельницький. Хроніка життя та діяльності*, Київ 1994; В.С. Степанков, *Богдан Хмельницький і проблеми державності України*, Український Історичний Журнал, 1991, nr 9, s. 115–126.

<sup>141</sup> М. Грушевський, *Хмельницький і Хмельницина. Історичний ескіз*, Записки НТШ, 1898, т. XXIII–XXIV, s. 1–30; М. Кучинський, „Мій Київ, Я пан і воевода київський”. (*Журнал „Київська старина” про діяльність Богдана Хмельницького*), Київська старовина, 1995, nr 5, s. 14–27; Ф.П. Шевченко, *До 375-річчя від народження Б. Хмельницького*, Київ 1970, nr 10–12, s. 126–132.

<sup>142</sup> М. Крикун, *З історії української козацької старшини другої половини століття. Полковник Остап Гоголь*, Записки НТШ, 1997, т. ССXXXIII, s. 398–441.

<sup>143</sup> М.С. Грушевський, *Очерк истории украинского народа*, Киев 1990; idem, *Люстрована і сторія України з додатками та доповненнями*, Донецьк 2004.

<sup>144</sup> М. Аркас, *Історія України-Русі. 3210 малюнками і портретами та 9 картами*, Київ 1909. (reprint, Київ 1990).

<sup>145</sup> І.П. Крип'якевич, *Історія України*, Львів 1990.

<sup>146</sup> Д.І. Дорошенко, *Нарис історії України*, т. II (від половини століття), Мюнхен 1966-Київ 1991.

<sup>147</sup> Н. Полонська-Василенко, *Історія України*, т. II: *Від середини XVII століття до 1923 року*, Київ 1993; N. Polonska-Vasylenko, *Geschichte der Ukraine*, München 1988.

<sup>148</sup> Ю. Мицик, В.С. Власов, *Історія України. З найдавніших часів до кінця XVIII ст.*, частина I, Київ 2001.

<sup>149</sup> М.С. Пасічнук, *Історія України. Державницькі процеси, розвиток культури та політичні перспективи*, Київ 2006.

<sup>150</sup> Д. І. Яворницький, *Історія Запорізьких Козаків*, т. II, Львів 1991.

<sup>151</sup> W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979; W. Wielohorski, *Ziemia ukraiinne Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, Londyn 1959; *Historia Europy Środkowo-wschodniej*, т. I–II, red. J. Kłob-

nickiego w najnowszych pracach badaczy rosyjskich, zresztą niezbyt szeroko podejmowany, omówiła Т. Яаковлева<sup>152</sup>.

Najgorzej omówiony jest pierwszy etap kariery Wyhowskiego, czyli praca w strukturach administracji starościńskiej oraz kariera wojskowa do 1648 r. Ten okres życia hetmana w pracach jemu poświęconych zazwyczaj zamyka się w kilku zdaniach. Badacze wskazują na jego pracę w grodzie łuckim, gdzie miał pełnić funkcję pisarza grodzkiego i namiestnika starosty łuckiego. Ponadto widziano go w roli pisarza sądu ziemskiego, przewodniczącego sądu wojewódzkiego w Kijowie, pisarza przy komisarzu królewskim do spraw kozackich oraz w kancelarii hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego. Informacje zaczerpnięte z zebranych publikacji różnią się od siebie, niekiedy zasadniczo, i przyczyniają się do budowania odmiennych koncepcji rozwoju kariery. Taki stan rzeczy wynika głównie z ubogiej bazy źródłowej, ale też z braku szerszych badań<sup>153</sup>.

Zainteresowanie postacią Jana Wyhowskiego objawia się również w publikacjach wydawnictw źródłowych. Dzięki inicjatywie strony ukraińskiej ukazały się edycje źródłowe poświęcone okresowi hetmaństwa Wyhowskiego. Z ważniejszych należy wymienić materiały wydane przez В. Герасимчука<sup>154</sup>, z nowszych wskażemy uniwersały hetmanów kozackich<sup>155</sup>. Duże zasługi na polu publikowania zasobów archiwalnych położył również Мицик<sup>156</sup>. Dodatkowo można wskazać na dokumenty wydane przez P.K. Świdzińskiego<sup>157</sup>.

---

czowski, Lublin 2000; A.S. Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505–1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000; M. Sawicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. I, Warszawa 1992.

<sup>152</sup> Т. Яаковлева, *Хмельниччина и Гетманичина...*, s. 85–94.

<sup>153</sup> D. Graczyk, *Młodość i początki kariery...*, s. 47–68.

<sup>154</sup> В. Герасимчук, *Матеріали до історії Козаччини XVII віку*, Львів 1994.

<sup>155</sup> *Універсали українських гетьманів від Івана Виговського до Івана Самойловича (1657–1687)*, упорядкування І. Бутич, В. Ринсевич, І. Тесленко, Київ-Львів 2004.

<sup>156</sup> Ю. Мицик, *З дипломатичної документації Б. Хмельницького та І. Виговського*, Наукові Записки, 1999, т. XIV, Історія, s. 93–112; idem, *З неznаних листів Івана Виговського*, Козацька скарбниця. Гетьманські читання, випуск 4, Київ 2007, s. 63–72; idem, *Конотонська битва очима гетьмана Виговського*, Старожитності, 1994, nr 5–6 (64–65), s. 2–4; idem, *Україна XV–XVII століть у світлі тогочасної преси (За матеріалами „летючих листків“)*, Записки НТШ, 1997, т. ССXXXIII, s. 30–46; idem, *З українського дипломатарія другої половини XVII століття, додаток*, Записки НТШ, 1997, т. ССXXXIII, s. 368–373.

<sup>157</sup> P.K. Świdziński, *Materiały dla historyi Malej Rosyi. Obejmuje listy i uniwersały za Jana Kazimierza od 1650–1660*. (bez daty i miejsca wydania. Korzystałem z materiałów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego).

Rocznica 350-lecia podpisania ugody hadziackiej spowodowała wśród badaczy wzrost zainteresowania postacią Wyhowskiego. W publikacjach, jakie powstały wskutek zorganizowania kilku konferencji naukowych, podjęto różne płaszczyzny aktywności hetmana. Studia te, razem z dziełami, które ukazały się w latach poprzedzających rocznicę „Hadziacza”, sprawiły, że okres hetmański w karierze Wyhowskiego jest dziś dobrze rozpoznany. Poszerzeniu uległa wiedza w zakresie problematyki politycznej, społecznej, religijnej i militarnej. Przy okazji doczekaliśmy się kilku artykułów podejmujących zagadnienia związane z pohetmańskim okresem w życiu Wyhowskiego. Mimo że liczba prac ukazujących w różnych ujęciach powstanie Chmielnickiego jest duża i powstają następne, to wciąż odczuwalny jest brak publikacji ilustrujących wkład bohatera w budowę autonomii kozackiej. Z lektury dzieł poświęconych powstaniu można wyciągnąć dwa wnioski. Z jednej strony podnosi się rolę Wyhowskiego w tworzeniu potęgi kozackiej, z drugiej zaś nie podejmuje się prób odpowiedzi na pytanie o realny wkład pisarza w politykę. Równie nierozpoznany jest pierwszy etap kariery Wyhowskiego, kiedy był on pracownikiem kancelarii grodzkich i działał w strukturach administracji starościńskiej. Nie trzeba dowodzić potrzeby prowadzenia takich badań. Pozwoliłyby one odpowiedzieć na pytania o wykształcenie, doświadczenia, zakres umiejętności Wyhowskiego, czyli czynniki, które złożyły się na błyskawiczną karierę w armii kozackiej<sup>158</sup>.

## COSSACK HETMAN JAN WYKHOWSKY IN THE POLISH AND FOREIGN HISTORIOGRAPHY. STATE OF RESEARCH

### Summary

Within the significant number of studies about Cossacks only a small percentage covers the biographies of Cossack commanders. In the Polish historiography broadly addressed is only the figure of Bohdan Khmelnytsky. In recent years, by the occasion of the anniversary of the conclusion of the Union of Cossacks and the victory over the forces of Tsar Alexei Mikhailovich at Konotop, the figure of John Wykhowsky became more widely known. Until now, however, no full biography of the successor to B. Khmelnytsky was written. The researchers put special attention to only one part of his life, yet most interesting – hetman governance (1657–1659). Definitely less is known about the earlier stages of the Cossack hetman career. This is mainly due to the faint source database and the anonymous character of his previous positions. Thus, a significant need to conduct thorough studies, showing the real impact on the

<sup>158</sup> W części tę lukę wypełnia wspomniany już artykuł autora: *Młodość i początki kariery...*

life of J. Wykhowsky and his real influence on the domestic and foreign Cossack policy in the years 1648–1657, exists.

## КАЗАЦКИЙ ГЕТМАН ЯН ВЫГОВСКИЙ В ПОЛЬСКОЙ И ЗАРУБЕЖНОЙ ИСТОРИОГРАФИИ. СОСТОЯНИЕ ВОПРОСА

### Резюме

В существенном количестве трудов посвященных казачеству, только небольшую часть составляют биографии казацких гетманов. В польской историографии более подробно исследовали только личность Богдана Хмельницкого. В последние годы, по поводу годовщин заключения Гадячского договора и победы казацкой армии над войсками царя Алексея Михайловича в Конотопской битве, стало известно о Яне Выговском. До сих пор преемник Б. Хмельницкого не дождался полной биографии, включающей в себя все этапы его жизни. Особое внимание исследователи уделяли самому краткому и, одновременно, самому интересному периоду жизни украинского героя – исполнению гетманской власти (1657–1659). Благодаря многим трудам, которые были напечатаны в Польше и в Украине после научных конференций, знание на тему Руины (о которой писали уже исследователи конца XIX начала XX вв.) расширились, прежде всего, в области социальной, военной и политической истории. Изучению подвергся также последний этап жизни Я. Выговского, с момента лишения его гетманской булавы, до смертной казни (1659–1664).

Заметно меньший интерес у исследователей вызывала более ранняя стадия карьеры казацкого гетмана. Отрывочными и противоречивыми является информация о деятельности Я. Выговского в период до начала восстания Хмельницкого. Это происходило, прежде всего, из-за небольшого количества источников. Вся активность будущего генерального писаря и казацкого гетмана, в том числе политическая, оставалась в большей степени анонимной. Интересно, что и следующий этап его карьеры, уже в отрядах повстанческой армии Б. Хмельницкого, не вызвал интереса историков. Существуют только общие суждения, которые указывают на весомый вклад генерального писаря в строении казацкой автономии. Следовательно, существует потребность провести подробное изучение реального влияния Я. Выговского на внутреннюю и внешнюю политику Гетманщины в 1648–1657 годах.



Michał Świętoniowski (Olsztyn)

**OBRAZ SPORÓW  
SZWEDZKO-SIEDMIOGRODZKICH  
PODCZAS KAMPANII 1657 ROKU  
W RZECZYPOSPOLITEJ  
W PAMIĘTNIKACH HUGUES DE TERLONA**

Rok 1657 był przełomowym dla przebiegu działań wojennych w czasie trwania „potopu” szwedzkiego. Karol X Gustaw, w związku z narastającym oporem Polaków i ze zmniejszaniem się własnych zasobów oraz liczebności armii, zmuszony był pozyskać nowych sojuszników. Efektem jego starań 6 XII 1656 r. w Radnot, opodal Koloszwaru, podpisano tajny układ zobowiązujący sygnatariuszy do wspólnych działań militarnych, których kluczowym celem było dokonanie rozbioru Rzeczypospolitej. Jedną ze stron traktatu był Jerzy II Rakoczy, od 1648 r. książę Siedmiogrodu, lennik Turcji w Mołdawii i Wołoszczyźnie, stanowiący istotne wsparcie ze swoją ok. 30-tysięczną armią. Wkroczył on na polskie terytorium w końcu stycznia 1657 r., co stwarzało wielkie nadzieje na rychłe zwycięstwo i ostateczne spacyfikowanie polskiej szlachty, która zwróciła się przeciwko najeźdźcom. Wspólne przedsięwzięcie militarne, z jednej strony Szwedów i Brandenburczyków, z drugiej zaś Siedmiogrodzian, Wołochów, Mołdawian i Kozaków miało ostatecznie rozstrzygnąć o losie Rzeczypospolitej, ale okazało się źle przeprowadzone i nieskuteczne. Niniejszy artykuł analizuje czynniki, które doprowadziły do niepowodzenia sprzymierzonych armii oraz osobiste kontakty koalicjantów, odnotowane przez naocznego świadka, autora *Pamiętników ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656–1660*.

Hugues de Terlon<sup>1</sup>, wysłannik nadzwyczajny i ambasador francuskiego monarchy, rzetelnie i skrupulatnie relacjonował zaistniałe fakty, począwszy

---

<sup>1</sup> Hugues de Terlon (1620–1690), kawaler i dyplomata francuski, ambasador w Szwecji (1657–1665) i w Danii (1669–1675). Rozpoczął swoją karierę dyplomatyczną w Paryżu na dworze kardynała i pierwszego ministra Francji Julesa Mazarina, któremu od 1649 r.

od zabiegów dyplomatycznych pomiędzy Karolem X Gustawem a Jerzym II Rakoczym – odbywających się w atmosferze niepewności i braku zaufania – do rozstania sojuszników, nieszczęśliwego odwrotu i kapitulacji księcia. Informacje o przebiegu negocjacji pamiętnikarz czerpał ze sprawozdań hrabiego d’Avaugoura<sup>2</sup>, uznanych za źródło poważne i wiarygodne. Przypuszcza się także, iż sam panujący Wittelsbach miał opowiadać Terlonowi przebieg zdarzeń zaistniałych podczas jego nieobecności. Francuski dyplomata od 2 IV 1657 r., kiedy pojawił się w obozie szwedzkim pod Piotrkowem, nie musiał już opierać się na zasłyszanych opiniach, ale przede wszystkim na własnych spostrzeżeniach. Był świadkiem wyjazdu króla szwedzkiego na spotkanie z księciem siedmiogrodzkim, jak i dalszych poczynań obu władców, ich nieporozumień i dojrzewających sporów – zwłaszcza tych związanych z organizacją wojska

---

wiernie służył przez wiele kolejnych lat. Na swoją pierwszą misję dyplomatyczną wyruszył w 1656 r. do Szwecji, aby w imieniu Francji pogratulować królowi Karolowi X Gustawowi z okazji zawartego ślubu. Spotkał się z nim jednak dopiero na początku kwietnia następnego roku pod Piotrkowem, gdzie przebywał również ambasador Francji w Szwecji Charles de Bretagne du Bois, baron d’Avaugour. Kiedy we wrześniu 1657 r. wskutek trudów związanych z wojną ten ostatni zmarł w Lubece, Terlon został uznany przez szwedzkiego króla jako nowo akredytowany francuski ambasador. Mazarin, choć niechętnie, zgodził się na jego nominację i w lutym 1658 r. opublikował stosowne poświadczenie dla Terlona, który wówczas mediował na rzecz zawarcia traktatu w Roskilde (26 II 1658). Był również, w porozumieniu z królem Francji Ludwikiem XIV jednym z organizatorów konferencji pokojowych w Oliwie (3 V 1660) oraz w Kopenhadze (6 VI 1660). Następnie powrócił na pewien czas do Francji. Swoją pamiętnik, obejmujący lata 1656–1660, Terlon pisał zapewne po śmierci kardynała Mazarina (1661), wykorzystując sporządzane przez siebie na bieżąco notatki i listy. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 1681 r. w oficynie Claude’a Barbina. Wiemy, że autor planował napisanie dalszych pamiętników, które jednak nie zostały opublikowane. Bliższe informacje o nim podają: A. Geffroy, *Le chevalier de Terlon 1662–1665*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs, Suèdes*, t. II, Paryż 1885, s. 31; idem, *Le chevalier de Terlon 1664–1668*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs, Danemark*, t. XIII, Paryż 1895, s. 2, 222; *Nordisk familjebok. Konversationslexikon och realencyklopedi*, red. T. Westrin, t. XXVIII, Sztokholm 1919, s. 892–893; Terlon wymieniony jest też w zestawieniach zbiorczych francuskich ambasadorów, wysłanników i dyplomatów obejmujących XVI–XVIII w., m.in. *Bulletin de la Société de l’Histoire de France* (dalej: *SHF*), 1847, t. XI, tab. XVIII, s. 188, tab. XIX, s. 190; G. Garden, *Répertoire diplomatique: annales du droit des gens et de la politique extérieure*, t. II, Paryż 1861, s. 42–43. Charakterystyka tego francuskiego dyplomaty i zwięzłe omówienie jego działalności znajduje się również we wstępie do polskiego wydania jego pamiętników: H. de Terlon, *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1655–1660*, oprac. Ł. Częścik, Wrocław 1999.

<sup>2</sup> Charles de Bretagne du Bois d’Avaugour (1600–1657), baron, później hrabia, dyplomata francuski i pułkownik, w latach 1654–1657 ambasador Francji w Szwecji, starszy kolega Terlona, zob. *Nordisk familjebok*, t. II, s. 501–502; *SHF*, 1847, t. XI, tab. III, s. 152, tab. XIII, s. 175, tab. XVIII, s. 188, tab. XIX, s. 190, tab. XXI, s. 193; G. Garden, op. cit., s. 21, 34, 42–43, 45.

i taktyką prowadzenia działań zbrojnych. Jego rzeczowe, acz nie bezstronne relacje z kampanii 1657 r. w Rzeczypospolitej obrazują cały wachlarz animozji i konfliktów interesów najeźdźców, powodowanych odmiennymi, nie dającymi się pogodzić ambicjami i wzajemną nieufnością.

W artykule poruszam jedynie podstawowy zakres problematyki, składającej się na przyczyny porażki wspólnych planów polityczno-militarnych naszych ówczesnych wrogów, która dotychczas nie była przedmiotem odrębnych badań. Przekaz Terlona uzupełniają wzmianki z innych współczesnych tym wydarzeniom źródeł oraz dotychczasowe ustalenia historyków. Wielowątkowość ujęcia tematu i złożone okoliczności szwedzko-siedmiogrodzkich stosunków dyplomatycznych i strategicznych, stanowią jedynie wstępny przyczynek do dalszych badań w tym kierunku.

Pierwszy, formalny problem jaki zaistniał pomiędzy Szwecją a Siedmiogrodem już w chwili zawierania układu w Radnot, to brak ratyfikacji jego ustaleń przez Karola X Gustawa jak i Jerzego II Rakoczego. Traktat ten nie był osobiście podpisywany przez wymienionych władców, oraz elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, księcia Bogusława Radziwiłła i hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego – sygnatariuszami zostali ich przedstawiciele. Mimo iż niezaprzeczalnie wszedł on w życie, a wszystkie strony zaakceptowały jego postanowienia, nie doszło do zaprzysiężenia tej arcyważnej umowy<sup>3</sup>. Terlon kilkakrotnie podkreśla to niedopełnienie obowiązków koalicjantów, które mogło uczynić sojusz wielce niepewnym i naruszyć jego podstawy prawne. Winy w tym zaniechaniu dopatrywał się w osobie księcia, który nawet już w trakcie wspólnie prowadzonych działań zbrojnych nie wykazywał woli ratyfikacji, pomimo licznych propozycji i nalegań króla szwedzkiego<sup>4</sup>. Jak czytamy: *Przekazawszy Kraków i Brześć pod władzę Rakoczego, król Szwecji ponownie kazał powiedzieć mu, iż pragnie przez szerszą ratyfikację nadać większej mocy słowom i zobowiązaniom powziętym wobec niego, licząc jednocześnie na wzajemność*

<sup>3</sup> Układ w Radnot zaprzysięgli tylko Kozacy. Król Szwecji i Rakoczy odłożyli przysięgę do chwili osobistego spotkania, zob. A. Walewski, *Historja wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza (1655–1660)*, t. II, Kraków 1866, s. 6; L. Makkai, *Histoire de Transylvanie*, Paryż 1946, s. 240–242; M. Stangreciuk, *Traktat w Radnot (6 XII 1656) jako pierwsza próba rozbioru ziem Rzeczypospolitej: przyczyny, realizacja, [w:] Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 215–224.

<sup>4</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 54, 65, 79. Terlon nie podaje wszak całej prawdy. Karol Gustaw z Rakoczym prowadzili rozmowy m.in. w Sandomierzu, Ujeździe i Zawichoście, gdzie podpisało nowe warunki porozumienia. Por. M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 238.

ze strony księcia. W przeciwnym wypadku wszystkie owe traktaty, zespolenie i połączenie sił nie miały prawdziwej mocy. Książę Rakoczy odwlekał jednak ratyfikację traktatów uprzednio uzgodnionych zarówno z królem Szwecji, jak i z elektorem brandenburskim<sup>5</sup>. Próby usankcjonowania tej kwestii podejmowane były przez Karola X Gustawa często i regularnie, nawet po podjęciu decyzji o opuszczeniu koalicjanta na placu boju. Można przypuszczać, iż w pewnej mierze był to rodzaj gry dyplomatycznej, zamierzonej dla wykazania dobrej woli, utrwalenia więzi sojuszniczych i zyskania na czasie ze strony szwedzkiej, która obawiała się powstającego aliansu państw przeciwnych jej nadmiernemu wzmocnieniu na arenie międzynarodowej. Natomiast książę siedmiogrodzki zwlekał z powodów niepewnej sytuacji na froncie, powątpiewając w szczerość intencji króla szwedzkiego i zabezpieczając się w przypadku ewentualnych rokowań z Polakami.

Inną trudnością dyplomatyczną, jaka stała przed sojusznikami była rozbieżność opinii w sprawie załagodzenia stanowiska Porty Otomańskiej, bez której protekcji i zgody na zaatakowanie Rzeczypospolitej Jerzy II Rakoczy wystawiał się na niełaskę i niebezpieczeństwo ze strony Tatarów. Karol X Gustaw pragnął czym prędzej załatwić ten problem i wysłać wspólne poselstwo, natomiast Jerzy II Rakoczy zwlekał, chcąc najpierw opanować Kraków, aby uzyskać dobrą kartę przetargową i środkami dyplomatycznymi nakłonić Portę do zatwierdzenia jego pomysłnych osiągnięć<sup>6</sup>, jako wasala Wielkiego Pana, sułtana tureckiego Mehmeda IV „Łowczego” Köprülü. Wedle *Pamiętników*, głównym przedmiotem tego sporu pomiędzy sprzymierzeńcami nie była kwestia wyznaczenia stosownej daty i przedstawicielstwa dyplomatycznego. Tak naprawdę chodziło o pieniądze: *Przed wyprawieniem pana Lilliecrona, jednego ze swoich dworzan, do Tatarów król Szwecji kazał powiadomić księcia Rakoczego, że należałoby dać Tatarom pewną sumę pieniędzy, aby ich powstrzymać od mieszania się w sprawy Polski. Owa propozycja okazała się bardzo przezorna i rozsądna, chan bowiem dał do zrozumienia księciu Rakoczemu, że zdola pozyskać i utrzymać jego przyjaźń jedynie za pieniądze. Książę Ra-*

<sup>5</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 65.

<sup>6</sup> W myśl maksymy: „*Turca est fortunae filius*” (Turcja jest córą Fortuny). Kiedy wszystko się udaje, jest zadowolona i jeśli przedsięwzięcie zostaje uwieńczone sukcesem, nie troszczy się wiele o to, jakimi sposobami został osiągnięty, zob. ibidem, s. 43. Przewidywania te się nie ziściły, co potwierdza fakt, iż do księcia w zdobytym przezeń mieście przybył czausz turecki z groźbami i rozkazem, aby natychmiast do domu powracał, zob. J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. III: *Królowie wolno obrani*, cz. 1: r. 1572–1668, Lwów 1864, s. 401. Por. I. Hudita, *Histoire des relations diplomatiques entre la France et la Transylvanie au XVII<sup>e</sup> siècle (1635–1683)*, Paryż 1927, s. 171 i n.

*koczy żądał jednak, aby król Szwecji dostarczył połowę sumy potrzebnej na ten prezent. Nie zyskało to aprobaty króla, który uważał, że książę był bardziej tym zainteresowany niż on; chodziło bowiem o osobistą korzyść księcia. W rezultacie kwestia ta nie została rozwiązana*<sup>7</sup>. Jak wiemy, zlekceważenie stanowiska Wysokiej Porty bardzo drogo kosztowało Siedmiogrodzian, ostatecznie rozgromionych przez główne siły ordy tatarskiej pod Skalatem 26 VII 1657 r.<sup>8</sup>

Następną bolączką, jaka zaistniała w kontekście wkraczania połączonych armii pod dowództwem księcia na terytorium Rzeczypospolitej, był niejasny obieg informacji o trasie przemarszu i stacjonowaniu wojsk Rakoczego. Dla szwedzkiego sojusznika kluczowe było prawidłowe poinformowanie (pełna wiedza) o posunięciach wojsk siedmiogrodzkich, które można było następnie ocenić i skoordynować z własną logistyką prowadzonych działań. Francuski dyplomata słusznie zauważa braki w komunikacji pomiędzy księciem a Karolem X Gustawem: *król nie miał pewnych wiadomości o miejscu, w którym ten stacjonował, ani o drodze, jaką należało podążać na to spotkanie*<sup>9</sup>. Rakoczy nie widział powodu zawiadamiania koalicjanta o wszystkich manewrach swoich wojsk, które – mimo nieustannego podążania z odsieczą – prowadził nieśpiesznie, a zrazu szeroko rozpuścił w Małopolsce. O bieżących pozycjach jego wojsk i ich poczynaniach (w tym licznych mordach i rabunkach) zawiadamiali

<sup>7</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 43. W owym czasie do Turcji wyruszył polski poseł Marian Jaskólski, który przybywszy do Konstantynopola uskarżał się w imieniu Rzeczypospolitej na nieuprawnioną agresję księcia Siedmiogrodu. Choć odpowiedź sułtana była wywarzona, to ustnie odebrał deklarację przychylną szczerzej przyjaźni Turków z Polakami, zob. W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, t. I, Poznań 1859, s. 311. Znamy także list chana krymskiego, który prawdopodobnie dotarł już w połowie marca do senatorów (brak daty w korespondencji), odbywających naradę w Częstochowie w obecności króla i królowej. Treść wyrażała zapewnienie, że Turcja zajmie Siedmiogród a Tatarzy wkrótce wyruszą na pomoc Polsce, zob. J. Szujski, op. cit., s. 401. Warto przypomnieć, że już w 1651 r. Jerzy II Rakoczy planował najazd na Polskę, ale został skutecznie powstrzymany przez wielkiego wezyra, zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 146.

<sup>8</sup> Sułtan turecki nie uznał układu Rakoczego z Polakami zawartego 3 dni wcześniej w Międzybużu nad Bohem. Przy pomocy chana krymskiego Mehmeda IV Gireja zemścił się na niepokornym lenniku, doszczętnie niszcząc jego armię i biorąc w jasyr 11 tys. Węgrów i Mołdawian. Sam książę za niezgodne z interesem Porty wystąpienie przeciwko Polsce został odsądzony od tronu, zob. J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648–1763)*, Kraków 2004, s. 69.

<sup>9</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 34. Pomimo celowego opóźniania listów powiadamiających o przebiegu marszu swojej armii, po drodze bez litości rabującej Małopolskę, Rakoczy nie chciał najprawdopodobniej dawać do zrozumienia Szwedom, że na powolność wojska obok śniegów i roztopów wpływała jego niska sprawność, zob. P. Skworoda, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 175–176.

listownie króla szwedzkiego specjalni wysłannicy<sup>10</sup>. Po dłuższym ociąganiu się książę stanął wreszcie w Krakowie dnia 29 III 1657 r. Następnie wyruszył ku Zawichostowi, i w okolicy Opatowa (pod Ćmielowem) 9 IV 1657 r. połączył swe siły z sojuszniczą armią, którą prowadził w stronę Rakowa i Iwanisk król szwedzki<sup>11</sup>. Terlon krytycznie i bez ogródek podsumował dotychczasowe samodzielne operacje księcia stwierdzając, iż *doprowadził do rzeczywistego połączenia sił dopiero po utracie większej części swojej armii*<sup>12</sup>.

Głównym jednak problemem, o który rozbijały się wszystkie scenariusze porozumienia między tymi władcami, były ich odmienne interesy i ambicje. Znacznie osłabiały one stabilność koalicji, uważanej za konieczną dla osiągnięcia sukcesów – zarówno tych planowanych choćby w traktacie z Radnot, jak i ukrytych dynastycznych – ale zarazem bardzo niewygodną a przez to doraźną. Niełatwo było wspólnie realizować nie dające się pogodzić zamierzenia, kiedy każdy z nich myślał przede wszystkim o własnych korzyściach jakie mógł wynieść z tej wojny, co oczywiście wysoce komplikowało i zakłócało proces podejmowania sojuszniczych decyzji. Jak relacjonuje Terlon: *Ponieważ owe negocjacje odbywały się tajnie pomiędzy tymi władcami, trudno dojść w końcu prawdy. Bardzo łatwo jednak dojrzeć, że w sojuszu chodziło jedynie o partykularne interesy i że obaj władcy mieli swoje wielkie, odmienne cele*<sup>13</sup>. Pamiętnikarz stara się je czytelnikom nieco przybliżyć, inaczej jednak dobierając słowa w odniesieniu do wiarołomnego księcia, który zaniedbując obowiązki sprzymierzeńca dążył do objęcia rządów w Polsce, odmiennie zaś i bardzo powściągliwie pisząc o królu szwedzkim, torującym sobie drogę do dominacji nad Morzem Bałtyckim. Wyraźnie jednak zaznacza, że *każda ze stron zabrała się pozornie do realizacji danych obietnic i wykorzystywania wszystkich sprzyjających ku temu okoliczności*<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Z korespondencji między jednym z posłów szwedzkich a Karolem Gustawem dowiadujemy się, że np. książę siedmiogrodzki, pragnąc zemścić się na marszałku Jerzym Sebastianie Lubomirskim (*nota bene* swoim krewniaku i dotychczasowym stronniku), obległ jego posiadłość Łañcut i chcąc ją zdobyć oczekiwał na większe działa z Węgier, zob. Sternbach do króla z obozu między Jarosławiem a Przemysłem, 22 II 1657, cyt. za: L. Kubala, *Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów-Warszawa 1917, s. 147.

<sup>11</sup> Przyjmuje się, iż Karol Gustaw o kierunku marszu Rakoczego dowiedział się 7 IV podczas pobytu w Pińczowie, aby dwa dni później wyruszyć na spotkanie, zob. J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 182–183.

<sup>12</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 79.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 42.

Jeśli chodzi o aspiracje i zapatrywania Jerzego II Rakoczego kością niezgody było potajemne pozyskiwanie sojuszników wśród panów polskich i zapewnienia księcia, że *przybył w roli dobrego sprzymierzeńca i przyjaciela z pomocą przeciwko nieprzyjacielowi*<sup>15</sup>. Takie postępowanie ograniczało bardzo zaufanie, jakim darzył koalicjanta Karol X Gustaw, niemniej starał się on tolerować podwójną grę księcia, aby wykorzystać jego wojska do wzmocnienia własnej pozycji. Wiedział zresztą, że Rakoczy nie znalazł wielu stronników wśród Polaków i nigdy w trakcie kampanii nie prowadził z nimi poważnych negocjacji, a ci którzy początkowo go wspomagali, odeszli słysząc o okrucieństwach węgierskich, inni zaś – jak mieszkańcy oblężonych miast – nie mając innego wyboru zachowywali neutralność<sup>16</sup>. Zapytany przez króla szwedzkiego *czy chce osiągnąć swój cel pertraktując z polskimi możnowładcami, czy raczej zbrojnie, współpracując z nim w realizacji wcześniej zaproponowanego planu*, książę odpowiedział, że *nie potrzebuje paktować z możnymi Polakami, swoimi wrogami, gdyż wydaje mu się chwałobniejsze zmusić ich siłą do uległości*<sup>17</sup>.

Kwestia objęcia korony polskiej przez Rakoczego nie zdawała się być sama w sobie przedmiotem konfrontacji dynastycznych sojuszników. Choć Karol X Gustaw sam nie zamierzał objąć władzy nad Rzeczpospolitą, prywatnie wypowiadał się niepocholebnie o spodziewanej elekcji. Francuski dyplomata wszak poddaje w wątpliwość, czy książę siedmiogrodzki wkraczając do Polski zapewnił sobie cokolwiek ze strony króla Szwecji, i wysuwa przypuszczenie, iż żywił on nadzieje na koronę, ufając sile swoich oddziałów i specyficznej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj: *kiep-*

<sup>15</sup> *Swoim sposobem postępowania dawał do zrozumienia, że obawia się tego sojuszu, i zamiast prowadzić sprawę do pożądanego przez króla Szwecji skutku, czynił wszystko, aby mu w tym przeszkodzić [...]. Listy samego księcia, jego przepustki, paszporty, jak również traktat zawarty z Lwowianami, Sambożanami i innymi, w którym nie wspomina o swoim sojuszniku, królu Szwecji, pozwalały snuć takie przypuszczenia. Sprzymierzeniec powinien bowiem troszczyć się o bezpieczeństwo swojego partnera jak o swoje własne. Wszystko to wraz z konferencjami, jakie książę odbywał ze szlachtą miejscową tuż po swoim wkroczeniu do Polski, odbierało królowi Szwecji nadzieję na spodziewane korzyści i upewniało go, że księciu chodziło wyłącznie o koronę. Poufalskość ze Stanisławskim i szlachtą polską były tego oczywistym dowodem, ibidem, s. 42, 45. Por.: *Wszędzie rozkazał oglaszać manifesta, że bronić tylko Polskę przybywa, że ma jej pokój wrócić i pożar dziesięcioletniej wojny zagasić. – Manifest Polaków o wkroczeniu do państwa Księcia Siedmiogrodzkiego*, [w:] [W.J. Rudawski], *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1648 do 1660 przez...*, tłum. z łaciny W. Spasowicz, Petersburg-Mohylew 1855, s. 247–248.*

<sup>16</sup> Wyrazem nieskuteczności polityki pacyfikacyjnej Rakoczego były jego uniwersały, źle zrozumiane przez niektórych panów. Zwracał się w nich do szlachcica jako jednostki, aby dobrowolnie przystąpił i swoim przykładem drugich pociągnął, nim doświadczyłoby jego potęgi złączonej ze Szwedami, zob. L. Kubala, op. cit., s. 154.

<sup>17</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 58.

ski stan spraw zmuszał [Polaków] do uprzejmości wobec tych, którzy mogli mieć wpływ na odmianę ich losu<sup>18</sup>.

Natomiast prymarną ambicją walecznego panującego z rodu Wittelsbachów był rozbiór Polski, a następnie Danii, które zamierzał przeprowadzić ze swoimi sprzymierzeńcami. Dlatego tyle uwagi poświęcał trwałości sojuszu z Siedmiogrodem i Kozakami przynajmniej przez ten, niesprzyjający dla niego, okres pierwszych dwóch kwartałów kampanii 1657 r., aby z ich pomocą doprowadzić swoje sprawy do pożądaných skutków. Terlon przy okazji rozpatrywania zamierzeń Karola X Gustawa, nie pomija także interesujących i stosunkowo wiarygodnych teoretycznych przypuszczeń, jakie zasłyszał towarzysząc szwedzkiemu monarsze. Warto pokusić się o zacytowanie obszerniejszego fragmentu: *istniało przekonanie, że król Szwecji, pozyskując księcia Rakocznego i siły siedmiogrodzkie, pragnął wzmocnić swoje własne, aby wyjść z godnością ze sprawy Polski w drodze pewnych porozumień, bądź też poprzez nakłonienie księcia Rakocznego do zagarnięcia części kraju, co wprowadziłoby go w stan ustawicznej wojny z Polakami. Umożliwiłoby to królowi zachowanie w tym czasie Prus Królewskich i utrzymanie ich przynajmniej przez okres trwania wojny, którą zamierzał przeprowadzić w sposób zapewniający mu nieśmiertelność. Jak czytamy dalej, dwa lata wcześniej król Szwecji zawiadomił go o postanowieniu wkroczenia do Polski przypuszczalnie po to, aby nie mieć go przeciw sobie i nie dopuścić go do opowiedzenia się po stronie Polaków, co byłoby całkowicie sprzeczne z interesami króla. Zamierzał raczej skłócić go z nimi. W tym celu projektował pozostawić pewien korpus jego armii i połączyć go z własnymi siłami, by się wspólnie mogły przeciwstawić największym siłom Polski i jej sojuszników. Tymczasem sam mógłby realizować inne zamierzenia gdzie indziej<sup>19</sup>.*

Utrapieniem dla obu naczelnych wodzów stało się szybko niezdyscyplinowanie, rozprężenie i demoralizacja w połączonych armiach. Duży wpływ na brak karność i rozpasanie żołnierzy miała cicha aprobata Rakocznego w stosunku do morderstw, gwałtów i grabieży jego wojsk już podczas przemarszu w granicach Rzeczypospolitej (od Halicza do Krakowa) i organizowanych niedbale postojów. Dochodziło przy tym do licznych incydentów powodowanych lekceważeniem niebezpieczeństwa wojny, słabym wyszkoleniem i doświadczeniem

<sup>18</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 79. W relacjach d'Avaugoura także pojawiają się narzekania na Karola X Gustawa, który wedle francuskiego dyplomaty był osobliwym sojusznikiem, kierującym się jedynie własnym zdaniem i interesem, por. F.F. Carlson, *Geschichte Schwedens*, t. IV, Gotha 1855, s. 111; K. Piwarski, *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 382.

bojowym żołnierzy, ale również wewnętrznymi, nie dającymi się rozwiązać konfliktami. Po raz pierwszy w tej kampanii armia siedmiogrodzka wyraziła niezadowolenie po nieszczęśliwej śmierci Baltazara Kemenyego, brata generała, ulubieńca księcia i szlachty<sup>20</sup>. Niedługo potem doszło do przypadkowego ostrzału własnych oddziałów<sup>21</sup>, który bezlitośnie wykorzystali Polacy siekając błędne hufce nieprzyjaciela<sup>22</sup>. Dowodziło to coraz większej dezorganizacji w armii Rakoczego, która dotarwszy do Przemyśla nie chciała się już podporządkować przyjętym warunkom, ale żądna łupów i zemsty oddała się rabunkom i mordom mieszkańców. Co więcej – jak odtwarza tamte zajścia L. Kubala – „nie zważano na załogi bezpieczeństwa, a nawet wezwani przez księcia, opatrzeni w listy żelazne, jadąc w licznym orszaku, padali w drodze pod ciosami zabójców. Książę był bezsilny, głuchy na wszystko, tracił resztę życzliwych przyjaciół, gubił się samochcąc”<sup>23</sup>. Takich czy innych niebezpieczeństw można było uniknąć, gdyby przynajmniej Rakoczy posiadał znaczący autorytet i charyzmę przywódczą. Odznaczał się jednak zuchwalstwem i megalomanią<sup>24</sup>.

Jednak najbardziej rozsadzali wojsko i powodowali jego realnie niską wartość bojową sami Siedmiogrodzianie, Wołosi i Kozacy, którzy mieli własne animozje i często dochodziło między nimi do sporów i scysji. Terlon odnotował, iż w drodze z Łańcuta do Tarnowa *doszło do kłótni pomiędzy Kemeny Ja-*

---

<sup>20</sup> Podstąpił on niebacznie pod bramę miejską Sambora i poległ od kuli, w czasie kiedy zawierano już z tym miastem układ o neutralności. Rakoczy pragmatycznie zbagatelizował skargi wojska domagającego się zemsty, gdyż zależało mu na czasie, spieszył bowiem na pomoc generałowi Wirtzowi obłożonemu w Krakowie, zob. L. Kubala, op. cit., s. 145.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> *Legło w tej bitwie nad Sanem 3 tys. Siedmiogrodzian, a reszta części w ucieczce szukała ratunku, części w prądach rzeki śmierć znalazła*, zob. W.J. Rudawski, op. cit., s. 227. Innym przykładem wielkiej nieostrożności z ich strony było wtargnięcie Czarnieckiego do wsi Raków, dokąd udali się Siedmiogrodzianie i Kozacy. Większość z nich poległa wskutek braku właściwych starań, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 53. Por. A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963, s. 339.

<sup>23</sup> L. Kubala, op. cit., s. 148.

<sup>24</sup> P. Jasienica w swojej *Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Calamitatis regnum* (Warszawa 1990, s. 182) określa Rakoczego dobitnie: „Książę – wódz po prostu żaden – nie panował nad swymi hordami”.

*nosem*<sup>25</sup> i *Zdanowiczem*<sup>26</sup>, *wodzem kozackim*. W wyniku różnicy zdań pierwszy z nich użył obelg pod adresem Kozaków. Tłumaczył się, że skłonił go do tego ich brak posłuszeństwa. Pozostaje faktem, że nie udało się już nigdy przywrócić zgody między obiema armiami. Dochodziło ciągle do kłótni, morderstw i rabunków<sup>27</sup>. Niesubordynacja sojusznicznych wojsk wielce martwiła Karola X Gustawa, który starał się napominać księcia i służyć dobrą radą<sup>28</sup>, lecz jednocześnie począł względem niego okazywać coraz większą niechęć i obojętność<sup>29</sup>. Już pierwsze wspólne logistyczne działanie sprzymierzonych, tj. budowanie dwóch mostów na Wiśle w Zawichoście, miało udowodnić znikomą użyteczność Siedmiogrodzian, ich brak wyrobienia i umiejętności. Nie stanęli oni na wysokości zadania a ich most okazał się nie w pełni bezpieczny, wojsko zatem musiało użyć jedynie szwedzkiej, bardziej starannie wykonanej przeprawy. Opóźniło to wspólnie zaplanowany manewr, wskutek czego stracono dobrą okazję do konfrontacji z wojskami nieprzyjaciela<sup>30</sup>. Sytuacja podobnego rodzaju zaistniała po zajęciu przez sojuszników Brześcia, kiedy to księżę prosił króla o radę i pomoc w naprawie warowni miasta, bo nie miał odpowiednich ludzi<sup>31</sup>. Wówczas dochodziło niemal codziennie – wedle przekazu Terlona – do alarmów w obozach siedmiogrodzko-kozackich w wyniku zbrodni, jakie wzajemnie na sobie popełniali<sup>32</sup>. Zaistniał wówczas także pierwszy bunt, jaki wszczęli Kozacy i Wołochowie za zaległy im żołd, któ-

<sup>25</sup> Jan Kemény (1607–1662), w czasie drugiej wojny północnej podczas kampanii 1657 r. w Rzeczypospolitej najwyższy hetman księcia Jerzego II Rakoczego, pierwszy minister, książę Siedmiogrodu (1660–1662), zob. *Kemény János: Önéletrása és válogatott levelei*, Budapest 1959; *Kemény János és Bethlen Miklós művei*, Budapest 1980.

<sup>26</sup> Anton Zdanowicz (lata życia nieznane), pułkownik kijowski (1649–1653, 1655–1656), sędzia generalny (1656), w 1657 r. hetman nakażny, mający pod swoją komendą ok. 15 tys. Kozaków, zob. J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2007, s. 253.

<sup>27</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 48.

<sup>28</sup> Skala nierządu w wojsku Rakoczego stwarzała absurdalne sytuacje, kiedy np. „w pochodzie nie tylko dowódcy, ale całe pułki, a nawet 40–50 chorągwi za zającym lub innym zwierzem w zamieszaniu goniły”, zob. L. Kubala, op. cit., s. 152–153.

<sup>29</sup> L. Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie od 1655 do 1657 roku*, Kraków 1908, s. 100.

<sup>30</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 61. Przeprawa potrwała do 21 IV 1657 r., zob. J. Wimmer, op. cit., s. 183.

<sup>31</sup> L. Kubala, op. cit., s. 161. Siedmiogrodzianie ustępowali Szwedom w profesjonalizmie, doświadczeniu i zdyscyplinowaniu, poza tym różnili się obyczajami i charakterem, a nawet przekonaniami i obrządkami religijnymi, zob. W. Kochowski, *Lata Potopu 1655–1657*, Warszawa 1966, s. 284.

<sup>32</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 65–66.

ry udało się przejściowo załagodzić wypłacając im część należnych pieniędzy<sup>33</sup>. Niemniej Karol X Gustaw był coraz bardziej poirytowany nieładem przechodzącym stopniowo w anarchię, tym bardziej, że oddziaływała ona destrukcyjnie także na szwedzkich żołnierzy<sup>34</sup>. Najsurowsze kary dla wichrzycieli i buntowników nie pomagały, kiedy nawet najznacniejsi spośród Siedmiogrodzian przepowiadali rozpierzchnięcie się Kozaków, żądających powrotu na Ukrainę oraz całkowitą ruinę własnego wojska, targanego szaleńczym afektem i sprzecznościami interesów<sup>35</sup>. Stało się to faktem podczas niezorganizowanego odwrotu połączonych armii, kiedy przy przeprawie wezbranej Wisły Kozacy sprzeniewierzyli się księciu potajemnie zabierając łodzie na drugi jej brzeg i karząc sobie drogo płacić za przewóz taborów i wojska<sup>36</sup>. Była to jawna zdrada sojusznika, przypiecztowana zupełną dezercją oddziałów Chmielnickiego, które ruszyły czym prędzej na Kresy.

Odrębnym sporem, jaki można wyróżnić w stosunkach szwedzko-siedmiogrodzkich w trakcie omawianej kampanii wojennej, był wyraźny dysonans związany z objęciem w posiadanie Krakowa i obsadzeniem go załogą. Dla Jerzego II Rakoczego stolica Małopolski była głównym celem strategicznym, przeto tam w prognozowanej niedalekiej przyszłości miał się koronować na przyszłego władcę Polski, do tego zaś czasu miała mu służyć jako centralna baza, do której mógłby bezpiecznie powracać z kolejnych potyczek z Polakami. Kraków był dla niego niezwykle cenny, stąd – wzięwszy pod uwagę tak znaczne nieprawidłowości w swojej armii, które przybliżyłem powyżej – nie chciał powierzać jedyne go miasta, jakie posiadał w Polsce, swoim niedoświadczonym ludziom. Poprosił więc, za pośrednictwem swojego hetmana Jana Kemény, dotychczasowego

<sup>33</sup> M. Jemiołowski, op. cit., s. 240.

<sup>34</sup> Rakoczy skarżył się, że Szwedzi rabują jego żołnierzy (L. Kubala, op. cit., s. 157). Zdarzało się także na odwrót, jak podaje Wespazjan Kochowski: *Węgrzy rabowali Szwedów, udających się na furaz, a Kozacy, jeżeli któregoś z nich napotkali z jakąś znaczniejszą zdobyczą, to mu ją wydzielali razem z życiem. W obozie dochodziło raz po raz do swarów, tumultów i zabójstw, a zwaśnionych chęć zemsty i żądza posiadania doprowadzały tak daleko, że prywatne urazy godziły rozpaleniem powszechnej zgubnej walki*, zob. W. Kochowski, op. cit., s. 290.

<sup>35</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 66. Wrogość szeregowych żołnierzy brała się także m.in. z kolizyjnych aspiracji politycznych między księciem i Chmielnickim, których poróżniła kwestia praw do władania województwem ruskim. Jerzy II Rakoczy jako wielki książę halicki zamierzał przyłączyć województwo ruskie do swych posiadłości, natomiast hetman ukraiński dążył do zjednoczenia wszystkich ziem ruskich i nie chciał rezygnować z województwa ruskiego. Wysunąć można pytanie, na ile wyprawa Antona Zdanowicza była pomocą zbrojną księciu siedmiogrodzkiemu, a na ile wyprawą w celu obsadzenia Kozakami województwa ruskiego, zob. M. Stangreciuk, op. cit., s. 223–224.

<sup>36</sup> J. Szujski, op. cit., s. 405.

szwedzkiego komendanta, gen. Pawła Wirtza o pozostanie, w celu utrzymania miasta<sup>37</sup>. Było to rozwiązanie tymczasowe i po niedługim czasie król Szwecji, otrzymując niepokojące wieści o szykującej się do wojny Danii, potrzebował z powrotem swojego wojska z załogi miasta. Usilnie ponaglał Rakoczego – nie podając wiadomego powodu rzecz jasna – do przejęcia całkowitej kontroli nad Krakowem, należącym do niego zgodnie z podziałem, ale zarówno książę jak i Jan Kemény uchylali się od tej propozycji, podając najróżniejsze powody<sup>38</sup>. Niecierpliwy Karol X Gustaw, który przeczuwał trudną batalię na północy z wojskami Fryderyka III Oldenburga, do której scalał swą armię (zwłaszcza piechotę), miał wówczas gwałtownie powiedzieć do generała Wirtza, pośredniczącego w rozmowach z Siedmiogrodzianami: *Jeśli książę Rakoczy pragnie zostać królem Polski, winien sam utrzymywać swoje fortece*<sup>39</sup>. Po wielu uzgodnieniach osiągnięto wreszcie kompromis<sup>40</sup>, który po dwóch miesiącach miał zostać wystawiony na ciężką próbę<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 52. Książę pozostawił w Krakowie 2,5 tys. Siedmiogrodzian dla wzmocnienia załogi szwedzkiej i zadokumentowania jego praw do tego miasta; gubernatorem został mianowany Janos Bethlen, zob. S. Herbst, *Wojna obronna 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, red. K. Lepszy, t. II, Warszawa 1957, s. 104.

<sup>38</sup> *Twierdzili, że ich piechota jest i tak zbyt słaba, aby ją jeszcze uszczuplać o oddziały potrzebne do strzeżenia miasta. W dodatku ludzie ich nie przywykli do obrony fortyfikacji*, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 59.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 59–60. Król szwedzki najwidoczniej zmienił wówczas swój pogląd co do statusu Krakowa w rękach Rakoczego. Wcześniej nie chciał dopuścić księcia do objęcia przez niego dowództwa nad twierdzą miasta – zamkiem Wawel. Takie polecenie przedłożył w sekretnym dopisku w liście do gen. Wirtza, jeszcze przed wjazdem Rakoczego do Krakowa, zob. W. Kuchowski, op. cit., s. 282.

<sup>40</sup> Król Szwecji pozostawił księciu Rakoczemu pułkownika Fabiana Fersena w charakterze dowódcy garnizonu siedmiogrodzkiego w Krakowie. Po tym porozumieniu książę wysłał tam Jana Bethlena, właśnie mianowanego kanclerzem Siedmiogrodu przez księcia Michała Apaffyego, w towarzystwie ok. 2 tys. ludzi, którzy odmaszerowali 20 IV 1657 r. z Zawichostu, aby utworzyć garnizon miasta. Karol Gustaw na piśmie z 16 IV tego roku polecił Wirtzowi przekazać miasto Węgrom, zob. idem, *Historia panowania Jana Kazimierza*, wydana z rękopismu przez E. Raczyńskiego, t. I, Poznań 1859, s. 295.

<sup>41</sup> Kraków od 20 VI 1657 r. począwszy był oblężony przez posiłki austriackie pod dowództwem marszałka Melchiora von Hatzfelda. W dniu 6 VIII 1657 r. doszło do sprzeczki Siedmiogrodzian ze Szwedami, czy mają poddać miasto. Jak opisuje Rudawski (op. cit., s. 256), gen. Wirtz był osłupiały i wystraszony postawą posła Rakoczego: *Opierał się Wirtz, ledwo wstrzymać nie mógł, gniewem i oburzeniem zdjęty, wściekał się i miotał skargi i gwałtowne wyrazy. Wstyd i żal mu się robiło z takiego końca tak pięknie poczętego dzieła, tak długiego posiadania i mężnej obrony Krakowa; po całym mieście latał zgrzytając zębami i do tego stopnia posuwając zapamiętałość, że gdyby zbliżali się nieprzyjaciele, on by na nich nie zważał*. Na koniec zrezygnowany komendant Krakowa Paweł Wirtz oszukał i wypędził 3 tys. Siedmiogrodzian i 25 VIII 1657 r. poddał miasto. Szerzej o tym pisał L. Sikora, op. cit., s. 98–114.

Od początku do końca nierozwiązanym przedmiotem wzajemnych utarczek sprzymierzeńców była także odmienna taktyka prowadzenia działań zbrojnych, nieskoordynowane cele strategiczne i liczne nieporozumienia w sztabie dowodzenia. Gruntowne ich prześledzenie zajęłoby zbyt wiele czasu i wymagałoby zestawienia wszystkich ważniejszych decyzji militarnych, zarówno tych wypracowywanych na naradach, jak i podejmowanych dynamicznie na polu walki. Wykazałyby one dość jednoznacznie dominację Karola X Gustawa w procesie podejmowania strategicznych sojuszniczych decyzji, któremu Jerzy II Rakoczy w większości przypadków okazywał posłuch, uznając najwyraźniej jego autorytet w tym zakresie. Wniosek ten nie oznacza jednak całkowicie zgodnego współdziałania obu armii; należy podkreślić, że część pomysłów taktycznych z jednej czy drugiej strony była ucierana w zażartych dyskusjach, a kompromisy uzgadniano po wielu obustronnych naciskach i nieporozumieniach. Na niektóre z nich szwedzki koalicjant nie miał większego wpływu, kiedy np. ganił krótkowzroczność i naiwność księcia, który – na co również zwraca uwagę Terlon – na obszarze całego kraju nie przeprowadził żadnego oblężenia i nie pozostawił garnizonu w placówkach, które mu się poddały<sup>42</sup>. Pozostawianie z tyłu nieprzyjaciela było błędem wedle zasad wojennych, czego Rakoczy miał świadomość, ale jak można sądzić, początkowo nie chciał zrażać do siebie mieszkańców napadniętych miast i ziem, przypuszczając, że szlachta wyczerpana długą wojną podda się bez walki jego władzy, związana honorową przysięgą wierności<sup>43</sup>. Na jego korzyść przemawiał również ważny argument spieszenia z odsieczą oblężonemu przez marszałka Jerzego Sebastiana Lubomirskiego Krakowowi, z którego generał Wirtz ponaglał koalicjanta.

Kiedy po wkroczeniu księcia do miasta doszło wreszcie do szwedzko-siedmiogrodzkiej narady wojennej, mającej wypracować wspólne plany prowadzenia działań zbrojnych, zaistniały pierwsze nieporozumienia i animozje wśród dowódców. Wzajemne nieufności i podejrzewania, ale także ciągłe kalkulacje

<sup>42</sup> *Wkraczając do Polski z potężną armią i zajmując wszystkie miasta i zamki, znajdujące się po drodze, kiedy szedł na spotkanie z królem Szwecji, utrzymał na tych placówkach dotychczasowych dowódców i te same garnizony, nie pozostawiając ani swoich oficerów, ani własnych oddziałów. Ograniczał się do odbierania przysięgi wierności jako jedynego zabezpieczenia swojego powrotu. Na wieść o tym król Szwecji powiedział, że księżę znajdzie się w trudnej sytuacji i nie będzie mógł powrócić do swoich państw równie łatwo, jak z nich wyszedł. Jego powrót będzie źle ubezpieczony, jeśli będzie oparty jedynie na wierności zaprzysiężonej mu przez Polaków, którzy uczynili to z konieczności, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 78. Należy jednak pamiętać, że Rakoczy nie dysponował dużą ilością piechoty, przez co nie mógł stworzyć sobie komfortowej sytuacji, w której samodzielnie okupowałby terytorium południowo-wschodniej Rzeczypospolitej.*

<sup>43</sup> P. Skworoda, op. cit., s. 175.

polityczne i próby wpływania, a nawet narzucania swojej woli drugiej stronie nie budowały trwałego i niezawodnego sojuszu. Francuski dyplomata referując przebieg tej narady wojennej pomiędzy Jerzym II Rakoczym i Janem Keménym a gen. Wirtzem – na której nie zaakceptowano szwedzkiego planu ataku z zaskoczenia na polską szlachtę zgromadzoną przez Lubomirskiego w Solcu – wykazuje niemożność podejmowania przez sojuszników wspólnie zorganizowanych i bezzwłocznych działań. Zirytowany brakiem konsensusu dowódca szwedzki miał stanowczo stwierdzić na odchodne, że *jeżeli się odmawia wykorzystania obecnej okazji, to bardzo powątpiewa w powodzenie tej wojny*<sup>44</sup>. Słowa te okazały się prorocze, bowiem po połączeniu armii sojusznicznych z wojskami dowodzonymi przez Karola X Gustawa wynikły kolejne zadrażnienia, a osobiste żale i pretensje wymiennie obniżały skuteczność opracowywania taktyki dalszych posunięć koalicjantów. Z jednej strony arbitralność postanowień wyniosłego króla szwedzkiego, niechętnie biorącego pod uwagę pomysły księcia i Keméno, nie przysparzała mu zaufania Siedmiogrodzian, czujących się jedynie narzędziem w rękach ambitnego władcy północy<sup>45</sup>. Z drugiej zaś opieszałość i nieporadność Jerzego II Rakoczego<sup>46</sup>, lekceważenie powierzonych mu zadań i gra na zwłokę w momentach kluczowych dla rozstrzygnięcia kampanii budziły gniewne reakcje dominujących strategicznie Szwedów<sup>47</sup>. Pełnej zgody pomiędzy sprzymierzonymi niepodobna było osiągnąć, rychło doszło więc do rozłączenia obozów i odbywania drogi oddzielnymi szlakami, na czym zależało szczególnie Wittelsbachowi, który nie raz proponował rozdzielenie wojsk, na co książe nie chciał przystać<sup>48</sup>. Kiedy 13 V 1657 r. koalicjanci zdobyli Brześć Litewski,

<sup>44</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 52–53. Gen. Wirtzowi chodziło zapewne o natychmiastowe starcie z wojskami marszałka Lubomirskiego, aby nie dopuścić do jego połączenia się z regimentarzem Czarnieckim, zmierzającym naprzeciw celem wspólnego przeciwstawienia się połączeniu armii szwedzkiej z armią siedmiogrodzką, zgodnie z postanowieniem Jana Kazimierza w Częstochowie, zob. A. Kersten, op. cit., s. 337–338.

<sup>45</sup> *Rakoczy poddał się całkowicie pod rozkazy Karola, a król szwedzki, choć mu robił wiele obietnic, w działaniu kierował się wyłącznie względami na własny pożytek*, zob. W. Kochowski, op. cit., s. 286.

<sup>46</sup> Miał on zupełnie odmienne pochodzenie i usposobienie niż Karol Gustaw, a różnice w ich obyczajach i charakterach były aż nadto widoczne: „Rakoczy nie zaimponował Karolowi Gustawowi ani umysłem, ani charakterem. Zamiast słuchać pouczeń na temat taktyki dalszych posunięć – pił i innych do picia zachęcał”, zob. P. Jasienica, op. cit., s. 182.

<sup>47</sup> O liczebności, zorganizowaniu i strategii armii szwedzkiej w tym czasie pisał P. Skworoda, *Wzajemne oddziaływanie i wpływy staropolskiej i szwedzkiej sztuki wojennej w zakresie organizacji armii oraz taktyki walki w latach 1655–1660*, [w:] *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 139–151.

<sup>48</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 61. Por. L. Kubala, op. cit., s. 158.

*ogromna machina wojenna zaczęła się niespodziewanie rozsypywać – jak trafnie spostrzegł Wespazjan Kochowski – owa mieszanina rozmaitych narodów, która trzymając się razem, z dopustu bożego szerzyła strach, kiedy się podzieliła na części, przepadła*<sup>49</sup>.

Rzeczywiście, od momentu kiedy obie armie skierowały się ku Warszawie<sup>50</sup> sprawy przybrały zły obrót dla obu władców. Karol X Gustaw dowiedział się wówczas, że jego dawny rywal król duński Fryderyk III zaatakował jego posiadłości na Pomorzu<sup>51</sup>, a Infantom szwedzkim, w których gubernatorem był De la Gardie<sup>52</sup>, zagrażało ponowne niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. Natomiast Jerzego II Rakoczego poinformowano o odwetowej wyprawie marszałka Lubomirskiego na północny Siedmiogród i zbierających się pod Krakowem posiłkowych oddziałach austriackich. Przewidywano również działania zbrojne ze strony Tatarów. Rzeczypospolita z wolna uzyskiwała przewagę w kampanii 1657 r., mając po swojej stronie Austrię<sup>53</sup>, Danię<sup>54</sup>, Holandię a pośrednio Portę Ottomańską i Carstwo Rosyjskie. Dotychczasowi agresorzy, którzy nie tak dawno wróżyli sobie trwałą rozbiór naszego kraju, zaczęli odwracać się od siebie, aby w pojedynkę bronić partykularnych interesów. Z dnia na dzień sojusz szwedzko-siedmiogrodzko-kozacki przestał realnie obowiązywać, a fakt ten poprzedziły obłudne postępowanie i nieuczciwość w relacjach pomiędzy dowódcami.

Już od samego początku współdziałania króla szwedzkiego z księciem prowadzono względem siebie podwójną politykę, pozostawiając wiele niedomówień co do strategii współdziałania i zachowując pozory, o które było wszakże coraz trudniej. Bez wątplenia obaj władcy byli po jakimś czasie znużeni wojną, ale i sobą nawzajem, zwodząc się podstępnie i szukając w boju przede wszystkim własnego zysku. Jednak problem ten jaskrawo zarysował się dopiero w momen-

<sup>49</sup> W. Kochowski, op. cit., s. 288–289.

<sup>50</sup> Siedmiogrodzianie stanęli pod Warszawą 14 VI 1657 r., trzy dni później, kiedy spłonęły zapasy żywności, a Stefan Czarniecki nie mógł udzielić pomocy, miasto skapitulowało, zob. P. Skworoda, op. cit., s. 179.

<sup>51</sup> Formalnie Dania wypowiedziała wojnę Szwecji dopiero 15 VI 1657 r., ale w tym czasie jej wojska już maszerowały na szwedzkie posiadłości w Niemczech, a konkretnie na Bremę.

<sup>52</sup> Magnus Gabriel De la Gardie (1622–1686), szwedzki mąż stanu i dowódca, długoletni kanclerz królestwa szwedzkiego, *Nordisk familjebok*, t. VI, s. 54–58.

<sup>53</sup> Przymierze z 30 III 1657 r., zatwierdzone 27 V tego roku przez Leopolda I Habsburga, od 1656 r. króla Czech i Węgier, obranego cesarzem 18 VII 1658 r.

<sup>54</sup> Do tego przymierza formalnie doszło później, bo 18 VII 1657, zaś ratyfikowano je 6 IX tego roku.

cie przełomowym dla tejże koalicji, tj. kiedy Karol X Gustaw zdecydował się opuścić swego sojusznika, aby spieszyć z obroną na północ. Jak podaje Terlon, król Szwecji był dobrze poinformowany o wszystkim, co działo się w Danii, donoszono mu o jej potężnych zbrojeniach, a od czasu oblężenia Brześcia spodziewał się ataku na swoje posiadłości na Pomorzu, zwłaszcza na terytorium Księstwa Bremeńskiego. Te niekorzystne wiadomości zachowywał jednak dla siebie, nie dzieląc się swoimi obawami zarówno z Jerzym II Rakoczym jak i elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, aby najwyraźniej zyskać na czasie<sup>55</sup>. Przy tym, w celu wzmocnienia swoich sił, postąpił haniebnie, podejmując werbunek żołnierzy w obozie księcia, zwłaszcza Wołochów i Kozaków, za pośrednictwem swego posła Henryka Celestyna von Sternbacha<sup>56</sup>. Korespondencja pomiędzy dowódcami wojsk z końca maja 1657 r. wskazuje, że Karol X Gustaw traktował księcia siedmiogrodzkiego w sposób nader makiaweliczny, fałszywie wykazując dobrą wolę wobec koalicjanta i troskę o trwałość pękającego w szwach sojuszu. Zdaje się też, że Jerzy II Rakoczy podejrzewał, co się święci i starał się oddalić niebezpieczeństwo osamotnienia w głębi polskiego terytorium, spodziewając się, w jak trudnym znalazłby się położeniu.

Na odwrócenie sytuacji było już jednak za późno, co potwierdziła ostatnia wspólna narada sprzymierzeńców 17 VI 1657 r. w zdobytej Warszawie. Król szwedzki wyznał na niej, iż rzekomo wybiera się do Prus, aby z bronią w ręku przeciwstawić się nieprzyjaciołom, dając jednocześnie wolną rękę księciu i pozostawiając mu do dyspozycji Gustawa Otto Stenbocka z częścią wojska<sup>57</sup>. Do ostatka jednak zwlekał z poinformowaniem Rakoczego o swoich rzeczywistych zamiarach, o których za pośrednictwem posła Sterbacha doniósł hetmanowi Keményemu dopiero w dniu swojego wyjazdu. Opuszczenie Polski przez dotychczasowego sojusznika i odwołanie marszałka Stenbocka<sup>58</sup> było decyzją

<sup>55</sup> Np. kilkakrotnie pisał do księcia, że zamierza odbyć w Niedzborzu konferencję z kurfirstem, choć o niej w rzeczywistości nie myślał, zob. L. Kubala, op. cit., s. 161–162.

<sup>56</sup> „Książę narzekał, że znaczna ilość Wołochów odeszła razem z królem, a gdy mu Sternbach powiedział, że tylko ochotnicy kozacy oświadczyli gotowość służenia królowi, książę oburzony zawołał, że na to nie pozwoli, i powtórzył dwa razy: »Niech król tego nie robi!«”, zob. ibidem, s. 159. Również M. Jemiołowski (op. cit., s. 241–242) zauważa, że *król szwedzki [...] Rakoczego lekceważyć począł. Tak dalece, że wojsko swe od wojska jego, jakoby od snadniejszego pożywienia oddzieliwszy, sam potym domowe rzeczy mając na pieczy. Warszawę ogołoconą porzuciwszy, a nawet ani się z Rakoczym pożegnawszy, tylko przez postów, do wojska pod Błoniem stojącego cicho z Warszawy wyjechał.*

<sup>57</sup> W. Kochowski, op. cit., s. 292.

<sup>58</sup> Karol Gustaw opuścił Rakoczego 2 VI 1657 r., natomiast Stenbock po otrzymaniu rozkazu 20 VI tego roku, mimo prośb księcia dwa dni później rozdzielił się z nim przed Błoniem, zob. P. Skworoda, op. cit., s. 179.

wręcz zaskakującą dla Rakoczego, który – jak poświadcza francuski dyplomata – *do tej pory nie znał jego zamiaru i nie wiedział o ataku Duńczyków, był ogromnie zaskoczony*<sup>59</sup>. Iluzoryczne zapewnienia króla szwedzkiego, że jak tylko upora się z wrogiem na północy, powróci z liczniejszymi wojskami, aby mu towarzyszyć, a także pokrzepiające słowa Stenbocka oraz szwedzkiego ministra Godarta Wellinga, miały skłonić księcia, jak wnioskuje Terlon, do kontynuowania wojny w Polsce. Ale ten, rozgoryczony i zostawiony samemu sobie, myślał już jedynie o ratowaniu własnej ojczyzny, nękaną przez marszałka Lubomirskiego oraz przez wojewodę Wesseliniego, mszczącego się za zlekceważenie cesarskich ostrzeżeń<sup>60</sup>.

Jako swoisty rozrachunek warto w tym miejscu przytoczyć fragment relacji posła szwedzkiego Sternbacha z obozu pod Tarczynem (22 VI 1657 r.), w której czytamy te oto słowa żalącego się Jerzego II Rakoczego: *Siedziałem – prawil – spokojnie w domu, Polacy ofiarowali mi koronę, byłem im przeciw Szwedom pomagał; cesarz, car, Tatarzy grozili, a ja, nie zważając na nic, dla czci boskiej i z miłości do króla sojusz z wami zawarłem, w zimie, po nieprzystępnych drogach, na pomoc wam przybyłem – a teraz kiedy nieprzyjaciele siły swoje ściągnęli, kiedy posiłki rakuskie nadchodzą, opuszczacie mnie wbrew wyraźnym artykułom sojuszu. Przepowiadała mi to żona i inni w Siedmiogrodzie, że mię oszukacie. Teraz rozdarliście sojusz i prawdę powiedział kanclerz węgierski, że Szwedzi tylko swego zysku szukają, a mnie na pełnym morzu bez nawy i wiosła zostawią [...]. Te i inne gorzkie słowa ze ściśniętej piersi wyrzucił, a tży mu z oczów płynęły*<sup>61</sup>. W ocenie Terlona argumentacja księcia, obwiniającego przede wszystkim Szwedów za swe niepowodzenia, nie znalazła zrozumienia, przeciwnie, spotkała się z ostrą repliką i wieloma zarzutami pod jego adresem. Autor *Pamiętników* zarzuca księciu m. in., że nie stanął na wysokości postawionych sobie zadań, dawał posłuch złym i nieroztropnym radom, a cała jego wyprawa do Polski była źle zaplanowana i w gruncie rzeczy nieszcześliwa<sup>62</sup>. Jest to ocena stronnicza, oczyszczająca postępowanie Karola X Gustawa przed dworem francuskim, który w tym okresie był ważnym sprzymierzeńcem Szwecji na arenie międzynarodowej<sup>63</sup>. Nie przeczy ona wszak ustaleniu, że odpowiedzial-

<sup>59</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 67.

<sup>60</sup> W. Kochowski, op. cit., s. 293. W drugiej połowie maja 1657 r. z rozkazu Leopolda króla Czech i Węgier gen. Krzysztof hrabia Puchheim z 12-tys. niemieckim wojskiem przez Kosowo wyruszył do Siedmiogrodu, z drugiej zaś strony chan wypuścił potężną 100-tys. armię na pogromienie Rakoczego, zob. *Manifest Polaków...*, s. 248–249.

<sup>61</sup> L. Kubala, op. cit., s. 164–165.

<sup>62</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 77.

<sup>63</sup> Nawet katolickie duchowieństwo francuskie odmówiło pomocy, o jaką prosiła je w liście z dnia 17 II 1657 r. Maria Ludwika, zob. *Portfolio królowej Maryi Ludwiki czyli Zbiór listów, aktów*

ność za rozpad sojuszu szwedzko-siedmiogrodzkiego ponosił główny uczestnik drugiej wojny północnej (1655–1660), który zwierzył się nawet na osobności dyplomacie francuskiemu, iż *zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że musi bezpowrotnie opuścić Polskę, żeby bronić własnych posiadłości*<sup>64</sup>.

Nie mniej interesowny i zapobiegliwy okazał się Jerzy II Rakoczy, który znalazłszy się w trudnym położeniu planował porozumieć się z Polakami za wszelką cenę<sup>65</sup>. Jak wspominałem, tego rodzaju próby podejmował on już w momencie wkraczania na terytorium Rzeczypospolitej, ale wielkie spustoszenia i pogromy ludności, jakich dokonały jego wojska, zraziły do księcia i tak nielicznych jego zwolenników. Kiedy od maja 1657 r. stosunki między koalicjantami zaczęły się stopniowo pogarszać, Rakoczy poprzez swojego pełnomocnika Michała Stanisławskiego<sup>66</sup> miał w tajnych listach z Brześcia do królowej Marii Ludwiki i wielu możnych polskich oświadczyć gotowość do podjęcia rokowań pokojowych<sup>67</sup>. Sprawa nabrała tempa po odjeździe Karola X Gustawa. W negocjacje z dworem polskim zaangażowali się hetman Jan Kemeny i kanclerz Michał Mikes, którzy usilnie starali się zapewnić swojej armii bezpieczny powrót do Siedmiogrodu, nawet za cenę wydania Krakowa i Brześcia, nakłonienia Kozaków do zgody, a jeśli trzeba wysłania swoich

---

*urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, wyd. E. Raczynski, t. II, Poznań 1844, s. 144–154. Z korespondencji kardynała Mazarina z dyplomatą francuskim Antonim de Lumbres (pośredniczącym między Janem Kazimierzem a Karolem Gustawem) dowiadujemy się o wielu szczegółach zabiegów dyplomatycznych Francji wobec Polski i Szwecji. Warto zwrócić uwagę na list z 29 VI 1657 r., gdzie Mazarin podaje powody zmiany postawy Francji wobec Szwecji z początkowo neutralnej na sojuszniczą, zob. K. Waliśzewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku 1644–1667. Opowiadania i źródła historyczne ze zbiorów archiwalnych francuskich publicznych i prywatnych*, Kraków 1889, s. 229 i in. Poseł de Lumbres także pozostawił po sobie niezwykle cenny zbiór wspomnień, które wydał G. Lhomel, *Relations de Antoine de Lumbres*, t. I–II, Paryż 1911–1912. Dowiadujemy się z nich m.in. o nieudanych próbach mediacji francuskiej w latach 1656–1657, które streszcza K. Piwarski (op. cit., s. 419). Dla współczesnych nie było także tajemnicą, że Ludwik XIV starał się o cesarską koronę, mając po swojej stronie kilku katolickich elektorów i realne poparcie Szwecji, zob. J. Szujski, op. cit., s. 403. Szerzej o polityce zagranicznej Francji w tym okresie pisał A. Chéruel, *Histoire de France pendant la minorité de Louis XIV*, t. I–IV, Paryż 1880; idem, *Histoire de France sous le ministère de Mazarin*, t. I–III, Paryż 1882.

<sup>64</sup> H. de Terlon, op. cit., s. 67.

<sup>65</sup> Od 21 VI 1657 r. zgłaszał się z Warszawy przez swojego wodza Keménego i kanclerza Mikesa do królowej i kilku senatorów z prośbą o wolny odwrót.

<sup>66</sup> M. Nagielski, *Stanisławski Michał h. Pilawa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLII, Warszawa-Kraków 2003, s. 120–124.

<sup>67</sup> Królowa odebrała korespondencję w połowie czerwca 1657 r., zob. L. Kubala, op. cit., s. 165–166; H. de Terlon, op. cit., s. 66. Odnośnie polityki Marii Ludwiki wobec księcia siedmiogrodzkiego zob. *Jan Stefan Wydźga i jego pamiętnik spisany podczas wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1660*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1852, s. 127, 135.

ludzi przeciwko Szwedom. Wszystko to okazało się fantazmatem, bowiem nieustępliwie prowadzący wojnę podjazdową hetman Stefan Czarniecki najpierw 11 VII 1657 r. pod Magierowem rozbił tylną straż wojsk siedmiogrodzkich (kozacką), a następnie wraz z hetmanem koronnym wielkim Stanisławem Rewerą Potockim i marszałkiem Jerzym Sebastianem Lubomirskim stoczył bitwę pod Czarnym Ostrowem, zmuszając ostatecznie księcia do kapitulacji i podpisania układu pokojowego 23 VII 1657 r. w Międzybuziu nad Bohem.

*Jak wynika z przedstawionego tematu, bezsprzecznie istniało wiele kwestii spornych pomiędzy niedoszłymi okupantami Rzeczypospolitej, które pogłębiły się szczególnie z chwilą powstania koalicji państw, zainteresowanych pacyfikacją zagrożenia związanego ze naruszeniem równowagi sił w Europie środkowej i wielkimi trudnościami w handlu bałtyckim. Sojusz Karola X Gustawa z Jerzym II Rakoczym załamał się całkowicie, kiedy zaatakowano ich własne kraje, pozbawione dostatecznego zaplecza militarnego i niestabilne z powodu obecności panujących za ich granicami. Obraz antagonizmów pomiędzy nimi w rzeczowej, acz nie pozbawionej stronniczych refleksji relacji Hugues de Terlona ukazuje nam jak pozornie wspólne interesy i dalekosiężne plany mogą być boleśnie zweryfikowane przez wojenne realia i zmienną fortunę. Terlon z powodzeniem połączył tematykę strategiczno-wojskową kampanii 1657 r. z szerszej ujętymi problemami władzy i polityki, jaką prowadzili ze sobą – a jednocześnie wbrew sobie – obaj towarzysze broni. Ocena ich postępowania, kontrastujących ambicji i postaw, w efekcie braku kooperacji wojsk szwedzko-siedmiogrodzkich, rozjaśnia nam wyraźnie przyczyny niezrealizowania planowanego rozbioru naszej ojczyzny.*

## SWEDISH-TRANSYLVANIAN DISPUTES DURING THE 1657 CAMPAIGN IN POLAND IN THE MEMOIRS OF HUGUES DE TERLON

### Summary

The article presents the main causes of failure of joint political-military plans of Charles X Gustav and George II Rákóczi. The failure was mainly due to the conflict of interest between the invaders. In particular, irreconcilable ambitions, mutual distrust, lack of cooperation, uncoordinated strategic objectives, number of misunderstandings, indiscipline and demoralization of soldiers. These problems were particularly exacerbated by the creation of a coalition of countries interested in developing peace in central Europe and the difficulties in the Baltic trade. The author, by focusing on the eyewitness writings on the campaign of 1657, supplemented by other sources, summarized previous findings of historians on the matter. As a result, the article shows

how common interests and far-reaching plans can be painfully verified by the realities of war and fortune variable.

**ОБРАЗ ШВЕДСКО-ТРАНСИЛЬВАНСКИХ СПОРОВ  
ВО ВРЕМЯ КАМПАНИИ 1657 ГОДА В РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ  
В ВОСПОМИНАНИЯХ HUGUES DE TERLON**

**Резюме**

Статья Michała Świątoniowskiego посвящена главным причинам неудачи совместных военно-политических планов Карла X Густава и Георгия II Ракоци. Они складывались из: конфликты интересов захватчиков, которые вызывали отличные, несовместимые амбиции и взаимное недоверие, отсутствие кооперации союзных войск, несогласованные стратегические цели и многие недоразумения в главном штабе, а также отсутствие дисциплины и деморализация солдат. Эти проблемы усилились в момент образования коалиции государств, заинтересованных в пацификации угрозы. Это было связанной с нарушением равновесия в центральной Европе, а также со сложностями в балтийской торговле. Автор, опираясь на реляцию очевидца кампании 1657 года в Речи Посполитой, Hugues de Terlon, спецпосланника и посла Людовика XIV при короле Швеции Карле X Густаве, пополнил ее информацией из других современных источников и подытожил существующие до сих пор выводы историков. Образовавшаяся картина антагонистических шведско-трансильванских отношений, указывает как, на первый взгляд, общие интересы и далекие планы, могут стать скорбно проверенными военной реальностью и изменчивым счастьем. Настоящая статья удачно соединяет военно-стратегическую тему и широко представленные проблемы власти и политики, которую вели, одновременно, совместно и против друга соратники.

## ОБРАЗ КЕНИГСБЕРГА В РУССКОЙ КУЛЬТУРЕ НА ОСНОВЕ ВОСПОМИНАНИЙ ВЫБРАННЫХ АВТОРОВ (XVIII–XIX ВЕКА)

Попавшая под советскую власть часть Восточной Пруссии сначала являлась трофейной территорией. Военные власти даже не думали о восстановлении края, пытаясь взять как можно больше. Вглубь России отправлялись целые заводы, военные администраторы жили в немецких домах, их жены ходили к немецким портнихам и модисткам, в сельском хозяйстве работали немецкие военнопленные. Все ожидали передачи Кенигсберга немцам<sup>1</sup>.

Со временем оказалось, что новый край останется при Советском Союзе. Вместо военных комендатур появилась гражданская власть. Началось восстановление промышленности и сельского хозяйства. В Кенигсберге чистили улицы, сносили развалины, строили новые здания. Очень медленно начиналась «нормальная жизнь».

Для нас самое интересное, что люди, заселявшие присоединенный край, столкнулись с элементами чужой для них, западной материальной культуры. Возникает вопрос: насколько чужой? Ведь Кенигсберг являлся для русских одним из самых важных заграничных городов. Прежде всего из-за близости. Здесь проходил путь в другие европейские города, и часто здесь впервые возникала возможность восприятия совсем другого мира – Запада.

Исследование истории Калининградского края до 1945 г. началось относительно недавно. Раньше преобладал взгляд, что не стоит заниматься «прусской» историей области. В сегодняшние дни исследователи из Балтийского федерального университета им. И. Канта активно изучают историю своего края, печатая статьи и издавая исторические источники.

---

<sup>1</sup> Por.: J. Kostiaszow, *Stalinowski plan odbudowy Obwodu Kaliningradzkiego*, Regiony i pogranicza, 2008, nr 1, s. 127–140.

Благодаря их архивным поискам стало возможно познакомиться с большим числом напечатанных ранее текстов, касающихся связей России с Кенигсбергом<sup>2</sup>. Пользуясь этими и другими текстами, мы попытались представить общий образ Кенигсберга в русской культуре в XVIII–XIX веках.

Цель статьи – показать общее отношение к Кенигсбергу (и в определенном смысле к загранице вообще), которые совокупились в русской культуре до конца XIX века. Статья имеет сугубо эскизный характер.

Мы подобрали примеры воспоминаний разных лиц, пребывавших в Кенигсберге в разные времена. Анализ этих текстов позволяет описать не только отношение к самому городу, но тоже, в определенной степени, к «загранице» в целом. Мы пользовались текстами собранными калининградскими исследователями и перепечатанными в сборнике «Россияне в Восточной Пруссии» под редакцией Ю. Костяшова<sup>3</sup>.

Усиленные связи России с Кенигсбергом начались с времен Петра I, при котором, кроме политических соотношений появились и культурные. 25 января 1716 г. Петр I подписал Именной указ «О посылке в Кенигсберг молодых подьячих для научения немецкому языку»<sup>4</sup>. Первые русские студенты столкнулись с рядом препятствий и далеко не всегда получали желаемое Петром образование. Несмотря на это, Кенигсберг стал важным местом для зарождавшейся Петербургской Академии наук, так как четыре из первых тринадцати академиков приехали в Россию именно из этого города<sup>5</sup>. Кроме того, четверо из пяти первых президентов Академии обучались в Альбертине<sup>6</sup>. Среди самых выдающихся сотрудников и президентов Академии, связанных с Кенигсбергом, можно назвать Христиана Гольдбаха, Готлиба Байера, Иоганна Альбрехта Корфа, Кирилла Григорьевича Разумовского.

Масштабные контакты русских с ближайшей прусской «заграницей» возникли только во второй половине XVIII века. Не удивляет, что семилетняя война вызвала большой интерес к Кенигсбергу и всей Восточной Пруссии. Сохранилось несколько солдатских мемуаров тех времен, но

---

<sup>2</sup> *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники, письма, записки, воспоминания*, ред. Ю. Костяшов, Калининград 2001.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Ю.В. Костяшов, Г.В. Кретинин, *Петровское начало. Кенигсберский университет и российское просвещение в XVIII веке*, Калининград 1999, с. 30.

<sup>5</sup> *Ibidem*, с. 47.

<sup>6</sup> *Ibidem*, с. 54.

они содержат прежде всего описание природы занятого края. Более интересными представляются воспоминания тех, которые в тот период оказались в Кенигсберге в качестве должностных лиц. Можно полагать, что представление русских о Пруссии говорит нам не только о занятом крае, но, в первую очередь, о самих победителях<sup>7</sup>.

После военных сражений надо было принять какие-то решения об управлении занятыми землями. 31 XII 1757 г. Елизавета выдала указ о присоединении Королевства в Пруссии к ее государству<sup>8</sup>. Назначен товарищем губернатора Петр Петрович Яковлев составил для власти описание Пруссии под названием «Сведения о Прусской провинции»<sup>9</sup>. Этот документ отражает холодный взгляд должностного лица, которое с неким удивлением опровергает стереотипы. Прежде всего, оказалось, что прусская земля является довольно плодородной. У русских все время преобладало мнение о плохих условиях для сельскохозяйственной деятельности в Пруссии. А вот **оказалось**, что «живность здесь весьма не скудна», что много скота, хлебов, сена. Довольно популярными были «земляные яблоки», которые привезли переселившиеся сюда французы.

Кроме Яковлева, Пруссию описывали также прусские губернаторы, Николая Андреевича Корфа<sup>10</sup> и Петра Ивановича Панина<sup>11</sup>. Стоит внимания воспоминания Андрея Тимофеевича Болотова, которые касаются того периода.

Андрей Тимофеевич Болотов числился за Архангелогородским полком и вместе с ним попал в январе 1758 г. в Кенигсберг. Его отделению была поручена караульная служба, но сам Болотов вскоре получил другие задачи: стал работать переводчиком в канцелярии прусского губернатора и получил разрешение на посещение лекций в университете<sup>12</sup>. Этот образованный человек воспользовался четырьмя годами службы в Кенигсбер-

---

<sup>7</sup> Прусская армия покинула Кенигсберг 14 I 1758 г., а 22 I вошли туда россияне; J. Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu (1544–1945)*, Olsztyn 1999, s. 82.

<sup>8</sup> J. Jasiński, *Historia Królewca, Szkice z XIII–XX wieku*, Olsztyn 1994, s. 119.

<sup>9</sup> П. Яковлев, *Сведения о Прусской провинции*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 38–40.

<sup>10</sup> Н. Корф, *Реляция императрице Елизавете Петровне 14 октября 1760 г.*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 40–41.

<sup>11</sup> П. Панин, *Известия*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 42–48.

<sup>12</sup> Болотов Андрей Тимофеевич, *Энциклопедический Словарь* Ф.А.Брокгауза и И.А.Ефрона (далее: *ЭСБЕ*), т. IV, с. 318–319.

ге для расширения своих знаний и знакомства с прусской культурой. Это знакомство оказалось довольно интересным.

Первые впечатления Болотова при въезде в Восточную Пруссию явились общими для большинства русских. «*Повсюду господствовал порядок и везде видна была чистота и опрятность*»<sup>13</sup>. Болотову очень понравилась застройка городков – небольшие, уютные домики и красивые площадки.

Россияне прежде всего хотели узнать, как выглядит жизнь в совсем другой стране, в других городах. Болотов вспоминает: «*как с нетерпеливостью хотелось нам удовлетворить давнишнее свое желание, и весь сей славный для нас город выходить и осмотреть*»<sup>14</sup>. Русским интеллигентам тех времен Кенигсберг являлся одним из самых крупных и интересных городов Европы. Они восхищались пышными улицами, прежде всего **Кнайпхофском** и старинным замком. Конечно, солдатам хотелось прежде всего посещать известные трактиры и бильярды и встречаться с женщинами, зарабатывающими, продавая свою честь.

Надо добавить, что кенигсберцы, естественно, смотрели на русских, как на врагов, оккупировавших их край. В таких условиях не удивляет, что Болотов встречался с холодным приемом. Жители Кенигсберга были тактичными и мягкими, но избегали всяких дружеских жестов и вообще излишних контактов с русскими<sup>15</sup>.

В первую очередь Болотов отмечал большое количество жителей. Интересно, что этот в каком-то смысле провинциальный (по сравнению с западной Европой) город в глазах Болотова был великим и многолюдным. Подчеркивался также его открытый характер. Все это делало Кенигсберг «*открытым купецким и торговым городом*»<sup>16</sup>. Далее в воспоминаниях Болотова следует подробное описание трех частей города. Интересными являются замечания о публичной библиотеке. Там находилось несколько тысяч книг, в том числе старинных, которыми в определенные дни могли пользоваться все жители города. В библиотеке ставили столы и скамейки, чтобы всем желающим было удобно заниматься. Книги были прибиты к полкам «*на длинных железных цепочках*». Самое главное, что возможностью чтения пользовались многие ученые и студенты. Все жители, кро-

---

<sup>13</sup> А. Болотов, *Жизнь и приключения Андрея Болотова, описание самим им для своих потомков*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 49.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem, с. 50.

<sup>16</sup> Ibidem.

ме «самой подлости», могли тоже свободно отдыхать в различных садах<sup>17</sup>. Только «строго наблюдалось», чтобы никто не мешал шумом и криком – царствовала благопристойность и тишина.

Невозможно представить себе торгового города без рынка. Здесь русские тоже замечали немецкие особенности. Торги производились еженедельно, по субботам. Тогда площадь заполняли многие маленькие лавки, на которых продавали мясо и другие продукты. Но самое удивительное для русских – что к воскресенью лавки разбирали, а площадь убирала так, что не оставалось «ни одной соринки». Болотов замечает: «Сие обыкновение показалось нам сначала очень странно, но после не могли мы тем довольно налюбоваться»<sup>18</sup>.

До того времени главной целью путешествий в Кенигсберг являлся, как мы уже сказали, университет. Болотов заметил только, что старинное здание университета не вызывает никакого интереса и что аудитория является совсем неважной. Добавил тоже, что по престижу и уровню обучения он «не из последних» и в нем учится много студентов. В середине XVIII в. Альбертина не была уже такой «необходимой» для русских студентов, уезжавших за границу. Они ездили в западную Европу и посещали намного более известные учебные заведения. С другой стороны, в России в то время существовал только один университет, поэтому власти хотели использовать Альбертину в ново-присоединенной провинции<sup>19</sup>.

Кенигсберг являлся еще привлекательным большим городом, но в начале XVIII века медленно терял престиж в глазах русских. Болотов замечает, например, что королевский дворец был на самом деле каменным домиком, «как у нас в Москве несколько сот найти можно». Жители удивлялись своей скромностью и бережливостью. Редко можно было увидеть богатые кареты и экипажи, все ходило больше пешком<sup>20</sup>. Дома были очень тесными, но ухоженными, улицы – вымощены камнем и освещены фонарями.

Читая воспоминания Болотова, нельзя забывать, что он писал их несколько лет спустя. В Кенигсберге провел он счастливые четыре года и любил этот город. Учитывая это, мы не ожидаем объективизма при описании им столицы Восточной Пруссии. Однако можно все-таки заметить и подчеркнуть некоторые общие для русских взгляды на Кенигсберг. Во-

---

<sup>17</sup> Ibidem, с. 59.

<sup>18</sup> Ibidem, с. 53.

<sup>19</sup> J. Jasiński, op. cit., s. 122.

<sup>20</sup> А. Болотов, op. cit., с. 55–56.

первых, приезжая в Пруссию, они ожидали неплодородных земель, недостатка дров и сена. Сам Кенигсберг, в их представлении, должен был быть великим европейским городом, знаменитым научным центром. Оказывалось, что немцы немного по-другому понимали величину – важно было не строение больших домов и зданий, а общий порядок. Места, как библиотека и парки, были открыты для всех жителей. Университет не казался русским уже таким великолепным, как еще пятьдесят лет назад, но все-таки можно было заметить его **приличие**. При этом нельзя забывать, что это были военные, беспокойные времена.

Интересными для нашей работы являются заметки Николая Михайловича Карамзина, который посетил Восточную Пруссию в конце XVIII века. Автор известных «Писем русского путешественника» уделил в них немного места своим впечатлениям от пребывания в столице Восточной Пруссии<sup>21</sup>. Насколько тексты, которые мы рассматривали раньше, имели либо официальный, либо почти что личный характер, так «Письма» являются масштабным произведением и можем их рассматривать как фактор, серьезно повлиявший на общественное восприятие Кенигсберга.

По пути в западную Европу Карамзин приехал в Восточную Пруссию. Ему показалось странным, что никто его не осматривал на границе, которую пересек он без каких-либо проблем. Путешественники, которые въезжали в Пруссию через Мемель, могли выбрать три пути в Кенигсберг. При хорошей погоде самой короткой и дешевой являлась водная дорога. Если кто-то предпочитал безопасность, мог ехать или вдоль «гафа» или через Тильзит. Карамзину предложили более длинный, второй вариант, и он согласился. Благодаря тому он смог рассмотреть ландшафт местного края.

Первые впечатления в Кенигсберге – это некое удивление его величиной и сравнительно небольшим числом жителей. Все-таки Карамзин называет его «одним из больших городов в Европе». Он сразу заметил обилие военных – везде в глаза попадались мундиры<sup>22</sup>. Конечно, писатель осмотрел старинные здания, в первую очередь, кафедральную церковь и замок, но они не произвели на него большого впечатления. «Главным пунктом» пребывания в Кенигсберге была встреча с Иммануилом Кантом.

<sup>21</sup> Н. Карамзин, *Сочинения в двух томах*, т. I, Ленинград 1984, с. 65–77.

<sup>22</sup> Ibidem, с. 72.

Карамзин не имел с собой никаких писем Канту, ни тем более приглашения, но решил просто зайти и поговорить<sup>23</sup>. Известный философ принял его благосклонно и предложил побеседовать. Он удивил Карамзина своими широкими знаниями по теме истории, географии. Потом пошли рассуждения о природе человека и сложные философские вопросы. Кант записал своему гостю заглавия произведений, которых тот не читал – «Kritik der praktische Vernunft» и «Metaphysik der Sitten»<sup>24</sup> (последнее написано в 1797 г; речь шла, вероятно, о произведении «Grundlegung zur Metaphysik der Sitten», написанным раньше).

В начале XIX века период войн с Наполеоном стала стимулом для «массового посещения» Восточной Пруссии. Воспоминания о том времени характеризуются часто солдатской простотой. Авторы, что не удивляет, сосредоточены преимущественно на военных действиях, и у них нет интереса к подробному исследованию быта местных жителей.

К счастью, послевоенные условия быстро превратились в нормальную жизнь, а в Кенигсберг стали снова приезжать представители российской культуры. Среди них был писатель и член Российской Академии наук Павел Иванович Сумарков<sup>25</sup>.

В 1819 г. он приехал в Кенигсберг. Во-первых, его внимание привлекла скудность местных земель, которые он сравнил с Палестиной. Но более интересными являются его рассуждения на тему характера прусского народа. Он привел ломоносовскую теорию о едином происхождении жителей Пруссии и России, но подчеркивал различия между ними<sup>26</sup>. Портрет пруссаков — это, в какой-то степени, портрет самих русских.

В глазах Сумаркова местные жители были медлительными и точными. Прежде чем отправиться на пашню, они обязательно должны были порядочно позавтракать картофелем<sup>27</sup>. Почти все курили табак, но не были преданы пьянству. В семейной жизни это были порядочные и честные люди. Они казались мрачными, отвечали кратко и грубо.

Мужики в Пруссии были чаще всего белокурые. Женщины не очень понравились русскому писателю, который заметил, что «женский пол

---

<sup>23</sup> Ibidem, с. 73.

<sup>24</sup> Ibidem, с. 75.

<sup>25</sup> Сумарков Павел Иванович, ЭСБЭ, т. XXXII, с. 59.

<sup>26</sup> П. Сумарков, Прогулка за границу, [в:] Россияне в Восточной Пруссии. Дневники..., с. 100–101.

<sup>27</sup> Ibidem, с. 101.

*не отличается правильными чертами»*<sup>28</sup>. Далее он описывал подробно одежду и жилища местных жителей, а также черты их сельскохозяйственной деятельности (преимущество выращивание картофеля и капусты).

Следующую черту прусского менталитета показывало множество штрафов и всякого рода повелений. Так, например, нельзя было объезжать определенные дороги (штраф 2 талера). По пути были размещены десятки разных повелений.

Сам Кенигсберг, названный Прусской Москвой, был далек от бывшей красоты: каналы, поросшие травой, в городе беспорядок. Но все-таки Кенигсберг начала XIX века остался людным и живым городом, где в глаза бросалось постоянное движение, особенно во время ярмарок.

Многих русских путешественников удивлял почтовый прусский транспорт. Известный государственный деятель, Федор Васильевич Ростопчин<sup>29</sup>, получивший славу после Отечественной войны, не оставил сомнений: *«никогда немец, почтовый извозчик, будь он молод до безумия, пьян или влюблен, не проедет в час более одной мили»*<sup>30</sup> К тому же почтарь, которого лично встретил Ростопчин, не только отыскивал, где по пути обедают, но и танцевал со всеми желающими повальсировать женщинами.

Так выглядел Кенигсберг в глазах путешественника первой половины XIX века. Но даже довольно внимательный наблюдатель, переезжавший через город по пути не мог узнать его в такой степени, как живший там много лет профессор Карл Максимович Бэр.

Карл Бэр родился в семье прибалтийских немцев. После завершения учебы он принял предложение занять должность прозектора в Кенигсберге. Он никогда не принял предлагаемого ему прусского гражданства. С 1817 до 1834 г. работал в Кенигсберге, потом переехал в Петербург. В связи с родом своей деятельности в «Автобиографии» он описывал прежде всего научную среду Кенигсберга<sup>31</sup>.

Еще до смерти Канта Альбертина теряла постепенно значение. Там работало немного кафедр, университетская библиотека являлась довольно бедной<sup>32</sup>. Отсутствовали кабинеты для преподавания новейших естественных наук, астрономическая обсерватория и анатомический театр.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ростопчин Федор Васильевич, ЭСБЭ, т. XXVII, с. 140–141.

<sup>30</sup> Ф. Ростопчин, Записки, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 121.

<sup>31</sup> Бэр Карл Максимович, ЭСБЭ, т. V, с. 277–278.

<sup>32</sup> К. Бэр, *Автобиография*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 107.

Политика правительства поменялась лишь после потери Берлина и временного пребывания органов власти в Кенигсберге<sup>33</sup>.

Бэру нравились некоторые обычаи местных ученых. Например, обеда, на которые приглашали много знакомых из университетской среды. Собрания такие были довольно приятными, профессора не закрывались в своем кружке.

Кенигсберг был городом средней величины, что делало его приятным. По словам Бэра, университет не имел «ни преимуществ, ни недостатков столичных университетов». В городе был театр и интересные здания. Кроме того, Кенигсберг являлся довольно дешевым городом. Бэр занялся организацией зоологического музея, что было сложной задачей – министерство не спешило с отправлением денег<sup>34</sup>.

Бэру не нравился интерес кенигсбергцев к политике. Правда, в первые годы после наполеонских войн пруссаки не увлекались политикой, но потом общество разделилось на «прогрессистов и консерваторов»<sup>35</sup>. Вскоре после этого Бэр, получивший приглашение в Российскую Академию наук, покинул Кенигсберг и уехал в Петербург.

Так выглядела столица Восточной Пруссии в глазах россиян в первой половине XIX в. После военных времен пришли годы покоя, и русские снова ездили на Запад. Но в это время Кенигсберг не казался уже великим городом, а городком средней величины. Университет не притягивал русских студентов.

XIX век являлся периодом интенсификации политической жизни в России. Те, кто уезжали в то время, были часто вынуждены покинуть родину или отправлялись заниматься революционной деятельностью. В их глазах Кенигсберг, как и вся Восточная Пруссия, совсем другим местом, чем предыдущим путешественникам.

В 1847 г. Александр Иванович Герцен получил разрешение на поездку за границу. Уехал со своей семьей и уже никогда не вернулся на родину.

Часть «Писем из Франции и Италии», посвященную поездке через Пруссию, автор начинал с общей рефлексии на тему путешествия в его время. Герцен утверждал, что все забыли, как выглядит Европа и тяжело снова ее узнать. Это было связано с популярностью и характером желез-

---

<sup>33</sup> 9–10 XII 1806 г. в Кенигсберг приехал убежавший из Берлина Фридерик Вильгельм III с супругой. Они уехали дальше в Новый Год 1807 г.; J. Jasiński, op. cit., s. 159.

<sup>34</sup> К. Бэр, op. cit., с. 110.

<sup>35</sup> Ibidem, с. 113.

ной дороги. Европа превратилась в несколько точек с буфетами, так что можно было переехать весь континент и ничего не увидеть.

Сам автор остановился в Кенигсберге на три дня для отдыха. По его словам, хватало одного часа езды, чтобы почувствовать, что человек в совсем другой стране, в другом мире. Герцен сравнивал ландшафт с театральными декорациями. В немецкой чистоте и порядочности автор видит признаки традиционной цивилизации, благодаря которой человек любит белые и светлые комнаты.

Для нас интересно, как запомнил Герцен Кенигсберг. Надо подчеркнуть, что его впечатления говорят больше о нем и о России, чем о столице Восточной Пруссии. Когда он впервые пошел на прогулку, это был теплый зимний день. *«Я вдруг помолодел, точно несколько лет с костей долой; мне показалось, что все встречные смотрят весело и прямо в глаза (...)*»<sup>36</sup> писал он. Не удивляет, что после его переживаний в России, он мог наконец почувствовать себя вполне свободным, мог свободно дышать. И именно Восточная Пруссия стала для многих местом, где, часто впервые в жизни, они могли уйти от государственного гнета и увидеть «свободную страну». Стоит заметить, что даже после посещения других стран, Герцен особо тепло вспоминал Кенигсберг. Это подчеркивает особое место, которое занимал этот город в его (и не только его) суждениях о Европе. Вот что писал сам Герцен: *«Кенигсберг был первый город, в котором я отдохнул от двенадцатилетних преследований, там я почувствовал, наконец, что я на воле, что меня не отошлют в Вятку, если я скажу, что полицейские чиновники имеют также слабости, как и все смертные, и не отдадут в солдаты за то, что я не считаю главной обязательностью всякого честного человека делать доносы на друзей»*<sup>37</sup>. Похожие переживания описывала подруга Герцена, которая вместе с ним и его семьей покинула Россию — Мария Каспаровна Рейхель<sup>38</sup>. Она вспоминает о чувстве свободы и радости, которое овладело ими в Кенигсберге<sup>39</sup>.

Герцен покинул родину и оказался в эмиграции. Но некоторые «опозиционеры» приезжали в Восточную Пруссию по пути на Запад, а потом возвращались, часто незаконно. Их впечатления очень интересные

---

<sup>36</sup> А. Герцен, *Письма из Франции*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 137.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> Рейхель Мария Каспаровна, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Биографический словарь*, под редакцией Ю. Костяшова, Калининград 2001, с. 184.

<sup>39</sup> М. Рейхель, *Воспоминания*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 139.

потому, что, в силу своей незаконной деятельности, они выбирали другие, незнакомые обычным путешественникам маршруты.

Примером такого человека был Николай Александрович Морозов, народоволец, участник покушения на Александра II. Он в 1874 г. отправился в Швейцарию<sup>40</sup>. В своих воспоминаниях он довольно подробно описал, как можно было незаконно пересечь границу<sup>41</sup>.

Морозов оказался в Пруссии, когда только перепрыгнул граничный ручей. Ему сказали, что когда он будет уже на другом берегу, может русским солдатом «показать рукой нос». Поэтому странным показалось ему, что хватает одного прыжка, чтоб никто не хотел его «бросить в темницу»<sup>42</sup>. Это чувство свободы является общим для уезжающих русских оппозиционеров. Но Морозов возвращался из Швейцарии и получил возможность сравнить Россию с тем, что увидел на Западе. Его чувства выражены ярко: «Казалось, мы прибыли в военный лагерь»<sup>43</sup>.

В 1878 г. нелегальную поездку в Женеву совершила Ольга Спиридоновна Любатович, член организаций Земля и Воля и Народная воля<sup>44</sup>. В ее воспоминаниях, кроме интересных деталей, можно найти и рефлексии на тему немецкого менталитета.

Ольге, которая впервые оказалась за границей, пришлось спать в пограничной немецкой деревенской гостинице<sup>45</sup>. Предыдущую ночь она провела в корчме контрабандистов еще в России. Какую поразительную разницу она увидела между теми двумя номерами! Это ярко показывает, что даже если Кенигсбер в то время уже не восхищал русских приезжающих, то простых людей все время поражала немецкая чистота и аккуратность, которая была видна даже (а может, прежде всего?) в маленькой деревенской гостинице.

Параллельно с поездками всякого рода революционеров в половине XIX в. все время шла волна «обыкновенных» русских путешественников.

---

<sup>40</sup> Морозов Николай Александрович, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Биографический словарь...*, с. 146.

<sup>41</sup> Н. Морозов, *Повести моей жизни*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 157–158.

<sup>42</sup> Ibidem, с. 158.

<sup>43</sup> Ibidem, с. 159.

<sup>44</sup> Любатович Ольга Спиридоновна, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Биографический словарь...*, с. 133.

<sup>45</sup> О. Любатович, *Далекое и недавнее*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 162.

Среди их можно назвать такие фамилии как Александр Николаевич Островский, Федор Николаевич Достоевский, Михаил Евграфович Салтыков-Щедрин, Василий Иванович Немирович-Данченко.

Михаил Евграфович Салтыков-Щедрин отправился за границу в 1880 г. Свои впечатления он собрал в очерке «За рубежом». Там нашлись тоже замечания на тему Восточной Пруссии<sup>46</sup>.

Салтыков-Щедрин с удивлением заметил, как изменились его попутчики сразу после въезда в прусские земли. Все стали вести себя свободнее, откровенно. Но для писателя более интересной была природа. Это очередной раз показывает, какие стереотипы существовали в России по отношению к Пруссии. Автор ожидал небольших пространств, поросших не очень буйными хлебами, а увидел большие красивые поля. Но его не удивляло, что на прусском поморье все растет лучше и буйнее — здесь за всем тщательно наблюдали, а не полагались лишь на чернозем, как бывало в России<sup>47</sup>. Здесь земледельческая деятельность требовала больше работы, но все-таки и лучше получалась. Автор не имел в этой области сомнений: «*Никогда в чембарских палестинах я не видал таких «буйных» хлебов, какие мне удалось видеть нынешним летом между Вержболовом и Кенигсбергом*»<sup>48</sup> Похоже получалось с лугами. Казалось, что те самые условия, но в Пруссии луга красивее.

По словам автора, русские считали в то время, что хватает пересечь границу, чтобы увидеть равнинное, лишенное леса пространство. «*Кабы не мы, немцу протопиться бы нечем*» — эта фраза пользуется у нас почти такую же популярностью, как и та, что без нашего хлеба немцу пришлось бы с голоду подохнуть»<sup>49</sup>. На самом деле получалось наоборот.

Салтыков-Щедрин хорошо высказывался тоже на тему крестьянских жилищ, которые являлись намного красивее и комфортнее, чем в России.

Все вышесказанное показывает, что русские тех времен думали о Пруссии. Очень интересным является сопоставление стереотипов и настоящей ситуации. Замечательно, что русские считали совсем бедной и скудной одну из лучше организованных стран на карте Европы. Правда, подобранные нами примеры представляют чаще всего точку зрения лю-

---

<sup>46</sup> М. Салтыков-Щедрин, *За рубежом*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 163.

<sup>47</sup> Ibidem, с. 164.

<sup>48</sup> Ibidem, с. 165.

<sup>49</sup> Ibidem, с. 166.

дей, полагающихся на свои собственные впечатления, а не на общепринятые стереотипы.

Отличающуюся картину Кенигсберга создал в своих очерках Василий Иванович Немирович-Данченко, который посетил этот город в конце XIX века. Его рассуждения довольно подробные и объективные. Самое главное, что он смотрел на Кенигсберг не «из востока», как большинство приезжающих сюда по пути русских, а «из запада» – с перспективы других западных городов.

«Кто попадет в Кенигсберг не из России, а из Германии, тому же он покажется совсем не немецким городом» — заметил писатель<sup>50</sup>. По поводу близости границы он стал похож более на русские, литовские, польские города. Имеется в виду мелкие домики, грязь на улицах, неопрятность жителей, присутствие многих славян и евреев, дорогие и не очень комфортные гостиницы, в общем — отсутствие всякого порядка. Кенигсберг нельзя сравнивать с другими немецкими городами, а уж без никаких сомнений нельзя называть его вторым после Берлина. Улицы здесь были узкие, грязные. Люди не заботились о старинных зданиях.

Купцы овладели здесь знаниями как фабриковать токайское, шампанское и индийское вино. В этой профессии они делали конкуренцию Гамбургу. Из-за близости России, в Кенигсберг приезжало много коммерсантов из Москвы, Ельца, Саратова. Немирович-Данченко удивлялся их хорошим, европейским поведением. Но при этом заметил, что на Западе уже научились, что «русскому — ни его слову, ни его подписи — верить нельзя»<sup>51</sup>. Правда, русские купцы со всеми своими чертами еще сносные, чего нельзя сказать об «обрусевших немцах», которые приехали с востока и принесли «восточную цивилизацию».

Скверным был также уровень культурной жизни в Кенигсберге. Все потому, что прусские интеллигенты не были способны тратить деньги «на культуру». Поэтому они были очень довольны «пятипудовыми трелями доморощенных померанских соловьев»<sup>52</sup>.

Автора сместило сравнение Кенигсберга с Венецией. Все сходство заключалось в том, что здесь тоже были каналы. Но вместо прекрасных палат у их берегов стояли некрасивые здания «в той же архитектуре

---

<sup>50</sup> В. Немирович-Данченко, *По Германии и Голландии: Путевые очерки и впечатления*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 173.

<sup>51</sup> Ibidem, с. 174.

<sup>52</sup> Ibidem, с. 176.

гоголевского *Собакевича*»<sup>53</sup>. Грязные каналы были завалены грязными судами. Немирович-Данченко удивлялся, как вообще можно этот нечистый, провинциальный городок сравнивать с прекрасными городами Запада.

Этот, может быть жесткий, но все-таки объективный взгляд опытного человека показывает настоящую ситуацию Кенигсберга в конце XIX века. Его впечатления можно отнести к впечатлениям русских, которые видели уже настоящую Европу и которые могли сравнить ее с картиной Кенигсберга. Но надо напомнить, что большинство уезжавших россиян не овладело такими знаниями и им, как правило, столица Восточной Пруссии казалась намного более интересной, чем она была на самом деле.

Ситуацию с конца XIX и начала XX веков хорошо подытожил историк и путешественник, Григорий Александрович Воробьев. В своем произведении «По ту сторону прусской границы» он с грустью заметил, что у россиян нету интереса к ближайшей загранице<sup>54</sup>. Тем самым земли, которые, казалось бы, хорошо знакомы русским, являлись таинственными. Если спросить путешественника за границу, бывал ли он в Кенигсберге, он отвечал: «где этот самый Кенигсбер находится?»<sup>55</sup>

Падение интереса к ближайшей загранице в начале XX века было, между прочим, эффектом роста сознания россиян. Политическая ситуация скоро прекратила возможность свободных поездок за границу. Сначала война, а потом революция, надолго закрыли пределы России и «отрезали» россиян от контактов с Западом. Конечно, нельзя говорить о полной изоляции, но эпоха Советского Союза требует отдельного исследования.

В нашей статье мы хотели эскизно показать образ Кенигсберга, как ближайшей заграницы, в российской культуре восемнадцатого-девятнадцатого веков. Мы подобрали только часть из опубликованных воспоминаний россиян, посещающих Восточную Пруссию в данный период, но, несмотря на избирательность источников, мы пытались показать общую характеристику восприятия Кенигсберга. Этот вопрос заслуживает подробного историко-литературного исследования, так как оно может расширить наши знания о российской культуре восемнадцатого и девятнадцатого веков.

---

<sup>53</sup> Ibidem.

<sup>54</sup> Г. Воробьев, *По ту сторону прусской границы*, [в:] *Россияне в Восточной Пруссии. Дневники...*, с. 197.

<sup>55</sup> Ibidem.

**KÖNIGSBERG IN THE RUSSIAN CULTURE.  
THE WRITINGS OF SELECTED AUTHORS  
(IN THE EIGHTEENTH AND NINETEENTH CENTURY)**

**Summary**

Only recently Kaliningrad's history before 1945 gained more attention among the Russian historians. Mentioning the "Prussian" roots of these sites was not welcome beforehand. As a result, nowadays, Russian researchers publish more books, articles and sources on the relations of Königsberg, East Prussia and Russia.

The aim of the article is to present the image of Königsberg, as existed in the Russian culture for over two hundred years (in the eighteenth and nineteenth centuries). The study is based on the published fragments of memoirs and official reports by Russian citizens and officials. The author of the article was able to capture the diversity of sources depending on the mentality of the authors of memoirs, as well as the current political situation.

**OBRAZ KÖNIGSBERGA W KULTURZE ROSYJSKIEJ  
NA PODSTAWIE RELACJI WYBRANYCH  
AUTORÓW (W XVIII–XIX WIEKU)**

**Streszczenie**

Stosunkowo niedawno historycy rosyjscy zajęli się badaniem przeszłości ziem Obwodu Kaliningradzkiego przed 1945 r. Nawiązywanie do „pruskich” dziejów tych stron nie było wcześniej mile widziane. Badacze rosyjscy publikują coraz więcej książek, artykułów i wydawnictw źródłowych dotyczących Königsberga i Prus Wschodnich. Dzięki tym staraniom zostało naświetlonych wiele zagadnień dotyczących związków Königsberga z Rosją.

Celem mojej pracy było opisanie obrazu Königsberga, jaki tworzył się w kulturze rosyjskiej na przestrzeni dwustu lat (w XVIII i XIX wieku). W swych badaniach oparłem się przede wszystkim na opublikowanych fragmentach wspomnień i urzędowych raportów napisanych przez obywateli rosyjskich przebywających w różnym czasie w Prusach Wschodnich. Dzięki różnorodności źródeł mogłem uchwycić zmiany tego wizerunku uzależnione od mentalności samych autorów, jak i sytuacji politycznej.

Temat ten wymaga oczywiście o wiele bardziej szczegółowych studiów, które pozwoliłyby naświetlić go za pomocą większej liczby źródeł.



**KAROL WOJTYŁA NA WARMII I MAZURACH  
W ŚWIETLE ARCHIWALIÓW  
KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ  
ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
I WYDZIAŁU DO SPRAW WYZNAŃ  
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ**

Po II wojnie światowej Polska znalazła się w orbicie wpływów państw socjalistycznych, pozostających pod kontrolą ZSRR. Okres ten nie należał do najprostszych w historii Kościoła katolickiego w Polsce. Czasy represji i prześladowań odbiły się na nim szerokim piętnem. Kościół musiał nauczyć się funkcjonować w tych, odmiennych niż w dwudziestolecu międzywojennym, warunkach. Trudności te dotyczyły w zasadzie wszelakich form jego działalności. Ugruntowana przez wieki pozycja Kościoła dawała mu w społeczeństwie wielkie oparcie, którego nie mogły lekceważyć władze polityczne. Strach przed sprzeciwem społeczeństwa uchronił zatem w dużym stopniu Kościół katolicki przed znacznie większymi konsekwencjami, niż te, które miały miejsce w rzeczywistości. Nie znaczy to jednak, że komuniści nie podejmowali działań, które mogłyby utrudnić jego funkcjonowanie. Analizując materiały archiwalne trudno oprzeć się wrażeniu, że toczyła się swoista przepychanka, gra słów, podkładanie kłód inicjowane przez władze w stosunku do Kościoła. Często nie miały one charakteru bezprawnego, a wykorzystywały raczej prawo i luki w nim. Rządziła dewiza, mówiąca że kto ma władzę, ten ma rację, a odzwierciedlenie tego jest szalenie mocno widoczne w materiałach archiwalnych zachowanych po funkcjonowaniu aparatu PRL<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Założenia polityki wyznaniowej Państwa Polskiego po II wojnie światowej, zob. J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004 oraz zawierająca teksty Marka Lasoty, dotyczące bezpośrednio osoby Wojtyły: *Operacja: zniszczyć Kościół*, red. F. Musiał i J. Szarek, Kraków 2007. Dla specyfiki Kościoła warmińskiego, zob. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.

Władze państwowe starały się kontrolować każdy aspekt działalności Kościoła, zarówno duszpasterski, jak i społeczny czy ekonomiczny. Karol Wojtyła jako członek Kościoła w jego zinstytucjonalizowanej formie, również podlegał tej kontroli, choć najczęściej nawet nieświadomie. Jego obecność na Mazurach i Warmii ma dwojaki charakter. Wojtyła przybywał tam niejako służbowo, jako hierarcha Kościoła polskiego, ale też prywatnie w ramach duszpasterstwa, zwanego Środowiskiem<sup>2</sup>, pływając kajakiem po rzekach i jeziorach. Pierwsza wizyta datowana jest na 28 VII–13 VIII 1957 r., kiedy wraz z siedemnastoma osobami z duszpasterstwa krakowskiego przybył na spływ kajakowy<sup>3</sup>. Po raz ostatni przed wyborem na papieża Karol Wojtyła zawitał na teren Warmii i Mazur 15 IX 1978 r., czyli zaledwie miesiąc przed objęciem Stolicy Piotrowej. Różne cele wizyt determinują dwojakié podejście do tematu relacji władz PRL wobec osoby Wojtyły i jego duszpasterskiej działalności. Zgoła inną formę przyjęły próby kontroli spływów kajakowych, a inną działalność państwa wobec uroczystości kościelnych organizowanych na Warmii i Mazurach, w których uczestniczył Karol Wojtyła jako członek Episkopatu. W tym miejscu analizie zostaną poddane jedynie służbowe przyjazdy Karola Wojtyły. W tym celu przeprowadzono kwerendę w Archiwum Państwowym w Olsztynie. Na jej podstawie wyodrębniono archiwalia pochodzące z zespołu o numerze 1141 zawierającego materiały po Wydziale Administracyjnym Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz zespołu 444 zawierającego materiały Wydziału do Spraw Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej. Materiały te stanowią podstawę źródłową niniejszego artykułu. Posiłkowano się również opracowaniami materiałów będących zasobem Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. Są one w większości opublikowane w „Warmińskich Wiadomościach Diecezjalnych” oraz w „Studiach Warmińskich”. Warto wspomnieć również o opracowaniach Krzysztofa Bielawnego i Andrzeja Kopiczki powołujących się na materiały Instytutu Pamięci Narodowej<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Środowisko – termin określający grupę młodzieży, głównie akademickiej, z którą pracował ks. Karol Wojtyła, jako krakowski duszpasterz.

<sup>3</sup> Trasa spływu: Sorkwity (jez. Lampasz) – jez. Gant – jez. Upik (tu Dzień Turysty) – St. Ukta – jez. Beldany – Jez. Nidzkie (tu Dzień Turysty) – jez. Brzozolasek – jez. Roś (tu Dzień Turysty) – Wólka Piska – Pisą do Działdowa, Ptaków, Serwatek – Narwią do Ostrołęki. Zob. *Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, red. A. Świerczek, Kraków 2005, s. 367. Inna datacja [w:] J. Wojtkowski, *Karol Wojtyła na Warmii i Mazurach*, Studia Warmińskie, 1995, t. XXVIII, s. 38.

<sup>4</sup> K. Bielawny, *Niezwycięzone sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie*, Olsztyn 2008; A. Kopiczko, *Władze partyjno-państwowe wobec koronacji obrazu Matki Bożej w Świętej Lipce*, [w:] *Święta Lipka. Perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań*, Warszawa 2008.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie czytelnikowi osoby Karola Wojtyły oraz przybliżenie jego obecności na Warmii i Mazurach w kontekście materiałów archiwalnych Archiwum Państwowego w Olsztynie. Nie ma on charakteru apologetycznego, a jedynie analizuje źródła, podając czytelnikowi je tak, aby mógł się do nich samodzielnie odnieść. Artykuł jest zatem próbą odpowiedzi na pytanie o stosunek władz lokalnych PRL do osoby Karola Wojtyły.

Na Pojezierzu Mazurskim i ziemi warmińskiej Wojtyła bywał wielokrotnie. Odbicie jego obecności w materiałach archiwalnych jest różnorakie. Zauważyć można, że największa ilość archiwaliów pochodzi z lat sześćdziesiątych. Czas przecież nadawał impet rozwojowi kariery duchownego, a przez to i zwiększał zainteresowanie jego osobą władz, którym zależało, aby posiadać permanentną kontrolę nad życiem i działalnością hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce. Analizując archiwalia w kontekście uroczystości religijnych, w których Wojtyła brał udział, trzeba przyznać, że jego osoba (księdza, biskupa czy kardynała) nie była przez władze państwowe traktowana priorytetowo. Nie był on podmiotem rozpoznania, nie na nim skupiają się najistotniejsze działania służb bezpieczeństwa. Trzeba pamiętać, że większość rozważanego okresu w historii Polski to czas, gdy najważniejszą osobistością polskiego Kościoła był prymas Stefan Wyszyński. Na jego osobie skupiała się uwaga władz, to on był ciągle kontrolowany. Nie znaczy to, że Wojtyłę pomijano. Był traktowany jak jeden z polskich biskupów, członek Episkopatu. Archiwalia ukazują go w ten sposób nawet w momencie, gdy został kardynałem i można pokusić się o stwierdzenie, że w hierarchii kościelnej stał zaraz za prymasem. Nawet gdy w czasie jednych z uroczystości gietrzwałdzkich zabrakło prymasa Wyszyńskiego, a główną w nich rolę odgrywał właśnie metropolita krakowski, można odnieść wrażenie, że służby pilnowały jego osoby słabiej niż osoby prymasa. Pozostaje to jednak subiektywnym odczuciem, które nie jest weryfikowalne. Wiąże się z tym jeszcze jeden aspekt. Mianowicie, ciężko odnaleźć jakiegokolwiek konstruktywne informacje o Karolu Wojtyle i stosunku aparatu służb bezpieczeństwa bezpośrednio do jego osoby. Istnieje wiele wzmianek o hierarsze i jego roli w obchodach uroczystości religijnych i zostaną one poniżej przedstawione. Nie mają one jednak charakteru priorytetowego i nie jest możliwe na ich podstawie dokonanie analizy stosunku władz, wyłącznie i bezpośrednio do osoby Karola Wojtyły. Funkcjonuje on bowiem w tle wydarzeń, ale nie stanowi ich podmiotu. Daje to zatem możliwość stworzenia obrazu stosunku władz warmińsko-mazurskich do Karola Wojtyły, ale przede wszystkim w perspektywie religijnych uroczystości, w których uczestniczył, a które były centrum zainteresowania ówczesnych

władz. Uznano zatem, że ze względu na osobę późniejszego papieża i wagę jego pontyfikatu warto (pomimo znikomej ilości archiwaliów bezpośrednio odnoszących się do osoby Wojtyły) przybliżyć elementy, które ukazą perspektywę relacji olsztyńskich władz do późniejszego papieża.

Po raz pierwszy służbowo przebywał Wojtyła na Warmii w dniach 20–22 VIII 1959 r., kiedy wziął udział w posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski w Olsztynie, w gmachu Warmińskiego Seminarium Duchownego przy ul. Mariańskiej 3. Kwerendy archiwalne nie pozwoliły jednak zidentyfikować jakichkolwiek informacji dotyczących tego wydarzenia w ujęciu władz PRL. Musimy zatem zadowolić się szczątkowymi informacjami, zawartymi w opracowaniach<sup>5</sup>. Kolejną służbową wizytą Karola Wojtyły na Warmii i Mazurach, było uczestnictwo w obchodach 20-lecia polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wtedy to, 10 VI 1965 r., wygłosił znane kazanie o szlaku łączącym Warmię z Krakowem<sup>6</sup>. Należy pamiętać, że choć w 1965 roku Wojtyła był już arcybiskupem krakowskim, to jednak działania rozpoznawcze aparatu państwowego skupiały się przede wszystkim na osobie prymasa Wyszyńskiego. Informacji na temat wydarzeń 1965 roku dostarcza notatka sporządzona przez Jana Poznysza<sup>7</sup>. Omówiono w niej kolejno poszczególne elementy uroczystości, istotne z perspektywy państwa, rozpoczynając od kwestii samej organizacji imprezy. Znamienne, że aparat rozpoznania był na tyle silnie rozbudowany i zainteresowany tym wydarzeniem kościelnym, że notatka obejmuje nawet zachowania *kleru kurialnego i parafialnego* wobec odezwy bpa Tomasza Wilczyńskiego, która miała zostać odczytana z ambon 13 VI<sup>8</sup>. Dalej notatka omawia przebieg uroczystości oraz wystąpienia biskupów. Najwięcej uwagi poświęca się – rzecz jasna – 45-minutowemu przemówieniu prymasa Wyszyńskiego. Osoba Wojtyły widoczna jest jedynie w tle. Wymieniony jest bowiem z nazwiska, gdzie autor pisze o wszystkich biskupach przybyłych na uroczystości. Dowiadujemy się, że *w przemówieniach arcybiskupów Kominka i Wojtyły [...] widoczna była gloryfikacja zasług kościoła i kleru w zagospodaro-*

<sup>5</sup> Zob. J. Wojtkowski, op. cit., s.39; A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983, s. 172.

<sup>6</sup> *Przemówienie J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity, prof. Karola Wojtyły z Krakowa*, Warmińskie Wiadomości Diecezjalne, 1965, nr 4, s. 20–21.

<sup>7</sup> Kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Wydział Administracyjny Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 1141/3256, Informacja o przebiegu uroczystości kościelnej w Olsztynie inaugurującej obchody XX-lecia kościoła na Ziemiach Zachodnich, Olsztyn, 21 VI 1965 r.

wanie tych ziem<sup>9</sup> oraz że „we wszystkich przemówieniach biskupów podkreślano polskość Ziemi Zachodnich i Północnych, natomiast pomijano rolę Polski Ludowej i władz państwowych w zagospodarowanie tych ziem”<sup>10</sup>. Ciekawie może podejście narratora, który z jednej strony zachowuje pozór neutralności, ale gdzie to tylko możliwe akcentuje stosunek instytucji Kościoła do PRL. Po zakończeniu oficjalnych uroczystości, duchowni udali się na obiad do sali parafialnej kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie do zabranych księży przemawiał prymas Wyszyński. Co istotne, notatka nie wspomina o obecności tam jakiegokolwiek przedstawiciela władz, ale w sposób szczegółowy wymienia poszczególne kwestie poruszane przez Wyszyńskiego. Pojawia się zatem pytanie, skąd takie informacje wpłynęły do Poznysza. Ocena uroczystości nakreślona przez urzędnika przedstawia działanie Kościoła warmińskiego i osób przybyłych na jego zaproszenie do Olsztyna jako nienajlepsze. Dokument mówi, że frekwencja była niewielka oraz że nie wzięli udziału w obchodach świeccy aktywiści katolicy, tacy jak Maria Zientara-Malewska czy Alojzy Śliwa. Należy podkreślić, że sposób przedstawiania tego rodzaju uroczystości przez osoby związane z aparatem państwowym pozostaje wybitnie subiektywny. Przy okazji każdej uroczystości pomniejszana była frekwencja, wyolbrzymiane natomiast zasługi i osiągnięcia aparatu milicyjnego, co jest charakterystyczne dla funkcjonowania państwa opartego na działaniach propagandowych.

Warto jednocześnie podkreślić, że uroczystości te były zapewne jedynymi, na które władze państwowe mogły patrzeć przychylnie, widząc w nich elementy, które mogły być przydatne propagandzie PRL. Uroczystość miała na celu konsolidację wierzących i silniejsze związanie ich z polskim Episkopatem, ale pośrednio mogła mieć pozytywny wpływ na bliskie propagandzie PRL głoszenie jedności terytorialnej, kulturowej i etnicznej Ziemi Zachodnich, Warmii i Mazur.

Już w następnym roku miały się odbyć niezwykle istotne dla Kościoła obchody milenium chrztu Polski. Choć uroczystości na Warmii były zaplanowane na czerwiec, władze wojewódzkie już w marcu podjęły kwestię prowadzenia przeciwdziałań w stosunku do zamierzeń kościelnych. Temat rywalizacji państwowych obchodów 1000-lecia państwa polskiego i kościelnego milenium

---

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem.

chrztu Polski został już szeroko opracowany w literaturze<sup>11</sup>, dlatego w tym artykule nie będzie on szczegółowo opisywany.

Członkowie Episkopatu Polski przybyli do Olsztyna wieczorem 18 VI. Próżno szukać jednak w materiałach archiwalnych jakichkolwiek wzmianek o Wojtyłe dotyczących tego wydarzenia, pomimo sporej ich ilości<sup>12</sup>. Uwaga władz skupiała się ciągle na Wyszyńskim. Nie ma nawet informacji, że to właśnie Karol Wojtyła celebrował w Olsztynie wieczorną mszę św. w dniu 18 czerwca. Jedynym elementem, który można odnieść bezpośrednio do Wojtyły, jest informacja, że poranna msza św. 19 czerwca celebrowana przez niego (o czym archiwalia również nie informują) w kościele św. Józefa zgromadziła 3 tys. wiernych<sup>13</sup>. Zatem stosunek władz do Wojtyły na podstawie wydarzeń millenijnych można oprzeć tylko w kontekście całego Episkopatu przybyłego na te uroczystości. Dogłębnie ukazuje go relacja kierownika Oddziału Spraw Społecznych, który opisując wydarzenia olsztyńskie millenium chrztu Polski, prośbę spikera (księdza) o zejście wiernych z rusztowania ze względu na kwestie bezpieczeństwa, komentuje sugerując, jakoby *kler chciał robić wrażenie, że pilnuje przestrzega-*

<sup>11</sup> Dla tematu obchodów millenium chrztu, zob. *Obchody millenijne 1966 roku w świetle dokumentów MSW, wybór i opracowanie*, red. W. Chudzik i in., Warszawa 1998, passim; *Uroczystości milenijne 1966 roku: sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych*, Warszawa 1996, passim; K. Kozłowski, *Obchody Milenium w Polsce Zachodniej i Północnej*, [w]: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec ziem Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich*, red. T. Dzwonkowski i Cz. Osękowski, Warszawa-Poznań-Zielona Góra 2001, s. 53–76.

<sup>12</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3256, Plan przeciwdziałania millenijnym uroczystościom kościelnym w roku 1966 na terenie województwa olsztyńskiego; APO, KW PZPR, sygn. 1141/3256, Notatka z rozmowy biskupa Józefa Drzazgi z Przewodniczącym Prezydium W.R.N. w Olsztynie Marianem Gotowcem w dniu 17 maja 1966 r., Olsztyn, 20 V 1966 r.; APO, KW PZPR, sygn. 1141/3256, Ocena przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych w województwie olsztyńskim za okres od 1 stycznia do 1 listopada 1966 r., Olsztyn, 18 XI 1966 r.; APO, KW PZPR, sygn. 1141/3256, Informacja o przebiegu uroczystości kościelnych (peregrynacja obrazu) oraz uroczystości organizowanych przez Front Jedności Narodu w związku z 1000-leciem istnienia Państwa Polskiego na terenie województwa olsztyńskiego; APO, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), sygn. 444/86, Protest biskupa Józefa Drzazgi w sprawie aresztowania kopii obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Olsztyn, 13 VI 1966 r.; APO, PWRN, sygn. 444/86, Odpowiedź M. Gotowca w sprawie pisma biskupa Drzazgi z 13 VI 1968 r.; APO, PWRN, sygn. 444/86, Projekt odpowiedzi M. Gotowca w sprawie pisma biskupa Drzazgi z 13 VI 1968 r.; zob. więcej: M.T. Korzejwo, *Książd Prymas Stefan Wyszyński na Warmii i Mazurach w świetle akt przechowywanych w Archiwum Państwowym w Olsztynie*, [w]: *Stefan Kardynał Wyszyński...*, s. 201–203.

<sup>13</sup> APO, PWRN, sygn. 444/86, Projekt odpowiedzi M. Gotowca w sprawie pisma biskupa Drzazgi z 13 VI 1968 r.

nia przepisów prawnych<sup>14</sup>. Naturalnie, ocena działań władz stworzona przez nie same pokazuje, że *dobrze zaplanowane i zorganizowane imprezy konkurencyjne, przeprowadzona akcja uświadamiająca, naświetlająca społeczeństwu obiektywnie historię kościoła w Polsce, przyniosły pożądane rezultaty, uniemożliwiające episkopatowi realizację celów, jakie sobie postawił*<sup>15</sup>.

Stosunek władz wojewódzkich do Kościoła i Wojtyły nie ulegał szybkim zmianom. Na rok 1967 zaplanowano w Gietrzwałdzie uroczystości z okazji 90-lecia objawień. W archiwaliach APO znajduje się dokument obdarzony klauzulą „ściśle tajne”. Pochodzi on z posiedzenia Zespołu d/s Kleru KW PZPR, które odbyło się 5 VII 1967 r. Na posiedzeniu poruszano wiele spraw, głównie tych, które omawiane były już wcześniej przez władze miasta z biskupami warmińskimi. Najczęściej jednak decyzje podejmowane w odnośnych sprawach nie miały takiego charakteru, na jaki chciałby liczyć Kościół warmiński. W ostatnim punkcie posiedzenia zajęto się sprawą zbliżających się obchodów gietrzwałdzkich. Czytamy: *Na uroczystości przewidziany jest przyjazd kardynała Wyszyńskiego i Wojtyły oraz 40 biskupów*<sup>16</sup> [...]. *Należy już przystąpić do przeciwdziałania w celu niedopuszczenia do uzyskania efektów planowanych przez kurie i episkopat*<sup>17</sup>. Natomiast *celem niedopuszczenia do realizacji planów kurii i zmniejszenia do minimum efektu wydzwiku politycznego imprezy gietrzwałdzkiej*<sup>18</sup> nakazano stworzenie m.in. planu uwzględniającego różne imprezy w samym Olsztynie oraz w Ostródzie, Nidzicy i Olsztynku. Już te słowa ukazują dobitnie stosunek władz do Kościoła, a pośrednio także do Wojtyły, który w czasie tych uroczystości był jednym z najważniejszych person Episkopatu Polski. Najistotniejszym dokumentem, obszernym i podającym wiele informacji, jest sporządzona przez

---

<sup>14</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3256, Ocena przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych w województwie olsztyńskim za okres od 1 stycznia do 1 listopada 1966 r., Olsztyn, 18 XI 1966 r.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Liczba biskupów mająca się zjawić w Gietrzwałdzie w czasie uroczystości waha się w zależności od źródła. Omawiany dokument informuje nas o 40 biskupach, inny, Wydziału Administracyjnego z 14 IX 1967 roku mówi o 30 hierarchach, zob. APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Ocena przebiegu uroczystości kościelnych koronacji obrazu M.B. w Gietrzwałdzie oraz imprez organizowanych w dniu 9 i 10 września na terenie województwa olsztyńskiego, Olsztyn, 14 IX 1967 r. Najbardziej prawdopodobną liczbą biskupów uczestniczących w uroczystościach gietrzwałdzkich wydaje się być liczba 34, jaką zasugerował ks. Władysław Turek w czasie jednego ze spotkań przygotowujących uroczystość.

<sup>17</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Sprawy będące przedmiotem posiedzenia Zespołu ds. kleru, odbytego 5 lipca 1967 roku.

<sup>18</sup> Ibidem.

Wydział Administracyjny KW PZPR tzw. ocena przebiegu uroczystości. Na ośmiu stronach maszynopisu przedstawiono główne cele państwowo-partyjne, jakie założono sobie wobec uroczystości kościelnych. Podano sposób działania i jego rezultaty. Niewiele jednak dotyczy bezpośrednio Wojtyły. Jedna ze wzmianek informuje, że w głównej uroczystości udział wzięli: *kardynałowie Wyszyński i Wojtyła, arcybiskupi Kominek i Baraniak*<sup>19</sup>. W innym miejscu, relacjonując treści kazań, sprawozdawca podaje: *kazania wygłoszone przez kardynała Wojtyłę, arcybiskupów Kominka i Baraniaka oraz pozostałych biskupów również tematycznie związane były z odbywającą się uroczystością. Wychwalano przy tym postawę Wyszyńskiego i jego zaangażowanie*<sup>20</sup>. Okazuje się, że uroczystość gietrzwałdzka spowodowała szeroko zakrojoną akcję służby bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej. Zaangażowano 124 funkcjonariuszy SB, 232 milicjantów, masę sprzętu radiowego i środków transportu<sup>21</sup>. Rolą tych służb było pilnowanie porządku, ale przede wszystkim politycznego. Władzom lokalnym zależało na tym, by nie dopuścić do jakichkolwiek przejawów gestów opozycyjno-patriotycznych. I tego przede wszystkim miała strzec służba bezpieczeństwa i milicja. Co ciekawe, w przypadkach naruszeń porządku miano interweniować wyłącznie za pomocą służb mundurowych. Taka dekonspiracja mogłaby zakończyć się fatalnie, zarówno ze względu na cele propagandowe, jak i czysto fizyczne niebezpieczeństwo tajnych funkcjonariuszy.

Pomimo wielkich starań ze strony władz, zaangażowania ludzi i środków oraz wielu imprez alternatywnych, liczba osób biorących udział w uroczystościach była wysoka. Trzeba pamiętać, że imprezy alternatywne to tylko jeden z elementów starań o zmniejszenie frekwencji w Gietrzwałdzie. Odnotowano, że *w okresie poprzedzającym uroczystości gietrzwałdzkie, władze terenowe przeciwdziałały w 30 wypadkach w celu niedopuszczenia do zbiorowych wyjazdów państwowymi środkami lokomocji*<sup>22</sup>. Mimo to, w uroczystościach Gietrzwałdzkich wzięło udział ponad 100 tys. wiernych<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Ocena przebiegu uroczystości kościelnych koronacji obrazu M.B. w Gietrzwałdzie oraz imprez organizowanych w dniu 9 i 10 września na terenie województwa olsztyńskiego, Olsztyn, 14 IX 1967 r.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> K. Bielawny, op. cit., s. 65–66.

<sup>22</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Ocena przebiegu uroczystości kościelnych koronacji obrazu M.B. w Gietrzwałdzie oraz imprez organizowanych w dniu 9 i 10 września na terenie województwa olsztyńskiego, Olsztyn, 14 IX 1967 r.

<sup>23</sup> Szczegółowe dane na ten temat, zarówno strony państwowej, jak w kościelnej przedstawia: K. Bielawny, op. cit., s. 77–98.

Doświadczenia zebrane w trakcie uroczystości koronacyjnych w Gietrzwałdzie miały pomóc władzom przy „zabezpieczeniu” analogicznej uroczystości w Świętej Lipce, zaplanowanej na 10–11 VIII 1968 r. Tym razem reakcja władz na zamierzenia Kościoła była równie szybka, jak rok wcześniej, ale wydaje się, że ją lepiej zorganizowano. Taką optykę nakreślają przynajmniej materiały APO. Już w lutym 1968 r. powstał plan polityczno-organizacyjnych przedsięwzięć, który miał reagować na zamierzenia kościelne zaplanowane na rok 1968. W planach Wydziału Propagandy i Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego wspomina się o planowanej reakcji na zamierzenia Kościoła wobec uroczystości w Świętej Lipce<sup>24</sup>. Znajdująca się w dokumentach KW PZPR informacja o przebiegu uroczystości ma analogiczny charakter do tej, która omawiała wydarzenia gietrzwałdzkie. Zdawkowo przedstawia nie tylko Wojtyłę, ale i innych hierarchów, łącznie z Wyszyńskim, o którym mówi tylko w kontekście jego kazania. Również analogiczna informacja z dokumentów WRN nie wnosi wiele nowego. Co prawda, sprawozdawca kilkakrotnie wymienia postać kardynała krakowskiego, jednak nie w kontekście jego relacji z władzami<sup>25</sup>.

W materiałach po Prezydium WRN znajduje się niepodpisana *Informacja o przebiegu konferencji rejonowej księży w Olsztynie w dniu 2 grudnia 1968 roku*. Jest to dokument o tyle ciekawy, że jako jedyny wiąże Kościół warmiński z władzami wojewódzkimi i osobą Karola Wojtyły, ale nie dotyczy obecności kapłana na omawianych ziemiach. Może zastanawiać, co skłoniło Kościół na Warmii do zajmowania się osobą hierarchy, a władze do inwigilacji przebiegu konferencji. Okazuje się, że jednym z tematów omawianych w czasie spotkania księży było *sprawozdanie kardynała K. Wojtyły z jego pobytu w Rzymie i rozmów z papieżem*<sup>26</sup>. To co najbardziej interesowało twórcę notatki, to informacja Wojtyły

<sup>24</sup> APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Plan polityczno-organizacyjnych przedsięwzięć w związku z zamierzeniem kościoła katolickiego w kraju i województwie olsztyńskim na rok 1968; APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Wykaz domniemanych pojazdów służbowych marki „Warszawa”, „Wołga”, samochodów ciężarowych i autokarów z wojew. Olsztyńskiego i innych województw, które w dniu 11 08 1968 r. przybyły na uroczystości kościelne w Św. Lipce, pow. Kętrzyn; APO, KW PZPR, sygn. 1141/3257, Informacja o przebiegu uroczystości kościelnych w Świętej Lipce oraz imprez świeckich organizowanych w dniach 10 i 11 sierpnia 1968 roku, Olsztyn, 12 VIII 1968 r. Por. A. Kopiczko, *Władze partyjno-państwowe...*, s. 254, 278–287.

<sup>25</sup> APO, PWRN, sygn. 444/86, Informacja o przebiegu uroczystości koronacji obrazu M.B. w Świętej Lipce, Olsztyn 12 VIII 1968 r.

<sup>26</sup> APO, PWRN, sygn. 444/86, Informacja o przebiegu konferencji rejonowej księży w Olsztynie w dniu 2 grudnia 1968 roku, Olsztyn, 4 XII 1968 r.

o tym, że Episkopat Kolumbii odrzucił kapitalistyczny system społeczny, ale również odrzucono rewolucję, jako drogę do postępu społecznego<sup>27</sup>. Notatka nie nakreśla bezpośrednio stosunku władz regionalnych do Wojtyły, ale ukazuje ciekawą narrację autora.

Wydarzenia obu koronacji zamykają okres lat sześćdziesiątych dla omawianych wydarzeń. Po zapoznaniu się z materiałami archiwalnymi, szczególnie tymi z olsztyńskiego archiwum, trzeba stwierdzić, że lata siedemdziesiąte są znacznie skromniej zaznaczone w archiwaliach. Trudno powiedzieć, dlaczego. Dla przykładu, w materiałach KW PZPR, niezwykle bogatych w dokumenty mówiące o stosunku państwa do Kościoła, istnieje luka za rok 1973, w którym Wojtyła kilkakrotnie gościł zarówno na Warmii, jak i na Mazurach. Także przy następnych latach znajdujemy znacznie mniejszą objętościowo liczbę dokumentów, choć mogło to wynikać z powolnych zmian, które zachodziły w relacjach państwo-Kościół. Od ostatnich wzmianek, które mogą wskazywać na stosunek władz województwa olsztyńskiego do osoby Karola Wojtyły mija dziewięć lat. Archiwalia jednak prezentują zupełnie inny wymiar kontroli państwa nad Kościołem. Nie wiemy, na ile wynika to z rzeczywistych zmian mających odzwierciedlenie w stosunku władz PRL do Kościoła, a na ile obraz ten jest pewnym zatarciem rzeczywistości, wynikającym z niepełnej liczby dokumentów, jakimi na dzień dzisiejszy dysponujemy. Przecież najwięcej informacji o działaniach aparatu milicyjnego prezentowały materiały KW PZPR, które najczęściej milczą w odniesieniu do lat siedemdziesiątych. Jednakowoż na podstawie dokumentów PWRN wnioskować można takową zmianę w stosunku państwa do Kościoła na Warmii i Mazurach. Pokazuje to choćby przykład Kongresu Mariologicznego i Maryjnego, który odbył się w dniach 24–26 VI 1977 r. Informacje o jego przebiegu sporządzone przez Leopolda Topczewskiego, dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań, ukazują zupełnie inne odniesienie do działalności Kościoła i Wojtyły, który był najważniejszą postacią środowiska katolickiego spośród uczestniczących w Kongresie. Urzędnik państwowy, mając ocenić trzydniową działalność Kongresu, pisze, że *w trakcie jego przebiegu nie stwierdzono akcentów szkodliwych politycznie. Całość obrad miała charakter religijny i przebiegała w atmosferze rozważań nad autentycznością objawień i ich charakteru narodowego, jako że Matka Boska objawiając się w Gietrzwałdzie przemawiała po polsku. Organizatorzy Kongresu spodziewali się dużo większej frekwencji w obradach,*

---

<sup>27</sup> Ibidem.

tak ze strony zaproszonych gości, jak również kleru diecezjalnego<sup>28</sup>. Widać w tych słowach zupełnie inny ładunek emocjonalny, który nie przejawia się już z góry wrogim i negatywnym nastawieniem do Kościoła, ale utrzymanym w tonie kontroli i „troski” o to, czy nie dopuszczono się jakiś odchyłeń od „poprawności politycznej”. Trzeba pamiętać, że odniesienia do polskości słów wypowiedzianych przez Maryję w Gietrzwałdzie nawiązują bezpośrednio do wypowiedzi Karola Wojtyły, który zabrał głos na zakończenie drugiego dnia obrad. Tak więc odwołując się do Kongresu i słów Wojtyły, Topczewski nie wykazuje się jakkolwiek wrogością czy niechęcią. Poza tym informacja Wydziału do Spraw Wyznań PWRN relacjonowała przebieg kongresu, omawiając najważniejsze – z państwowego punktu widzenia – referaty. W dokumencie zawarta jest również informacja o gratulacjach, jakie miał oficjalnie otrzymać kard. Wojtyła od bpa Józefa Drzazgi, otwierającego drugi dzień obrad. Dotyczyły one otrzymania przez kardynała doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Moguncji. Również ten zapis przedstawiony jest zdawkowo i wydaje się mieć charakter neutralny<sup>29</sup>. Trochę inny obraz stosunku władz do Kongresu przedstawiają materiały Instytutu Pamięci Narodowej, zebrane przez księdza Krzysztofa Bielawnego, nie jest to jednak przedmiotem tego artykułu. Istotne jest, że to właśnie z materiałów SB dowiadujemy się, że „kard. Wojtyła przybędzie na kongres, ale dopiero wieczorem 24 czerwca 1977 r., i po przenocowaniu w pomieszczeniu kurialnym u bp. J. Drzazgi, uczestniczył będzie w powyższej imprezie tylko w dniu 25 czerwca b.r. do godzin południowych, po czym opuści Olsztyn”<sup>30</sup>.

Rzeczywisty stosunek władz olsztyńskich do kard. Wojtyły i uroczystości kościelnych ujawnił się dopiero we wrześniu 1977 r., kiedy to w Gietrzwałdzie obchodzono setną rocznicę objawień (10–11 IX). W materiałach WRN znajdujemy *Informację dotyczącą obchodów*, która została napisana w tonie neutralnym, bez aluzji i docinek, widocznych w materiałach z lat 60-tych. Nieznany z nazwiska urzędnik skupił się przede wszystkim na omówieniu kazań bpa Juliana Groblickiego z Krakowa i kard. Karola Wojtyły. Groblickiemu zarzuca co prawda porównywanie *Kulturkampf* do obecnej sytuacji w Polsce, ale zapewne miało to odbicie w ostrym, jak się wydaje, kazaniu biskupa. Zgoła inaczej rozpoczyna autor sprawozdanie z 35-minutowego kazania Wojtyły. Pi-sze, że *W pierwszej części, która zawierała w zasadzie treści pozytywne, a nawet*

<sup>28</sup> APO, PWRN, sygn. 444/100, Informacja o przebiegu IV Ogólnopolskiego Kongresu Mariologicznego i Maryjnego w Olsztynie i Gietrzwałdzie, Olsztyn, 29 VI 1977 r.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> K. Bielawny, op. cit., s. 123.

*patriotyczne, kardynał mówił o fali germanizacji i walki z polskością na Warmii oraz z kościołem katolickim. Kilkakrotnie podkreślił fakt, że Matka Boska w czasie objawień mówiła po polsku. Powrót Warmii w granice obszaru państwa, po II wojnie światowej, to wg kardynała wynik objawień gietrzwałdzkich i gorliwości chrześcijańskiego narodu polskiego*<sup>31</sup>. Następuje zatem swoiste *novum* w opisach działania Wojtyły przez władze. Nie dość, że słowa Karola Wojtyły jako księdza nie są z góry negowane, to pojawiają się nawet elementy pozytywnej oceny słów kardynała. Jednak nie na długo. Zaraz po tym, omawiając drugą część kazania, następuje krytyka słów Wojtyły. Urzędnik zarzuca mu, tak jak biskupowi Groblickiemu, porównywanie obecnej sytuacji w Polsce do *Kulturkampf*. Robi to jednak w sposób oschły i bez emocji – nie nakreślając osobistego stosunku do Wojtyły. Pochylając się nawet nad sprawozdaniem z gietrzwałdzkiego kazania Wojtyły, widać jak neutralne staje się stanowisko relacjonującego urzędnika. Można zatem wysunąć wniosek, że nad działalnością Kościoła szerzyła się kontrola i inwigilacja, ale w coraz mniejszym stopniu widoczne jest działanie, mające na celu niszczenie go i niedopuszczanie do jakichkolwiek konstruktywnych działań.

Karol Wojtyła odwiedził jeszcze Warmię w roku 1978, przybywając by wygłosić homilię na pogrzebie olsztyńskiego biskupa, Józefa Drzazgi. Nie odnaleziono jednak żadnych informacji, które mogłyby pomóc w nakreśleniu relacji Wojtyły z władzami. W zbiorach APO znajduje się decyzja Urzędu Miejskiego w Olsztynie, zezwalająca na przejście ulicami miasta konduktu żałobnego z ciałem olsztyńskiego pasterza. Nie ma jednak w niej wzmianki o samym pogrzebie ani o Wojtyle<sup>32</sup>.

Ostatnia informacja nakreślająca w pewnym sensie stosunek władz do hierarchy, odnosi się do wyboru Karola Wojtyły na papieża. Zawiera ona w zasadzie komentarze duchowieństwa na ten temat, ale poprzez formę prowadzenia narracji przez autora pozwala odtworzyć sposób patrzenia urzędnika na osobę nowo wybranego papieża. Bez wyjątku komentarze odnosiły się do tego wydarzenia pozytywnie, nawiązując często do problemu normalizacji stosunków państwo–Kościół, na co władze zwracały bardzo mocno uwagę. Co ciekawe, urzędnik spisujący tę poufną informację, nie odniósł się negatywnie do żadnego z komentarzy, ani do samego faktu wyboru Wojtyły. Można nawet odnieść

<sup>31</sup> APO, PWRN, sygn. 444/100, Informacja dotycząca obchodów 100-lecia objawień M.B. w Gietrzwałdzie.

<sup>32</sup> APO, PWRN, sygn. 444/101, Decyzja Urzędu Miejskiego w Olsztynie w sprawie przejścia konduktu żałobnego w dniu 14 września 1978 r.

wrażenie – choć jest to tylko wrażenie – że poprzez narrację urzędnika przebija się pozytywna ocena wydarzeń. Na podstawie jednego dokumentu nie można jednak wyciągać wniosków, ale ten przykład pokazuje, że w niektórych środowiskach władzy również mogło zależeć na normalizacji stosunków z Kościołem, choć zapewne taka normalizacja przez oba kręgi musiała być pojmowana w inny sposób<sup>33</sup>.

**KAROL WOJTYŁA IN WARMIA AND MASURIA IN LIGHT OF THE  
ARCHIVES OF THE VOIVODSHIP COMMITTEE OF THE POLISH  
UNITED WORKERS' PARTY AND THE RELIGIOUS AFFAIRS DE-  
PARTMENT OF THE VOIVODSHIP NATIONAL COUNCIL**

**Summary**

The article is devoted to the person of Karol Wojtyła, whose repeated arrivals to the Warmia and Masuria are reflected in the archival material of the National Archives in Olsztyn. It attempts to answer the question of the attitude of the local authorities to the person of Karol Wojtyła. It may be observed, that although he held increasingly important position in the hierarchy of the Polish Catholic Church, it was not reflected in the archives subject to query. Nonetheless, a trend may be depicted showing that at the time of his arrivals the tone of the local authorities was milder. However, it could not be stated clearly whether it was a direct expression of the attitude of the authorities to Wojtyła, or perhaps a manifestation of a broader context of the Church-State relations.

**КАРОЛЬ ВОЙТЫЛА В РЕГИОНЕ ВАРМИИ И МАЗУР, НА ОСНОВЕ  
МАТЕРИАЛОВ ВОЕВОДСКОГО КОМИТЕТА ПОЛЬСКОЙ  
ОБЪЕДИНЕННОЙ РАБОЧЕЙ ПАРТИИ И УПРАВЛЕНИЯ ПО  
ДЕЛАМ ВЕРОИСПОВЕДАНИЯ НАРОДНОГО СОВЕТА**

**Резюме**

Настоящая статья посвящается Каролю Войтыле, которого частые приезды в регион Вармии и Мазурии отражаются в архивных материалах ВК ПОРП и Воеводского Народного совета в Государственном архиве в Ольштыне. Этот текст является попыткой ответа на вопрос о отношении региональных властей Польской Народной Республики к Каролю Войтыле. Автор указывает документы и приводит их в контексте конкретных событий, в которых принимал участие

---

<sup>33</sup> APO, PWRN, sygn. 444/101, Informacja o wstępnych komentarzach i postawach kleru w związku z wyborem kard. Wojtyły na Papieża oraz przebiegu uroczystości pontyfikalnej, Olsztyn 24 X 1978 r.

Войтыла. Несмотря на то, что он выполнял всё выше функции в иерархии католической церкви в Польше, это не находит отражения в изучаемых документах. Он остается на фоне событий. Во время приездов священника в регион Вармии и Мазур, в период до его понтификата (в 1957–1978 годах), наблюдается тенденция, согласно которой, в документах, касающихся Кароля Войтылы, тон региональных властей становится все мягче. Нельзя, однако, однозначно определить, это отражение непосредственного отношения властей к Войтыле, или признак более широких вопросов в отношениях государство-церковь.

## WĄTKI ANTYKOMUNISTYCZNE<sup>1</sup> W TWÓRCZOŚCI POLSKICH ZESPOŁÓW PUNK 1978–1989

Punk jest muzyką buntu. To stwierdzenie banalne, nabiera jednak szczególnego znaczenia, kiedy równocześnie zwrócimy uwagę, że od samego początku istnienia nurtu muzycznego oraz subkultury punk, jest też muzyką o zasięgu globalnym, sprawdzającą się pod każdą szerokością geograficzną i w rozmaitych aspektach politycznych, determinujących obiekt ataków zbuntowanej młodzieży<sup>2</sup>. W społeczeństwach zachodnich był i jest to bunt przeciwko rzeczywistości demokracji liberalnej, konsumpcjonizmowi, często kapitalizmowi w ogóle,

---

<sup>1</sup> Oczywiście używam w tym artykule słowa „antykomunistyczny” w jego potocznym rozumieniu, w jakim zwykło się określać okres PRL jako czasu trwania tak zwanej „komuny”, mimo że do 1956 r. był on „komunizmem realnym”, czyli jednym z jego wariantów, który mógł funkcjonować realnie, a nie teoretycznie (przeszczepienie stalinowskiego modelu sowieckiego), a przynajmniej od 1956 r. (czyli na pewno w okresie tu rozpatrywanym) mamy już do czynienia z „realnym socjalizmem”, czyli rządami aparatu partyjnego, aparatu bezpieczeństwa, rozrastającej się biurokracji i kapitalizmem państwowym, z ograniczonym (w stosunku do lat 1944–1955) arsenałem i zasięgiem represji. Teoretycznie natomiast rzecz ujmując, „w Polsce nigdy nie było komunizmu, gdyż z definicji ma on powstać na gruzach państwa” – zob. A. Ławniczak, *Prawowitość aktualnej postaci państwa polskiego*, Wrocław 2007, s. 28. Ową „definicję” (którą A. Ławniczak przytoczył niezbyt precyzyjnie, ponieważ obumieranie państwa jest naturalnym i nieuchronnym procesem dopiero po uprzednim uspołecznieniu środków produkcji i likwidacji podziałów klasowych, a nie na odwrót), sformułował Fryderyk Engels m.in. w *Anty-Dühringu*, pisząc: *Gdy nie będzie już żadnej klasy społecznej do uciskania, gdy z usunięciem panowania klasowego i walki o egzystencję indywidualną, związanej z dotychczasową anarchią produkcji, zostaną też usunięte wynikające stąd konflikty i gwałty – z tą chwilą nie będzie już kogo uciskać i niepotrzebna stanie się specjalna władza represyjna, państwo. Pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako reprezentant całego społeczeństwa – przejście w imieniu społeczeństwa środków produkcji – jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa.* – F. Engels, *Anty-Dühring*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. XX, Warszawa 1972, s. 313. Tyle teoria komunizmu. Spory o terminologię polityczną związaną z PRL trwają cały czas. Ostatnio Lech Mażewski zaproponował nazwanie polskiego systemu politycznego lat 1956–1989 mianem „posttotalitarnego autorytaryzmu”. Wydaje się tu jednak zasadnym postawienie pytania, jaki „autorytet” stał u zarania Polski Ludowej.

<sup>2</sup> Jak słusznie zauważa Sopol [J. Sobkowiak], redagujący w magazynie „Garaż” rubrykę „Punk egzotyczny”: „Każdy zakątek świata ma bowiem swą specyfikę, odmienne problemy, a ludzie

religii, porządkom społecznym, fasadom politycznym oraz wewnętrznej i zewnętrznej przemocy państwa, zbliżając się do raczej lewicowej czy częściej anarchistycznej diagnozy społecznej<sup>3</sup>. Jednak tam, gdzie rzeczywistość daleka była od norm demokracji, liberalizmu czy państwa prawa, w świecie wyłącznie oficjalnego i ściśle reglamentowanego rynku fonograficznego<sup>4</sup>, bunt ten, zachowując wyżej wymieniony podstawowy arsenał tematyczny, kierował swe ostrze w stronę systemów politycznych panujących w tych krajach. I tak, w Ameryce Południowej mamy do czynienia z buntem przeciwko władzy prawicowych junt wojskowych, a z kolei już w Związku Radzieckim, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i innych krajach „demokracji ludowej” miał on odcień wyraźnie „antykomunistyczny”. Pamiętajmy jednakże, że nie jest to bunt „dysydencki”, „intelektualny”, występujący z konkretnych przesłanek ideowych, lecz po prostu bunt przeciwko rzeczywistości „tu i teraz”<sup>5</sup>, która akurat w interesującym nas okresie w Polsce kreowana była (przynajmniej w sensie formalnym) przez Edwarda Gierka, Stanisława Kanię i Wojciecha Jaruzelskiego.

Muzyka punk przybyła do Polski stosunkowo szybko, już w przełomowym okresie 1977–1979. Najpierw dotarły do PRL pierwsze nagrania Ramones, Sex Pistols, Clash, Damned, Buzzcocks, Wire, Stranglers i innych klasycznych grup nurtu, a pod ich wrażeniem szybko zaczęły powstawać pierwsze grupy punkrockowe w całej Polsce. Już w 1978 r. odbył się w Warszawie pierwszy koncert zagranicznej grupy punkowej (brytyjskiej formacji żeńskiej Raincoats). W 1980 r. odbył się I Festiwal Polskiej Nowej Fali w Kołobrzegu, na którym wystąpiły

---

– *różny temperament, język i obyczaje*”, Sopol, *Punk rock egzotyczny – Australia*, Garaż, 2001, nr 16, s. 84.

<sup>3</sup> Tak wspominała punkową rewoltę roku 1977 w Wielkiej Brytanii Poly Styrene, wokalistka zespołu X-Ray Spex: „*Punk zanegował wartości establishmentu. Był antyrasistowski, antyfaszystowski, antyklasowy, antyseksistowski. Oznaczał wolność autoekspresji wyrażonej przez muzykę, sztukę i ubiór*” – cyt. za: idem, *X-Ray Spex*, Garaż, 2003, nr 19, s. 28.

<sup>4</sup> Wyjątkiem na polu krajów „realnego socjalizmu” była oczywiście titowska i post-titowska Jugosławia, gdzie system polityczny był bardziej liberalny, rynek fonograficzny prężniejszy i bardziej otwarty na muzykę „zbuntowaną”, a kraj odwiedzały liczne zespoły zachodnie, których płyty dodatkowo wychodziły w licencyjnych wydaniach nakładem Jugotonu.

<sup>5</sup> Wyjątkiem może być tu twórczość radzieckiej legendy punk rocka, czyli zespołu Grażdanskaja Oborona. Ich bunt był bardziej świadomy, intelektualny, wpisujący się nieco w tradycję zbuntowanych rosyjskich intelektualistów. Byli też represjonowani przez państwo metodami typowo policyjnymi. Lidera grupy, Jegora Letowa, zamknięto w szpitalu psychiatrycznym, a gitarzystę grupy wcielono do kompanii karnej. O przekornej (aczkolwiek świadomej) postawie politycznej, a raczej estetycznej (dystans do nowej roli „idola”, „głosu pokolenia”, „lidera anarchistów”) Letowa także w nowej rzeczywistości niech świadczy fakt, że już po upadku ZSRR, w 1993 r., zgłosił on swój akces do Partii Narodowo-Bolszewickiej Edwarda Limonowa.

pierwsze polskie „gwiazdy” punk rocka: Kryzys, Deadlock, Tilt czy też KSU, dla której to formacji był to moment przełomowy w jej punkowej karierze. Aktywność sceniczną uzupełniały takie antysystemowe zjawiska, jak: pojawienie się alternatywnego rynku punkowych wydawnictw, tak pierwszych kaset, jak i fanzinów oraz przedstawiciele samej subkultury, szokujących niejednokrotnie swym wyglądem i zachowaniem „czynniki oficjalne” (czyli głównie milicję<sup>6</sup>), ale i dość konserwatywnie nastawioną społeczność PRL. W latach osiemdziesiątych zespołów były już setki. Obecne były one na przeglądach i festiwalach, niektóre z nich (m.in. Brygada Kryzys, Śmierć Kliniczna, Dezerter, TZN Xenona, Siekiera, Tilt, Deuter, Moskwa, KSU, Armia) doczekały się singli i long-playów wydanych przez państwowe koncerty fonograficzne, a punk docierał do najmniejszych nawet miejscowości, tworząc oddolny system sprzeciwu wobec peerelowskiej rzeczywistości i swoisty „drugi obieg” w „drugim obiegu”<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Zachowanie milicji, rzecz jasna, nastawiało młodych muzyków punkowych i ich fanów „antykomunistycznie”. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów milicyjnych represji. Jak wspominał Robert Brylewski, lider m.in. Kryzysu i współlider Brygady Kryzys: *Na przykład milicja w Trójmieście wypłacała ci tyle pał w dupę, ile miałeś przy sobie agrafek. W Warszawie nie było lepiej [...], chodziłem na demonstracje. 20 grudnia 1981 r. dostałem taki wpierdol na komisariacie przy ul. Jezuickiej, że ledwo uszedłem z życiem. [...] Najpierw wyrwali mi kolczyk z ucha. »Będziemy cię pałą w dupę ruchać, bo ty pedał jesteś!« – krzyczał któryś z tych bandziorów. Trzymali mnie za ręce na stole i lali. Trwało to bardzo długo. – M. Lizut, *Punk Rock Later*, Warszawa 2003, s. 51, 56. Z kolei lider Kultu, Kazik Staszewski, tak opisywał represje wobec swoich przyjaciół, muzyków KSU z Ustrzyk Dolnych: *To była załoga potwornie tępiona przez milicję. Gdy tam przyjeżdżałem zarówno przed stanem wojennym, jak i po nim, ciągle trzeba było uciekać. Gdy byłem tam po raz pierwszy, wylegitymowano mnie więcej razy niż dotąd w życiu. Z drugiej strony w pewnym sensie byli tolerowani. Mieli miejsce na próby w domu kultury, choć towarzyszył im dyżurny ubek, który składał o nich meldunki – ibidem, s. 147. Dotkliwą karą dla muzyków punkowych była też dwuletnia obowiązkowa służba wojskowa. Lider KSU, Eugeniusz „Siczka” Olejarczyk, podejmował w celu wydobycia się z wojska próby samobójcze, za co trafił do jednostki czołgowej bez możliwości otrzymywania przepustek, a lider rzeszowskiej Wańki Wstańki, Krzysztof „Bufet” Bara, wcielony we wrześniu 1987 r., najpierw z wojska zdezerterował, a po złapaniu podjął dwie próby samobójcze, połykając za drugim razem sto dwadzieścia tabletek relanium, przez co otrzymał kategorię „E” (całkowicie niezdolny do służby wojskowej). – L. Gnoiński, *Wańka Wstańka & The Ludojades*, [w:] L. Gnoiński, J. Skaradziński, *Encyklopedia polskiego rocka*, Konin 1996, s. 445.**

<sup>7</sup> Dobitym przykładem innego podejścia (również „estetycznego”) do walki z systemem PRL „Solidarności” i punkowców może być próba występu Brygady Kryzys na I Festiwalu Piosenki Prawdziwej, zorganizowanym w gdańskiej Hali Olivii w 1981 r. przez „Solidarność”. Jak wspominał Tomasz Lipiński, lider Tiltu i drugi filar Brygady Kryzys: *Przygotowaliśmy specjalny show. Zaczynał się wyciem syren w kompletnych ciemnościach. Nagle w strugach światła miała pojawić się blond dziewczyna trzymająca za rękę dziecko. W drugiej dłoni miała trzymać karabin. I wyobraź sobie, że organizatorzy wymiękli. Doszli do wniosku, że to przegięcie, że czerwony dostanie szatu, i wykluczyli nas z tego festiwalu [...]. Wtedy napisaliśmy piosenkę*

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak przybliżanie czytelnikom historii polskiego punk rocka, czy wspomnianie odmienianych ciągle przez wszystkie przypadki elementów punkowej rzeczywistości PRL, takich jak boje z cenzurą czy rola festiwalu w Jarocinie, a wyłącznym zadaniem jest zaprezentowanie bogatego katalogu tematycznego w kontestacyjnym aspekcie antykomunistycznym polskich grup lat 1978–1989.

Polski punk był „antykomunistyczny” (w rozumieniu, które na początku wyjaśniłem) od samego początku, to jest od kiedy legendarny pierwszy punkowy polski zespół, efemeryczny duet Walek Dzedzej Punk Band ustami zbuntowanego folkowego pieśniarza Waldemara Danickiego wyśpiewał w 1978 r. słowa: *nie jestem tym czym ty, nie jestem tym czym wy oraz nie jestem w partii, nie jestem w ZMSie, nie jestem w KORze, nie jestem, kurwa, niczym*. Pierwszy, typowo punkowy, zespół Kazika Staszewskiego, czyli Poland, miał w swoim repertuarze utwór *Miasto płonie* z tekstem: *Miasto płonie/ Płonie cały kraj/ Miasto płonie/ Płonie pierwszy maj [...] Czerwony jest cały nasz Pałac Kultury/ Już sejm i Dom Partii płomieniem się pali/ A Pałac Mostowskich od huku się wali*<sup>8</sup>. Natomiast protoplasta Deutera, zespół Fornit, wykonał na wspomnianym już I Festiwalu Nowej Fali w Kołobrzegu utwór z tekstem *lepsza kiła od Iła*, nawiązującym do katastrofy samolotu pasażerskiego Ił-62 z marca 1980 r. Z kolei pierwszy polski zespół punkrockowy „z prawdziwego zdarzenia”, czyli Kryzys, kipiał w utworach *Wojny Gwiezdne* i przede wszystkim *Telewizja* (nazywanym pierwszym punkowym „przebojem” w Polsce) z mirażu Zachodu à la Gierek, konsumpcyjnej małej stabilizacji i masowych rozrywek dostarczanych społeczeństwu przez kontrolowane przez władzę media. Kiedy w 1981 r. miejsce Kryzysu zajęła Brygada Kryzys, wymownie antystystemowa była już okładka „pirackiej” płyty koncertowej, wydanej przez wytwórnię Fresh Records w Wielkiej Brytanii<sup>9</sup>, przedstawiająca Roberta Brylewskiego stojącego na tle walącego się Pałacu

---

»Nie wierzę politykom«. Byłem z nimi [z „Solidarnością” – A.S.] całym sercem, ale miałem świadomość, że oni rozgrywają jakąś własną grę. A Brylewski dodawał: *Miałem poczucie, że nie jesteśmy tam na swoim miejscu. Razity mnie wielkie karykatury radzieckich i polskich przywódców wywieszzone na ścianach [...]. Zaprosili nas właściwie niewiele wiedząc, czym się zajmujemy. Wiedzieli tylko, że jesteśmy przeciw systemowi. To było nieporozumienie. Z początku było nam przykro, choć za chwilę poczuliśmy się dowartościowani, że jesteśmy tak wywrotowi, że nawet na festiwalu wolności mamy zakaz grania.* – M. Lizut, op. cit., s. 55–56.

<sup>8</sup> Cyt. za: L. Gnoiński, *Kult Kazika*, Poznań 2000, s. 8.

<sup>9</sup> Była to część szerszego zjawiska wydawania pierwszych polskich longplayów punkrockowych na Zachodzie. W 1981 r. we Francji nakładem Blitzkrieg Records wyszły duże płyty Kryzysu i Deadlocka oraz wspólny singiel połączonych składów Kryzysu i Deadlocka z chińską [sic!] grupą Dragons. Był też projekt wydania w Niemczech wspólnej dużej płyty Tiltu i KSU, któ-

Kultury i Nauki w Warszawie. Teksty utworów miały jednak charakter mniej dosłowny, raczej aluzyjny (*Centrala, Nie ma nic, Fallen Fallen Is Babylon*). Bardziej dobitny był tekst najkrótszego utworu z tzw. czarnej płyty Brygady, wydanej w 1982 r. przez Tonpress – *Radioaktywny blok: beton beton dom dom/ winda beton dom beton/ ściana beton beton dom/ sklep beton praca dom/ radioaktywny blok!*<sup>10</sup>, opisujący odhumanizowany tryb życia w szarej rzeczywistości PRL. Generalnie, antykomunistyczna wymowa tekstów pierwszych polskich zespołów punkrockowych z lat 1978–1982 (obok Brygady Kryzys, takich jak m.in. Tilt, Brak czy Śmierć Kliniczna) miała bardziej artystyczną, poetycką i aluzyjną formę. Zespoły te, ze stylistycznego punktu widzenia, właściwie można nazwać bardziej „nowofalowymi” czy „art-punkowymi” niż ściśle punkrockowymi. Dosłowność tekstowa, jak i idąca z nią w parze dosłowność muzyczna, przyszła wraz z drugą falą polskiego punk rocka, inspirowaną ostrzejszymi zespołami brytyjskimi, zwłaszcza Exploited i Discharge oraz z szerszą recepcją społeczną prostszych odmian punk rocka. Wspominając początek lat osiemdziesiątych nie można zapomnieć o polskim śladzie punkrockowym na Zachodzie w postaci prowadzonej w Norwegii przez polskiego górala, Andrzeja Dziubka, grupie De Press, która zresztą zdobyła tam sporą popularność. Jej trzy pierwsze płyty: *Block To Block* (1981), *Product* (1982) oraz *On The Other Side* (1983), to na pewno jedne z najlepszych punkowo-nowofalowych płyt nagranych z udziałem muzyków polskich. Muzyczną wartość nagrań wzmacniał mocno antytotalitarny przekaz, artykułowany zresztą przez Dziubka w czterech językach: angielskim, norweskim, rosyjskim i polskim oraz kolażowe okładki, w których wykorzystywane były m.in. nagłówki z prasy radzieckiej. Grupa miała również wpływ na polskie zespoły. W 1981 r. zagrała koncert w hali Stoczni Gdańskiej, po którym lider grupy wręczył Lechowi Wałęsie egzemplarz pierwszego longplaya grupy<sup>11</sup>. Trzy nagrania z tego występu oraz dwa z występu w warszawskim klubie Riviera Remont trafiły na wspomniany wyżej koncertowy album *On The Other Side*, który został opatrzony okładką przedstawiającą muzyków De Press wychodzących wraz z robotnikami ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina. To czar-

---

ry nie doszedł jednak do skutku. W latach 1982–1989 ukazały się jeszcze m.in. LP Abaddonu (New Wave Records, Francja 1986), Dezertera (nakładem fanzinu Maximum Rock n Roll, USA 1987) oraz pojedyncze nagrania Tiltu, Kryzysu, Brygady Kryzys, Dezertera, Rejestracji na kompilacyjnych kasetach wydawanych w Europie Zachodniej i USA. Z kolei w Polsce w 1985 r. na kompilacyjnej kasecie zatytułowanej *Izolacja* ukazały się wspólnie nagrania koncertowe Dezertera i grup punkowych ze Związku Radzieckiego.

<sup>10</sup> Brygada Kryzys, *Radioaktywny blok*, LP *Brygada Kryzys*, Tonpress, 1982.

<sup>11</sup> L. Gnoiński, *De Press*, [w:] *Encyklopedia polskiego rocka*, s. 121.

no-białe zdjęcie zostało umieszczone na biało-czerwonym tle, nawiązującym do barw narodowych.

Prawdziwym zespołem-pomnikiem punkowego antykomunizmu w Polsce lat osiemdziesiątych był oczywiście Dezerter. Grupa powstała w 1981 r. w Warszawie pod nazwą SS-20. Już samo „ochrzcenie” grupy mianem radzieckiego pocisku raketowego było świadomą prowokacją wobec systemu. W 1982 r., głównie pod wpływem presji organizatorów koncertów, grupa zmieniła nazwę na nie mniej prowokującą, czyli właśnie Dezerter. Ważna też była, z biegiem czasu coraz bardziej świadoma, postawa ideowa członków grupy, ciężąca w stronę odradzającego się w Polsce od początku lat osiemdziesiątych anarchizmu<sup>12</sup>. Pisane przez perkusistę zespołu, Krzysztofa Grabowskiego, inteligentne i ironiczne, choć często całkiem dosadne teksty, atakowały rozmaite aspekty „szarej rzeczywistości” PRL. Niejednokrotnie Grabowski uciekał się do kpiny z oficjalnych haseł propagandowych realnego socjalizmu. W sztandarowym utworze *Ku przyszłości* z 1983 r., któremu udało się zresztą przejść przez perełkową cenzurę i ukazać się na singlu wydanym przez Tonpress [sic!]: *Połączmy nasz wysiłek/ Zjednoczmy wszystkie siły/ Ojczyzna, ojczyzna czeka na ciebie/ Towarzyszu miły/ Piękna przyszłość/ Jest przed nami/ Wzniesiemy nowe domy/ Z betonu i ze stali/ W przyszłości rodacy/ Zbudujemy nowy świat/ Wszyscy do pracy/ Jeszcze tylko parę lat*<sup>13</sup>. Podobny zabieg zastosował w tekście do innego utworu z tego singla o wymownym tytule *Spytaj milicjanta*, w którym pytał: *Która droga życia/ Według prawa i porządku/ Poprowadzi mnie do szczęścia/ i zaszczytnych obowiązków?*, a następnie „radził”: *Spytaj milicjanta/ On ci prawdę powie/ Spytaj milicjanta/ On ci wskaże drogę*<sup>14</sup>. Z kolei w utworze *Polen Über Alles*, znowu posiłkując się komunistycznymi sloganami, kpił z socjalistycznych miraży i opisywał ponurą rzeczywistość stanu wojennego: *Znowu pokój panuje na ulicach/ Znowu anarchiści kryją się w piwnicach/ Znow kolejny wyrok skazujący/ Znow mam w oczach gaz łzawiący [...] Wspólnym wysiłkiem do dobrobytu/ Naród z Partią, Partia z narodem/ Kiedy już osiągniemy szczytu/ Każdy będzie jeździł własnym samochodem*<sup>15</sup>. W bardziej dosadny sposób

<sup>12</sup> Do klasyki anarchizmu wprost nawiązał w 1985 r. warszawski zespół Sstil, wykorzystując w utworze *Rząd przemocy* tekst-manifest Pierre’a-Josepha Proudhona *Być rządzonym*.

<sup>13</sup> Dezerter, *Ku przyszłości*, EP, Tonpress, 1983.

<sup>14</sup> Dezerter, *Spytaj milicjanta*, EP, Tonpress, 1983. W podobnie ironiczny, choć mniej wyrafinowany sposób rolę społeczną „mundurowego” opiewał zespół Piersi w utworze *Milicjant*. Z kolei jeleniogórski Stress śpiewał, że „*my żyjemy w kraju milicyjnym*”.

<sup>15</sup> Dezerter, *Polen Über Alles*, CD *Jak powstrzymałem III wojnę światową czyli nieznaną historią dezertera*, Silver-Ton, 1993.

nawiązywał też przewrotnie do poetyki socrealistycznych wierszyków: *Dzień się budzi, nowy dzień/ Każdy wstaje, nawet leń/ Idziesz gdzieś, nie wiesz gdzie/ Bo system prowadzi cię [...] Nadchodzi komunistyczny poranek/ Czerwoni rodacy idą do pracy/ Ci, co nie chcieli pracować w systemie/ Gryzą teraz komunistyczną ziemię [...] Towarzysze moi pracownicy, weseli/ Cieszcie się wszyscy z wolnej nie-dzieli/ Cieszcie się wszyscy z wolnej soboty/ Cieszcie się, cieszcie, ludzkie roboty*<sup>16</sup>. Grabowski kpił też z ciągłych zapewnień o „poprawie”, „odnowie” i „zmianie” systemu: *W całym kraju jest odnowa/ Rządzić będzie władza nowa [...] Odnowa w kraju, odnowa w kraju/ Wkrótce będziesz miał jak w raju [...] Znowu nowe świnie będą przy korycie/ W czasie odnowy zmieni się życie – odnowa!/ Odnowi się milicja, zmieni się prawo/ Zmieni się wszystko, lecz będzie to samo – od nowa!*<sup>17</sup>. Z kolei w tekście *Zmiany* oskarżał i jednocześnie ostrzegał: *Wasze zmiany nic nie zmieniają/ Wasze zapewnienia nic nie zapewniają/ Ja nie wierzę w poprawę sytuacji/ Chcę prawdziwych zmian a nie manipulacji/ Potrzebne są zmiany!/ Konieczne są zmiany!/ Bo jeśli nic się nie zmieni/ Może nadejść dzień rebelii [...] Nie chcę zdychać w ogniu rewolucji/ Ale widzę, że ludzie bliscy są szaleństwa/ W przypiływie desperacji gotowi zabijać/ Krwawe zmiany nie zmieniają społeczeństwa/ Wasze zmiany nic nie zmieniają/ Kłamstwa i bzdury to pokarm dla mas/ Wasze zapewnienia są głównie warte/ Zmiany są konieczne – ocalą nas*<sup>18</sup>. Jednak najważniejszym tekstem Dezertera tego typu wydaje się sztandarowy *Szwindel* z uniwersalnym przekazem, tak dotyczącym realnego socjalizmu, jak i każdego innego systemu, który można również odczytywać jako prorocstwo scenariusza planowanej transformacji ustrojowej: *Postawią nowy pomnik bohatera/ Wybiorą sobie nowego premiera/ Stworzą nowy system polityczny/ I będą dumni, że jest demokratyczny/ Znowu szwindel szykują nowy/ Znów chcą się dobrać do twojej głowy/ Nie możesz ciągle dostawać w ryj/ Nie daj się zabić – żyj! [...] My nie chcemy waszej mądrości/ My nie chcemy sztucznej wolności*<sup>19</sup>. Najbardziej dosłownym „antykomunistycznym” tekstem Dezertera wydaje się *Pałac* z 1985 roku, nawiązujący kolejny raz – po Brygadzie Kryzys – do motywu pomnika socrealizmu i dominacji radzieckiej, dumnej budowli Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, na trwałe obecnej w warszawskim krajobrazie: *Wielki gmach kamienny pomnik/ Strzela w niebo swoją szpicą/ Środek Europy przygnieciony pięścią komunizmu [...] Pałac nowych możnowładców [...] Z tysięcy okien foto-*

<sup>16</sup> Dezerter, *System*, CD *Jak powstrzymałem...*

<sup>17</sup> Dezerter, *Odnowa*, CD *Jak powstrzymałem...*

<sup>18</sup> Dezerter, *Zmiany*, CD *Underground Out Of Poland*, wyd. II, Popnoise 2002.

<sup>19</sup> Dezerter, *Szwindel*, CD *Underground...*

*aparaty/ Kradną twarze przechodniom/ Antena rozgrzana do białości/ Nadaje z maniacką zaciekłością/ A ja stoję na dole pałacu/ Z zadartą do góry głową/ Podpalam z rozkoszą lont/ I pragnę wysadzić go sobą*<sup>20</sup>.

Na celowniku Dezertera – tak jak wcześniej Kryzysu czy Śmierci Klinicznej – znalazła się też oficjalna peerelowska popkultura (np. w tekstach utworów *TV Show* czy *Czterdziestoletnia młodzież*) oraz peerelowskie społeczeństwo, wychowane w „najweselszym baraku w obozie socjalistycznym”. Oberwało się zwłaszcza młodzieży, oskarżanej przez Grabowskiego o płytki hedonizm, głupotę i konformizm: *Łatwa muzyka i debilne słowa/ Oto polska młodzież zwarta i gotowa [...]* *Polska złota młodzież klótniwa i słaba/ Polska złota młodzież krzykliwa i głupawa/ Bez sensu i celu, podziaty i nienawiść/ Komercja, moda, pieniądze i zawiść/ Wódka, kurewki, dyskoteka, szkoła/ Oto polska młodzież spokojna i wesola/ Brudna i śmierdząca albo czysta i schludna/ Wielka, żywa masa, tępa i obłudna/ Myśląca niebezpiecznie, bo tak wytresowana/ Polska złota młodzież wykończy się sama*<sup>21</sup>. Gdzie indziej nazywał swoje pokolenie „poronioną generacją”: *Żadnej satysfakcji, za dużo frustracji/ Oto obraz mojej generacji/ Żadnego celu, żadnej przyszłości/ Żadnej nadziei, żadnej wolności/ Poroniona generacja*<sup>22</sup>. W utworze *Tchórze* znowu piętnował konformistów, próbujących „urządzić się” w PRL i budujących sobie własne „ściany baraku”: *Boicie się krzyczeć, boicie się milczeć/ Boicie się marzyć, boicie się snić/ Boicie się myśleć, boicie się oddychać/ Boicie się działać, boicie się żyć/ Boicie się umierać, boicie się nie bać [...]* *Cicho oddychać, cicho żyć/ Niech nie wiedzą o was nic/ Paranoja, ciągły strach/ Ktoś szpieguje, wyspią was/ Wielki problem małych ludzi/ Zdobyć dobre stanowisko/ Zdobyć spokój, zdobyć krzesło/ Stracić nic to znaczy wszystko*<sup>23</sup>. Grabowski opisywał sugestywnie duszną atmosferę codziennego życia w PRL, prowadzącego do społecznej apatii: *Moje ubranie jest dla mnie za ciasne/ Ściany pokoju są za blisko siebie/ Ciasny autobus wyciska ze mnie życie/ Nie mam czym oddychać, w powietrzu jest gaz/ Dzikie patrole kontrolują ulice/ Chcą wyśledzić mój każdy krok [...]* *Nikt mnie już więcej nie zdoła przestraszyć/ Nikt mnie nie zmusi*

<sup>20</sup> Cyt. za: M. Wasążnik, R. Jarosz, *Generacja*, Warszawa 2010, s. 240.

<sup>21</sup> Dezerter, *Polska złota młodzież*, CD *Underground...*

<sup>22</sup> Dezerter, *Poroniona generacja*, CD *Jak powstrzymałem...*

<sup>23</sup> Dezerter, *Tchórze*, nagranie z III Festiwalu Róbrege, 1985. W łagodniejszy sposób śpiewał o tym zespół Dzieci Kapitana Klossa z Sopotu w piosence *Małe szare myszy: Wszyscy mali ludzie strasznie się boją! Popatrz tylko w lustro, spójrz na twarz swoją! Wszyscy jesteście jak małe szare myszy! Nikt ich nie żałuje i nikt ich nie słyszy*. Nagr. koncertowe, 1986.

do ucieczki/ Uciekać i tak przecież nie ma dokąd<sup>24</sup>. A w utworze *Plakat* przewrotnie pytał: *Gdzieś daleko stąd/ Ludzie boją się/ Wychodzić na ulicę/ By powiedzieć nie/ Gdzie to jest?*<sup>25</sup>. W końcu Grabowski wskazywał też na brutalizację życia społecznego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, zauważając, że taki stan rozkładu stosunków społecznych w istocie pomaga władzy: *Budujesz faszyzm przez nietolerancję/ Budujesz system przez ignorancję [...] Ten jest stąd, a tamten stamtąd/ Więc ten jest dobry, więc tamten zły/ Ten jest taki, a tamten inny/ Więc tego chcesz słuchać, a tamtego bić/ Nie będą potrzebne represje i siła/ Żeby rozbić nas pałowaniem/ Bo w wielu z was siedzi milicjant/ I dobrze spełnia swoje zadanie*<sup>26</sup>.

Niemal równie ważne, jak teksty Dezertera, są antykomunistyczne teksty dwóch innych zaprzyjaźnionych z Dezerterem warszawskich grup, czyli Deutera i TZN Xenny. W ironicznym utworze *Czterdzieści lat*, parodiującym motyw muzyczny i tekstowy z popularnego serialu *Czterdziestolatek*<sup>27</sup>, lider Deutera, Paweł „Kelner” Rozwadowski z furią rozprawiał się z porządkiem panującym w kraju od tytułowego czterdziestolecia: *Coraz trudniej żyć/ Gdy dookoła ignoranci/ Demagogdy i sklerotyicy/ Toczą te same rzygi/ Od czterdziestu lat/ Zniewolona szara masa/ Z milionami codziennych kłopotów/ Nikt już nie jest samodzielny/ W głowach nie pojawia się myśl/ Od czterdziestu lat!*<sup>28</sup>. Inny utwór dedykował *młodym hipokrytom i młodym komunistom*<sup>29</sup>. W *Martyr song* z kolei kpił z „akademii ku czci”, ciągłych obchodów świąt państwowych, jubileuszy, rozdawania orderów i oficjalnej martyrologii PRLu, która miała przykryć trudy normalnego życia: *Od kiedy pamiętam/ O poległych słyszę/ Od święta do święta/ Życie się tu kręci/ Od święta narodzin do rocznicy śmierci/ Nie, nie, nie/ Nie mogę tego dłużej znieść!/ I do tego mówią/ W radio, w telewizji/ O grobach żołnierzy/*

<sup>24</sup> Dezerter, *Zatrute powietrze*, CD *Underground...*

<sup>25</sup> Dezerter, *Plakat*, CD *Underground...*, podobny zabieg zastosował wcześniej zespół Brak w swoim utworze *Na Bliskim Wschodzie*.

<sup>26</sup> Dezerter, *Budujesz faszyzm przez nietolerancję*, CD *Jak powstrzymałem...*

<sup>27</sup> Zespoły punkowe często wykorzystywały motyw z popularnych w PRL seriali telewizyjnych, inne przykłady to chociażby KSU, parodiujące tekst piosenki z serialu *Cztery pancerni i pies* w swoim utworze *1914*, czy Dzieci Kapitana Klossa i ich *Pieśń o bohaterze* z motywami z serialu *Stawka większa niż życie*. Zresztą sama nazwa ostatniego zespołu była już kpiną z mitu wszechwładnego komunistycznego bohatera. Niektóre zespoły, jak np. Dezerter, Piersi czy Detonator BN, wykorzystywały też polskie i rosyjskie wierszyki propagandowe ze szkolnych czytanek i teksty z rosyjskich elementarzy.

<sup>28</sup> Deuter, *40 lat*, MC V/A *Pierwsza podróż*, Studio Złota Skala, 1986.

<sup>29</sup> Cyt. za: Dezerter, *Młodym hipokrytom*, CD *Deuter*, wyd. II, Popnoise, 2003 (płyta ze starymi piosenkami Deutera nagrana w 1995 roku przez muzyków Dezertera i Pawła „Kelnera”).

*I miłości do Ojczyzny/ Świecą medale/ Rocznicę, medale/ Odznaczeni odznaczają/ Zastużonym podziękowano*<sup>30</sup>; a w *Instrukcji* z oficjalnych zaleceń państwowych „w razie zagrożenia”. Częstym motywem tekstów Deutera była też niechęć do polityków, najdobitniej wyartykułowana w króciutkim tekście utworu *Nigdy i w nic: Nigdy i w nic nie uwierzę politykom/ Duszę się gazem z konferencyjnych sal*<sup>31</sup>, oraz samotność jednostki w odhumanizowanym świecie konstytuowanym przez gigantyczne budowle socjalizmu, zakłamane media i apatyczne społeczeństwo: *Rosną mury wieżowców/ Wysoko, wysoko, wysoko/ Rosną wysokie ściany coraz bardziej nas dzieląc/ Jeden świat z milionami barier/ Jeden świat podzielony/ Podzielony tysiącami ścian/ Jeden świat/ Osaczony zewsząd murami/ Kościotów osiedli-cmentarzy/ Zabrakło mi już miejsca/ Na moje własne ciało/ Wspaniała cywilizacja/ Genialna populacja/ Zostałem sam*<sup>32</sup>. Albo: *Stojąc na szklanej równinie/ I patrząc na świat/ Super świat nuklearnej ery/ Wiem, że/ Dla mnie tutaj nie ma nic/ Kiedy słyszę co mówią politycy/ Kiedy patrzę w telewizor/ Kiedy słucham radia/ Wtedy wiem, już wiem/ Dla mnie tutaj nie ma nic*<sup>33</sup>. „Kelner” wskazywał na dehumanizację życia i rozkład więzi społecznych między ludźmi skoszarowanymi w „betonowych bunkrach” na wielkich osiedlach PRL: *Przerażeni ludzie w betonowym pudle/ Toczą swe życie od rana przez południe*<sup>34</sup>, czy *Jadąc dusznym autobusem przez Ursynów/ Popatrz na betonowe bloki/ Pomyśl o ludziach, oni muszą/ Żyć tam w środku/ Pomyśl o ludziach, oni/ Przecież są [...] Zamknięci w betonowych pudełkach/ Czekamy na powolny rozkład naszych ciał/ Naświetlani promieniami z betonowych ścian/ Czekamy, czekamy, czekamy*<sup>35</sup>. Całe społeczeństwo, tak rządzący, jak rządzeni, zdawali mu się zlewać w jedną, wielką „szarą masę”: *Znamienici hipokrycy i dostojni kłamcy/ Szarzy, zwykli urzędnicy, oszukani robotnicy/ Bez koloru i fantazji, pozbawiono ich wyobraźni [...] Pozbawiona wszelkich pragnień/ Tak sterylna ze wszystkich marzeń/ Szara masa!*<sup>36</sup>, którzy zresztą musieli egzystować jedynie jako element w systemie „totalnej destrukcji”: *Dzieci mówiące jak spiker z dziennika telewizji/*

<sup>30</sup> Deuter, *Martyr song*, nagr. z koncertu w warszawskim klubie Stodoła, 1984.

<sup>31</sup> Dezerter, *Nigdy i w nic*, CD Deuter.

<sup>32</sup> Dezerter, *Jeden świat*, CD Deuter.

<sup>33</sup> Dezerter, *Dla mnie tutaj*, CD Deuter.

<sup>34</sup> Dezerter, *Nie ma ciszy w bloku*, CD Deuter.

<sup>35</sup> Dezerter, *Beton M-3*, CD Deuter.

<sup>36</sup> Dezerter, *Szara masa*, CD Deuter.

*Dzieci leżące na ulicach/ Zgubiły siebie w narkotykach/ Szttywni faceci w garniturach/ Wyszkolone oddziały w mundurach/ O, o! Super świat nuklearnej ery*<sup>37</sup>.

Również TZN Xenna zostawiła po sobie przynajmniej kilka tekstów, które mogą być uznane za znakomitą diagnozę rzeczywistości czasu rządów generała Jaruzelskiego. Najważniejszym z nich wydaje się być *Demokracja*, idealnie wręcz oddająca istotę tzw. demokracji ludowej: *Sznurują mi usta paragrafami/ Wiążą mi ręce ustawami/ Zastaniają oczy kodeksami [...] Ciagle ktoś stoi za moimi drzwiami/ Ktoś nasłuchuje rozmowy między nami/ Kiedy coś piszę, patrzą mi przez ramię/ Gdy krzyczę prawdę, duszą mnie gazami/ Oto obraz naszej codzienności/ Oto obraz naszej wolności/ Oto kultura nasza cała/ Demokracja w czarnych okularach*<sup>38</sup>. W dosadnym tekście improwizowanego utworu *Gównno*, lider Xenney, Krzysztof „Zygzak” Chojnacki, ukazuje bagno życia w realnym socjalizmie: *Czuję się bardzo nieprzyjemnie kiedy co dzień/ Ocieram się o gównno/ Na ulicy, w szkole, w domu, w pracy i w tramwaju [...] Czuję jak z dnia na dzień zagłębiając się w tym gównie/ Brudne ręce socjalizmu dotykają mnie co dzień/ Ocierają moje ciało, ciągną moje włosy/ Wydtubują oczy, ciągną za język/ Mówią chodź tu do nas/ Z nami będzie lepiej/ Bądź z nami lepiej/ Brudne łapy socjalizmu/ Brudne łapy/ Dotykają moich oczu/ Dotykają mojej twarzy [...] Nie mogę wyrwać się stąd, nie mogę! [...] Co dzień coraz głębiej zapadam się*<sup>39</sup>. W nie mniej dosadny sposób „Zygzak” rozprawiał się z politykami, śpiewając po prostu *pierdoleni politycy, pierdolona gadanina, pierdolony teatr, bardzo kiepscy gracze/ A nam wsio rawno!*<sup>40</sup>, wszystkimi innymi filarami systemu (*Bankier, oficer, polityk czy ksiądz*), powszechnym obowiązkiem służby wojskowej i brakiem perspektyw (*Twoja młodość – praca i wojsko [...] Wytresowana w koszarowych murach/ Twoja młodość w wojskowych mundurach [...] Twoja młodość – przepocony mundur/ Twoja młodość – wykonanie planu/ Twoja młodość – błota poligonu/ Twoja młodość – praca ponad siły/ Twoja młodość – gdzie jest ona?*<sup>41</sup>). Pisał także o ogłu-

<sup>37</sup> Dezerter, *Totalna destrukcja*, CD *Deuter*.

<sup>38</sup> TZN Xenna, *Demokracja*, CD *Ciemny pokój*, Noise Annoys, 2001.

<sup>39</sup> TZN Xenna, *Gównno*, CD *Ciemny...* Równie beznadziejną panoramę rzeczywistości okresu stanu wojennego odmalowywał zespół KSU w utworze *Martwy rok: dni mijają okrutnie/ a nadzieja umiera/ nikt nie patrzy już w przyszłość/ jutra także już nie ma*. Nagr. demo z 1983 roku.

<sup>40</sup> TZN Xenna, *Politycy*, CD *Ciemny...*, jak wspominał perkusista Xenney, Tomasz „Gogo Szulc” Kozuchowski, cenzura przed jednym z koncertów nakazała zespołowi przerobienie tekstu utworu na... *pierdoleni amerykańscy politycy*. Muzycy zagrali oczywiście utwór z pierwotnym tekstem.

<sup>41</sup> TZN Xenna, *Zrób coś*, CD *Ciemny...*

piającej roli mediów (*Gazety mówią*) oraz systemie kontroli społecznej (*Bo przecież im na tym zależy/ Żeby sterować twoimi nastrojami/ Posłuszny wtedy będziesz i bezwolny/ I wszyscy razem będziemy się bali [...] To oni wszystkim tak kierują/ Że człowiek boi się drugiego/ I między nami panuje nienawiść/ A strach zastępuje normalne myślenie*<sup>42</sup>). Kpił wreszcie z typowo komunistycznej, instrumentalnej realizacji hasła „wyzwolenia kobiet”, gdzie system „wyprodukował” kobietę, która *okręt pospawa i czołgiem pojedzie, ciało swe odda każdemu w biedzie [...] Na towarzyszy wychowa dzieci/ Wszystko potrafi i wszędzie się przyda/ W majowe święto poniesie sztandar/ I tylko nie wie, co to jest kobieta*<sup>43</sup>. Antysystemowa postawa muzyków Xenny objawiła się też tym, że zespół nie wziął nigdy udziału w jarocińskim festiwalu, który „Zygzak” nazywał wprost „milicyjnym karnawałem młodzieżowym”.

Oddzielne miejsce mają też w historii polskiego punka i nowej fali teksty Kultu. W utworach *Wódka* i *Konsument* Kazik Staszewski krytykował ogłupienie społeczeństwa, w którego życiu dominującymi elementami stały się alkohol i telewizja – środki kontroli społecznej systemu. W *Polsce* piętnował brutalizację codziennego życia i trafnie obrazował szarżyznę i beznadzieję schyłkowego PRLu. Natomiast najważniejszym utworem „antykomunistycznym” Kultu wydaje się być podana w formie przemówienia piosenka *Po co wolność*, w której Kazik najpierw pytał: *Wolność/ Po co wam wolność? [...] Macie przecież filmy fantastyczne/ Wolność/ Po co wam wolność?! Czasem zezwolenie demonstracji ulicznych/ Wolność/ Po co wam wolność?! Z każdej wystawy dobrobyt tryska/ Wolność/ Po co wam wolność?! Macie przecież chleb i igrzyska*, po czym parodiował styl socjalistycznej propagandy: *Maszerujemy ramię w ramię/ Ku słońcu świata nowego/ Zbudujemy nowy most/ Imienia przewodniczącego*. W dramatycznym finale zwracał z najmniejszej, ludzkiej perspektywy uwagę na zimnowojenny podział na Wschód i Zachód i jego społeczne konsekwencje: *Co za fatalny świat/ Podzielony granicami/ Z ludźmi, których kochasz/ Rozmawiasz listami/ Czujesz ich jedynie przy pomocy pocztowego kleju/ Tylko dlatego, że mieszkają w innym kraju*<sup>44</sup>.

Ale twórczość zespołów warszawskich nie wyczerpywała wszystkich aspektów krytyki systemu realnego socjalizmu. Zespoły w PRL często podejmowały również temat niemal niewolniczej pracy robotników, których system miał przecież „wyzwolić”, a niejednokrotnie zdarzało mu się podnosić na nich

<sup>42</sup> TZN Xenna, *Po to byś się bał*, CD *Ciemny...*

<sup>43</sup> TZN Xenna, *Dzielna radziecka kobieta*, CD *Ciemny...*

<sup>44</sup> Cyt. za: L. Gnoiński, *Kult Kazika*, s. 64.

rękę. Najbardziej poruszającymi przykładami są tu utwory: *Pracownik* gdańskiego DDT i *Flaga* Zakonu Żebrzących z Gryfowa Śląskiego. Utwór DDT ukazywał, jak instrumentalnie państwo socjalistyczne traktuje swoje „ludzkie fundamenty”: *Już od wielu lat pracuje w fabryce/ Wszyscy go szanują, podają prawicę/ Wstaje wpół do piątej, wraca pięć po trzeciej [...] Co tydzień, w niedzielę, serce mocno wali/ Przypina trzecią klasę, Virtuti Militari/ Wychodzi na spacer, pokazać się z daleka/ Pokazać jak u nas ceni się człowieka [...] Pracował bardzo długo, pracował dla kraju/ By nagle nas opuścić, pewnie jest już w rajach/ Za pracowite życie, za miłość dla kraju/ Napiszą w nekrologu nieutuleni w żalu/ Fundament socjalizmu, polski budowniczy/ Umarł pewien człowiek, człowiek się nie liczył [...] Nigdy się nie spóźnia, przykład solidności/ Ciekawe skąd miał wiedzieć, że nie ma przyszłości?*<sup>45</sup>. Tekst utworu Zakonu Żebrzących napisany był w jeszcze bardziej oskarżycielskim tonie: *Stoję pod wielkim stalowym masztem/ Na którym wisi flaga państwowa/ Stoję i myślę, próbuję zrozumieć/ Jaka właściwie jest właśnie ona/ Nasza flaga taka dostojna/ Tak wyraziście biało-czerwona/ Symbol męczeństwa tysięcy ludzi/ Symbol miłości do Ojczyzny/ Biała jak mgła okrywająca kłamstwa/ Rządu, który zwie się ludowym/ Czerwona jak krew polskich robotników/ Których zabiła ludowa milicja/ Nasza flaga taka dostojna/ Tak wyraziście biało-czerwona/ Symbol kłamstw i morderstw rządów/ Flaga doszczętnie krwią splamiona!*<sup>46</sup>. Choć trzeba w tym miejscu przyznać, że tekst utworu najbardziej dramatycznie oddający dehumanizację pracy w PRL, wyszedł spod ręki Pawła „Kelnera”, tym razem w ramach elektroniczno-eksperymentalnego duetu T-34 z Robertem Brylewskim: *Noga lewa, noga prawa/ Lewa ręka, ręka prawa/ Do góry, w dół/ I jeszcze raz powtórz ten ruch/ Musisz zapomnieć o wszystkim/ Zapomnieć o młodości [...] Jeszcze tylko parę lat/ I odpoczniesz!/ Musisz zapomnieć, że jesteś człowiekiem/ Musisz zapomnieć o swoich snach/ Musisz zapomnieć o swoich marzeniach/ Bo jesteś narzędziem w cudzych rękach/ Anormalny ten nasz świat!/ Pracuj więcej, pracuj wydajniej, pracuj przez całą dobę/ Jeszcze tylko parę lat/ I odpoczniesz!*<sup>47</sup>. Sprzeciw polskich punkowców wobec peerelowskiej rzeczywistości był tak wieloaspektowy, że znalazło się w nim również miejsce na protest przeciwko dopuszczalnej w Polsce od 1956 r.

<sup>45</sup> DDT, *Pracownik*, CDR *Fundament socjalizmu*, wyd. nakł. zespołu, 2009.

<sup>46</sup> Zakon Żebrzących, *Flaga*, MC V/A *Był kiedyś Jarocin vol. 4*, GRS Tapes, 2000.

<sup>47</sup> T-34, *Człowiek z żelaza*, MC V/A *Pierwsza podróż*. Piosenki dotyczące pracy robotników w socjalizmie miał też w swoim repertuarze m.in. Dezerter (*Fabryka*) czy Kult (*Tan*). Punkowcy krytykowali dehumanizację nie tylko pracy, ale wszystkich aspektów życia w PRL. Często przywoływany był motyw człowieka występującego jedynie jako numer w kartotece (patrz np.: KSU *Pod prąd* czy Rejestracja *Numer 1125*).

aborcji „na życzenie”, m.in. w utworze *Prawo do życia czyli kochanej mamusi* zespołu Prowokacja, w którym wokalista oskarżał *matki zbrodniarki, wyrodne matki* i opisywał makabryczną codzienność PRL w tej materii<sup>48</sup>.

Od połowy lat osiemdziesiątych krytyka systemu stała się bardziej dosadna i nieco mniej wyszukana, zwłaszcza ze strony zespołów z mniejszych ośrodków, choć nie tylko. W 1986 r. na próbie przed festiwalem w Jarocinie warszawski reggaeowy Immanuel wykonał swój transowy utwór *Niepotrzebni*, w którym wokalista, Piotr „Mrówa” Mrowiński zaśpiewał: *Niepotrzebny jest prezydent/ Niepotrzebny jest konfident/ Niepotrzebne jest CIA/ I niepotrzebne jest PZPR*<sup>49</sup>, za co zespół został odsunięty od występu na scenie, a później muzykom założono sprawę przed kolegium. Piłski zespół Ręce Do Góry, protoplasta słynnej Pidżamy Porno, miał w swoim repertuarze utwór *Moskwa nie będzie naszą stolicą*<sup>50</sup>. Absurd z Gliwic, powstały po rozpadzie Śmierci Klinicznej, chyba najbardziej lapidarnie podsumował rzeczywistość lat osiemdziesiątych tekstem: *nasze realia to anomalia*<sup>51</sup>. Olaf Deriglasoff z Dziećmi Kapitana Klossa śpiewał z kolei: *szara codzienność zabija mnie/ kiedy myślę o tym, rzygać mi się chce*<sup>52</sup>, zaś lider gdańskiego Po Prostu, Szczepan, śpiewał po prostu *W Polsce żyję/ Głód nędzę cierpię/ A chciałbym żyć na Zachodzie/ A chciałbym jechać w samochodzie*<sup>53</sup> (za co zresztą zespół został wyrzucony z jarocińskiej sceny). Prowokujący punkową publiczność i mający również sporo fanów wśród skinheadów śląski zespół Ramzes & The Hooligans parodiował oficjalne hymny komunistyczne i pieśni socjalistycznych organizacji: *Międzynarodówkę* i hymn ZHP (jako *Hymn harcdupeków*), nie stroniąc też od punkowej (i parodystycznej) wersji... hymnu państwowego. Ramzes pokusił się też o swoistą polską wersję *God Save The Queen*, śpiewając *Boże chroń Jaruzelskiego/ Pobłogostaw dary jego/ Pobłogo-*

<sup>48</sup> Prowokacja, *Prawo do życia czyli kochanej mamusi*, LP V/A *Fala*, Polton, 1985.

<sup>49</sup> Immanuel, *Niepotrzebni*, MC V/A *Pierwsza podróż*.

<sup>50</sup> Krzysztof „Grabaz” Grabowski, wokalista Rąk i Pidżamy Porno i chyba jedyny autentycznie uzdolniony poetycko autor punkowych tekstów, popisał się już jako lider Pidżamy metafo-  
rycznym tekstem *Katarzyna ma katar* z 1987 r., w którym tytułowa Katarzyna to rozpada-  
jący się Związek Radziecki: *Katarzyna ma katar/ Cała trzęsie się w posadach/ Katarzyna ma  
katar/ Prątkuje i zaraża/ Katarzyna ma katar/ I to jest nasza szansa/ Żeby ona nie przeżyła  
zimy/ Pijmy zdrowie Katarzyny/ Do samego dna, do samego dna*. Pidżama Porno, *Katarzyna  
ma katar*, CD Futurista, SP Records, 1997.

<sup>51</sup> Absurd, *Anomalia*, MC *Absurd*, Zima, 1997.

<sup>52</sup> Dzieci Kapitana Klossa, *Codziennosc*, nagr. koncertowe, 1986.

<sup>53</sup> Po Prostu, *W Polsce żyje*, LP/CD *Demo 86*, Olifant Records, 2005.

staw jego dary/ Rozwał mu te okulary<sup>54</sup>, szokował też antypaństwowym przesłaniem utworu *Płonie Polska: Płonie Polska, płonie/ Wszyscy się cieszymy/ Że białego orła/ Więcej nie ujrzymy/ Płonie Polska, płonie/ Dolejcie benzyny/ Schowaj tę gaśnicę/ Styszysz skurwysynie*<sup>55</sup>. Grająca melodyjnego punka Cela Nr 3 z Grudziądza, ironicznie „dziękowała” socjalistycznej Ojczyźnie za *silne wojsko [...] Za wódkę i za chleb*, kpiąc równocześnie z komunistycznego awansu społecznego: *To my kultura robotnicza/ To my dzielnice pełne kiczu/ To my te wszystkie polskie chamy/ Kochamy cię, Polsko, kochamy/ Z folwarków do miast/ Z obory do fabryki/ Jak nas wychowujesz/ Takie masz wyniki/ Myślę o tobie całą noc/ A w dzień wyrabiam 300 procent*<sup>56</sup>. Zespół krytykował też degradację środowiska naturalnego w PRL: *Kolorowe wzgórza z papieru i plastiku/ Oto świadectwo szybkiego rozkwitu/ Rośnie wydobywie i stopa życiowa/ Która depta środowisko/ Jak czarno-biała krowa [...] Czarno-biały świat/ Zanik innych barw/ Kolorowe tylko śmieci/ I na ścianie paw*<sup>57</sup>, faktyczne represjonowanie i „reedukowanie” młodych ludzi przez obowiązek służby wojskowej: *Na dwuletni wypoczynek/ Jedziesz Ty i jadę ja [...] Zbliży się już koniec Twojej szaczonej służby/ Teraz już nie jesteś im nic dłużny/ Teraz już na pewno jesteś bez skaz/ Nauczyłeś się jak żyć wśród ludowych mas*<sup>58</sup>, brak perspektyw (*Fantastycznie, czy też Szóstka* z dosadnym tekstem: *Zepsute maszyny pracują dla Ciebie/ Żebyś się nie obudził/ Dzięki tym czerwonym świniom/ Znowu upadam na ziemię*<sup>59</sup>), czy wreszcie PRL-owską telewizję w utworach *Wpół do ósmej* i *Spiker: Codziennie On, czy słońce czy deszcz/ Kartka w ręku, okulary na nosie/ Z ekranu wciąż ta sama twarz/ Już grubo od dwudziestu lat [...] Głowa nie mieści się na ekranie/ Zwisa mu broda, twarz jest czerwona/ Sapie i dyszy, ale wciąż mówi/ Ta gruba świnia z telewizora*<sup>60</sup>. W jeszcze mniej wybredny sposób PRL-owską propagandę wyśmiewał zespół Stress, tym razem w kwestii zadekretowanej oficjalnie przyjaci

<sup>54</sup> Ramzes & The Hooligans, *Boże chroń Jaruzelskiego*, DVD-R *Proces starzenia się*, wyd. nakł. zespołu, 2006.

<sup>55</sup> Ramzes & The Hooligans, *Płonie Polska*, nagr. z próby, 1987.

<sup>56</sup> Cela Nr 3, *Polska*, 2CD *Dedykacja dla Kurdupla*, Pasażer, 2004.

<sup>57</sup> Cela Nr 3, *Paw*, 2CD *Dedykacja...* Utwory o tematyce ekologicznej miały też w swoim repertuarze m.in. zespoły Śmierć Kliniczna (*Koniec homokracji*), KSU (*Umarłe drzewa*) czy Rejestracja (*Ekologia*).

<sup>58</sup> Cela Nr 3, *Wojsko*, 2CD *Dedykacja...* Utwory poświęcone służbie wojskowej i armii repertuarze były w repertuarze wielu grup, m.in. Rejestracji (*Armia*) czy KSU (oparty na osobistych przeżyciach lidera *Skazany na 716 dni*).

<sup>59</sup> Cela Nr 3, *Szóstka*, 2CD *Dedykacja...*

<sup>60</sup> Cela Nr 3, *Spiker*, 2CD *Dedykacja...*

polsko-radzieckiej. W utworze *Pomnik* śpiewano: *Wybudowali nowy pomnik/ Ku czci przyjaźni z sąsiadami/ Pomnik powiększał naszą przyjaźń/ Między dwoma narodami/ Położyli wieńce, kwiaty/ Postawili silne warty/ Pomnik kosztował miliony/ Ale nie był tego warty/ Lecz gołębie go obsrały/ Całą przyjaźń w dupie miały/ Pomnik stoi tak jak stał/ Tylko inny zapach ma*<sup>61</sup>.

Na marginesie naszych rozważań warto też wspomnieć o pokrywającej Polskę od połowy lat osiemdziesiątych fali nacjonalizmu, owocującej powstaniem pierwszych polskich zespołów skinhead: BTM i Baranki Boże. Zespoły te, w formie muzycznej grające najprostszą, wręcz prymitywną, odmianę punk rocka, w treści bywały dosadnie antykomunistyczne, choć z reguły było to również połączone z wątkami ultranacjonalistycznymi i rasistowskimi. I tak w utworze *Nasza Duma, Nasza Krew* BTM jako polskie miasta jednym tchem wymieniał *Wilno, Lwów i Kraków*, w *Słowiańskiej sile* postulował „wypędzenie” *Ruskich, Cyganów i Szwabów*<sup>62</sup>, w *Bądź dumny (z tego, że jesteś Polakiem)* deklarował, że *nie chcemy tu czarnych, nie chcemy czerwonych*<sup>63</sup>. Najbardziej dosadnymi i czysto antykomunistycznymi tekstami BTM-u były *Na pohybel komunistom* i *Wojtek* dedykowany generałowi Jaruzelskiemu. W pierwszym z utworów wokalista Bogdan „Kwaśny” nawoływał, aby *Palić, rozwalać, grabić, mordować/ gwatcić, zabijać, pierdolić i ciąć/ Na pohybel komunistom/ Na pohybel im*<sup>64</sup>, a do generała Jaruzelskiego kierował takie oto słowa: *Wojtek, Wojtek bucu stary/ Coś ty zrobił z krajem tym/ Przejechałeś naród cały/ To przez ciebie szedł na psy/ Twoje pałki, twoje czołgi/ Zmarnowały młodość nam/ Ty zrobiesz z nas żebraków/ My zrobimy z ciebie psa!*<sup>65</sup>.

Na koniec warto wspomnieć, że polska rzeczywistość lat 1978–1989 bywała również inspiracją dla punkowych zespołów z całego świata. Najpiękniejszym przykładem takiej inspiracji jest ballada brytyjskiego zespołu Angelic Upstarts, zatytułowana *Solidarity*, poświęcona oczywiście walce „Solidarności” z systemem PRL.

Wątek antykomunistyczny, polegający na krytyce ówczesnego systemu politycznego, czyli „realnego socjalizmu”, był więc jednym z wiodących i najbardziej eksponowanych tematów tekstów polskich zespołów punkowych owych lat. Nic zresztą dziwnego, przecież bunt wobec zastanej rzeczywistości,

<sup>61</sup> Stress, *Pomnik*, MC V/A *Był kiedyś...*

<sup>62</sup> BTM, *Słowiańska siła*, EP 1986, Dossier Skinhead Records, 1993.

<sup>63</sup> BTM, *Bądź dumny*, CD 2004, Olifant Records, 2004.

<sup>64</sup> BTM, *Na pohybel*, CD 2004.

<sup>65</sup> BTM, *Wojtek*, CD 2004.

to uniwersalna postawa zespołów tego nurtu w każdej rzeczywistości politycznej. Ewolucja tej krytyki przebiegała od bardziej finezyjnej i zawoalowanej – i ta mogła nawet czasem ujrzeć światło dzienne na oficjalnych nośnikach fonograficznych w PRL (jak LP Brygady Kryzys czy single Dezertera i Śmierci Klinicznej) – do prostej czy czasami wręcz prymitywnej, której prezentacje rozchodziły się w niezliczonej ilości, ale wyłącznie w formie kopiowanych kaset. Dziś, obydwie te ścieżki stanowią spuściznę, tak muzyczną, jak i historyczną ówczesnej sceny punk.

## ANTI-COMMUNIST TOPICS OF THE POLISH PUNK MUSIC 1978–1989

### Summary

The article aims to depict one of the major thematic aspects of the Polish anti-communist musical underground. It analyses the anti-communist attitude of the Polish punk bands basing on several representative examples of songs, the presentations of phenomena associated to punk subculture, the attitudes of punk rockers to “Solidarity” and the examples of police repressions against the musicians. It is shown that the punk artists were overwhelmingly against the humdrum reality of “real socialism” not because of the ideological reasons (although some bands evolved in the direction of anarchy). The broad overview was meant to depict a wide range of phenomena. Analysis covers major mainstream bands such as The Deserter, Deuter, TZN Xenna or Cult, as well as lesser-known bands scattered throughout the country.

## АНТИКОММУНИСТИЧЕСКИЕ МОТИВЫ В ПОЛЬСКОЙ МУЗЫКЕ ПАНК В 1978–1989 ГГ.

### Резюме

Текст *Антикоммунистические мотивы в польской музыке панк в 1978–1989 гг.* имеет целью представление одного из главных тематических аспектов подпольной музыкальной контркультуры Польской Народной Республики. Культуры, которая материализовалась как вне системы официальной, так и вне контркультуры самиздата (которая со временем становилась всё более «официальной»). »Антикоммунизм« панковых групп восьмидесятых лет представляется автором во многих аспектах, на основе нескольких десятков репрезентативных примеров произведений и музыкальных групп, а также путем указания явлений, сопровождавших панковую субкультуру и поведения ее представителей (отношение панков к «Солидарности», репрессии против музыкантов). Указывается этим путем специфический подход панковых авторов, которые протестировали, в большинстве, против будни »реального социализма«, а не по идеологическим

побуждениям (хотя часть групп будет эволюционировать, например, в направлении анархизма) и соединяли »антикоммунистическое« послание с более универсальной социальной критикой. Обзор намерен отметить широкую масштабность явления. Анализируются как тексты главных групп данного направления (Dezertor, Deuter, TZN Xenna или Kult), так и менее известных, но не менее значимых групп, разброшенных по всей стране.

# ŹRÓDŁA I MATERIAŁY



# TRATKAT Z KURONIĄ Z 28 GRUDNIA 1229 ROKU

Opracowanie i tłumaczenie Joanna Wyźlic

Znany jest powszechnie traktat dzierzgoński z 7 lutego 1249 r.<sup>1</sup>. Osobliwość jego polega m.in. na tym, że jest konsekwencją rozmów prowadzonych między chrześcijanami a poganami. Takich układów jest jednak więcej, a jednym z nich jest przedstawiony i przetłumaczony poniżej traktat z Kurami (Kuronami)<sup>2</sup>. Na temat tej umowy można znaleźć lakoniczne wzmianki<sup>3</sup>, co tym bardziej skłoniło autora do jej przetłumaczenia.

---

<sup>1</sup> *Preussisches Urkundenbuch. Politische Abteilung*, hrsg. K. Philippi, C.P. Wölky, Bd. I, t. 1, Nr. 218, Königsberg 1882, s. 158–165; *Codex diplomaticus Warmienses oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands*. Bd. I: *Urkunden der Jahre 1231–1340*, hrsg. J.M. Saage, C.P. Wölky, No. 19, Mainz 1860, s. 28–41; *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, krolewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Kijowskiej i ościennych krajów*, t. I, zebrał i treść opisał I. Daniłowicz, wyd. J. Sidorowicz, Wilno 1860, N. 111, s. 73–75.

<sup>2</sup> *Liv-, Esth-, und Curländisches Urkundenbuch* (dalej: *LU*), hrsg. F.G. Bunge, Bd. I (1093–1300), Reval 1853, Nr. CIII, s. 134–136, Nr. 117, s. 28; *Scriptores Rerum Livonicarum. Sammlung der wichtigsten Chroniken und Geschichtsdenkmale von Liv-, Esth- und Kurland* (dalej: *SRL*), Bd. I, Riga-Leipzig 1853, Nr. XLVI a., s. 395–396.

<sup>3</sup> Zob. m.in. J.M. Schrodh, *Christliche Kirchengeschichte*, Bd. XXV, Leipzig 1797, s. 308; *Allgemeine Kirchengeschichte. Enthält die Kirchengeschichte von Jahre*, s. 623; A.H. Berault-Bercafteil, *Geschichte der Kirche. Von dem Tode des heil. Bernardus im Jahre 1153 bis auf das erste allgemeyne Concilium zu Lyon im Jahre 1245*, Bd. XII, Wien 1795, s. 495; T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. III (*Pamiętki i wypadki historyczne od wieku szóstego po wiek trzynasty, tudzież rzeczy odnoszące się do Prussyi, Łotwy, zakonów rycerskich*), Wilno 1838, nr 767, s. 485–491; J.I. Kraszewski, *Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i podania itd.*, t. II, Warszawa 1850, s. 34–35.

**BALDUIN VON ALNA<sup>4</sup> SCHLIESST MIT EINEM THEILE  
DER CUREN EINEN VERTRAG ÜBER DIE ANNAHME  
DES CHRISTENTHUMS, D. 28. DECBR. 1229.**

Frater B(alduinus), monachus Alnensis, domini Othonis cardinalis, sedis apostolicae legati, poenitentiarius ac nuntius, omnibus Christi fidelibus in perpetuum. Cum, inspirante gratia spiritus sancti, ubi, quando, atque quantum vult, Lammechinus rex, et pagani de Curonia, de terris Eestua<sup>5</sup>, scilicet Durpis, et Saggara<sup>6</sup>, et Kiligundis, quarum haec sunt nomina: Thargolara (Thargolae)<sup>7</sup>, Osua, Langis, Venelis, Normis, Kiemala, Pügawas (Pygawas) Sarnitus, Riwa, Saceze (Sauge), Edualia, Aliswanges, Arduus, Alostanotachos, et de aliis Kiligundis<sup>8</sup>, villis ex utraque parte Winda<sup>9</sup> sitis, offerrent se ad fidem Christi suscipiendam, terras suas, se et obsides suos per manum nostram ad manus domini papae conferentes; omnimodae eiusdem ordinationi stare perpetuo promiserunt. Nos vero, domini papae vices in hac parte agentes, de communi consilio ecclesiae Rigensis, abbatis de Dunemunde, mercatorum omnium, militum Christi, peregrinorum, ac civium Rigensium, tale cum eis pactum inivimus, et firmavimus conditionem, videlicet, quod in continenti sacerdotes recipient, auctoritate nostra sibi destinandos, honeste in necessariis procurabunt eos, et eisdem, tanquam veri Christiani, in omnibus obedient, et eorundem per omnia salutaribus monitis acquiescent; ab hostibus eos, sicut se ipsos, defendent; ab eisdem omnes, tam viri, quam mulieres et infants, sacri regenerationem baptismatis indilate recipient, et aliorum ritus Christianorum observabunt. Episcopum autem, do-

<sup>4</sup> Baldwin, zakonnik z flamandzkiego klasztoru w Alna, szerzej: E. Seraphim, *Geschichte von Livland*. Bd. I: *Das livländische Mittelalter und die Zeit der Reformation (bis 1582)*, Göttingen 1906, s. 69 i n.

<sup>5</sup> Eestua to nazwa ziemi Bandowe stosowana do połowy XIII w. – F. Bujak, *Wenedowie na wschodnich wybrzeżach Bałtyku*, Gdańsk 1948, s. 29.

<sup>6</sup> A. Bielenstein zredukował te trzy nazwy (Eestua, Durpis, Saggara) do dwóch, uznając że *Eestua*, scilicet *Durpis* to późniejsze *Bihavelanc*, a *Saggara* to późniejsza Winda. – A. Bielenstein, *Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwart und im 13. Jahrhundert*, Hannover-Döhren 1973, s. 178–179.

<sup>7</sup> W nawiasach zostały umieszczone przypisy wprowadzone przez redaktora *LU*.

<sup>8</sup> Według A. Bielensteina terminy *Kiligundae* i *villae* mają równoznaczne znaczenia. Autor dokonując analizy językoznawczej słowa *Kiligundae* przytacza znaczenia estońskie (*kiblkond* – parafia), fińskie (*kiblakunta* – rejon, okręg). – A. Bielenstein, op. cit., s. 272–273.

<sup>9</sup> Rzeka Windawa (niem Windau) zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. t. XIII, red. B. Chlebowski, Warszawa 1880–1914, s. 212.

**BALDWIN VON ALNA ZAWIERA Z CZĘŚCIĄ KURONII  
UKŁAD O PRZYJĘCIU CHRZEŚCIJAŃSTWA,  
DNIA 28 GRUDNIA 1229.**

Brat Baldwin, zakonnik z Alna, Kardynała Ottona, legata stolicy apostolskiej wysłannik i penitencjariusz wszystkich na zawsze wierzących w Chrystusa. Kiedy natchniony łaską ducha świętego, gdzie, kiedy i ile zechce, król Lammechin i poganie z Kuronii, z ziemiami Bandowe, to jest Durben i Saggara, i parafiami/okręgami, których to są nazwy: Thargolara (Thargolae), Osua, Langis, Venelis, Normis, Kiemala, Pügawas (Pygawas) Sarnitus, Riwa, Saceze (Sauge), Eidualia, Aliswanges, Arduš, Alostanotachos, i z innymi rejonami, wioskami po obu stronach rzeki Windawy położonymi, ofiarowują się wierze w Chrystusa, która ma być przyjęta, ziemie swoje, siebie i swoich zakładników przez ręce nasze w ręce papieża [Grzegorza IX – J.W.] złożyć; tego samego wszelkiego rodzaju rozporządzenia dotrzymać na zawsze przyrzekają. My zaś, zastępcy urzędników papieża w tej części, za wspólną radą kościoła ryskiego, opatów Dunamundu, wszystkich kupców, rycerzy Chrystusa, cudzoziemców/pielgrzymów i obywateli Rygi, następujące z nimi porozumienie zawarliśmy i potwierdziliśmy żądanie, mianowicie, że bezzwłocznie przyjmą kapłanów, ustanowionych na mocy władzy naszej, należycie w potrzebie mają starać się o nich i tym samym, jak prawdziwi chrześcijanie, będą we wszystkim posłuszni i z korzystnymi upomnieniami tych samych w każdym przypadku będą się zgadzać; od wrogów ich, tak jak siebie samych, będą bronić; od tych samych wszyscy zarówno mężczyźni, jak kobiety i dzieci bezzwłocznie przyjmą odnowienie chrztu świętego i inne obrzędy

mini papae auctoritate instituendum eisdem, cum reverentia et devotione, tamquam patrem suum et dominum, recipient, et in omnibus, tamquam domino suo et episcopo, aliorum more debito Christianorum, perfectissime obedientes, eidem obtemperabunt, ipsi reverentiam ac subiectionem, domino et episcopo suo debitam, impendentes. Ad ea vero iura, quae persolvere tenentur indigenae de Gothlandia, per omnia perpetuo tenebuntur episcopo suo, suisque praelatis annuatim persolvenda, ita quod nec regno Daciae, nec Sueciae subiiciuntur. Perpetuam enim eis indulsumus libertatem, quamidiu eos apostatare non contigerit; pacto tamen (tunc) inito et in chartula praesenti conscripto robur perpetuum obtinente, expeditiones super paganos tam pro terrae Christianorum defensione, quam pro fidei dilatatione faciendas frequentabunt; infra biennium domino papae se praesentabunt, et secundum eiusdem arbitrium per omnia perpetuo se habebunt, et ordinationem. Medio autem tempore instituta nostra perfecte servants ac praecepta, nobis obedient in omnibus, et per omnia obtemperabunt, salva in omnibus auctoritate domini papae. Quod ut perpetuum obtineat firmitatem, praesentem cartam exinde conscriptam, sigilli nostri, domini H. Lealensis<sup>10</sup> episcopi, et aliorum supra denominatorum munivimus appensione. Actum anno Domini MCCXXX. in die Innocentum<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> Niem. Leal, est. Lihula, *Quellen und Studien zur baltischen Geschichte. Teil 1. Baltisches historisches Ortslexikon. Estland (Einschliesslich Nordlivland*, hrsg. H. Zur Mülen, bearb. G. Wattermann, Köln 1985, s. 294; *Encyklopedyja powszechna*, t. III, red. S. Orgelbrand, Warszawa 1860, s. 641. Herman został mianowany na biskupa Leal w 1224 r., *LU*, Nr. LXI, s. 64–65, Nr. LXIII, s. 67–69, Nr. 72, s. 16; *SRL*, Nr. LXVI e., s. 414–415. Właściwie powinna być tu miejscowość Dorpat, do której została przeniesiona siedziba biskupstwa w 1224 r., E. Bonnell, *Russisch-liwändische chronographie von der Mitte des neunten Jahrhunderts bis zum Jahre 1410*, Petersburg 1862, s. 244.

<sup>11</sup> 28 grudnia – dzień świętych Młodzianków (dzieci zamordowanych podczas rzezi niewinątek).

chrześcijańskie będą wykonywać. Biskupa zaś, który ma być na mocy władzy papieża ustanowiony, z szacunkiem i oddaniem, jak ojca swojego i pana przyjmą i we wszystkim, zarówno panu swojemu i biskupowi, zgodnie ze zwyczajem innych Chrześcijan zobowiązaniu najdoskonalej posłuszni, temu samemu będą ulegać, ofiarowując należną cześć i podległość jednemu panu i biskupowi swojemu. Te zaś prawa z wyspy Gotlandia tubylcy zobowiązują się wypełniać, w każdym wypadku wiecznie będą podlegać swojemu biskupowi, oraz swoim przełożonym corocznie mają płacić tak, żeby ani królestwu Danii ani Szwecji nie podlegali. Wieczną bowiem im darujemy wolność, jak długo ich apostazja nie dotknie; wtenczas początkowe zasady i w obecnym dokumencie podpisanym treść po wieczne czasy będzie obowiązująca, podczas wypraw wojennych, które będą wykonywane, poganie tak dla obrony ziemi chrześcijańskiej, jak dla krzewienia wiary będą licznie się gromadzić; w ciągu dwóch lat przed papieżem się stawią i wobec tego samego wolę i rozporządzenie w każdym przypadku wiecznie będą wypełniać. Tymczasem zaś nasze prawa i przepisy będą przestrzegane, nam będą posłuszni we wszystkim i w każdym przypadku z zachowaniem we wszystkim władzy papieża. I wiecznie otrzymuje zapewnienie biskupa Leal Hermana, i innych powyżej wymienionych, że obecny dokument od tego czasu spisany, został zabezpieczony naszą pieczęcią. Roku Pańskiego 1230, 28 grudnia.



## WSPOMNIENIA HENRYKA FREDRY Z WYPRAWY NA CAPRI I WEZUWIUSZ (1838)

Opracowanie Marta Zbrzeźniak

Tradycje historyczne, polityczne, religijne i kulturalne przez wieki decydowały o zainteresowaniu podróżników krajami leżącymi w północnej i środkowej części Półwyspu Apenińskiego. Podróż do Italii była swoistym fenomenem, niezwykle żywym w okresie kulturalnego prymatu Europy<sup>1</sup>. Począwszy od XVI w. głównym celem wojaży było zazwyczaj Państwo Kościelne oraz państewka toskańskie, w których rozkwitły sztuki piękne, poezja i literatura. Mniej więcej do XVIII w. Neapol stanowił granicę, poza którą wędrowcy się nie wypuszczali, choć oczywiście zdarzały się wyjątki<sup>2</sup>. Pod koniec wspomnianego stulecia, w miarę upowszechniania się podróżnictwa jako mody, a nawet stylu życia, coraz większe zainteresowanie zaczęły wzbudzać południowe rejony Półwyspu. W epoce romantyzmu pojawiła się specyficzna fascynacja antykiem i średniowieczem, ściśle związana z prądami intelektualnymi oraz ideami, u których podstaw leżało przekonanie o istnieniu swoistej krainy szczęśliwości i harmonii w okresie przed- i wczesnochrześcijańskim. Południe miało być reliktem owego dziedzictwa, urastając w oczach romantyków do symbolu metafizycznej więzi człowieka z naturą i własną duchowością. Regiony północne uosabiały niejako cywilizację europejską i wysublimowane dziedzictwo kulturowe Europy. *Mezzogiorno* objawiało się natomiast jako symbioza kultury i natury, harmonijne połączenie historii, przyrody i sztuki. Wyprawa na Południe należała do ekskluzywnych rozrywek nie tylko ze względu na przekrój społeczny polskich

---

<sup>1</sup> E. Caramaschi, *Storici del viaggio e viaggiatori. Verso le Due Sicilie*, [w:] *Viaggio del Sud*, red. E. Kanceff, R. Rampone, t. II, Geneve 1989, s. 100.

<sup>2</sup> Dotyczyło to osób, które podążały w kierunku Ziemi Świętej, co automatycznie wymuszało przebrnięcie przez południowe rejony Półwyspu. Wśród śmiałków znaleźli się m.in. Jan Dantyszek, książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (Sierotka), Jan Andrzej Morsztyn, Julian Ursyn Niemcewicz.

turystów. Niebagatelną rolę odgrywały finanse. Na kilkumiesięczną eskapadę mogła sobie pozwolić jedynie „klasa próżniacza”<sup>3</sup>. Henryk Fredro (1799–1867) bez wątpienia należał do wspomnianej grupy szczęśliwców, posiadających wymagane środki finansowe, dużą ilość wolnego czasu, ciekawość świata, a co ważniejsze (przede wszystkim dla czytelników) lekkie pióro oraz zdolność operowania barwnym językiem nie pozbawionym ironii, humoru, a momentami nutki rubaszości. W zasadzie nie powinno to dziwić, biorąc pod uwagę rodzinne koligacje. Henryk był bowiem bratem autora *Trzy po trzy* i *Zemsty*. W czasie powstania listopadowego służył początkowo w stopniu podporucznika w pułku jazdy lubelskiej, po czym został przesunięty na adiutanta gen. Jana Nepomucena Umińskiego. Trzy miesiące po otrzymaniu złotego krzyża *Virtuti Militari*<sup>4</sup> otrzymał dymisję (13 IX 1831) ze względu na stan zdrowia. Był członkiem Stanów Galicyjskich oraz dyrektorem lwowskiego zakładu niewidomych. W 1842 r. poślubił hrabinę Marię Jabłonowską, z którą doczekał się czwórki potomstwa. Zdolny karykaturzysta, nie pozostawał również obojętny na magię słowa pisanego, czego dowodem były liczne krótkie utwory. Zmarł 16 XI 1876 r. w Wiedniu<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Oczywiście, również ten problem udawało się niektórym przezwyciężyć. Fryderyk Hechel wyjechał za granicę na koszt młodego ziemianina Józefa Straszewicza (zob. L. Krakowiecka, *Hechel Fryderyk Bogumił*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław etc. 1960–1961, s. 327–328), natomiast Michał Wiszniewski swoją drugą podróż na Półwysep odbył w roli sekretarza księcia Konstantego Czartoryskiego (zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970, s. 51; M. Polackówna, *Michał Wiszniewski 1830–1848*, Kraków 1910, s. 15–16; M. Zbrzeźniak, *Naród włoski we wspomnieniach podróżniczych Michała Wiszniewskiego*, Meritum, 2009, t. I, s. 69–81. W prasie pojawiały się nawet ogłoszenia młodych, wykształconych, ale niezamożnych mężczyzn, którzy w zamian za zatrudnienie w roli guwernera, tłumacza, sekretarza czy nauczyciela liczyli na pokrycie kosztów podróży przez potencjalnego chlebobdawcę (zob. *Gazeta Warszawska*, 1816, nr 58). Koszt wyprawy był z pewnością niemały, zważywszy na sposób podróżowania i tryb życia ówczesnego turysty. Wśród wydatków możemy wymienić opłacanie przewodników, tragarzy, noclegów w hotelach oraz wynajmowanych, nawet na okres kilku miesięcy mieszkań, wizyty w teatrze i operze oraz uczestnictwo w codziennych rozrywkach towarzyskich Włochów, nie wspominając już o kosztach związanych z zakupem pamiątek przeróżnej wartości.

<sup>4</sup> Patent z 2 VI 1831; zob. *Xsięga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830, zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym Virtuti Militari ozdobionych*, Lwów 1881, s. 117.

<sup>5</sup> Niestety, Henryk Fredro nie posiada swojego biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*. Podstawowe informacje na jego temat odnalazłam w następujących pracach: R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 45; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XVII, Poznań 1895, s. 97; *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowinńskiej*, Lwów 1857, s. 63; R. Mączyński, *Aleksander Fredro wobec powstania listopadowego*, Pamiętnik Literacki, 1984, R. LXXV, z. 1, s. 86, 89, 113–114; *Wspomnienia Jana Aleksandra*

Podjęta przez Henryka Fredrę w 1838 r. wyprawa do Italii, utrwalona w rękopiśmiennych (niekompletnych) Pamiętnikach<sup>6</sup>, znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, w swoich turystycznych założeniach nie odbiegała od kanonu podobnych peregrynacji na Półwysep, odbywanych w pierwszej połowie XIX w. Bez względu na wiek, poglądy czy zainteresowania peregrynantów istniały rzeczy, które trzeba było zobaczyć – bez wątpienia wyprawa na Capri, Wezuwiusz, a także do Pompei i Herkulanum należała do obowiązkowych punktów typowego itinerarium. Trasa podróży Fredry wiodła przez Innsbruck, z którego wyruszył 30 VI do Mediolanu, a następnie Turynu oraz Genui. Kolejnymi stacjami były Piza i Livorno, skąd już bezpośrednio ruszył do Neapolu. W czasie morskiej podróży zawarł znajomość z trzema Belgiami – Neffem<sup>7</sup>, Spikardem i Gottschalkiem oraz dwoma Irlandczykami – Henry Levisem i Johnem Kentem<sup>8</sup>. Szóstka podróżników nie rozstawała się przez cały pobyt na Południu, wspólnie zwiedzając legendarne zakątki. Fredro ostatecznie opuścił Neapol 7 IX 1838 r., kierując się w stronę Rzymu i Florencji, gdzie spotkał Mikołaja Kamińskiego wraz z małżonką Adelina z domu Potocką oraz braci Hermana i Józefa Potockich<sup>9</sup>. Po wyjeździe z Florencji udał się w kierunku Livorno, Genui i Turynu, aby następnie przez Chambery i Genewę dotrzeć do Paryża.

Fredro był bez wątpienia spostrzegawczym obserwatorem, chociaż nie wszystko potrafiło w równym stopniu przykuć jego uwagę. Stosunkowo dokładnie opisywał spotykanych na podróżniczym szlaku towarzyszy podróży. Stan infrastruktury, poziom usług hotelowych czy chociażby kwestia wyżywie-

---

*Fredry*, [w:] M. z Fredrów Szembekowa, *Niegdyś... Wspomnienia moje o Aleksandrze Fredrze*, przedm. A. Grzymała-Siedlecki, Lwów-Warszawa-Kraków 1927, s. 112; *Fredro i Fredrusie*, oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1974, *passim*.

<sup>6</sup> Biblioteka Narodowa (dalej: BN), rkps II/8387, Tom II-gi Pamiętników Henryka Fredry, k. 90. Na karcie pierwszej widnieje odręczny dopisek Marii Szembekowej, informujący o zniszczeniu pozostałych części pamiętników. Zapiski rozpoczynają się w r. 1830 i obejmują kolejnych 9 lat. Fredro na kartach diariusza wspomina również o swojej wcześniejszej peregrynacji na Płw. Apeniński (1833/1834), w trakcie której poznał m.in. Massimo d'Azeglio (k. 27–32). Kolejną wizytę w Italii złożył w 1847 r. Z pewnością jego wcześniejsze kontakty z Italią, jej mieszkańcami i kulturą miały wpływ na charakter kolejnych zapisków. Echa podróży włoskich utrwalone zostały również w korespondencji, której adresatem był Aleksander Fredro – zob. A. Fredro, *Korespondencja*, oprac. K. Czajkowska, S. Pigoń, t. XIV, Warszawa 1976, s. 479–480, 483, 538, 633.

<sup>7</sup> Nazwisko belgijskiego towarzysza podróży zapisywał Fredro w sposób niejednolity, posługując się na przemian formą Neff bądź Nev.

<sup>8</sup> BN, rkps II/8387, Tom II-gi Pamiętników..., k. 58.

<sup>9</sup> *Ibidem*, k. 76–77.

nia zostały potraktowane marginalnie. Z drugiej jednak strony nie można mu zarzucić ucieczki w stronę obszernych *quasi*-encyklopedycznych opisów zabytków, kilkustronicowych tyrad historycznych, przesadnie wzniosłych refleksji i egzaltowanych spostrzeżeń, choć bez wątpienia wiele uwagi poświęcił starożytnościom w Pompejach i Herkulanum, skrupulatnie odnotowując własne spostrzeżenia. We wspomnieniach nie pobrzmiewa jednakże nuta zatapiania się w przeszłość, tak charakterystyczna w znacznej części włoskich itinerariów pierwszej połowy XIX w. Doceniając spuściznę czasów minionych, stara się Fredro zachować kontakt z otaczającą go rzeczywistością włoskiego Południa. Warto również zwrócić uwagę na znaczenie i rolę wyprawy na Wezuwiusz. Trudy mozolnej i niebezpiecznej wspinaczki na szczyt rekompensował jedyny w swoim rodzaju widok oraz niezwykłość wulkanicznego krajobrazu. Zachwytwowi i fascynacji towarzyszy jednak niemal zawsze refleksja nad niszczyielską siłą natury. Wizyta w Lazurowej Grocie zaspokaja natomiast potrzebę afirmacji nostalgicznego, zmysłowego krajobrazu i obezwładniającego uroku natury<sup>10</sup>. Opis burzy morskiej pozwolił zaś mimowolnie przemycić do wspomnień echa religijności Południowców, dających upust swojej wierze w moc świętego Januarego.

Bez wątpienia relacja Henryka Fredry wzbogaca wiedzę na temat postrzegania *Mezzogiorno* przez ówczesnych polskich podróżników. Zarówno motywy przewodnie, kreowane przez dziewiętnastowieczne wyobrażenia o południowej części Italii, jak również osobiste akcenty wiele mówią o potrzebach, oczekiwaniach, mentalności Polaków żyjących w tym okresie. Historykowi pozwalają podjąć próbę stworzenia szkicu rodaka-turysty podążającego śladami poprzedników, którzy pośrednio lub bezpośrednio oswajali swoich następców z obrazem Italii, przekazując tenże z całym dobrodziejstwem inwentarza. Z drugiej jednak strony, każde kolejne relacje, wspomnienia, włoskie reminiscencje odkrywane w prywatnej, często zapomnianej korespondencji uświadamiają, jak bardzo ów szkic uwzględniać powinien osobowość każdego peregrynanta, bez względu na panującą wówczas manierę turysty.

Uzupełnienia oraz wszelkie opuszczenia tekstu związane z niemożnością odczytania pojedynczych słów zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym

<sup>10</sup> Antoni W. Karśnicki przyrodę *Mezzogiorno* podsumował w sposób następujący: *Włochy południowe możnaby nazwać pokrywą ognia podziemnego, ale nazwijmy je raczej widownią czynnej przyrody, gdzie rano, wieczór i w południe drzewa i roślin stroje mieniają się inaczej*: Zob. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOss.), rkps 9618/III, [Antoni W. Karśnicki], Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch przez..., s. 56.

[...], podobnie jak wszelkie wtrącenia, które wzięto w [klamrę]. Wprowadzono również akapity oraz interpunkcję, pozostawiając podkreślenia poczynione przez autora.

## WSPOMNIENIA HENRYKA FREDRY Z WYPRAWY NA CAPRI I WEZUWIUSZ (1838)

O 11tej przed południem po dobrym śniadaniu wsiedliśmy do barki rybackiej, w której było około 20tu osób i popłynęliśmy do Sorrento<sup>11</sup>, miejsca o 3 mile odległego od Neapolu. Przybywszy tam o godzinie 3ciej, udaliśmy się drogą w skale wykutą na górę, z której [roztacza się] widok czarujący na morze i Neapol, poczem zaprowadzono nas do domu Tassa stojącego na skale nad samym morzem. Idąc wszędzie za naszym ciceronem<sup>12</sup>, starym gadułą, który od 40tu lat jedno i to samo opowiadał, czy go kto słuchał lub nie. Mogę szczerze wyznać, że oprócz niektórych starożytności, płaskorzeźb znalezionych w ogrodzie biskupa i ruin Świątyni Venery i Herkulesa, niewieleśmy ciekawego widzieli. Wieczorem popłynęliśmy w innym czółnie, nas sześciu, stary sternik i czterech majtków, do wyspy Capri. Księżyc przyświecał cudownie, noc była jasna, a morze czyste jak zwierciadło. Wszyscy rozmawialiśmy w jak najlepszym humorze. Ja na prośbę moich towarzyszków śpiewałem francuskie i polskie piosnki. Wyspa Capri dziwny ma kształt i wygląda nad powierzchnią morza jakoby olbrzymia skała. Wyszedłszy z czółna, przeszliśmy obok kilku rybackich chatek, w nieładzie po brzegu rozrzuconych i zaraz musieliśmy się drapać na bardzo przykrą

---

<sup>11</sup> Sorrento – miasteczko położone w Kampanii, należące do prowincji Neapol, miejsce urodzenia Torquato Tassa. Zob. m.in. F. Hoesick, *Juliusz Słowacki w Rzymie, Neapolu i Sorrento od 22.02 do 24.08. 1836 r.*, Ateneum, 1893, t. IV, s. 209–239, 488–512.

<sup>12</sup> Cyceron (wł. *Cicerone*) – powszechne określenie włoskiego przewodnika-amatora. Nierzadko informacje przekazywane przez niego turystom budziły wiele zastrzeżeń, stanowiąc często mieszaninę poprzekręcanych faktów historycznych, legend, miejscowych zabobonów, a także zwyczajnych kłamstw. Cyceron lubił ubarwiać, dając upust swoim talentom oratorskim. Spośród nich można bez wątplenia wyodrębnić kilka typów osobowościowych. Cyceron nadawał koloryt turystyce Płw. Apenińskiego, stając się jednocześnie jedną z najczęściej utrwalanych w relacjach podróżniczych postaci.

górze, na której szczycie stoją gruzы Zamku Tyberiusza<sup>13</sup>, a niżej Hotel de Londres, gdzie zastaliśmy dosyć porządne mieszkanie, lecz najgorsze jedzenie i wino. Pomimo tego, głodem przyciśnieni pożeraliśmy co nam dano łapczywie. Jeden z naszych najczynniejszych towarzyszy Neff, który ze mną w jednym nocował pokoju, zachorował na niestrawność i dostał wymiotów. Podzieliłem jego przykry położenie, lecz przy tem nos zatykałem chustką i nic nie spałem. Zerwawszy się rano o 6tej, wsiedliśmy na osły: ja, dwóch Anglików i Neff. Spikard i Gottschalk nie chcieli z nami jechać i zostali w hotelu. Najprzód zwiedziliśmy Arco naturale<sup>14</sup>, do którego bardzo niebezpieczna po schodach prowadziła ścieżka. Potem ruiny pałacu Tyberiusza, gdzie niektóre części zastaliśmy jeszcze pomimo tylu wieków dobrze zachowane, równie jak szczątki posadzki mozaikowej; dalej, nad samem urwiskiem skały, mieszkanie pustelnika i kaplicę; na koniec le cento camerelle, to jest sto pokoiów, czyli więzienia Tyberiusza. Zapłaciwszy w hotelu za nocleg, wsiedliśmy na trzy bardzo małe czółenka i popłynęliśmy do Azurowej Groty<sup>15</sup>, którą nazywają ósmym cudem świata<sup>16</sup>.

Wpływa się do niej małym i wąskim otworem, a ten otwór jest dziełem natury i choćby najmniejsze czółenka z wielką trudnością przez niego przeciśnąć się może, żeby zaś głową nie zawadzić o sterczące odłamy skały trzeba się całkiem w czółnie położyć, fale bowiem tak silnie biją w ten otwór, że łatwo można wypaść z czółna lub rozbić się o skałę. Ta grota czyli jezioro ma 80 stóp długości, a 50 szerokości, woda najpiękniejszego błękitnego koloru, równie jak światło wkradające się przez otwór skały. W głębi widać tak nazwane schody Barbarossy, z miejsca gdzie tenże miał swoje schronienie. Nasze przewodniki rzucili się w wodę i przy świetle pochodni pływali, szli nurka i wynosili rosnące

<sup>13</sup> Właściwie pałac Tyberiusza, którego ruiny znajdują się na wyspie.

<sup>14</sup> Arco Naturale – naturalny łuk skalny, wznoszący się na wschodnim wybrzeżu wyspy Capri, będący pozostałością zniszczonej groty.

<sup>15</sup> Lazurowa Grota – położona na zachodnim brzegu Capri, przekształcona przez cesarza Tyberiusza w nimfeum (rodzaj fontanny). W 1826 r. po wielowiekowym zapomnieniu, została ponownie odkryta przez niemieckich malarzy, Augusta Kopischa (1799–1853) i Ernesta Friesa (1801–1833). W XIX stuleciu stała się obowiązkowym punktem pielgrzymek turystów przybywających na Capri.

<sup>16</sup> Rzeczywiście, wizyta w Lazurowej Grocie niezwykle silnie wpływała na wyobraźnię i emocje wędrowców. Michał Wiszniewski (*Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, oprac. H. Barycz, Warszawa 1982, s. 249) zanotował; *Ktokolwiek tę grootę odkrył, zawsze winniśmy mu wdzięczność za jeden z najcudowniejszych widoków. [...] Zobaczywszy tę niebieską wodę od kryształu przezroczystszą, od turkusku piękniejszą, odbitym blaskiem swoim całe sklepienie boki, wiośła i twarze pokrywającą przesłizną srebrzystobłękitną barwą, długo z podziwienia i uniesienia wyjść nie można.* Por. Ł. z Giedroyciów Rautenstrauchowa, *W Alpach i za Alpami*, t. II, Warszawa 1850, s. 211–212.

na dnie korale. Gdyśmy z tej grotty wypływali, tak silnie przez otwór uderzyły fale i podrzuciły nasze czółenka, żeśmy omal z nich nie powypadali, a jeden z naszych towarzyszków Leni, został w głowę ranny, a ja już jedną nogę miałem na powietrzu i tylko cudem na drugiej się zatrzymałem.

Wypłynąwszy z tej grotty, spostrzegłem gromadzące się czarne chmury i uczulem nadzwyczajnie parne i duszne powietrze, co mnie spowodowało oświadczyć, że nie mam chęci puszczać się w dalszą podróż, lecz moi towarzysze i sternik zapewniali mnie, że nie było najmniejszego niebezpieczeństwa. Złączywszy się więc z naszą szalupą czekającą na nas, wsiedliśmy do niej w celu udania się prosto do Castella mare<sup>17</sup>. Lecz zaledwie kwadrans byliśmy na morzu, gdy nagle powstał *sirocco*<sup>18</sup>, ten najstraszniejszy dla żeglarzy wiatr, i tak gwałtowna zerwała się burza, że nasz mały statek podobnie jak łupka z orzecha, nieustannie przez bałwany raz w górę był podrzucany, drugi raz w bezdenną przepaść wtrącany, a najczęściej do tego stopnia na bok przechylany, że wierzchołki żagli w morzu się nurzały. Bywałem nieraz w ogniu działowym i karabinowym po kilka godzin, w czasie kampanii roku 1831, i z bliska zaglądałem śmierci w oczy. Lecz przyznać muszę, że tak okropnej chwili w życiu mojem nie doświadczyłem, najgłówniejszemu nieprzyjacielowi memu nie życzę jednej minuty takiego położenia w jakim się przez 4 godzin znajdowałem. Bałwany tak często przewalały się ponad nasze głowy, że byliśmy do nitki przemoknięci. Milczenie najgłębsze panowało między nami. Bóg tylko wiedział, co się w duszy każdego z nas działo. Jeden drugiemu nie patrzył w oczy, ażeby tamten nie odgadł jego myśli. Każdy z nas miał tę miłość własną nieokazywania trwogi, a przecie serce wszystkim gwałtownie biło w piersiach. Majtki potracili głowy i drżeli jak listki. Jeden tylko stary sternik miał ciągle przytomność umysłu, a przynajmniej okazywał ją na pozór, wołając co chwila na majtków: „*Bravi ragazzi! Avanti! Non abbiate paura!*” („*Żwawo dzieci! Dalej! Naprzód, nie bójcie się niczego!*”). Lecz chłopcy tchórze, modlili się do św. Januarego<sup>19</sup> i zamiast wypełniania rozkazów jedni drugich bałamucili, jeden ciągnął sznur na lewo, drugi na prawo, ten w dół,

<sup>17</sup> Właściwie Castellammare di Stabia – miejscowość w Kampanii, położona ok. 30 km od Neapolu.

<sup>18</sup> Gorący wiatr, przynoszący z Sahary piaszczysty pył, występujący w basenie Morza Śródziemnego.

<sup>19</sup> Święty Januariusz z Benewentu, patron Neapolu. Jego relikwie znajdują się w miejscowej katedrze. W jego kulcie szczególną rolę odgrywa ampułka zawierająca krew męczennika, która wedle legendy posiada zdolność upłynniania (do przemiany dochodzi 19 września w rocznicę śmierci świętego, w pierwszą niedzielę maja lub też w dniu 19 grudnia). Zob. m.in. F. Wołowski, *Podróż do Szwajcaryi i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845, s. 206–207.

tamten w górę, a rozhukane wichry bijąc całą siłą w rozdęty żagiel, po stokroć nas przewracały i znowu podnosiły. Stary żeglarz usiłował gwałtem zwinąć żagiel, lecz potrwożone majtki przeciwnie robili, a my dla utrzymania równowagi musieliśmy na miejscach siedzieć. Ile razy stary chciał barkę z wiatrem puścić, nagle zmieniał się wiatr i znowu nas na inną stronę rzucał. Zawsze jednak, ile mi się zdawało, tak sternik kierował, ażeby nigdy wiatr z całym pędem na nas z boku nie bił. Bałwany nam się ponad głowy przelewały i formalnie byliśmy w Grottenborgskiej Kąpieli<sup>20</sup>. Ja jakby przez instynkt ratowania się tak mocno uczepiłem się jakiegoś słupka, że aż skórę na rękę zdarłem. Na koniec majtkowie, modląc się i płacząc, pokładli się wszyscy w tem przekonaniu, że już zginęli, a wtedy my ile możności staraliśmy się pomagać staremu, na którego twarzy po raz pierwszy spostrzegłem bladłość i niespokojność. Zamiast do Castella Mare pędziła nas burza ku brzegom Mussa, małej osady rybackiej. Mieszkańcy onej widząc nas tak miotanych przez rozhukane bałwany i w największym niebezpieczeństwie, usiłowali [...] pospieszyć na nasz ratunek, lecz za każdym razem wiatr przeciwny rzucał ich wszystkich [...] do brzegu. Na koniec dzięki zręcznemu nakierowaniu [...] czółna przez starego sternika przybliżyliśmy się do łądu, a ja nie mogąc dłużej wytrzymać, skoro ujrzałem dno morza, wyskoczyłem z czółna i brnąc po pas dostałem się na brzeg. „*Boże wielki! dzięki ci składam za ocalenie mi życia!*” – zawołałem, padając na kolana i z radości uściśkałem moich towarzyszy, równie jak i sternika, wyrzucając mu jednak łagodnie, że nie usłuchał mojej przestrogi w Capri. Przyznał mi bez urazy, że chociaż młody i niedoświadczony, miałem dobre przeczucie i pożegnał się z nami jak najczulej, gdyż zapłaciwszy mu hojnie nie chcieliśmy już morzem kończyć naszej podróży. Przesuszywszy nieco naszą odzież i bieliznę, a przy tym pokrzepiwszy się rumem, puściliśmy się piechotą przez góry do Sorrento, a stamtąd do Castellamare. Razem więc odbyliśmy 14 mil włoskich i o 9tej wieczór stanęliśmy w tem mieście. Zaprowadzono nas do jednego z najpierwszych i bardzo porządnego hotelu, gdzieśmy dobrą zjadłszy wieszczę, wkrótce udali się na spoczynek. Czy nam się sen udał, na to nawet odpowiadać nie potrzebuję.

Na drugi dzień, przed wschodem słońca, wyjechawszy powozem, stanęliśmy za godzinę w Pompei. Czas był pogodny, a nasze umysły po tylu przebytych niebezpieczeństwach swobodne i wesołe. Z wielką ciekawością oglądaliśmy mnóstwo pamiątek dawnej wielkości rzymskiej, które rząd neapolitański ciągle odkopywać każe, i wiele prywatnych gruntów, pól i ogrodów w okolicy

<sup>20</sup> Być może Fredro miał na myśli „jaskiniową kąpiel” (*grotten* w języku niemieckim oznacza jaskinię).

Pompei nabywa do tego stopnia, że teraz cała ta przestrzeń, na której przedwieczne szczątki niegdyś tak możnego grodu stoją, należy do króla, i jego kosztem wszystkie robią się odkrycia. Między wieloma osobliwościami, trudnemi do wyliczenia i do spamiętania, godne zajmują miejsce: koszary rzymskie; dwa teatra dobrze zachowane: tragiczny i komiczny; amfiteatr czyli arena, w której się potykali gladiatorowie i dzikie zwierzęta; Dom Diomeda, jego piwnice; świątynia Herkulesa, Izis, Merkurego, Jowisza, [...], Forum, Trybunał, stara apteka, dom nierządnic z nieprzyzwoitem godłem nad drzwiami; i kilkadziesiąt domów prywatnych z przysznemi mozaikami; na koniec groby i w nich podziemne przechody. Teatr, w którym przedstawiano trajedje mógł w sobie mieścić 4 900 osób. Świątynia Herkulesa ma kształt triangularny<sup>21</sup> i 56 kolumn. W arenie bardzo dobrze zachowanej znaleziono 15 szkieletów lwów w klatkach. Oprócz tego pokazywano nam szkoły publiczne, posąg kapłanki Eumachii; Dom Fauna, tak nazwany od posągu Fauna, który tam odkryto. Dalej idąc, widzieliśmy ulice kupców (*strada dei mercanti*), w której teraz odkopują różne posągi marmurowe, kolumny, posadzki marmurowe w najpiękniejsze desenie, brązowe figury, lampy, trójnogi, naczynia domowe itd. Dom tak nazwany myślistwa, i dom psa – pierwszy z powodu odkrytego tamże malowidła na ścianie (*fresco*) przedstawiającego łowy, i doskonale zachowanego, a drugi, gdzie odkopano psa brązowego rzadkiej piękności. Dom, w którym jest sławna mozaika wyobrażająca bitwę Aleksandra z Dariuszem, zachwycił nas i dłużej zatrzymał. Ta mozaika, odznaczająca się żywością kolorów i doskonałym wykonaniem, nie mogła być przeniesioną do Muzeum Burbońskiego w Neapolu<sup>22</sup>. W moich podróżach mało rzeczy tak żywe na mnie zrobiło wrażenie, jak Pompeja<sup>23</sup> i Grota Azurowa.

Z Pompei udaliśmy się do Reziny, małego miasteczka leżącego u stóp Wezuwiusza, i tak lichego, że oprócz sera i salami nie mogliśmy nic jeść dostać. Najwięcej to oburzało dwóch Anglików, że nie było herbaty, bez której oni nigdzie obejść się nie mogą. Skorośmy oświadczyli, że chcemy być na szczycie Wezuwiusza, w kilka minut sprowadzono nam z wszystkich stron przeszło 30 osiołków (*ciuccio*) osiodłanych, a niektóre tak były osłabione, że zaledwie po-

---

<sup>21</sup> Trójkątny.

<sup>22</sup> Muzeum Burbońskie albo Muzeum Królewskie, obecnie noszące nazwę Museo Archeologico Nazionale. Por. Biblioteka Jagiellońska, rkps 4177, Wspomnienia Karola Kurpińskiego w podróży 1823 roku, zapiski z dnia 16 i 17 października 1823.

<sup>23</sup> Por. np. BOss., rkps 6672/I, Podróż do Włoch odbyta przez Jana Henryka Sagatyńskiego w 1806 r., k. 234–342 (opis wizyty w Pompejach i Herkulanum).

stępować mogły. Każdy [właściciel] swoje wychwalał, a drugiego ganił, do tego stopnia, że jakby na targu żywa między nimi powstała kłótnia. Na koniec nasz *cicerone* zgodził sześć osiołków u tego [chłopa], który zwykle podróżnym takowe najmuje, i puściliśmy się drogą dosyć wąską i kamienistą pod górę, a kilku chłopców bieгло za nami, kłując osiołki w tył i naganiając je w ten sposób, jakby kto stękał, gdy go żołądek boli. Po jednogodzinnej jeździe stanęliśmy w hermitaży<sup>24</sup>, dosyć lichej, w połowie góry stojącej oberży. Tam, napiwszy się *lacrima Christi*<sup>25</sup>, kawalek jeszcze podjechaliśmy na osiołkach, aż do tego miejsca, skąd już po samej lawie aż na szczyt Wezuwiusza do krateru, i to z wielką trudnością, piechotą dojść można. Niebo, z rana pogodne, zaczęło się nagle chmurzyć, i gdyśmy z osiołków zleźli, tak silna powstała burza, deszcz i grad, że w mgnieniu oka przemokliśmy do nitki, nie mając nigdzie schronienia, gdyż sama tylko lawa bryłami w koło nas leżała. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy, żeby odbywszy już większą połowę drogi, pomimo deszczu, drapać się na sam wierzchołek. Ulewa gwałtowna sprawiała taki szum i łoskot po różnych przepaściach i wyklęsościach góry, żeśmy sami nie wiedzieli, co się z nami działo; przy tem piorun po piorunie bił bez przerwy, a wyziewy siarczyste jeszcze silniej ku nam przyciągały. Co chwilę schylaliśmy głowy. O schronieniu ani myśleć. Belgijczycy zaraz przy pierwszym nawalnym deszczu oświadczyli nam, że nie pójdą dalej i wrócili do hermitażu. Okropny to był widok i uczucie okropne, którego nawet opisać niepodobna. Jeżeli dnia poprzedzającego Bóg mnie wybawił od śmierci na morzu, przekonany byłem, że jej tym razem nie uniknę. Lecz czy to przez ambicję, czy przez szaloną chęć, a raczej upór w dopięciu naszego przedsięwzięcia, przymusiliśmy przewodników, ze strachu na pół nieżywych, aby nas dalej prowadzili. A ja, chociaż ze słabą jeszcze nogą, pierwszy wdrapałem się na górę, trzymając za chustkę mego przewodnika, którą był przepasany. Lecz kiedy i on ustał, ja sam wśród deszczu, grzmotów i piorunów stanąłem pierwszy na szczycie. Nie dosyć na tem: dwóch przewodników odstąpiło nas i pokryli się między bryły lawy. Jeden więc tylko się został, i ten wyszedł na wierzchołek za mną, z Nevem i Kentem.

Okropny, a przy tem wspaniały i piękny jest widok wzburzonego krateru<sup>26</sup>, do którego samego otworu tylko z wielką trudnością i prawie z niebezpieczeń-

<sup>24</sup> Określenie oberży znajdującej się na pustkowiu.

<sup>25</sup> *Lacrima Christi* – w dosłownym tłumaczeniu „łza Chrystusa”, włoskie białe wino, wytwarzane w winnicach u stóp Wezuwiusza.

<sup>26</sup> Por. [F. Hechel], *Człowiek nauki taki jakim był. Pamiętniki profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, oprac. W. Szumowski, t. I, Kraków 1939, s. 93–94.

stwem życia byliśmy w stanie dojść, gdyż z powodu ognistych wyziewów i gęstej mgły w chwilę można było wpaść w otchłań popękanej lawy, której o trzy kroki przed sobą nie mogliśmy widzieć. Przyszedłszy na koniec nad sam krater, nowy oczom naszym przedstawił się widok. W koło nas chmury, pioruny i błyskawice, u nóg naszych bezdena przepaść czarnego, wyrzucająca różnobarwną lawę i rozpalone kamienie, z których kilka wzięłem na pamiątkę. Tymczasem nadciągnęło jeszcze dwóch Belgijczyków i Irlandczyk, których przewodnik odstąpił i ledwie do nas trafili. Ja spalone miałem podeszwy trzewików i laskę, a z moich sukien i czapki lała się woda strumieniem.

Schodząc ze szczytu Wezuwiusza bez porównania łatwiej niżeli tam się dostać<sup>27</sup> – i bardzo szybko można zbiedz popiołem lawy, w którym się nogi zatrzymują, i podając się nieco w tył, nigdy upaść nie można. Tym sposobem i myśmy zbiegli i w sześciu minutach byliśmy znów na tem miejscu, gdzie nasze osiołki stały. Kazawszy je za sobą prowadzić, piechotą przyszliliśmy aż do hermitage, żeby suknie obsuszyć. Dwóch Irlandczyków i Neve puścili się piechotą, ja zaś z dwoma Belgijczykami, Spikard i Gottschalk, siedliśmy na osiołki. Po drodze zwiedziliśmy podziemne miasto Herculanium, które niegdyś lawą zostało przysypane. W Rezinie siadłszy do powozu wróciliśmy o 4tej po południu do Neapolu. Śmieszna mieliśmy scenę, spuszczając się ku Rezinie. Spikard, którego krnąbrny osiołek zaczął wierzgać, zrzucił go i frak mu rozdarł, a my i przewodnicy, śmiejąc się, ratowaliśmy go, jedni za nogi, drudzy za ręce. Do obiadu w Neapolu siedliśmy z ochotą i niejedna butelka została wypróżnioną na nasz szczęśliwy powrót po tylu przebytych niebezpieczeństwach.

---

<sup>27</sup> Ambroży Grabowski w swojej „peregrynanckiej” kompilacji (*Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się krajach z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata*, t. I, Kraków 1822, s. 5–6) skrupulatnie odnotował trudności związane ze wspinaczką na wulkan: *Jeden idący przodem opasuje podróżnego rzemieniem, i tak go za sobą ciągnie, gdy drugi idący z tyłu, za pierwszym go w górę popycha*. Wędrówkę na szczyt Wezuwiusza opisał m. in. Bartłomiej Ignacy Ludwik Orański, *Wspomnienia z Włoch i Szwajcaryi z podróży odbytych w latach 1832 i 1839*, t. II, Poznań 1845, s. 33–38.



„DIE SAGEN VON SENSBURGEN STADTWAPPEN”  
GEORGA JOHANNA FREIHERR  
VON HASSELA JAKO ŹRÓDŁO POZNANIA  
SYMBOLIKI HERBU MIASTA MRĄGOWA

Opracowanie i tłumaczenie Piotr Patejuk

Przełom XIX i XX wieku to okres, w którym większym zainteresowaniem badaczy zaczęła cieszyć się etnografia. Spisanych zostaje wówczas wiele ludowych legend i podań dotyczących powstawania miast, ale również innego typu podań. Podobnie jest z omawianą poniżej legendą o powstaniu herbu miasta Mrągowa. Jest ona znakiem czasów, pewnego rodzaju świadectwem tożsamości regionalnej i świadomości historycznej mieszkańców dziewiętnastowiecznych Mazur. Jest także wyrazem panującej wówczas w Prusach mody na wierszowanie wszystkiego, co miało związek ze szczególnymi wydarzeniami dla historii danego miejsca, bądź doniosłymi faktami z życia codziennego. Poszukiwano dawnych kronik, przeglądano źródła historyczne oraz przypominano sobie opowieści zasłyszane od dziadków i rodziców. W prasie publikowano wiersze (najczęściej o niewielkich walorach artystycznych) z okazji urodzin cesarza, bądź też kolejnej rocznicy zwycięstwa nad Francuzami pod Sedanem. Tendencja ta trwała aż do likwidacji Prus Wschodnich<sup>1</sup>, o czym świadczy skomponowana w 1941 r. wierszowana legenda, która jest przedmiotem niniejszego omówienia.

Herby miejskie pojawiły się wraz z nadawaniem praw miejskim różnym osiedlom, które już częstokroć funkcjonowały jako miasta. Uzyskanie praw miejskich wiązało się z powstaniem samorządu, a więc powołaniem burmistrza, sędziego i ławników, o których wspomina tłumaczona przeze mnie balla-

---

<sup>1</sup> Zostały one faktycznie podzielone między Polskę a ZSRR na konferencji poczdamskiej. Państwo pruskie przestało istnieć oficjalnie w roku 1947. Por. np. C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009.

da. Znak widniejący na herbie był symbolem rozpoznawczym wszystkiego, co przynależało do samorządu miejskiego. Początkowo pojawiał się on w pieczęciach miejskich. W dobie powszechnego analfabetyzmu służył za podpis, który każdy rozumiał. Pierwsze herby miejskie pojawiły się na przełomie XII i XIII w. Miasto uzyskiwało wówczas prawo do posługiwania się sznurkiem i lakiem pieczętnym, w którym odciskano pieczęć, o określonych kolorach, które je identyfikowały i utrudniały falsyfikację dokumentów. Godła heraldyki miejskiej są bardzo zróżnicowane i wiążą się z legendami dotyczącymi powstania danego miasta, bądź też są odwzorowaniem herbów rycerzy, którzy je lokowali<sup>2</sup>.

Nazwa Mrągowo w oficjalnym użyciu funkcjonuje od 1947 r.<sup>3</sup> Została nadana na cześć Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza<sup>4</sup>, działacza na rzecz polskości Mazur. Wcześniej miasto nosiło niemiecką nazwę Sensburg, a polska ludność napływowa, głównie z północnego Mazowsza, używała nazwy Żądźbork lub Żądźbork. Mrągowo nie było pierwszą lokowaną miejscowością w tych okolicach. To Szestno i istniejący tam zamek krzyżacki sprawiły, że tereny te stały się atrakcyjne dla osadników. Proces kolonizacyjny nie przebiegał jednak zbyt szybko ze względu na słabą w owym czasie pozycję strategiczną tych terenów<sup>5</sup>. Samo Mrągowo powstało, według tradycji, która jest przekazana również w omawianej legendzie, w 1348 r. Krzyżacy założyli wówczas w obrębie dzisiejszego miasta drewnianą strażnicę broniącą przesmyku między jeziorami Czos i Juno. Wokół niej rozpoczęła się powolna kolonizacja, która doprowadziła do oficjalnej lokacji na prawie niemieckim w 1401 r. To właśnie ta data jest historycznym początkiem istnienia dzisiejszego Mrągowo. Rok 1348 istnieje jedynie w przekazach tradycyjnych i legendarnych. Miasto należało wówczas do komturstwa w Bałdze i wójtostwa we wspomnianym wcześniej Szestnie<sup>6</sup>. Pochodzenie nazwy Sensburg nie jest jednoznacznie wyjaśnione. Być może pochodzi ona od sąsiedniego Szestna, bądź też od niemieckiej nazwy kosi (Sense), którą to, według legendy, odcięto niedźwiedziowi łapę<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> T. Białecki, *Herby miast Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1991, s. 11–12.

<sup>3</sup> Pojawia się [w:] G. Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, cz. I, Olsztyn 1947, s. 59.

<sup>4</sup> W. Bienkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, Olsztyn 1964.

<sup>5</sup> J. Gancewski, *Lokacja i ustrój Mrągowo*, Mrągowskie Studia Humanistyczne, 1999, t. I, s. 8.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>7</sup> J. Judziński, *Z dziejów Mrągowo. Nazwa i herb miasta*, [w:] *Mrągowo*, red. A. Wakar [et al.], Olsztyn 1975, s. 70.

W herbie Mrągowa widnieje czarna, niedźwiedzia łapa na białym (heraldycznie srebrnym) tle. Z powstaniem tego wizerunku wiązą się co najmniej trzy różne podania, z których niżej przytaczane jest już nieco zapomniane. Powstało ono najpóźniej – w 1941 r., podczas wojny, i nie zdążyło zaistnieć w świadomości mieszkańców, którzy już w 1944 r. zaczęli opuszczać Prusy Wschodnie.

Jedno z podań mówi o tym, że aby zlikwidować zagrożenie ze strony bardzo groźnego niedźwiedzia wybrano grupę najsilniejszych młodych mężczyzn i wysłano w celu zabicia zwierzęcia. Grupie tej nie udało się pokonać niedźwiedzia wymyślonym sposobem, gdyż sami spożyli przygotowaną mieszankę miodu ze spirytusem. Burmistrz, zawiedziony niepowodzeniem, wynajął grupę żołnierzy przebywających w Mrągowie, aby dokończyli dzieła. Udało się im jedynie odciąć tylną łapę niedźwiedzia, który następnie zbiegł. Burmistrz, chcąc uhonorować ten wyczyn, wpisał niedźwiedzią łapę w herb miasta<sup>8</sup>. Podanie to wspomina o fakcie posiadania przez żołnierzy broni palnej i jest osadzone w dużo późniejszych realiach aniżeli lokacja miasta, do której odwołuje się legenda będąca przedmiotem niniejszego opracowania, spisana w XIX w. Jest to typowy przykład historyzmu lokalnej społeczności i przenikania się wydarzeń przeszłych z wydarzeniami w miarę aktualnymi.

Kolejna legenda, o powstaniu herbu miasta Kętrzyna, jest w zasadzie zgodna z tą przytoczoną powyżej. Różnica polega na tym, że pomysł na uspianie spirytusem niedźwiedzia wyszedł od jednego młodzieńców z Mrągowa i zakończył się sukcesem. Kontynuacją tej opowieści jest fakt znalezienia śpiącego niedźwiedzia bez łapy i dobitcie go przez grupę kętrzyńskich chłopów, którzy chcieli przypisać sukces sobie. Zaciągnęli więc niedźwiedzia do miasta, a burmistrz Kętrzyna nakazał wpisanie niedźwiedzia bez jednej łapy w herb miasta<sup>9</sup>.

Legenda, będąca przedmiotem niniejszej publikacji, została spisana w krótkiej formie w 1833 r. przez Gottlieba Drobnitzkiego<sup>10</sup> (Bogumiła Drobnickiego), który rozpoczął w tym roku tworzenie kroniki Mrągowa od najdawniejszych czasów. Była ona źródłem inspiracji dla stworzenia przeszło wiek później

---

<sup>8</sup> Legenda dostępna na oficjalnej stronie internetowej miasta: <http://www.mragowo.pl> [dostęp: 4 XII 2011].

<sup>9</sup> Legenda dostępna na stronie: [http://www.masuren2.de/pl\\_ketrzyn.htm](http://www.masuren2.de/pl_ketrzyn.htm) [dostęp: 4 XII 2011].

<sup>10</sup> Drobnicki Bogumił (1774–1848) – pierwszy kronikarz Mrągowa, a później burmistrz (1830–1846). (cyt. za: <http://www.mragowo.um.gov.pl/informator/mrangowi.html> [dostęp: 4 XII 2011].)

przez Geoga Johanna von Hassela<sup>11</sup> literackiej formy ballady, która rozwinęła legendę. Myli się Józef Judziński pisząc w swoim rozdziale pracy zbiorowej *Mrażgowo* (Wydawnictwo Pojezierze, 1975), że to Drobnicki jest autorem poniższej legendy. Wyjaśnia to w swoim dziele von Hassel, który przywołuje fragment opowiadania Drobnickiego i pisze, że ułożył tę legendę w formie wierszowanej<sup>12</sup>. Ukazała się ona drukiem w publikacji *Die Sagen vom Sensburger Stadtwappen* von Hassela, wydanej w Mrażgowie w 1941 r., z której skorzystałem przy tworzeniu tej edycji źródłowej.

Tłumaczony przeze mnie utwór składa się z 21 strof. Każda ma siedem wersów i jest rymowana w schemacie ABABCCB. Podczas tłumaczenia starałem się zachować układ rymów. Zarówno wersja oryginalna, jak i tłumaczenie, nie są arcydziełami literackimi, ale z założenia nie miały takimi być. Oryginalnie dzieło powstało jako forma popularyzacji wiedzy o własnym mieście, a także – o czym wspominałem już wcześniej – jako element wywodzącej się z XIX stulecia mody na regionalizm i dawny folklor. Bardzo ciekawy jest aspekt rywalizacji między dwoma położonymi blisko siebie miastami, czyli Mrażgowem i Kętrzynem, o czym wspominają zarówno von Hassel, jak i Judziński. Legenda mówi o zazdrosnym burmistrzu Kętrzyna, który natychmiast po tym, jak dowiedział się o herbie Mrażgowa, sam zapragnął mieć jeszcze piękniejszy. Stąd wziął się niedźwiedź bez przedniej lewej łapy w herbie Kętrzyna. Rywalizacja, na co wskazuje Judziński<sup>13</sup>, wynika zarówno z bliskości i przynależności do jednej komturii w Bałdze, jak i także mniej więcej tego samego czasu powstania obu miejscowości (rok 1348 został przyjęty za początkowy w historii Mrażgowa właśnie ze względu na rywalizację o prymat z Kętrzynem). Rywalizacja między sąsiednimi miejscowościami jest cechą uniwersalną, ale również stałym elementem mentalności wschodniopruskiej i chęci pokazania się z jak najlepszej strony.

Celem niniejszej publikacji jest chęć przybliżenia mentalności wschodniopruskiej, która przetrwała aż do końca II wojny światowej. Poniższa ballada, spisana przecież dopiero w 1941 r., doskonale pokazuje zamiłowanie do „barokowego” języka, rozwiniętych metafor oraz nawiązywania do spuścizny kultury ludowej.

---

<sup>11</sup> Na temat jego życiorysu nie zdołano ustalić żadnych faktów. Wiadomo jedynie z karty tytułowej jego pracy, że był miejskim archiwistą.

<sup>12</sup> G.J. Fr. von Hassel, *Die Sagen vom Sensburger Stadtwappen*, Sensburg 1941, s. 2, 3.

<sup>13</sup> J. Judziński, op. cit., s. 72.

### Die Bärenatze im Sensburger Stadtwappen (1348)<sup>14</sup>

Wer hilft uns aus der argen Not  
und freit uns von den Schrecken?  
Wer schlägt den grimmen Bären tot  
in seinen Waldverstecken?  
Durch Forst und Feld zieht er umher;  
kein Mensch, kein Vieh ist sicher mehr,  
wo seine Zähne blecken.

Seit uns auf weiter Fahrt vom Ost  
das Untier hergekommen,  
hat täglich neue Unheilspost  
der Bürger Ohr vernommen.  
Wohlan, so zieht zur Hatz hinaus,  
und macht dem Unhold den Garaus  
zu aller Heil und Frommen!

Und Ratsherr, Bürgersmann und Knecht,  
sie rüsten sich zum Jagen:  
der sucht sich Speer und Spieß zurecht,  
der will die armbrust tragen,  
der nimmt die Axt, die Forke der,  
und der kommt mit der Sense her,  
die wilde Jagd zu wagen.

Zur Tor hinaus den See entlang  
und fürder zieht die Menge  
zur düstern Forst am Hügelhang  
hinauf des Hohlwegs Enge.  
In langer Kette streift sie bald,  
daß ihr, das Tier im wilden Wald  
zu stellen, stracks gelänge.

„Seht da der Fährte frische Spur  
mit Schweiß und Prankenmalon!  
Den Raub von unsrer Weideflur  
soll er mit Blut bezahlen!“  
Das wüste Dickicht wird umstellt.  
„Ob drin er wohl die Beute hält,  
die seine Krallen stehlen?“

### Niedźwiedzia łapa w mągowskim herbie (1348)

Któż uwolni nas od zła ogromnego  
i wyzwoli nas z horroru?  
Któż pokona niedźwiedzia groźnego  
w ostępach jego boru?  
Kręgi zatacza przez lasy i pola;  
nieszczęsna człowiecza i zwierzęca dola,  
tam gdzie zęby swe szczyrzy.

Od kiedy u nas, ze wschodnich stron  
ten potwór się pojawił,  
codziennie okropieństw nowych grom  
mieszkańców uszy raził.  
Polowanie więc czas zrobić,  
aby bestię szybko dobić  
ku pobożności i dla wielkiej chwały!

Radca, burmistrz, prosty sługa  
już na łowy się szykują:  
w ręku oszczep, włócznia długa,  
w kuszy szczęścia upatrują,  
biorą z sobą widły, topór,  
kosą ostrą stawią opór,  
na niedźwiedzia zapolują.

Od bramy szli wzdłuż jeziora brzegu  
i ciągnęły tłumy dalej  
do lasu ciemnego, tam na pagórku  
w górę, nad wąwozu skraje.  
Myśląc, że ludzi łańcuchem długim  
zwierzę w lesie czyhające dzikim  
dopadną najszybciej jak tylko się daje.

„Patrzcie tam na ślady świeże,  
odcisk łapy, zapach potu!  
Za zło całe niech to zwierzę  
krwią zapłacić będzie gotów!“  
Odludna knieja otacza jego.  
„Czy ofiarę wzięł dlatego,  
by w nią ostrze wbić swych szponów?“

<sup>14</sup> Data w tytule ballady wskazuje na jej powstanie. Jest ona jednak jedynie wskazaniem okresu narracji. Przytaczana ballada została spisana w roku 1941.

Der Ratsherr legt die Armbrust an,  
die straffe Sehne zittert;  
in Busch und Baum, in Strauch und Tann  
das Astwerk kracht und splittert.  
Und eh' er neu noch angelegt,  
hat sich's im Dickicht schon geregt:  
der Bär hat sie gewittert.

Ein Knurren hebt, ein Brummen an  
aus rauher Kehle Grunde,  
ein zornig Brüllen dann und wann  
aus off'nen Rachens Schlunde.  
Doch ob das Herz auch lauter schlägt,  
es harren mutig unentwegt  
die Männer in der Runde.

Nun knackt's im Busch, Geäst zerbricht,  
am Boden schlurft's mit Pranken,  
und, eh' sich's einer recht versicht,  
durchreißt's die Schlingenranken  
und steht in braunen Zottelvlies  
als ungeheurer Urwaldries'  
vor seiner Jäger Schranken.

Ein Hagel fliegt ihm ins Gesicht  
von Steinen und von Pfeilen;  
mit Spieß und Gabel piekt's und sticht  
und dräut mit Axt und Beilen.  
Da richtet sich der Urbär auf  
und sucht mit starkem Vorderlauf  
rings Hiebe auszuteilen.

Er brüllt und tobt und rast und springt  
und schnappt nach dem Gedränge;  
doch immer kecker auf ihn dringt  
der Jäger kühne Menge.  
Da stürzt sich grimmig wild des Tier  
auf einen Schützen blindlings schier  
und hebt zum Schlag die Fänge.

Kuszę radca już szykuje,  
łańcuch drży w napięciu mocnym;  
w krzakach, buszu, drzew gęstwinie  
gałąź pęka z trzaskiem głośnym.  
Zanim znowu krok postawił,  
w puszczy się jakiś ruch zrobił:  
niedźwiedź wyczuł go swym  
węchem czułym.

Głośny pomruk się podnosi,  
smutno z gardła złowieszczego,  
wtem gniewny się ryk roznosi,  
z gardła w pełni otwartego.  
Przez to mocniej bić zaczyna serce,  
wyczekują odważnie i wytrwale wielce,  
łowcy z szyku wciąż zwartego.

Nagle w krzakach coś trzasnęło,  
niedźwiedź łapą ryje ziemię,  
pewności w sobie ma niemało,  
zerwał siła, skruszył brzemię,  
w majestacie swym brunatny,  
puszczy król nieoceniony  
przed łowcami stanął pewnie.

Wtem go w pysk uderzył grad,  
wielu strzał, kamieni ciężkich,  
włócznie, widły wbite w zad  
ostrza siekier w rękach męskich.  
Niedźwiedź wściekle się odwrócił,  
przednią łapę ku nim zwrócił  
ciosów pragnąc zadać tęgich.

Ryczy, skacze, miota się wściekle  
na tłum się w walce rzuca;  
wtem wyzywa go zaciekłe,  
łowczy co strach wszelki odrzuca.  
Dziko zwierz potworny huknął,  
mocno przed myśliwym stanął,  
łapą cios ślepy dostanie łowca.

Im Abwehrstoß zerbricht der Speiß,  
der Jäger fällt zur Erde  
und über ihn im braunen Vlies  
der Bär voll Wutgebärde.  
„Zu Hilfe!”, schreit’s in bangem Ton,  
und jeder glaubt vom Ärmsten schon,  
daß er zerrissen werde.

Da schwirrt ein wucht’ger Sensenstreich  
ihm hart am Haupte nieder  
und fährt dem Untier alsogleich  
in seine mächt’gen Glieder,  
haut ihm die Prätze glatt vom Rumpf,  
und brüllend schlankert es den Stumpf  
und läßt vom Opfer wieder.

Der Riesenschlag verduzt die Schar  
auf eines Blickes Weile;  
sie wird des Bären kaum gewahr,  
der, blutend mit Geheule  
durchs Dickicht humpelnd, in der Flucht  
die sichre Weite schon gesucht  
in ungehnter Eile.

Und unser Schütz? – Er lebt, obzwar  
mit Beulen und mit Schrunden,  
und hat nach Schrecken und Gefahr  
bald wieder Mut gefunden.  
Dann aber hebt der Jubel an,  
dem Helden, der den Schlag getan,  
die Ehre zu bekunden.

Als Siegstrophäe aus der Schlacht  
der blut’gen Bärenhatze  
wird freudetrunken heimgebracht  
des Bären Vordertatze.  
„Das Untier haben wir gestellt  
und seine Räuberhand gefällt!  
Seht da des Unholds Prätze!”

Niedźwiedz w obronie włócznie łamie,  
pada przed nim łowca płasko  
i staje nad nim w brunatnej osnowie  
pełen pasji, wściekły bardzo.  
„Na pomoc!”, woła w tonie straszny,  
każdy już myśli o najgorszym,  
że zostanie zabity bestialsko.

Zabrzączał świst ostrej kosy straszny  
poniżej głowy niedźwiedzia-kata;  
wobec zwierza człek odważny,  
broń w swe ręce chwytając,  
łapsko wielkie odcinając  
w krzyku tępym zostawiając  
zwierza co ofiarą stał się z kata.

Gigantów walka zdziwiła tłumy  
w jednym wręcz oka mgnieniu;  
niedźwiedzia już nikt nie był świadomy,  
on krwawiąc oddalił się w cieniu  
przez gąszcza utykając, w ucieczce wielkiej  
spoczynku szukając, kryjówki lepszej  
w niespodziewanym pośpiechu.

A nasz obrońca? – On żyje, a jakże  
pomimo bólu, wielkiego cierpienia,  
szybko jednak strach i groźę wszakże  
w odwagę wielką znów zamienia.  
już wznoszone są głośnie okrzyki,  
bohaterowi, który jej pokrzyżował szyki,  
honor i chwała dla jego imienia!

Łapę niedźwiedzią, krwią wciąż broczącą,  
jako trofeum tej walki sławnej,  
do miasta przynieśli, pijani radością  
z niedźwiedzia kłęski niedawnej.  
„Bestię w pion postawiliśmy,  
łapę jego przednią pewnie odcięliśmy!  
Przypatrzcie się jej bliżej!”

Die Freudenbotschaft macht im Lauf  
das ganze Städtchen munter;  
schon zieht im Strom zum Markt hinauf  
die Menge bunt und bunter;  
die Türe kreischt, das Fenster klingt,  
und selbst der zagste Schneider springt  
von seinem Tisch hinunter.

Und als dem weisen Rat ward kund  
der Ruhm der Heldenaten,  
da setzt er sich zur selben Stund,  
den Kasus zu beraten,  
und gräbt ins Wappen der Gemein'  
zum ewigen Gedächtnis ein  
die Tatze samt den Daten:

„Eyn tausend vnd drey hundert acht  
vnd viertzig maji mensis/  
do file/ falcem vmgebracht/  
ein ursus ladroncnsis.  
Syn abgehawen tazzen wund  
zu eren derer jagern sunt  
sigilli Sensburgensis.”

Der wunde Bär indes, halb lahm  
und tot schon, in die Hände  
der rastenburger Bauern kam  
und fand sein kläglich Ende.  
Ihr Zug zur Jagd verzog zu lang;  
drum kam die Stadt beim Bärenfang  
um eine halbe Lende.

Doch als von Sensburgs Wappenzier  
der Rat allda vernommen,  
da wär' der Burgermeister schier  
vor Mißgunst umgekommen.  
Den Bären ohne Vorderlauf  
nahm flugs er in sein Wappen auf  
zu Rechtens Nutz und Frommen.

Przyjaźni więzy z wielką dzisiaj siłą,  
całe miasto wnet obiegly;  
potok ludzki ku rynkowi ciągnął,  
coraz bardziej kolorowy i wesoły cały;  
dzwoniły okna, trzaskały odrzwia  
i nawet krawiec, co często się rozkcliwia  
wyskoczył spod stołu, ze strachu biały.

I rada miejska mądrze działając,  
chwałę pragnie bohaterom oddać,  
o jednej godzinie wspólnie się zbierając,  
nad sprawą ważną się naradzać,  
aby na wieczną rzeczy pamiątkę  
w herbu miasta dumną tarczę,  
łapę niedźwiedzia pod datą  
niniejszą dodać:

„Eyn tausend vnd drey hundert acht  
vnd viertzig maji mensis/  
do file/ falcem vmgebracht/  
ein ursus ladroncnsis.  
Syn abgehawen tazzen wund  
zu eren derer jagern sunt  
sigilli Sensburgensis.”<sup>15</sup>

Ranny, kulawy niedźwiedź tymczasem  
dostał się w ręce, całkiem już martwy  
kętrzyńskich chłopów co byli pod lasem  
i tam odnalazł swój koniec głośny.  
Marsz na polowanie przedłużał się mocno;  
wokół miasta na niedźwiedzia łącno,  
zadowolili by ich łup nawet marny.

Rada Mrągowa herb ozdobny,  
jednogłośnie szybko przyjęła  
kętrzyński burmistrz, strasznie zazdrosny  
którego duma ogromnie rozdęła  
Niedźwiedzia bez łapy przedniej,  
w herb ku chwale wiecznej,  
tamtejsza rada niezwłocznie wpisała.

<sup>15</sup> Strofa nietłumaczona ze względu na staroniemiecki charakter, który odzwierciedla średnio-wieczny, legendarny, tekst źródłowy, który mówi o tym, że w maju 1348 r. synowie miasta Mrągowa odcięli niedźwiedziowi łapę, która została umieszczona w herbie miasta.

Und geht ihr auf den „Bärenfang”,  
merkt, was die Wappen lehren;  
dann mag sich auch nach schwerstem  
Gang  
kein Bürgersmann beschweren:  
Ob’s Rastenburg, ob’s Sensburg sei,  
in jeder Zecherkumpanei  
geht’s um den ganzen Bären!

I jeśli mowa o łowie niedźwiedzim,  
czego uczą nas herby zauważ;  
że nawet po biegu najcięższym  
żaden burmistrz się skarżyć nie waży,  
czy z Kętrzyna, czy z Mrągowa pochodzi,  
w jednej wesołej kompanii,  
gdyż o jednego niedźwiedzia tu chodzi.



# STAN SANITARNY W POWIECIE PISKIM W ŚWIETLE SPRAWOZDANIA Z WYJAZDU INSPEKCYJNEGO NA TEREN POWIATU W DNIACH 8–21 LUTEGO 1946 ROKU

Opracowanie Anna Bujko

Na sytuację sanitarno-epidemiologiczną w powiecie piskim<sup>1</sup> wpływał m. in. ogromniszczeń i trudności związane z odbudową powiatu<sup>2</sup>. Ruch ludności rzutował na szerzenie się chorób zakaźnych, zaś przemarsz wojsk radzieckich potęgował liczbę osób chorych wenerycznie. Wpływ na stan sanitarny miały także warunki bytowe. Podstawowym problemem była wówczas naprawa urządzeń wodno-kanalizacyjnych i zaopatrzenie ludności w wodę, a także uporządkowanie miast i wsi. Dodatkowo sytuację tę pogarszał brak personelu medycznego oraz środków leczniczych.

---

<sup>1</sup> Na temat sytuacji epidemiczno-sanitarnej na Warmii i Mazurach zob. A. Bujko, *Stan sanitarno-epidemiczny na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950. Wybrane zagadnienia*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2011, nr 2, s. 253–278.

<sup>2</sup> Obraz Piza przedstawia relacja jednego z jego mieszkańców, który przybył do miasta w 1947 r.: *Wygląd miasta zaszokował mnie: ruiny, las sterczących kominów i hałdy gruzów. Dworzec i budynki okoliczne spalone, podobnie jak wszystkie budynki przy ulicy Dworcowej. Obecny gmach Prezydium PRN [Powiatowej Rady Narodowej] był wypalony, budynki przy ulicach Buczka, Gizewiusza, Grunwaldzkiej i Kolejowej w gruzach [...]. Na miejscu obecnego PDK [Powiatowego Domu Kultury] ogromne ruiny ciągnące się aż do Pisy. Przy ulicach Wojska Polskiego i Warszawskiej ruiny i rumowiska [...]. Dzisiejszy plac Daszyńskiego wyglądał zgoła inaczej niż obecnie: zabrukowany kocimi łbami, zaśmiecony – tu bowiem odbywało się targowisko.* – B. Łagowski, *Pisz straszyl ruinami...*, [w:] *Pisz: z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, s. 341. We wstępie do niniejszej edycji jest mowa jedynie o sytuacji w powiecie piskim. Podobne problemy istniały także w innych powiatach na Warmii i Mazurach. Należy jednak podkreślić, że najlepiej sytuacja ludności (zdrowotna, aprowizacyjna, mieszkaniowa) przedstawiała się w Olsztynie – siedzibie władz wojewódzkich. Na temat życia mieszkańców Olsztyna zob. R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945–1956*, Olsztyn 2003. Więcej na temat sytuacji w powiecie piskim zob. W. Brenda, *Powiat piski w 1945 roku*, Znad Pisy, 1995, nr 2, s. 25–36.

Po przybyciu na teren powiatu Polaków sprawą priorytetową była organizacja służby zdrowia, tym bardziej, że – jak donoszono – *zdrowotność [...] przedstawia się katastrofalnie*<sup>3</sup>. Pierwszy szpital powstał w Białej Piskiej w 1945 r. Początkowo liczył około 30 łóżek i przeznaczony był wyłącznie dla osób cywilnych (żołnierze radzieccy zajęli szpital znajdujący się w Piszcu). Z czasem został przeniesiony do Piszca i znajdował się w pięciopiętrowym budynku mieszkalnym przy ul. Słowackiego<sup>4</sup>. Uruchamianie placówek służby zdrowia nie byłoby możliwe bez personelu medycznego. Pierwszymi lekarzami na terenie powiatu byli Adam Tubis i Franciszek Pietkiewicz<sup>5</sup>. Służbę zdrowia w powiecie piskim tworzyło również kilku felczerów i pielęgniarki<sup>6</sup>. Oprócz szpitala

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 196/1115, k. 41, Sprawozdanie z wyjazdu inspekcyjnego, dokonanego na terenie powiatu Pisz (Okręg Mazurski) w dn. 8–21 lutego 1946 r. przez inspektorów Bratusa Tadeusza i Józwiaka Floriana.

<sup>4</sup> E. Stefańska, *Starostwo Powiatowe w Piszcu 1945–1950. Organizacja i funkcjonowanie*, Znad Pisy, 1999, nr 8, s. 110–111. Autorka podaje, że szpital powiatowy został przeniesiony z Białej do Piszca dopiero po około roku. – Ibidem, s. 111. Z kolei w sprawozdaniu rocznym Szpitala Powiatowego w Piszcu podano, że został on założony w czerwcu 1945 r. – Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), sygn. 391/1998, k. 6, Sprawozdanie roczne szpitalne za rok 1947. Prawdopodobnie Szpital Powiatowy przeniesiono wcześniej, w trzecim kwartale 1945 r., czyli wraz z przeniesieniem Starostwa Powiatowego z Białej do Piszca (wrzesień 1945 r.). – APO, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski (dalej: UP), sygn. 390/64, k. 231, Zestawienie stanu epidemiologicznego Okręgu Mazurskiego po dwumiesięcznej pracy [Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidemiami] za okres I IX do 31 X 1945 r.

<sup>5</sup> Adam Tubis – absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, dyplom uzyskał w 1938 r. W 1945 r. przybył na teren powiatu piskiego, gdzie od 1 IX 1945 do 1 X 1946 r. pełnił obowiązki kierownika Szpitala Powiatowego w Piszcu, a od 1 X 1946 do 12 VI 1947 r. był kierownikiem tej placówki. Od VII 1948 do X 1951 r. pracował w charakterze kierownika Obwodowego Ośrodka Zdrowia w Piszcu. Od 11 VI 1947 do 30 IX 1950 r. pełnił ponadto funkcję lekarza powiatowego w Piszcu. – A. Skrobaccki, *Album lekarzy – pionierów*, Olsztyn 1980, s. 144–145. Starosta piski narzekał na doktora Tubisa, deklarując chęć zatrudnienia innego lekarza na to stanowisko. – APO, UW, sygn. 391/251, k. 234, Sprawozdanie starosty Piskiego za III kwartał 1949 r. Franciszek Pietkiewicz – absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, w 1936 r. uzyskał dyplom. W 1946 r. przybył na teren Warmii i Mazur, gdzie został kierownikiem szpitala powiatowego w Piszcu. W 1948 r. objął kierownictwo powiatowego Ośrodka Zdrowia w Sokółce (woj. białostockie). – A. Skrobaccki, op. cit., s. 111. Wątpliwość budzi podana przez Skrobacckiego data przybycia Pietkiewicza. Według sprawozdania Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemiami, już jesienią 1945 r. stał on na czele służby epidemicznej w powiecie piskim. – APO, UP, sygn. 390/64, k. 231, Zestawienie stanu epidemiologicznego Okręgu Mazurskiego po dwumiesięcznej pracy [Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidemiami] za okres I IX do 31 X 1945 r.

<sup>6</sup> E. Stefańska, op. cit., s. 111. Autorka wymienia także doktora Stanisława Rutkiewicza, o którym nie wspominają Andrzej Skrobaccki i Tadeusz Bednarski. – A. Skrobaccki, op. cit.;

utworzono również trzy ośrodki zdrowia – w Piszcu, Białej Piskiej i Orzyszu, których kierownikiem w pierwszych powojennych latach był Franciszek Pietkiewicz. Biorąc pod uwagę potrzeby ludności, liczba tych placówek była niewystarczająca. Może o tym świadczyć stan łóżek, znajdujących się na oddziałach zakaźnych w 1945 r. w wymienionych placówkach: w Białej i Orzyszu po 20, natomiast w Piszcu 60<sup>7</sup>. Pomimo upływu czasu, sytuacja nie uległa znacznej poprawie. W 1949 r. tylko w dwóch ośrodkach zdrowia była stała opieka lekarska (w Białej i Piszcu), natomiast w orzyskim ośrodku opiekę sprawowała jedna pielęgniarka. Niestety, dwóch lekarzy nie mogło zaspokoić potrzeb ludności w całym powiecie<sup>8</sup>.

Największym zagrożeniem dla zdrowia ludności było rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych. Wraz z końcem wojny nastąpił wybuch epidemii, głównie w miejscach, gdzie istniały duże skupiska ludności. Najgroźniejszą i pochłaniającą największą liczbę ofiar epidemią od 1945 r. był dur brzuszny. Służba zdrowia musiała opanować również epidemię gruźlicy, rozprzestrzeniły się takie choroby, jak błonica, krztusiec, biegunka i płonica<sup>9</sup>. Ponadto występował świerzb, czy wszawica. Poważnym problemem były także choroby weneryczne. Do poradni w ośrodkach zdrowia na terenie powiatu piskiego najczęściej chorych zgłaszało się właśnie z tego typu problemami (poza poradnią ogólną). W grudniu 1946 r. w piskim Ośrodku Zdrowia pod kątem chorób wenerycznych zbadano 488 osób<sup>10</sup>. W czwartym kwartale 1946 r. Ośrodek Zdrowia w Białej przyjął

---

T. M. Bednarski, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1999. Słownik biograficzny*, Rocznik Medyczny, 2000, t. VIII.

<sup>7</sup> APO, UP, sygn. 390/64, k. 231, Zestawienie stanu epidemiologicznego Okręgu Mazurskiego po dwumiesięcznej pracy [Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidemiami] za okres 1 IX do 31 X 1945 r.

<sup>8</sup> APO, UW, sygn. 391/291, k. 234, Sprawozdanie starosty piskiego za III kwartał 1949 r.

<sup>9</sup> A. Bujko, op. cit., s. 253.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Nidzicy (dalej: APN), Starostwo Powiatowe (dalej: SP) w Piszcu, sygn. 2/136, k. 17v, Sprawozdanie z działalności Ośrodka Zdrowia w Piszcu za miesiąc grudzień 1946 r. Prawdopodobnie osoby zarażone świerzem zgłaszały się do poradni ogólnej. Z czasem sytuacja uległa poprawie, o czym świadczy liczba chorych wenerycznie Mazurek. W sierpniu 1947 r. wynosiła ona 26 osób. – APO, UW, sygn. 391/284, k. 282, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego piskiego Referatu Społeczno-Politycznego za sierpień 1947 r. Należy podkreślić, że sytuacja ludności miejscowej była niezwykle ciężka: *Stan zdrowotny ludności stale tu osiadłej uległ nieznacznej poprawie, jednakże ludność ta z powodu niedostatecznego odżywiania jest słaba i zapada łatwo na zdrowiu, dlatego też wśród niej jest duży odsetek chorych* – APO, UW, sygn. 391/284, k. 46, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc czerwiec 1947 r. W jeszcze gorszym stanie zdrowia byli przyby-

i udzielił porad 130 osobom<sup>11</sup>, natomiast orzyski Ośrodek – 337<sup>12</sup>. Powodem tego były ciężkie warunki sanitarne, a także przemarsz wojsk radzieckich przez terytorium powiatu<sup>13</sup>. Trudno określić skalę zjawiska, jednak wysoka liczba przyjmowanych i leczonych w ośrodkach zdrowia osób świadczy o tym, iż był to poważny problem. Lekarz powiatu piskiego prowadził nawet specjalną „księgę gwałtów”<sup>14</sup>. Sytuację miała poprawić działalność kolumn wenerycznych oraz higienistki i kontrolera sanitarnego<sup>15</sup>. Pomocy udzielały także misje zagraniczne, działające na terenie Warmii i Mazur<sup>16</sup>.

W celu poprawy sytuacji sanitarnej w każdym powiecie działały kolumny przeciwepidemiczne. Dokonywały one kontroli targowisk, piekarni, masarni, mleczarni, restauracji, magazynów z żywnością, zakładów fryzjerskich<sup>17</sup> bądź lokali mieszkalnych. Ze względu na stan sanitarny ważna była również działalność dezynfekcyjna kolumn. Dokonywano także inspekcji w szkołach, troszcząc się szczególnie o stan zdrowia dzieci<sup>18</sup>. Osobom zarażonym świerzbe-

---

wający na Warmię i Mazury osadnicy. – W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 35–36.

<sup>11</sup> APN, SP w Piszcu, sygn. 2/136, k. 10v, Sprawozdanie z działalności Ośrodka Zdrowia w Białej za IV kwartał 1946 r.

<sup>12</sup> APN, SP w Piszcu, sygn. 2/136, k. 8v, Sprawozdanie z działalności Ośrodka Zdrowia w Orzyszu za IV kwartał 1946 r.

<sup>13</sup> Na temat Armii Czerwonej zob. W. Brenda, *O Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach*, Znad Pisy, 2002, nr 11, s. 126–145; R. W. Pawlicki, *Radzieckie komendantury wojenne i obecność Armii Czerwonej na pograniczu mazursko-kurpiowskim*, Rocznik Mazurski, 2009, t. XIII, s. 78–106. Na temat dokonywanych gwałtów zob. także A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1997, s. 22, przyp. 16. Oczywiście nie tylko obecność wojsk radzieckich powodowała wzrost liczby chorych wenerycznie.

<sup>14</sup> AAN, MZO, sygn. 196/1115, k. 44, Sprawa bezpieczeństwa – załącznik nr 1.

<sup>15</sup> Ze względu na szczupły personel kolumny, jej działalność nie mogła przynieść znacznej poprawy. – APN, SP w Piszcu, sygn. 2/134, k. 12, Sprawozdanie z działalności Referatu Zdrowia Starostwa Powiatowego w Piszcu za okres od 1 do 31 III 1949 r. Rzekome zarażenie chorobą weneryczną było powodem zastrzelenia dwóch Mazurek przez żołnierza z jednostki wojskowej w Orzyszu. – APO, UW, sygn. 391/87, k. 149, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc sierpień 1948 r.

<sup>16</sup> Przykładowo. w 1947 r. w powiecie szczycieńskim pod opieką misji szwedzkiej było około 200 osób. Poza powiatem piskim najwięcej osób chorych wenerycznie było w powiatach bartoszyckim i mrągowskim. – APO, UW, sygn. 391/284, k. 58, Sprawozdanie miesięczne Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc maj 1947 r.

<sup>17</sup> APN, SP w Piszcu, sygn. 2/134, k. 12v, Sprawozdanie z działalności Referatu Zdrowia Starostwa Powiatowego w Piszcu za okres od 1 do 31 III 1949 r.

<sup>18</sup> W marcu 1949 r. pod względem czystości „przebadano” około 900 dzieci w powiecie piskim, którym rozdano tran. – *Ibidem*, k. 12.

wydawano specjalną maść, natomiast ubrania oddawane były do dezynfekcji<sup>19</sup>. Zorganizowano również akcję szczepień przeciwgruźliczych<sup>20</sup>.

Wpływ na stan sanitarno-epidemiczny miały także warunki życia ludności. Podstawowym problemem było doprowadzenie i zaopatrzenie ludzi w wodę. Obowiązywało wówczas Rozporządzenie prezydenta RP z 16 marca 1928 r. o zaopatrywaniu ludności w wodę, w myśl którego obowiązek ten spoczywał na gminach<sup>21</sup>. Priorytetem było więc uruchomienie sieci wodno-kanalizacyjnej, co w powiecie piskim nastąpiło dopiero w 1947 r.: „Mimo ogromnych wysiłków dopiero w początku 1947 roku miasto [Pisz] otrzymało elektryczność. W tymże roku uruchomiono wodociągi [...] Odbudowa i uruchomienie bardzo zniszczonej gazowni natrafiła na poważne trudności, rozpoczęła ona produkcję dopiero w 1955 roku”<sup>22</sup>. Dzięki powstaniu w Olsztynie placówki Państwowego Zakładu Higieny istniała możliwość zbadania próbek wody i ustalenia, czy jest ona zdatna do picia<sup>23</sup>.

Prezentowany dokument znajduje się w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole Ministerstwo Ziem Odzyskanych (numer 196), pod sygnaturą 115, na karcie numer 46. Stanowi on załącznik numer 5 do *Sprawozdania z wyjazdu inspekcyjnego, dokonanego na terenie powiatu Pisz (Okręg Mazurski) w dn. 8–21 lutego 1946 r. przez inspektorów Bratusa Tadeusza i Józwiaka Florianą*<sup>24</sup>, które (oprócz omawianego stanu sanitarnego) zawiera opis sytuacji politycznej, stanu bezpieczeństwa oraz sytuacji Mazurów. Ponadto, w sprawozdaniu opisano koszarzy wojskowe w Orzyszu i Szladze<sup>25</sup> oraz zamieszczono-

---

<sup>19</sup> W 1947 r. z powodu remontu budynku nieczynna była komora dezynfekcyjna, znajdująca się w Szpitalu Powiatowym w Pisz. – APN, SP w Pisz, sygn. 2/136, k. 35, Sprawozdanie opisowe za rok 1947 z przebiegu epidemii i prac organizacyjnych z zakresu akcji sanitarno-porządkowej w województwie olsztyńskim w powiecie Pisz.

<sup>20</sup> Szczepienia przeciwgruźlicze zostały przeprowadzone m.in. przez misje zagraniczne, działające na terenie powiatu.

<sup>21</sup> A. Bujko, op. cit.,

<sup>22</sup> *Pisz: z dziejów miasta i powiatu*, s. 255.

<sup>23</sup> Zgodnie z zaleceniami władz, każdy zakład wodociągowo-kanalizacyjny był odpowiedzialny za dokonanie analizy chemiczno-bakteriologicznej wody. – APN, Zarząd Miejski (dalej: ZM) w Białej Piskiej, sygn. 14/10, k. 7, Pismo wojewódzkiego olsztyńskiego Wydziału Odbudowy do Starostwa Powiatowego w Pisz, 21 II 1949 r. Po zbadaniu przez Państwowy Zakład Higieny w Olsztynie okazało się, że *Woda w stanie obecnym nie nadaje się do zasilania wodociągów*. – APN, ZM w Białej Piskiej, sygn. 14/10, k. 24v, Wynik badania próby wody z wodociągu w Białej Piskiej, dostarczonej 31 X 1949 r.

<sup>24</sup> AAN, MZO, sygn. 196/1115, k. 40–41.

<sup>25</sup> Bemowo Piskie.

no informacje na temat władz powiatu i jego sytuacji gospodarczej. Wybrany element tego raportu przedstawia ciężką sytuację służby zdrowia w powiecie piskim, mającą wpływ na stan sanitarny i sytuację zdrowotną całego powiatu.

W niniejszej edycji poprawiono jedynie błędy interpunkcyjne. Pominęto również mało znaczące dopiski ręczne autora źródła bądź osoby przyjmującej dokument (poza określeniem numeru załącznika do sprawozdania). W przypisach zamieszczono informacje ułatwiające odbiór dokumentu.

**SPRAWOZDANIE  
Z WYJAZDU INSPEKCYJNEGO, DOKONANEGO  
NA TERENIE POWIATU PISZ /OKRĘG MAZURSKI/  
W DN. 8–21 LUTEGO 1946 R. PRZEZ INSPEKTORÓW  
BRATUSA TADEUSZA I JÓŹWIAKA FLORIANA.**

Cel wyjazdu: inspekcja ogólna powiatu Pisz ze szczególnym uwzględnieniem stanu bezpieczeństwa oraz stanu koszar wojskowych w Orzyszu i Szladze.

**Stan sanitarny ludności pow. Pisz: [załącznik No 5]**

Ludność pow. Piskiego żyje naprawdę w wyjątkowych warunkach higienicznych /brak mydła/<sup>26</sup>. Najbardziej rozpowszechnioną epidemią jest świerzb, tak, że na 16.000 ludności powiatu chorych jest 7.000<sup>27</sup>. Również bardzo są rozpowszechnione choroby weneryczne. Do zwalczania tak masowo rozpowszechnionego świerzbu jest brak lekarstw a przede wszystkim tzw. szarej maści<sup>28</sup>.

Na wysłane zapotrzebowanie opiewające na 1500 kg zostało nadesłane tylko 75 kg. Braku lekarstw na zwalczanie innych chorób na ogół nie odczuwa się.

<sup>26</sup> Środki czystości były towarem deficytowym. Na temat sposobu pozyskiwania środka do prania zob. R. Tomkiewicz, op. cit., s. 270.

<sup>27</sup> W grudniu 1946 r. liczba mieszkańców powiatu wynosiła: na wsi 12988 osób, w miastach 2931. – AAN, MZO, sygn. 1115, k. 120, Protokół spisany w dniu od 17 do 20 XII 1946 r. przez Inspektora Przemysłowego Inż. Krykiewicza Mariana z lustracji Referatu Przemysłowego w Pieszku, prowadzonej przez ob. Kacmajera Stanisława.

<sup>28</sup> Chodzi o maść rtęciową szarą używaną do leczenia świerzbu.

Do rozpowszechnienia się chorób wenerycznych dają powody gwałty dokonywane przez chorych wenerycznie niezdyscyplinowanych żołnierzy Armii Czerwonej. W/g danych z książki zaprowadzonej przez lekarza, celem dokonywania zapisów zgłoszonych wypadków dokonywanych gwałtów przez żołnierzy Armii Czerwonej wynika, iż od dnia 13 XI 45 r. do dnia 14 II 46 było zgłoszonych 29 wypadków dokonania gwałtów i zachorowania<sup>29</sup>.

Do zwalczania chorób wenerycznych lekarstw jest pod dostatkiem. Do opiekowania się ludnością powołany jest lekarz powiatowy dr Pietkiewicz, który również jest dyrektorem miejscowego szpitala<sup>30</sup>; człowiek, który więcej dba o własną kieszeń aniżeli zdrowie powierzonej mu ludności. Sam lokal szpitala może pomieścić około 80 łóżek. W tej chwili jest 60 łóżek, tak, że wg słów dyrektora szpitala w zupełności wystarcza na potrzeby tak znikomej ilości mieszkańców powiatu. Chorych w dniu dzisiejszym tj. 14 II 46 r. jest 15 osób. Wg książki kasowej szpital prowadzony jest deficytowy i na pokrycie niedoborów Ministerstwo Zdrowia wydatkowało od dnia 17.9.45 r. do dnia 14 II 45 r. 330.000 zł.

Na terenie powiatu są zorganizowane dwa Ośrodki Zdrowia, jeden w mieście Orzeszu<sup>31</sup> i jeden w m. Białej<sup>32</sup> – prowadzone przez pielęgniarki<sup>33</sup>.

Co do osoby dyrektora szpitala dr. Pietkiewicza, do jego zdolności fachowej, uczciwości i społecznego podejścia do wyłaniających się zagadnień daje bardzo dużo do myślenia, a mianowicie<sup>34</sup>:

---

<sup>29</sup> Nie jest to jednak liczba odzwierciedlająca stan osób zarażonych chorobami wenerycznymi w powiecie piskim. Z pewnością wiele kobiet nie zgłaszało takich wypadków.

<sup>30</sup> W 1946 r. Pietkiewicz był kierownikiem szpitala oraz trzech ośrodków zdrowia na terenie powiatu piskiego.

<sup>31</sup> Orzysz.

<sup>32</sup> W 1946 r. przy szpitalu powiatowym w Piszcu został otwarty trzeci ośrodek zdrowia.

<sup>33</sup> W 1946 r. w Ośrodku Zdrowia w Białej Piskiej zatrudniano pielęgniarkę i felczera, jednak z powodu braku środków finansowych, postanowiono zwolnić jedną osobę. – APN, ZM w Białej Piskiej, sygn. 14/1, k. 4v, Protokół z plenarnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej m. Białej, odbytego w dniu 5 października 1946 r.

<sup>34</sup> Doktor Pietkiewicz dopuścił się szeregu nadużyć. Przede wszystkim, nie prowadził żadnej ewidencji przekazywanych leków, pobierając za nie zawyżone opłaty. Poza medykamentami, nadużycia dotyczyły także sfery gospodarczej. W zamian za leczenie chorych żołnierzy Armii Czerwonej lekarz otrzymywał produkty spożywcze (żyto, ziemniaki), które następnie sprzedawał szpitalowi powiatowemu. Przywłaszczył sobie również inwentarz żywy – krowę i konia – tłumacząc, iż jest to rodzaj zapłaty za jego pracę. – AAN, MZO, sygn. 196/1115, k. 145, Odpis zeznania pielęgniarki szpitala powiatowego w Piszcu Stefanii Michajłowej oraz kierownika rachuby i intendentą Ardziejewskiego, 16 II 1946 r. Sprawa nadużyć popełnianych przez doktora Pietkiewicza została przekazana Komisji Specjalnej do Walki z Naduży-

na postawione mu pytanie, co trzeba by zrobić, żeby podnieść stan sanitarny ludności powiatu dr Pietkiewicz odpowiedział dosłownie:

- „1/ pewność stosunków społecznych przez przeprowadzenie wyborów,
- 2/ wozić wojska sowieckie morzem a nie lądem,
- 3/ Niemców nie wyrzucać – porobić z nich Mazurów<sup>35</sup>”.

Na zwrócenie mu uwagi, że ta odpowiedź nie ma nic wspólnego z postawionym mu pytaniem, dr Pietkiewicz odpowiedział na to: „to jest b. ważne”. Uczciwość dr. Pietkiewicza pozostawia dużo do życzenia /co wynika z zał. protokołu<sup>36</sup>/. O fachowości – można sobie dobrze wyobrazić, gdy się doda, że dr Pietkiewicz jest głuchy<sup>37</sup>.

Celem podniesienia stanu sanitarnego ludności powiatu należałoby:

- 1/ usunąć dr. Pietkiewicza z zajmowanego stanowiska,
- 2/ wysłać możliwie jak najszybciej jeszcze dwóch lekarzy,
- 3/ zaopatrzyć miejscową ludność w mydło”.

D/K

[nieczytelny podpis Tadeusza Bratusa]

---

ciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Olsztynie. – AAN, MZO, sygn. 196/1115, k. 41, Sprawozdanie z wyjazdu inspekcyjnego, dokonanego na terenie powiatu Pisz (Okręg Mazurski) w dn. 8–21 lutego 1946 r. przez inspektorów Bratusa Tadeusza i Józwiaka Floriana.

<sup>35</sup> „Zrobić” z Niemca Mazura oznaczało poddanie go weryfikacji narodowościowej i podpisanie przez niego deklaracji wierności państwu polskiemu.

<sup>36</sup> Chodzi o zeznania dwóch pracowników doktora Pietkiewicza. – AAN, MZO, sygn. 196/1115, k. 145, Zeznanie kierownika rachuby i intendentą szpitala powiatowego w Pisz Ob. Andrzejewskiego oraz pielęgniarki Ob. Michałowej Stanisławy, 16 II 1946 r.

<sup>37</sup> Stopień uszkodzenia narządu słuchu pozwalał Pietkiewiczowi pełnić funkcję lekarza powiatowego.

RECENZJE  
I OMÓWIENIA



Hannu Salmi, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, tłum. Agnieszka Szurek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, ss. 202.

W jednym z opowiadań autorstwa niedoścignionego Edgara Allana Poe, narrator podąża śladami wędrowki po londyńskich ulicach anonimowego starca: *W miarę jak ludzi ubywało, jęło ogarniać go znowu jego dawniejsze zakłopotanie i niepewność [...], przez cały dzień nie opuszczał cizby rojącej się na tej ulicy. »Ten starzec – powiedziałem sobie w końcu – jest typem i geniuszem wielkiej zbrodni. Nie znosi samotności. Jest człowiekiem tłumy«<sup>1</sup>. Bohater opowiadania to archetyp ówczesnego mieszkańca metropolii – siły sprawczej przemian cywilizacyjnych. Historia kultury XIX w. jest nierozzerwalnie związana ze wzrostem roli „tłumu”: uczestnika demokratyzującej się opinii publicznej, konsumenta rodzącej się masowości. To żywa tkanka społeczeństw narodów doprowadziła do wrzenia Europę, zapoczątkowując nową epokę. One też poprowadziły do jej końca, porzucając w okopach Wielkiej Wojny ostatnie atrybuty stulecia z czułością określanego później mianem *la belle époque*. To wszystko prawda. Z drugiej jednak strony to jednostki w postaci ludzi pióra, artystów, charyzmatycznych polityków, filozofów i naukowców rozpałały płomień ludzkich pragnień, dążeń i obaw, rewolucjonizując ówczesną rzeczywistość, nieświadomie wpływając na życie kolejnych pokoleń egzystujących już w realiach XX i XXI w. Kultura masowa, narodziny kultury popularnej, stworzyły nowy, przeciwstawny dotychczasowemu, wymiar relacji międzyludzkich. Demokratyzowały je, rozbudzały ciekawość i zapotrzebowanie na nowe impulsy. Hipnotyzowały, uzależniały od siebie, zapętlały człowieka w sieć własnych pragnień, ambicji, pychy, tęsknot i rozczarowań. Masowość była bliską przyjaciółką postępu technicznego i naukowego. Bez tej silnej więzi ani jedno, ani drugie nie byłoby w stanie przeobrazić rzeczywistości, wykreować jej obrazu. Przyjaźń ta, której bronią stała się ewolucja jednych zjawisk, a rewolucja w przypadku innych, pozostawiła nie-*

---

<sup>1</sup> E.A. Poe, *Człowiek tłumy*, [w:] idem, *Opowiadania*, wyb. W. Kopaliński, tłum. S. Wyrzykowski, t. I, Warszawa 1989, s. 194–195.

wiele czasu na refleksję u współczesnych, a w każdym razie dochodziło do tego w momencie, kiedy apogeum osiągnęły ludzkie niepokoje, obawy, niepewność, rozczarowanie, złość i bunt. Powyższe kwestie stanowią temat rozważań fińskiego historyka Hannu Salmi.

Ten profesor historii powszechnej na Wydziale Historii Kultury Uniwersytetu w Turku, w swojej pracy badawczej skupił się na zagadnieniach związanych z historią kultury XIX w. oraz na roli i wpływie historyczno-kulturowym sztuk audiowizualnych. Efektem ostatnich z wymienionych zainteresowań są publikacje poświęcone historii filmu i kultury popularnej. Z jego inicjatywy powołano również do życia elektroniczne archiwum prezentujące materiały związane z życiem i twórczością Ryszarda Wagnera<sup>2</sup>. Wśród opublikowanych przez autora prac wymienić warto anglojęzyczne monografie: *Nineteenth-Century Europe: A Cultural History*, Cambridge 2008 (wydana trzy lata przed omawianym polskim tłumaczeniem), *Wagner and Wagnerism in Nineteenth-Century Sweden, Finland and The Baltic Provinces: Reception, Enthusiasm, Cult*, Rochester 2005 oraz *Imagined Germany. Richard Wagner's National Utopia*, New York 1999<sup>3</sup>. W dziesięciu rozdziałach, z których składa się praca, autor analizuje wybrane aspekty kultury XIX stulecia.

Mnogość oblicz stulecia wymusza na historyku stworzenie osobistej listy aspektów związanych ze zjawiskami kulturowymi, którym poświęca się szczególną uwagę, odkrywając ich rolę, wpływ i znaczenie. To styl życia, mentalność, percepcja rzeczywistości, „czynniki, które tworzyły – i zmieniały – swoje sieci znaczeń: obyczaje społeczne wówczas łączące i rozdzielające ludzi, a także dotykający, konkretny materialny świat, w którym ludzie dziewiętnastego wieku żyli i w którym doświadczali swojego otoczenia, zarówno rzeczywistego jaki i wyobrażonego”<sup>4</sup> – stanowią wypadkową, kreującą obraz epoki w pracy Salmiego.

Interesującym zabiegiem jest bez wątpienia oparcie narracji badacza na odwołaniach do literatury epoki jako wyrazicielki ówczesnych emocji, kondycji duchowej i fizycznej, stylu życia. Renesans powieści, demokratyzacja i upowszechnienie czytelnictwa wśród szerszych mas uczyniło bowiem z literatury reprezentantkę niepokojów, pragnień, fascynacji i lęków jednostek i społeczeństw. Obalając zasłonę niedomówień, hipokryzji, narzucanych odgórnie norm obyczajowych i społecznych stawiała czytelnika przed możliwością kon-

<sup>2</sup> <http://users.utu.fi/hansalmi/wagner.htm> [dostęp: 1 VII 2011].

<sup>3</sup> Pełna lista publikacji znajduje się na stronie <http://hannusalmi.wordpress.com> [dostęp: 1 VII 2011].

<sup>4</sup> H. Salmi, op. rec., s. X.

frontacji z własnymi demonami oraz tęsknotami, poczuciem izolacji, bądź też przeciwnie – z przekonaniem o przynależności do takiej, a nie innej rzeczywistości społecznej. „Powieściowa gorączka” związana była bez wątpienia z kondycją jednostki, na którą niezaprzeczalny wpływ odegrał postęp techniczny, rozwój nauki oraz proces industrializacji. Z drugiej jednak strony, obok słowa pisanego, na zmysły i wyobraźnię wpływać zaczęły coraz intensywniej obrazy w postaci malarskich reprodukcji, fotografii i wreszcie kina. Salmi podkreśla, iż do tej pory brakuje monografii analizującej uczucia towarzyszące postępowi związanemu z kulturą wizualną. W jakim stopniu fotografia czy kino, a nawet wynalezienie gramofonu wpływało na postrzeganie rzeczywistości znanej, lokalnej, narodowej i tej zupełnie obcej? Na ile wpływało na umacnianie stereotypów społecznych, kulturowych, a na ile wspierało proces osvajania się i akceptowania inności? Pytania te pozostają kwestią otwartą. Bez wątpienia jednak wszystkie z wymienionych elementów kulturowych epoki symbolizowały proces demokratyzacji, zacierania dotychczasowych granic, hierarchii... kosztem nowego systemu podziałów.

W sensie społecznym Salmi wskazuje na dwie grupy stanowiące *spiritus movens* rodzącej się kultury masowej – robotników i burżuazję. Goniwa za koniunkturą, podmiotowe podejście do osoby robotnika, stopniowe uzależnianie się od gospodarki eksploatacyjnej stworzyły granicę między biedą a bogactwem, zwycięzcami a przegranymi. Nowe struktury społeczne, mimo że podległe ekonomicznym aspektom, jak na ironię z obu grup uczyniły tryb napędzający maszynę rozrywki masowej oraz konsumpcji. Zarówno nuworysze, jak i robotnicy, odcięci od dawnych korzeni, poszukiwali nowych, zgodnych z realiami życia symboli. Odnaleźli je w prasie różnego sortu, kinie, fascynacji gwiazdami muzyki, cyrku, fotografii. Obie grupy były dziećmi metropolii, z którą wiązała ich mieszanina zauroczenia i odrzucenia. Proces upowszechniania się kultury w jej „demokratycznych odcieniach”, zanik pewnych kodów społecznych, akcentujących przynależność do danej sfery, środowiska, a wreszcie pewna uniformizacja, najbardziej dostrzegalna w sposobie ubierania się, doprowadziły bezpośrednio do ukształtowania się w ramach homogenicznych środowisk miejskich jednostek pragnących podkreślić swoją indywidualność. Pojawiło się pragnienie wybicia się ponad powszechność, ponad tłum, poszukiwania tożsamości kulturowej w świecie europejskich metropolii i ich ludzkich mas, przy jednoczesnym podkreślaniu (słusznie bądź nie) sprzeczności własnego jestestwa w konfrontacji ze światem. Wspomniane kwestie dotyczyły społeczno-kulturowego *novum* w postaci zjawiska dandyzmu. Ubiór stał się sposobem wyrażania, ekspono-

wania osobowości, poglądu na życie, stosunku do społeczeństwa, jego modelu egzystencji, codziennych rytuałów. Salmi poddaje analizie genezę skłonności do epatowania indywidualizmem, doszukując się inspiracji w postaciach ówczesnych celebrytów, m.in. Niccoló Paganiniego. Jak na ironię, to właśnie ów z nonszalancją traktowany tłum stawał się punktem odniesienia dla dandysa – potrzeba poklasku, utożsamianie się z miejskim stylem życia było niezbędne niczym łyk wody na pustyni. Sztuczne światło latarni podkreślało teatralność owej postawy, mydląc oczy urokami sceny, zakrywając płaszczem ciemności bylejakość i brzydotę. Dandys, dziecko epoki, znalazł wkrótce swojego żeńskiego odpowiednika, w postaci bywalczyń domów towarowych, miejskich deptaków i kin.

W rodzącym się nowym systemie społecznej hierarchii rodzina zyskała pozycję uprzywilejowaną. Jako struktura wspólnotowa zmonopolizowała w dużej mierze religię rozumianą jako wspólnotę ludzi połączonych w wierze. Religia zaczęła stanowić element tradycji świeckiej, związanej z podtrzymaniem więzów między członkami rodziny, sąsiadami, służąc podkreśleniu roli tożsamości lokalnej, regionalnej, narodowej. Z biegiem czasu skostniały system wartości, konserwatywne elementy struktury rodziny nuklearnej zastępowane zostawały przez kontemplację sztuki, przeżywanie, tęsknotę za przeszłością, „uchwycenie wrażenia [...]. Najważniejsze stało się dążenie do uchwycenia subiektywnych, wewnętrznych doświadczeń i rozmyślnie naruszanie granic sztuki”<sup>5</sup>.

Nacjonalizm w pracy Salmiego został przeanalizowany z perspektywy jego roli i znaczenia w oczach ówczesnych Europejczyków, jako sposobu „postrzegania jednostki w stosunku do społeczeństwa”<sup>6</sup>. Zwrócił uwagę na rolę literatury, muzyki, symboli, fascynacji twórczością ludową oraz pragnienia wskrzeszenia przeszłości – czynników wpływających na świadomość własnej tożsamości i mentalność intensywniej niż polityczne postulaty.

Kwestia kolonializmu ujęta została z punktu widzenia jego wpływu na styl życia, sposób myślenia Europejczyków. Wzrost ekonomiczny, będący w znacznej mierze jego owocem, ułatwił rozwój kultury konsumenckiej. Jednym z jej wyrazów stała się z pewnością turystyka. Traktowany jako misja cywilizacyjna kolonializm, wzmacniał dążenia do supremacji, umacniając, a nawet potęgując rasizm, pogardę dla tego co obce, inne, nie związane z europejskim kręgiem kulturowym. Doktryny rasowe, darwinizm społeczny podtrzymywały nierówność, szafując pojęciem człowieczeństwa.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 53.

Koniec wieku nie pozwalał uciec od pytań dotyczących przyszłości, dalszych postępów nauki i techniki, które na oczach współczesnych rozwijały się w zastraszającym wręcz tempie. Fascynacja futurologią i podróżami w czasie związana była z refleksją u progu nowego stulecia. Falę optymizmu, związaną z wiarą w nieograniczoną ludzką zdolność wynalazczości, wyparła obawa przed zapętleniem jednostki w sidła postępu cywilizacyjnego. Świadectwem niepokoju epoki w sposób symboliczny stała się ucieczka w stronę świata nadprzyrodzonego, rzeczywistości kształtowanej przez seanse spirytystyczne, wiarę w zjawiska, których nauka nie była w stanie pojąć ani racjonalnie wyjaśnić. Przygnębienie wywoływały postulaty podkreślające dualizm natury ludzkiej, przekonujące, że w każdym cywilizowanym człowieku tkwi ziarenko barbarzyństwa przekazane wraz z krwią przodków. Rozwijająca się w gabinecie dr. Freuda psychoanaliza, „grzebanie” w ludzkiej naturze utwierdzało, zdaniem Salmiego w przeświadczeniu, iż pewne granice zostały przekroczone, co czyniło człowieka bezwolnym narzędziem w rękach nauki.

Bez wątpienia na uwagę zasługuje lekka, ujmująca czytelnika maniera piarsarska, styl uwydatniający pasję naukową autora oraz jego wycucie meandrów epoki, wykraczające daleko poza skostniałą wizję historii stulecia, ugruntowaną po części przez mniej bądź bardziej świadome bagatelizowanie znaczenia spuścizny kulturowej, obyczajowej w procesie przemian cywilizacyjnych. Salmi, reprezentant skandynawskiego środowiska historycznego, wprowadza również polskiego czytelnika, oswojonego głównie z pracami badaczy angielskich, niemieckich i francuskich, w szerzej nieznaną meandry dziejów kulturowych Finlandii, Szwecji i Norwegii, wplatając je w obraz historii Europy<sup>7</sup>. Owe „wycieczki” w stronę realiów XIX-wiecznej Skandynawii ukazują wspomnianą wyżej skalę stereotypizacji kultury ocenianej często z perspektywy zachodnioeuropejskiej spuścizny. Pokazuje jednak również bogactwo tego dziedzictwa, obejmującego w różnym stopniu każdy kraj Starego Kontynentu. Wspomniany przez Salmiego „syndrom Stendhala”<sup>8</sup>, któremu towarzyszy przyspieszony rytm serca, stan bliski omdlenia, utraty zmysłów w konfrontacji z pięknem i przytłaczającą

<sup>7</sup> Szkoda, że w pracy zabrakło wątku Europy Środkowo-Wschodniej, ujętego z perspektywy spuścizny literackiej, percepcji ówczesnych zjawisk cywilizacyjnych. Zestawienie ze sobą niejako trzech światów Starego Kontynentu: Zachodu, Środkowego Wschodu i Północy najdobitniej ukazałoby słusznie uwydatniany przez Salmiego aspekt wielowymiarowości kultury europejskiej.

<sup>8</sup> Zaburzenie natury nerwicowej, powstające u ludzi na widok nagromadzenia niezwyklej ilości zabytków na małej przestrzeni. Syndrom po raz pierwszy opisał Stendhal w swojej relacji z pobytu we Florencji w 1817 r. Dopiero w 1979 r. dr Graziella Magherini nadała zaburzeniu

wspaniałością dzieł sztuki, zabytków, w sposób symboliczny podsumowuje wewnętrzne doświadczenia i stan emocjonalny kultury europejskiej XIX stulecia. Zachłyśnięci, a wreszcie przytłoczeni ogromem przeobrażeń cywilizacyjnych, niejako uzależnieni od intensywnych stanów emocjonalnych, nieustannie spragnieni świata i jednocześnie ten świat surowo oceniający, bohaterowie *la belle époque* przekazali w spuściźnie kolejnym pokoleniom pasję, pragnienie poznania tajemnic egzystencji, przekraczania granic ludzkich możliwości, refleksję nad człowieczą słabością, ale również młodzieńczą buńczuczną pychę „panów świata”. My, współcześni jesteśmy tego dziedzictwa (z całym dobrodziejstwem inwentarza) wiernymi strażnikami.

Marta Zbrzeźniak (Olsztyn)

---

tę właśnie nazwę, obserwując liczne przypadki zapadnięcia na omawianą przypadłość wśród turystów przybywających właśnie do Florencji.

**Simon Jones, *Wojna pod ziemią 1914–1918*, Wydawnictwo „Replika”, Zakrzewo 2011, ss. 354 + il.**

Nakładem Wydawnictwa Replika ukazała się książka Simona Jonesa *Wojna pod ziemią 1914–1918* w tłumaczeniu Juliusza Tomczaka (tytuł oryginalny brzmi *Underground Warfare 1914–1918*). Choć na temat I wojny światowej i prowadzonych podczas niej działań wojennych istnieje wiele publikacji, temat, którego niniejsza dotyczy publikacja, nie został dotychczas wystarczająco omówiony.

I wojna światowa objęła swym zasięgiem 33 państwa, wzięło w niej udział około 70 milionów żołnierzy. W toku prowadzonych działań wojennych dużą rolę odegrała ciężka artyleria oraz lotnictwo, które początkowo pełniło rolę zwiadowczą, aby z czasem stać się dominującą siłą w teatrze działań współczesnych konfliktów militarnych. W 1915 r. w bitwie pod Bolimowem użyto gazów trujących. W bitwie pod Sommą w 1916 r. miało miejsce pierwsze uderzenie czołgów. Na temat działań wojennych na Bliskim Wschodzie literatura – szczególnie polska – jest znacznie skromniejsza<sup>1</sup>.

Tematem omawianej książki są walki toczone pod ziemią przez wszystkie strony konfliktu. Narastająca na froncie zachodnim tendencja do wojny pozycyjnej w bezkresnej sieci okopów, tak wyraźnego symbolu tych wydarzeń, wraz z bezlitosnym zastosowaniem na skalę masową szczególnie ciężkiej artylerii dała początek sieci podziemnych schronów – państwa podziemnego. Tu toczyło się „drugie życie”, naznaczone strachem, odwagą, męstwem, wytrwałością, ale i pomysłowością.

Prezentowana monografia jest jedyną na polskim rynku publikacją, która w tak szczegółowy sposób opisuje operacje podkopowe podczas I wojny światowej. Autor skupił się głównie na walkach prowadzonych na froncie zachodnim

---

<sup>1</sup> Polski czytelnik z pewnością zna również wątek quasi-szpiegowski Lawrence’a z Arabii – na przykładzie książki *Siedem filarów mądrości* płk. Thomasa Edwarda Lawrence’a (PIW, Warszawa 1998). Tu warto odnotować równie mało znaną szerszemu gronu czytelników pracę *Dardanele i Gallipoli w polityce i strategii mocarstw europejskich podczas I wojny światowej*, autorstwa Zygmunta S. Zalewskiego (UWM, Olsztyn 2001).

we Francji oraz półwyspie Gallipoli. Brak jest natomiast opisu frontu wschodniego czy włoskiego, a także działań podkopowych w Wogezach, co Jones tłumaczy „czasem i ograniczonym miejscem” w książce, aby podjąć ten temat.

Publikacja została podzielona na dziesięć rozdziałów, zaopatrzona we wstęp, podsumowanie, bibliografię i indeks. Na początku znajduje się spis ilustracji, wykaz skrótów oraz słownik terminów, zamieszczonych w pracy. Czytelnik na początku otrzymuje krótką historię działań minowych jeszcze przed 1914 r. Ich źródeł autor szuka w starożytności. Podkreśla, że pierwsze „nowoczesne”, rozwinięte technologicznie, umocnienia podkopowe pojawiły się już w XV w. we Włoszech. Podaje dokładne dane – wymiary okopów, ich układ poświadczony ilustracją, tak by czytelnik mógł sam wyobrazić sobie ich rozmieszczenie. Zmianę podejścia do roli okopów podczas działań wojennych zmieniła wojna francusko-pruska. Uważano wówczas, że ciężka artyleria może zmusić do poddania się twierdzą, natomiast działania minowe nie były aż tak konieczne. Renesans wojny minowej nastąpił podczas konfliktu rosyjsko-japońskiego (1904–1905). Dowództwa armii podjęły wówczas decyzję o przeprowadzaniu ćwiczeń, które miały przygotować żołnierzy do walki oblężniczej. Na szeroką skalę takie ćwiczenia przeprowadzili w 1907 r. Brytyjczycy w Szkole Inżynierii Wojskowej w Chatham. Przy okazji autor opisuje działanie i obsługę aparatu tlenowego Denayrouze’a (wraz z poglądową ilustracją) oraz drugi typ – Applegartha, użytych podczas manewrów. Okazało się jednak, że nie sprawdzały się one w praktycznym użyciu. Owe ćwiczenia stały się podstawą do sformułowania raportu, w którym stwierdzono, że „szkolenie taktyczne i techniczne było niewystarczające, zarówno wśród dowódców, jak i żołnierzy. [...] Pod względem technologii wojsko pozostawało w tyle za cywilnym przemysłem górniczym” (s. 35). Stąd też „wykorzystanie doświadczeń cywilnego górnictwa i technologii przez siły zbrojne miało stać się decydującym czynnikiem w nadchodzących zmaganiach” (s. 35). Ta część pracy ma charakter techniczny, a autor bardzo dokładnie podchodzi do wytłumaczenia wszystkich tych aspektów technologicznych. Przedstawia je w rzetelny, a jednocześnie przystępny w odbiorze sposób, co jest bardzo dużą zaletą przy tak wyjątkowym temacie. Omawiana pozycja jest porywającą lekturą i zbiorem informacji o tym, jak doszło do opracowania technik minerskich, czemu uznano je za ważne i z jakimi efektami, szczególnie w obliczu realnego konfliktu na dużą skalę, trzeba było się liczyć.

Pod koniec 1914 r. dowództwo nowo utworzonych armii Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych rozpoczęło działania podkopowe i minerskie „za pomocą

takiej siły ludzkiej, jaką mogą znaleźć w swoich szeregach” (s. 47). Wówczas członek parlamentu i przedsiębiorca, sir John Norton Griffiths zaproponował zatrudnienie do działań ludzi, których określano mianem „kretów”. W działaniach okopowych istotną rolę odgrywał zatem czynnik ludzki, nie tylko ten, który posiadał konkretne umiejętności. Chodziło także o zwykłą masę, niezbędną do wznoszenia i utrzymywania fortyfikacji. Autor szczegółowo opisuje podejmowane działania, przechyłanie się szali zwycięstw raz na jedną, raz na drugą stronę. Ten opis detali odnosi się zwłaszcza do tych, którzy przygotowywali okopy. Autor chce w ten sposób unaocznic czytelnikowi trudności związane z wykonywaniem tych działań, ale także dokładnie wytłumaczyć, na czym praca ta polegała. Przykładem jest ilustracja, w jaki sposób „kopacz gliny” został posadowiony podczas swojej pracy; czytelnik widzi, jakim uciążliwociom on podlegał (s. 97). Dziś można by powiedzieć, że była to praca niekomfortowa, uciążliwa fizycznie, ale przede wszystkim psychicznie. Nie wszystkie jej aspekty można było przedstawić, sięgając do fotografii, bowiem nie za wiele się ich zachowało, stąd tak ważne są rysunki poglądowe, których w książce jest stosunkowo dużo.

W książce przewija się wiele nazwisk ludzi, którzy brali udział w tych działaniach. Załączony na końcu indeks jest w związku z tym bardzo przydatny. Jedną z takich postaci był doświadczony inżynier i agent górniczy William Clay Hepburn. To on przekonał Naczelne Dowództwo, że minerzy, którzy posiadali reputację *industrial militancy*, powinni móc dowodzić kompaniami podkopowymi. Musiał przekonywać przełożonych, ponieważ nie cieszyli się oni zbyt dużym zaufaniem oficerów. Górnicy tworzyli zamknięty klan, cechowała ich odwaga, lojalność i troska do kolegów, ale także lekceważące podejście do własnego życia. Działali według swoich wzorów. Jeśli jednak się im zaufało, można było „zbierać owoce tej współpracy” (rozdział 11).

Wartość narracji książki jest utrzymana dzięki stałym fragmentom, wyodrębnionym w pracy mniejszą czcionką, które są rzeczywistymi relacjami bohaterów tych wydarzeń. Dramatyczny opis zasypiania, który nie był z pewnością odosobnionym przypadkiem oddaje, jak wielkie żniwo zbierała wojna podziemna. Pokazuje także jej wpływ na ludzką psychikę.

Oddzielny rozdział został poświęcony bitwie pod Sommą. Autor szczegółowo opisuje przygotowania i sam przebieg ofensywy, po której – według dramatycznych relacji uczestników – został księżycowy krajobraz. Detonacje były tak silne, że unosiły „ziemię w powietrze na wysokość setek stóp” (s. 154). I dalej: „Walczyliśmy ze Szkopami na głębokości 30 stóp, następnie zeszlismy

na 60, później na 90, aż w końcu na 120 stóp; był to najgłębszy poziom i nic nie mogło nas tam wyminąć” (s. 159). To kolejny przykład, jak barwną i plastyczną narracją, mimo tak „technicznego” tematu, potrafi posługiwać się autor. Mamy tu do czynienia z żywą historią, także pojedynczych ludzi, ich lękami, troskami, ale i bohaterstwem oraz w obliczu morderczych walk zachowanym człowieczeństwie.

Jedną z ciekawszych części pracy jest rozdział poświęcony minerom i zastosowanej przez nich technologii. Opatrzony został licznymi ilustracjami ukazującymi, jakich narzędzi wówczas używano, do czego służyły (np. wiertło śrubowe czy maszyna do usuwania węgla, która – mimo swej nowoczesności, jak na tamte czasy – w podłożu gliniastym nie spełniała swej funkcji, bowiem glina uniemożliwiała jej pracę, blokując śrubę, stąd człowiek i jego ręcznie wykonywana praca, polegająca na mozolnym wydobywaniu gliny łopatą czy nawet gołymi rękami, był w takiej sytuacji niezastąpiony). Autor podaje też wiele innych, cennych informacji, dotyczących prowadzonych nasłuchów z zastosowaniem – jak na ówczesne czasy – nowoczesnych urządzeń, na przykład sejsmomikrofonu (specjaliści od nasłuchu mogli ocenić na podstawie usłyszanych dźwięków, ilu ludzi pracuje u przeciwnika i w jakim kierunku oni zmierzają).

Największym, i na początku niezauważalnym, przeciwnikiem dla obu stron walczących, był gaz. Ta bezzapachowa substancja uniemożliwiała na czas ucieczkę z miejsca zagrożenia. „Wielu ucierpiało, zanim zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, podczas gdy innych trapiły bóle i zawroty głowy oraz nudności. Gaz ten powodował również tymczasowe lub stałe zaburzenia umysłowe. Ludzie często stawali się kłótlivi lub agresywni, atakowali ratowników lub histeryzowali i zachowywali się dziecinnie. Zaburzenia psychiczne mogły trwać przez wiele tygodni” (s. 238). Byli odważni aż nadto: „Pamiętam, że pewnego razu przeprowadzałem obchód podczas nocnej zmiany i w jednym z przodków zastałem ludzi pracujących, chociaż kanarek leżał na grzbiecie z nóżkami w górze. Zażądałem wyjaśnienia, dlaczego kontynuowali prace w takich warunkach. Wówczas dowodzący nimi saper wyraził zdanie całej zmiany słowami »ten cholerny ptak nie ma za grosz jaj, sir«” (s. 243). Zwierzęta stanowiły więc rodzaj „papierka lakmusowego”. Najbardziej dostępne w 1915 r. króliki spuszczano w głąb szybu, by sprawdzić stan powietrza. Później używano myszy i kanarków.

Równie interesujący jest rozdział poświęcony opisowi okopów i strategii ataków piechoty, a także temu, jak przebiegało życie pod ziemią (zakwaterowanie i komunikacja). Szczególnie cenne są szkice oddające schemat budowy

schronu czy ziemianki. Okazało się, że ogromnym problemem podziemnych tuneli była komunikacja. Po doświadczeniach spod Sommy, „kiedy tunele były tak zatłoczone rannymi, że nie dało się ich użyć, bardzo wiele uwagi poświęcono kontroli ruchu” (s. 297). Zamontowano tablice informacyjne, zaś miejsca strategiczne obsadzano żołnierzem, który kierował ruchem. Stosowano również sygnalizację świetlną. Zawsze ruch był dozwolony tylko do przodu – żołnierze nie mogli się cofać do momentu aż akcja nie zostanie skończona. Oczywiście innymi prawami kierowała się służba medyczna czy gońcy. Oni mogli poruszać się i do przodu, i z powrotem. Zakaz ten wynikał ze szczupłości miejsca i ze strategicznego planu obsadzenia określonych punktów przez odpowiednio dobraną liczbę ludzi. Trzeba pamiętać, że mówimy o okopach, które miejscami były bardzo wąskie, nie mogło tam się wyminąć swobodnie dwoje ludzi. Wiemy to wszystko z bezpośrednich relacji, które – jak zaznacza autor – pochodzą z dzienników wojennych tych żołnierzy.

Książka zaliczana jest do popularnonaukowych, choć na końcu publikacji znajduje się obszerna bibliografia (cenna zwłaszcza dla czytelnika polskiego) oraz przypisy, które mają jednak charakter szczątkowy. Można też kwestionować ich budowę, która miejscami rozmija się z polską normą wydawniczą. Dzięki bogatemu materiałowi ilustracyjnemu (mapy, schematy, rysunki, wkładka zdjęciowa), a także obszernym fragmentom źródłowym oraz wnikliwemu opisowi poszczególnych faz bitwy podziemnej jest to wyjątkowa pozycja na rynku wydawniczym. Ogromną zaletą książki, która z założenia nabudowana jest wieloma szczegółami, jest język – czyta się ją szybko i z zajęciem. Układ książki zapewne podyktowany jest wiernym tłumaczeniem, stąd mimo drobnych zastrzeżeń co do wewnętrznej kompozycji, jest to publikacja spójna.

Łukasz P. Fafiński (Olsztyn)



Piotr Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, ss. 264.

Wiek XX był wiekiem nowoczesnej propagandy, która wykorzystując środki masowego przekazu przekazuje społeczeństwu określoną wizję świata. Działania te są szczególnie widoczne w systemach autorytarnych i totalitarnych, w których wszechobecna propaganda oraz walka ideologiczna są – obok represji, łamania podstawowych praw i swobód obywatelskich – podstawowymi elementami sprawowania władzy. Elias Canetti zauważył, że nadrzędnym celem władz komunistycznych realizowanym poprzez działania propagandowe była przemiana niebezpiecznej masy w posłusznych odbiorców. Pokazywana przez propagandę „obiektywna” rzeczywistość miała być wiernie przyjmowana i odwzorowana w umysłach odbiorców<sup>1</sup>. Nie inaczej było w przypadku historii Polski w XX w., o czym świadczy lektura kolejnej publikacji Piotra Osęki – *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*<sup>2</sup>.

Recenzowana książka jest zbiorem 26 artykułów, opublikowanych wcześniej w ogólnopolskiej prasie i czasopismach. Dotyczą one przede wszystkim propagandy Polski Ludowej. Piewcy komunizmu zdawali sobie sprawę ze znaczenia tej formy komunikowania. Przykładowo, przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego Adam Schaff powiedział: „Nie można poddawać się błogim nastrojom zwycięstwa na tej podstawie, że za nami przemawiają wszystkie argumenty sprawiedliwości, słuszności i szczęścia narodu. Mieliśmy takie przykłady historyczne, które wykazały jasno, że nie zawsze zwycięża ten, który reprezentuje prawdę i sprawiedliwość [...]. Wykazały one, że zręczna propaganda oparta na fałszu może okresowo doprowadzić do zwycięstwa tych, którzy bynajmniej

---

<sup>1</sup> Zob.: E. Canetti, *Masa i władza*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Wcześniejsze prace Piotra Osęki również dotyczą historii Polski w latach 1944–1989. Do najważniejszych z nich należą: *Syjonści, inspiratorzy, wicbrzycciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968* (1999); *Pochody, wiece, akademie: oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce lat 1944–1956* (2004); *Rytuály stalinizmu: oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956* (2007); *Marzec '68* (2008).

nie posiadają za sobą argumentów słuszności i sprawiedliwości”<sup>3</sup>. Aby utrzymać raz zdobytą władzę, należało więc permanentnie „mydlić oczy” społeczeństwu. Jak zauważył we wstępie Osęka, „niczego w PRL nie produkowano w takim tempie i w takim wyborze jak kłamstw. Wydziały Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich PZPR, szkoły, związki zawodowe, organizacje społeczne i młodzieżowe, cenzura, upaństwowiona prasa, radio i telewizja – wszystkie te instytucje były trybami w monstualnym mechanizmie propagandy” (s. 7). Niewątpliwą wartością recenzowanej pracy jest uzupełnienie przykładów propagandy komunistycznej o „wytwory” propagandowe okresu międzywojennego. Spoiwem łączącym sanacyjne i komunistyczne rządy była potrzeba indoktrynacji społeczeństwa (s. 6). Przedstawienie przykładów propagandy z tych dwóch okresów w historii Polski przypomina Czytelnikowi, że propaganda jest zjawiskiem uniwersalnym.

Książkę podzielono na pięć tematycznych rozdziałów: „Pod sztandarami”, „Zdobywanie młodzieży”, „Wrogowie”, „Bohaterowie”, „Kłamstwa”. Pierwszy poświęcony jest publicznym ceremoniom, które są istotnym elementem oddziaływania propagandy. Ich głównym zadaniem jest wyzwolenie żywiołowych reakcji i legitymizacja panującej władzy. W rozdziale tym Osęka opisuje sanacyjną propagandę związaną z procesem przyłączenia czeskiego Zaolzia do Polski, komunistyczną propagandę postulującą „świat bez wojny” oraz szereg peerelowskich rytuałów: Święto Pracy, konkurujące z Bożym Narodzeniem, obchody Nowego Roku, rocznicę wybuchu „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, zaprojektowany na wzór radziecki V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie oraz szczególnie istotne z punktu widzenia walki o „rząd dusz”, obchody 1000-lecia państwa polskiego. Z tej okazji polscy komuniści zorganizowali niezwykle widowiska. Podczas licznych uroczystości władza odwoływała się do nacjonalistycznej i patriotycznej symboliki. Dla młodzieży organizowano rajdy turystyczne „Szlakiem piastowskich zamków i budów socjalizmu”. Uczestnicy historycznych sztafet wieźli ze sobą przepelnione symboliką insygnia, np. „rzeźbę Światowida, wykonaną przez młodych górników kombinatu w Turoszowie z tysiącletniego drzewa wykopanego z ziemi oraz proporzec Ziemi Szczecińskiej z Gryfem” (s. 63). W czasie warszawskiej manifestacji widzowie obserwowali defilujące oddziały przebrane w historycz-

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Zespół akt byłego Archiwum KW PZPR w Bydgoszczy, KW PPR Sekretariat, sygn. 23, A. Schaff, *Agitacja i propaganda w okresie przedwyborczym*, za: M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 7–8.

ne stroje: wojów Chrobrego, rycerzy spod Grunwaldu, piechoty z okresu wojny trzynastoletniej, piechoty łanowej, husarzy, kosynierów, piechoty z września 1939 r., wreszcie – zdobywców Berlina „z piastowskimi orłami na czapkach”. Autor recenzowanej pracy opisując starania rządzących w zakresie podkreślenia swojego „piastowskiego rodowodu” stwierdził ironicznie, że „gotowi byli niemal włożyć średniowieczne szyszaki, żeby tylko podkreślić swoje prawa do historycznego spadku” (s. 62).

Jak wiadomo, jednym z celów propagandy w trakcie obchodów 1000-lecia państwa polskiego było przyćmienie przypadających w tym samym roku kościelnych obchodów Milenium. Propagandziści z KC PZPR podkreślali, że „główny akcent należy położyć na popularyzację naukowej i laickiej koncepcji dziejów Polski, a przede wszystkim wykazanie tego, co w całym tysiącleciu naszego państwa było prawdziwie postępowe [...]. Obchody 1000-lecia powinny stanowić szczególną akcję w walce z ideologicznym działaniem kościoła katolickiego w Polsce” (s. 61). W celu wymazania tradycji chrześcijańskiej z narodowej historii zalecano organizację nie tylko imprez słowiańskich, ale również „sesji popularno-naukowych pt. Słowiańskie kultury pogańskie”. Niejednokrotnie państwowe uroczystości pokrywały się z najważniejszymi uroczystościami kościelnymi. Przykładowo, w Gnieźnie w trakcie nabożeństwa odprowadzanego przez arcybiskupa Karola Wojtyłę rozległy się strzały armatnie oznajmujące przybycie na uroczystości marszałka Spychalskiego. Kilkakrotnie dokonywano „aresztowania” jasnogórskiego obrazu Matki Bożej. Osęka słusznie zauważył, że istotą walki z Kościołem nie było zdobycie chwilowej, taktycznej przewagi. „Rządzący – pisze autor – toczyli grę o znacznie wyższą stawkę – o to, która ze stron ma być depozytariuszem narodowej tradycji i kto dysponuje prawem do posługiwania się symbolem Tysiąca Lat Historii” (s. 66). Zwycięstwo Kościoła o „rząd dusz” było tym łatwiejsze, że komunistyczne rytuały były nudne, sztuczne i „zamiast indoktrynować, budziły gniew i niechęć” (s. 28).

Artykuły wchodzące w skład drugiego rozdziału obejmują kwestie związane z propagandą społeczną: walkę „obrońców cnoty” o czystość obyczajów w Polsce międzywojennej, dążenie komunistów do wychowania nowych pokoleń zgodnie z postulatami pioniera radzieckiej pedagogiki, Antona Makarenki, czy wreszcie walkę władz o narzucenie młodzieży zadekretowanego światopoglądu i zlikwidowanie analfabetyzmu. Najciekawszym tekstem w tym rozdziale jest artykuł pt. „Szczerbców i krakusów mit”. Jak relacjonuje Osęka, już w 1925 r. Stanisław Grabski wystąpił z programem „ściślego wychowania w duchu narodowym” w celu transformacji psychiki Polaków. Właściwą reformę

wprowadzono w marcu 1933 r. Uchwalona ustawa o ustroju szkolnictwa miała być narzędziem sanacyjnej propagandy. Nowy ideał wychowawczy postulował między innymi: wpajanie młodzieży myśli o wielkości i mocarstwowości swojej ojczyzny, niechęci do innych kultur oraz podziwu i uwielbienia dla przywódców narodu, a przede wszystkim Józefa Piłsudskiego (s. 80–82).

Po wojnie rządzący nie zrezygnowali z wytyczonych w okresie międzywojnia ścieżek, o czym świadczy pewne podobieństwo między sanacyjną, a komunistyczną polityką oświaty. „Wspólne – pisze Osęka – dla obu systemów było przeświadczenie, że program szkolny ma służyć kształtowaniu »nowego człowieka«. »Nauczać« oznaczało przede wszystkim »wychowywać«, a nie »dostarczać wiedzy«” (s. 83). W podręcznikach historii podkreślano „postępowe dążenia mas ludowych”, a negatywnymi bohaterami stali się szlachta i kler. Po październikowej odwilży zrezygnowano z eksponowania kryterium klasowego w ocenie historii Polski. Propagowanie rodzimej historii miało być bowiem ważnym źródłem legitymizacji władzy i „budulcem, z którego zamierzano stworzyć tożsamość nowych pokoleń” (s. 85). Podkreślano wyjątkowy heroizm Polaków, braterstwo broni z narodami słowiańskimi oraz wpajano szacunek do partii i narodowych symboli. Opisuując podejmowane przez władzę próby wychowania młodzieży zgodnie ze z góry przyjętymi wzorcami, Osęka przytacza słowa Antoniego Słonimskiego, który kpił z „patriotyzmu rozbudzonego już w pieluszkach i kołyskach” (s. 79). Dalej pisał, że „Ta Bozia i Polska, Polska i Bozia w elementarzach może raczej wpoić niechęć do niezrozumiałych dla dziecka abstrakcji niż to poczucie obywatelskie, o które autorom chodziło” (s. 79). Potwierdzeniem powyższych słów jest fakt, że odbiorcy w znacznym stopniu pozostali odporni na nachalną propagandę. Jak pisze autor recenzowanej pracy, „niechęć do propagandowych sloganów, apelów, czynów społecznych, nudnych przemówień przekładała się na obojętność wobec osaczającej uczniów narodowej symboliki [...]. Język, jakim wychowawcy opowiadali młodzieży o patriotyzmie był martwy” (s. 88). Poruszony przez Osękę temat recepcji propagowanych przez komunistów wzorów wychowania jest istotny dla zrozumienia schizofrenicznego funkcjonowania jednostek w systemach komunistycznych. Mimo używania nowomowy w określonych sytuacjach życia codziennego, zdawano sobie sprawę z faktu, że powtarzane za komunistyczną propagandą słowa są niczym więcej jak pustymi sloganami. Reasumując tę część rozważań, warto przytoczyć słowa cytowanego przez Osękę Andrzeja Celińskiego, które padły w czasie obrad Okrągłego Stołu. W trakcie posiedzeń podzespołu do spraw młodzieży strona solidarnościowa gwałtownie sprzeciwiła się

postulowanej przez przedstawicieli PZRP potrzebie „consensu wychowawczego”. Celiński powiedział: „Ja nie lubię takich słów używać w dokumentach, w rozmowach itd. – »w duchu patriotyzmu i służby społecznej«. Nie lubię i w moim środowisku nie używa się takich słów na co dzień. Nie mówi się o patriotyzmie po prostu. A jeżeli się mówi, to jest odbierane fałszywie. Nie wiem, dlaczego tak jest. Być może wy do tego doprowadziliście [....]. W takich słowach jesteście dobrzy od 40 lat” (s. 88–89). Propagowany przez komunistów ideał „socjalistycznego patrioty” pozostał niczym więcej, jak wspomnianym przez Celińskiego „słowem”.

Trzeci rozdział dotyczy kreowanego przez propagandę wizerunku wroga. Stworzenie obrazu świata, w którym istnieje permanentne zagrożenie ze strony faktycznego bądź wyimaginowanego przeciwnika spełnia wiele funkcji. Nie tylko legitymizuje ustrój, usprawiedliwia niepopularne decyzje, ale również jednoczy społeczeństwo wobec wspólnego zagrożenia. Przytoczonymi przez Osękę „wrogami” byli: krytycy „Narodu i Państwa Polskiego”, Stany Zjednoczone, Niemcy, Żydzi oraz przedstawieni w filmach oraz milicyjnych powieściach przestępcy. Szczególnie interesujący jest podrozdział pt. „Zduśnięcie germańską hydrę”. Postać Niemca (z RFN) była obiektem najbardziej zagorzałych i wytrwałych ataków komunistycznej propagandy. Niemców określano mianem „niemieckiej szarańczy”, „zбира niemieckiego”, „gada faszystowskiego”, czy tytułowej „germańskiej hydry”. Wmawiano społeczeństwu, że są odwiecznymi wrogami Polski dążącymi do zrewidowania powojennych granic i tylko komunistyczna władza może ich powstrzymać. Jak zauważył Osęka, „paradoksalnie to krzyżackie okrucieństwa i zbrodnie III Rzeszy stanowiły największy kapitał społeczny PZPR” (s. 119). Już w 1945 r. Władysław Gomułka przyznał, że należy budzić w społeczeństwie „chęć zjednoczenia się”, która wynika z istniejących w Niemczech postaw rewizjonistycznych (s. 120). Jak pokazuje autor, proces ten przeprowadzono z pełną bezwzględnością. W ramach polityki „odniemczania Ziemi Odzyskanych i Górnego Śląska” wprowadzono zakaz używania języka niemieckiego, czytania po niemiecku, pielęgnowania grobów żołnierzy niemieckich, a nawet okazywania współczucia dla niemieckich jeńców wojennych. Propaganda antyniemiecka obecna była również w podręcznikach historii. Przykładowo, dzieci uczyły się, że Katarzyna II doprowadziła do rozbiorów Polski, ponieważ „była Niemką czystej krwi”. Natomiast w celu zwiększenia antyamerykańskiego nastawienia społeczeństwa dorysowywano do postaci przedstawiających prezydentów USA swastyki, bądź przedstawiano ich razem z hitlerowskimi zbrodniarzami. Jednym z najhuczniej obchodzonych

święt państwowych był Dzień Zwycięstwa. Jak zauważył autor, „czołowe miejsce na liście oficjalnych imprez, mających uświetnić rocznicę, zajmowały rytuały nienawiści” (s. 124). Obejmowały one palenie hitlerowskich sztandarów i nazistowskich publikacji, wieszanie kukieł hitlerowskich przywódców, czy niszczenie portretów Hitlera. We Wrocławiu kilkusetmetrowy odcinek defilady wyłożono hitlerowskimi chorągwiemi. Znaczące miejsce w antyniemieckiej propagandzie odgrywała również 550. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Była ona symbolem „wielowiekowych walk mieszkańców ziem zachodnich przeciwko germanizacji” (s. 126). W celu nacjonalistycznej legitymizacji systemu tworzono swoiste paralele: „Cedynia – Grunwald – Lenino – szlak polskiego oręźa”. Uśmiech na twarzy czytelnika wywołuje fragment o Mikołaju Koperniku, który „nieoczekiwanie okazał się weteranem walk z Krzyżakami” (s. 126). Podpisanie u progu lat siedemdziesiątych traktatu granicznego z RFN stępiło ostrze antyniemieckiej propagandy. Autor słusznie zauważył, że najgroźniejszą bronią przeciwko propagandzie okazała się satyra, choćby popularny w trakcie „zimy stulecia” wierszyk: „Nam nie trzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery” (s. 128).

Przedmiotem czwartego rozdziału są niezbędni dla każdej władzy bohaterowie. Ich paradygmatyczne zachowania stanowić mają przykład do naśladowania dla pozostałych członków społeczeństwa. Na najwyższym szczeblu hierarchii społecznej uwielbienia znajduje się przywódca. Zjawisko znane jako kult jednostki polega na ulokowaniu wyjątkowości określonego narodu czy partii w osobie wodza. Pierwszym opisywanym w recenzowanej pracy bohaterem jest Józef Piłsudski. Prorządowa, międzywojenna „Gazeta Polska” donosiła: „Kult Wielkiego Człowieka – Wielkiego Wodza jest rzeczą całkowicie naturalną, jest nawet potrzebą psychologiczną mas czy narodów” (s. 157). Jedną z wspomnianych potrzeb było wysyłanie odpoczywającemu na Maderze Piłsudskiemu pocztówek imienninowych. Nie była to jednak „potrzeba serca”, lecz efekt precyzyjnie zaplanowanej akcji propagandowej. „Postanowiono zademonstrować »jednomysłność Polaków«, nawet gdyby należało ją wcześniej wyreżyserować” (s. 159). Kupowanie pocztówek było „dobrowolnym obowiązkiem”, a władza skrzętnie rejestrowała przypadki odmowy. Miał to być wyraz hołdu dla „Twórcy Polski”, „Budowniczego i Wskrziesiciela Ojczyzny”, „Wodza Narodu”. Niestety, nie zachowała się kolekcja pięciu milionów pocztówek. „Jeśli – jak pisze Osęka – przetrwały kłęskę wrześnieową, spłonęły w powstaniu warszawskim” (s. 161). Ich los jest symptomatyczny z punktu widzenia rozważań nad naturą propagandy. Wysłanie pocztówek, które jak się później okazało bez-

powrotnie przypadły, miało „zatrzeć pamięć o skandalu, jakim było aresztowanie działaczy Centrolewu, a także uciąć oskarżenia ze strony opozycji, że sukces wyborczy zawdzięczają fałszerstwom i łamaniu prawa” (s. 159).

Na kolejnych stronach książki opisywane są działania propagandy koncentrujące się na bohaterach komunizmu: pierwszym polskim kosmonaucie, mjr. Mieczysławie Hermaszewskim, budującym swoją popularność na „gospodarskich wizytach”, Edwardzie Gierku oraz przodownikach pracy. Dzięki opisywaniu tych tytanów pracy, jak zauważył Stanisław Filipowicz, przedstawiany był „świat historycznego cudu, świat piękniejszy i szlachetniejszy, świat przerastający człowieka historycznego, świat spełnionych marzeń o wielkości i potędze”<sup>4</sup>. O nietrwałości wspomnianego świata przekonuje ostatni podrozdział. Zawiera on historię komunistów, którzy, jak pisze Osęka, „przebyli drogę ze szczytów władzy do obskurnego więzienia” (s. 192). Zmienne losy fortuny ukazane zostały na przykładzie przede wszystkim dwóch niedawnych bohaterów komunizmu: Edwarda Gierka oraz Piotra Jaroszewicza.

Piąty rozdział dotyczy historii dwóch największych kłamstw okresu polskiego komunizmu: Katynia oraz Oświęcimia, działalności cenzury, przygotowania i przebiegu debaty Wałęsa – Miodowicz oraz propagandy w schyłkowym okresie PRL-u. Szczególnie interesujący jest ostatni podrozdział zatytułowany „»Okręt jest niezatapialny«. Propaganda komunistyczna w ostatnim roku władzy”. Już na początku 1988 r. Wojciech Jaruzelski otrzymał tajne memorandum, w którym znalazły się prorocze słowa: „kolejny kryzys musi być głęboką, być może nieodwracalną porażką socjalizmu w Polsce i krachem mandatu partii do rządzenia” (s. 237). Kierownictwo partii zaczęło więc uświadamiać sobie konieczność modyfikacji ówczesnego systemu gospodarczego i politycznego. Przekonanie to znalazło swój wyraz w zmienionym w stosunku do przeszłości języku propagandy. Świadczy o tym dokonana przez autora *Mydlenia oczu* analiza czterech, reprezentatywnych dla władzy tytułów: „Trybuny Ludu”, „Rzeczpospolitej”, „Żołnierza wolności” oraz „W służbie narodu”. „Rządzący życzyli sobie – pisze Osęka – żeby słabość władzy, która zmuszona była podjąć rokowania z »odwiecznym wrogiem«, media przedstawiły jako dowód wielkoduszności partii” (s. 238). Mimo, że władza znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji, dawano do zrozumienia, że jej cierpliwość może się skończyć. Nierzadko uciekano się do utartych w przeszłości schematów: „Solidarność” dostawała pieniądze od CIA, a Lech Wałęsa otaczał się „służalczymi germanofilami”.

<sup>4</sup> S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 99.

Oseka stwierdza, że przyczyną rozdźwięku między skłoną do rozmów PZPR, a „buńczuczny” i agresywnym tonem propagandy, był „strach kierownictwa partii przed reakcją konserwatywnego aparatu. Gromy miotane na Kuronia i Michnika miały dostarczyć Biuru Politycznemu alibi, uspokoić członków KC i komitetów wojewódzkich, że pertraktacje z przywódcami Solidarności prowadzone będą pryncypialnie i z pozycji siły” (s. 256). Ponadto, przedstawiciele władzy przedstawiali się jako zwolennicy szybkich i koniecznych reform gospodarczych, a wszelkie protesty społeczne (za którymi, jak sugerowano, stała opozycja) opisywano jako efekt ekonomicznej ignorancji, braku zaradności, czy działalności omotanych przez szpiegów nieudaczników. Podkreślano również konieczność przeprowadzenia reform politycznych, których celem miała być demokratyzacja systemu. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że przekaz propagandowy w ostatnich miesiącach Polski Ludowej był wewnątrznie niespójny. Z jednej strony podkreślano konieczność demokratyzacji systemu, z drugiej – przekonywano, że fundamenty ustroju pozostaną nienaruszone. „Władza – pisze Oseka – padła ofiarą swoistego rozdwojenia jaźni – chciała rządzić nowoczesnym, dostatnim krajem, a przy tym pragnęła, aby konstytucyjne cechy ustroju – z definicji wrogiego wszelkim zmianom – pozostały nietknięte” (s. 259).

Reasumując, *Mydlenie oczu* jest książką ważną, skierowaną nie tylko do pasjonatów i specjalistów zajmujących się historią propagandy w Polsce XX w. Lekkość pióra autora, trafność dobranych cytatów oraz bogactwo często groteskowych i wywołujących uśmiech na twarzy czytelnika przykładów propagandy, niewątpliwie ułatwia przekaz. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Piotr Oseka zastanawia się nad recepcją przekazów propagandowych nie tylko w polskim społeczeństwie, ale także wśród komunistycznej wierchuszki. Przy okazji opisywania obchodów pierwszomajowych autor zapytuje, czy kierownictwo partii zdawało sobie sprawę z fikcyjności manifestacji, w której brali udział. I odpowiada, że „zapewne rządzący byli zakładnikami ideologii w tym samym stopniu co rządzeni – system więził także swoich twórców” (s. 28). Z drugiej strony, zabrakło w recenzowanej publikacji przypisów oraz rozbudowanej bibliografii dotyczącej tytułowego zagadnienia. Nie umniejsza to jednak wartości książki, która przedstawiając różnorodność propagandy politycznej w historii XX-wiecznej Polski pokazuje znaczenie „mydlenia oczu” w funkcjonowaniu każdej, nie tylko autorytarnej, władzy.

Rafał Opulski (Kraków)

**Zygmunt Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, Biblioteczka Myśli Polskiej, Warszawa 2010, ss. 271.**

W zeszłym roku ukazało się drugie, poprawione i zmienione, wydanie wspomnień Zygmunta Przetakiewicza, jednego z filarów zarówno przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, jak i działającego w rzeczywistości Polski Ludowej PAX-u. Już pierwsze wydanie z 1994 r. spotkało się ze stosunkowo szerokim odzewem, o czym zresztą wspomina akuszer całego przedsięwzięcia, redaktor naczelny „Myśli Polskiej”, Jan Engelgard. Wymienia on w słowie wstępnym do drugiej edycji książki pojawiające się w 1994 r. głosy tak krytyczne i polemiczne (jak felietonisty „Polityki” Ryszarda Marka Grońskiego czy Kazimierza Koźniewskiego), jak i bardziej przychylne wobec autora, w tym „narodowo-komunistycznego” generała Tadeusza Walichnowskiego, czy z drugiej strony, chyba szczególnie istotny, głos w formie listu od Wiesława Chrzanowskiego, nestora powojennego ruchu narodowego w Polsce i wychowawcę, możnaby rzec „międko-endeckiego” środowiska Ruchu Młodej Polski, jakże odmiennego ideowo, a zwłaszcza mentalnie od przedwojennych „falangistów”.

Engelgard, znany w ostatnich latach głównie z licznych polemik, w których bronił Stowarzyszenia PAX i w ogóle politycznej linii Bolesława Piaseckiego<sup>1</sup>, zdecydował się na ponowne wydanie wspomnień „goryla Piaseckiego”<sup>2</sup>, zachęcony niesłabnącym zainteresowaniem tak osobą Przetakiewicza, jak i całej formacji narodowo-radykalnej spod znaku „Falangi” i jej skomplikowanych powojennych losów. Druga edycja została przygotowana starannie i jest o wiele bogatsza od swojej poprzedniczki. Znacznie poszerzono aneksy, zarówno o pozyskane w międzyczasie dokumenty, jak i wyczerpujące opracowania dotyczące RNR. I tak, w wydaniu z 2010 r. pojawiają się przede wszystkim unikatowe

---

<sup>1</sup> Tu zwłaszcza interesująca (ale bardziej ze względu na finezję adwersarza) wydaje się jego polemika z Jackiem Bartyzelem. Błyskotliwą odpowiedź Bartyzela opatrzoną tytułem *Na manowcach iluzji »przezwyjężania zwycięzcy«* można znaleźć w zbiorze polemik J. Bartyzela *Na ubitej ziemi. Moje awantury dwudziestolecia*, Warszawa 2010, s. 191–216; J. Engelgard wydał też w 2008 r. pracę *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*.

<sup>2</sup> Określenie Stefana Kisielewskiego.

protokoły z dwóch posiedzeń efemerycznego Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego z 1942 r. wraz z wyczerpującym wstępem autorstwa Macieja Motasa, bliskiego współpracownika red. Engelgarda w „Myśli Polskiej”. Dołączone są również wspomnienia Zygmunta Dziarmagi–Działyńskiego dotyczące wojennych losów „falangistów” i nagrane w 1986 r. wspomnienie Alfreda Łaszowskiego o Bolesławie Piaseckim. Czytelnik może się też zapoznać z pełnym tekstem kontrowersyjnego artykułu Przetakiewicza z 1947 r. *ONR – Konfederacja Narodu* – „*Dziś i Jutro*”, w którym autor niejako tłumaczył się ze swoich przedwojennych wyborów ideowych, przy okazji krytykując na łamach koncesjonowanego pisma żołnierzy antykomunistycznego podziemia z Narodowych Sił Zbrojnych. Dla mnie najbardziej interesującym aneksem drugiej edycji wydaje się być jednak nie któryś z wyżej wymienionych materiałów źródłowych, ale pełna wersja publikowanego wcześniej w *Encyklopedii Białych Plam* (t. XVI), opracowania dotyczącego RNR „Falanga” autorstwa bardzo aktywnego badacza polskiego ruchu narodowo-radykalnego, redaktora „Glaukopisu”, Wojciecha Jerzego Muszyńskiego. Szczególnie cenny jest punkt trzeci opisujący strukturę organizacyjną Ruchu, jak i akapity, w których Muszyński krótko wspomina związki łączące „Falangę” z radykalnymi syjonistami Włodzimierza Żabotyńskiego. Oprócz nowych tekstów do książki dołączona została dość obszerna dokumentacja fotograficzna.

Kim był autor omawianych wspomnień, Zygmunt Przetakiewicz, postać niewątpliwie fascynująca, całe życie jednak ukrywająca się w cieniu „wodza” „Falangi”, a później autora koncepcji PAX-u, Bolesława Piaseckiego? Jak zwykle zwięźle i trafnie opisał go Stefan Kisielewski w swoim *Abecadle: wódz patkarzy* [...]. *Potworny terrorysta, a zarazem niestychany wąż fizyczny, bo właściwie ledwo jak cień chodzący, ale rewolwerowiec groźny. Bardzo śmieszna postać*<sup>3</sup>. Opis ten jest zresztą mottem niniejszych wspomnień. Nie jest tajemnicą, że obaj panowie przyjaźnili się, a jak wspomina Engelgard we wstępie do niniejszej edycji książki, *na jego* [Przetakiewicza – przyp. aut.] *biurku leżał zawsze ostatni artykuł Kisielewskiego z roku 1991 pt. »Komu potrzebna jest Polska«. To swego rodzaju testament polityczny, z którym Przetakiewicz się całkowicie zgadzał* (s. 10). Jest to dość zaskakujące, zważywszy na liberalne zapatrywania gospodarcze sygnatariusza Ruchu Polityki Realnej i mocno lewicowe spojrzenie dawnego bojówkarza „Falangi”<sup>4</sup>. Mniej wyrozumiały dla Przetakiewicza był za to Jacek Bartyzel, któ-

<sup>3</sup> S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1997, s. 116.

<sup>4</sup> Są, jak widać, jednak w polskiej historii XX w. takie postacie, do których wpływu przyznają się działacze polityczni i publicyści zarówno z „prawej”, jak i „lewej” strony, a również ci, którzy

ry we wspomnianej polemice z redaktorem Engelgardem zaliczył go do *grupki »wiernych ale miernych«* Bolesława Piaseckiego<sup>5</sup>. I tu zresztą Bartyzel chyba nie pomylił się: Przetakiewicz nigdy nie będzie mógł być rozpatrywany jako postać z intelektualnego panteonu narodowo-radykalnego, obok Adama Doboszyńskiego, Mariana Reutta, Stanisława Piaseckiego czy Wojciecha Wasiułyńskiego. Na całym jego życiu ciąży raczej (do czego sam się zresztą przyznaje) rys awanturniczy.

Tyle anegdot, teraz porcja faktów. Zygmunt Przetakiewicz urodził się w 1917 r. W wieku osiemnastu lat został członkiem RNR „Falanga” i szybko stał się kierownikiem Wydziału Bojowego organizacji, przekształconej następnie w Narodową Organizację Bojową „Życie i Śmierć dla Narodu”. Obie, okryte złą sławą formacje wslawiły się m.in. blokadą Uniwersytetu Warszawskiego w listopadzie 1936 r. (co zresztą skończyło się dla Przetakiewicza kilkumiesięcznym pobytem w więzieniu), atakami na banki, sklepy i stragany żydowskie, czy też atakami (w tym przy użyciu bomb własnej produkcji) na lokale i pochody Bundu, organizacji komunistycznych czy pozostającego w orbicie komunistycznych wpływów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po wybuchu wojny Przetakiewicz przez Węgry przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do tworzonego Wojska Polskiego. Od 1940 r. przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie oddawał się zarówno służbie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, jak i bardziej spektakularnym akcjom politycznym. W latach 1942–1943 był członkiem wspomnianego już Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, grupującego działaczy różnych odłamów ruchu narodowego, a przede wszystkim redaktorem i wydawcą (wraz z Adamem Doboszyńskim) pisma „Walka”, które wslawiło się ostrą krytyką polityki rządu Władysława Sikorskiego wobec Związku Radzieckiego. W 1944 r. Przetakiewicz jako żołnierz I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka brał udział w bitwie pod Falaise. W 1945 r. zdecydował się wrócić do kraju, a całą drogę przez Niemcy odbył... na rowerze. W Polsce przystąpił do grupy „Dziś i Jutro” skupionej wokół „wodza” Bolesława Piaseckiego i utworzonego później Stowarzyszenia PAX. Od 1947 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego”. W latach siedemdziesiątych był wiceprzewodniczącym PAX-u. Zmarł w 2005 r.

---

bez względu na barwy polityczne cenią sobie takie postawy i wartości, jak „prawość”, „uczciwość” czy „zdrowy rozsądek”. Klasycznym przykładem tego typu postaci jest właśnie Stefan Kisielewski, bywa Leopold Tyrmand, jest nią także na pewno ks. Jan Zieja, którego i Przetakiewicz komplementuje na kartach swoich wspomnień jako *wspaniałego kapłana, naszego wielkiego przyjaciela* (s. 103).

<sup>5</sup> J. Bartyzel, op. cit., s. 195.

Nie wdając się w ocenę zarówno „Falangi”, jak i PAX-u, nie powołując się na głośne już przy okazji pierwszej edycji aneksu (zwłaszcza ten dotyczący listu „frondystów” z 1955 r. na czele z Januszem Zabłockim i Tadeuszem Mazowieckim) i inne przywoływane rytualnie przy omawianiu środowiska politycznego, któremu Zygmunt Przetakiewicz poświęcił całe swoje życie, kwestie, chciałbym w niniejszym omówieniu przytoczyć kilka mniej znanych, może czasem nieco anegdotycznych, niemniej bardzo interesujących fragmentów, które mogą umknąć przy nieco mniej uważnej i skupionej wyłącznie na pytaniach w rodzaju „czy RNR była organizacją faszystowską” i „czy PAX był organizacją kolaborancką i działającą na szkodę Kościoła” lekturze tych wspomnień.

Co rzuca się jako pierwsze podczas owej lektury? Wspomniana już wyżej, charakterystyczna dla wszystkich przedsięwzięć z udziałem Przetakiewicza cecha: brawura i awanturnictwo. Nie przydadę tu jednak tym określeniom znaczenia wyłącznie negatywnego – taki po prostu był nasz bohater. Jak wspominał: *niemal od dzieciństwa, byłem skłonny do ryzyka, »bitki i wypitki«*. *Wiele razy sprawiałem ojcu kłopoty i przysparzałem trosk. Nigdy nie akceptował ani mojego stylu życia, ani poglądów politycznych* (s. 12). Pierwszy wybryk natury „politycznej” nastoletni Zygmunt skutecznił już jako uczeń warszawskiego gimnazjum, gdzie w miejsce oficjalnie rozdawanych pocztówek z podobizną Józefa Piłsudskiego, kolportował pocztówki z wizerunkiem Józefa Hallera. *Nie miałem wtedy pełnej świadomości czynu, gdyż narodził się on raczej ze sztubackiej przekory niż z przekonania ideowego* – podsumowywał „afery pocztówkową” Przetakiewicz (s. 15). Nie ma się co dziwić, że urodzonego awanturnika zafascynowali inni awanturnicy, kiedy 3 maja 1934 r. zobaczył po raz pierwszy manifestację Obozu Narodowo-Radykalnego: *Od strony Ogrodu Botanicznego, Alejami Ujazdowskimi szły kolumny młodych ludzi. Na czele umundurowana w jasne koszule z koalicyjkami kompania honorowa niosąca dwa olbrzymiej wielkości [...] Szczerbce. Na ramionach mieli zielone opaski z symbolem ONR – rękę trzymającą miecz. Szli sprężysto, bojowo, dumnie. [...] Byłem oszołomiony. Ten przemarsz zorganizowanych kolumn radykalnej młodzieży spod znaku ONR zrobił na mnie wielkie wrażenie. Oto jest coś, na co czekałem* (s. 19). Szybko awansując, już w „falangistowskiej” elicie, został ekspertem od „akcji bezpośredniej”, gdyż autokrytycznie przyznał przed Piaseckim, że *na ideologa się nie nadaje* (s. 22). Późniejsze życie Przetakiewicza to dalsze pasmo awanturnicznych ekscesów: od terrorystycznych zamachów, poprzez ucieczkę do Francji, redagowanie „Walki” z Doboszyńskim, aż po rowerową eskapadę do kraju... Wiąże się z tym wszystkim nieodłącznie inny charakterystyczny rys postaci Przetakiewicza:

był on, jak Piasecki, Doboszyński i z drugiej strony Kisielewski, prawdziwym „zwierzęciem politycznym”, który polityki potrzebował jak powietrza, dlatego też nie widział się na emigracji i dlatego aktywnie włączył się w życie polityczne Polski Ludowej. Nie jest tu moim celem usprawiedliwianie wyborów politycznych Przetakiewicza, myślę tylko, że warto brać te cechy pod uwagę przy ewentualnej ocenie naszego bohatera.

Motywym, który przewija się przez cały tekst wspomnień Przetakiewicza, jest oczywiście wątek relacji polsko-żydowskich. Warto tu jednak wspomnieć o mniej akcentowanych fragmentach, które nie do końca pasują do stereotypu „falangisty”-antysemity. Począwszy od osobistego wspomnienia pierwszej miłości, którą była *Żydówka, mieszkająca na Orlej*, której osiemnastoletni Zygmunt zaproponował małżeństwo, poprzez wspomniane już kontakty z żabotyńszczakami<sup>6</sup> aż do wspólnego oświadczenia Przetakiewicza (jako członka KZON) i syjonisty Edwarda Tohari-Warszawskiego z 1944 r., deklarującego symboliczne zakończenie walki polsko-żydowskiej (s. 83–84). W innym miejscu Przetakiewicz przypomina postawę swojego brata, Jerzego, który zginął w czasie wojny: *Jerzy ukrywał u naszych rodziców kolegę szkolnego z gimnazjum – Żyda. Ten, kiedy odbywał się pogrzeb Jurka, wziął w nim udział, mimo grożącego mu niebezpieczeństwa. Na własnych ramionach niósł trumnę z Jerzym* (s. 13).

Innym wiodącym wątkiem jest oczywiście współpraca – już w ramach PAX-u – z komunistyczną elitą PRL, przede wszystkim Julią Brystygerową i Franciszkiem Mazurem, ale także, po 1957 r., z „towarzyszami radzieckimi”. Tu ciekawa jest przytoczona przez autora charakterystyka Brystygerowej nakreślona przez Stanisława Stommę, z której możemy wnioskować pewną wspólnotę spojrzenia na świat wszystkich idealistów politycznych, niezależnie od wyznawanych przez nich poglądów: *Wyraźnie miała ochotę na poważne rozmowy, stawiała wnikliwe pytania o charakterze raczej ideologicznym [...]. Gołubiew opowiadał, że świadomie sprowadził rozmowę na kwestię istnienia Boga i ona przyjęła to wyzwanie [...]. Za młodu siedziała w polskim więzieniu razem z siostrą profesora Stefana Świerzawskiego, która nawróciła się wówczas na komunizm. [...]. Wielu ludziom komunizm wydawał się wtedy ocaleniem, wyjściem z impasu [...]. Tej utopii bardzo łatwo było ulec i niezwykle wielu rozsądnych ludzi jej uległo. Wierzyli w komunizm, siedzieli po więzieniach za tę utopię – zwłaszcza Żydzi, którzy byli wszędzie obcy i wszędzie źle traktowani. Otóż Brystygerowa, która też*

<sup>6</sup> Maciej Motas przypomniał w aneksie dotyczącym działalności KZON symptomatyczne pytanie zadane Adamowi Doboszyńskiemu (skazanemu w 1949 r. na śmierć) przez komunistycznego prokuratora: *To znaczy, że z Żydami – faszystami mogliście się dogadać?* (s. 196).

była Żydówką, bardzo mocno uwierzyła w tę utopię. Niewątpliwie była i autentyczną reprezentantką pokolenia szczerze ideowych komunistów. Dlatego zapewne interesowali ją ludzie o innych przekonaniach, którzy mieli szczerze, głębokie ideały (s. 115). Narodowi radykałowie, żarliwi katolicy i przedwojenni piewcy „nowego średniowiecza”, a z drugiej strony wierzący komuniści, rozumiejący się jednak na metaforycznym gruncie politycznego idealizmu? Możliwe, że tu też tkwi klucz do wyjaśnienia powojennych losów części „falangistów”. Natomiast w „radzieckiej” części wspomnień uderza jednak mocno pragmatyzm i ten dla mnie dosyć przykry ton autentycznej przyjaźni, jaką Zygmunt Przetakiewicz obdzielał kolejnych przedstawicieli radzieckiej prasy i dyplomacji. Niekłamanej sympatii do komunistów nie da się też ukryć na załączonych fotografiach: niegdysiejsi „falangiści” stoją uśmiechnięci na audyencji u Bolesława Bieruta, wyraźnie podekscytowany Zygmunt Przetakiewicz podczas wizyty Nikity Chruszczowa w Polsce stoi razem z Władysławem Kruczkim naprzeciw ambasadora Piotra Abrasimowa, w końcu syn Zygmunta ściska prawicę generała – wówczas pełniącego obowiązki prezydenta – Wojciecha Jaruzelskiego. To tylko zewnętrzne, w zasadzie symboliczne przejawy i skutki obranej po 1945 r. drogi, które zawsze będą w sposób znaczący determinować ocenę postaci takich jak Zygmunt Przetakiewicz oraz polemiki takie jak ta Engelgarda z Bartyzelem. Nie mówiąc o takich zdaniach, jak te pochodzące z wspomnianego już wyżej, przytoczonego w aneksach artykułu *ONR – Konfederacja Narodu – „Dziś i Jutro”* z 1947 r., oceniających podziemną walkę NSZ z komunistyczną władzą: *Przejęcie się metodami hitlerowskimi w czasie, w którym hitleryzm pokazał światu, a przede wszystkim jak najdobitniej nam Polakom, do jakiego zwyrodnienia człowieczeństwa prowadzi totalizm, trudno jest zrozumieć. Dzisiejsza działalność NSZ-tu zarówno niezgodna jest jak najbardziej z etyką katolicką, jak i dzisiejszą polską racją stanu* (s. 146). Jak daleko w swoim konsekwentnym „realizmie politycznym” zabrnął Przetakiewicz, cytat ten obrazuje chyba najdobitniej.

Warto też zwrócić uwagę na pomniejsze anegdoty, już o zdecydowanie lżejszym charakterze. Mnie najbardziej interesująca wydała się ta z krótkiego przymusowego pobytu na Węgrzech na przełomie 1939 i 1940 r.: *Budapeszt był dla nas wielkim odkryciem, to było miasto typowo zachodnie, ze wszystkimi niespodziankami i dziwactwami. Mimo że nie należeliśmy do ludzi stroniących od uciech życia doczesnego, to jednak niektóre »rozrywki« budapesztańskie szokowały nas. [...] chcieliśmy popływać w basenie. Znaleźliśmy basen i już w trakcie kąpieli zorientowaliśmy się, że jest to miejsce dla homoseksualistów* (s. 57). Całkiem liberalne podejście, jak na „faszystowski” reżim Mikłosa Horthy’ego...

Na koniec warto chyba przypomnieć, zwłaszcza w kontekście gorących ostatnio sporów medialnych o wciąż żywe dziedzictwo ruchu narodowo-radykalnego i pewnych oskarżeń kierowanych w stronę członków ONR, tylko niektóre przykłady tragicznej śmierci jego działaczy jako ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego<sup>7</sup>. Inżynier Andrzej Świątkowski – już jako „cichociemny” zginął osaczony przez Niemców, Olgierd Szpakowski – zamordowany w Katyniu, Wojciech Kwasieberski i Andrzej Świetlicki – rozstrzelani w Palmirach, Onufry Bronisław Kopczyński – zamordowany na Majdanku, Marian Reutt – w obozie w Gross-Rosen. A to tylko ci najbardziej znani, czy też – jak Reutt – najwybitniejsi. Uderza też spora liczba kobiet, które bohatercko walczyły i zginęły w walce z Niemcami: Maria Iwanicka, Danuta Maciejowiczówna, Krystyna Osuchowska, Hanna Zarzycka, Janina Wyleżyńska, Helena Jamontówna, Irena Pietrzykowska. Oni wszyscy też ginęli w obozach koncentracyjnych, też walczyli w Powstaniu Warszawskim, też czynnie walczyli z nazistami. O tym zdają się chyba zapominać niektórzy współcześni, zwłaszcza rozmaici publicyści i komentatorzy oraz autorzy wystaw i happeningów, nierzadko lekomyślnie zrównujący narodowych radykałów wprost z nazistami.

Liczba opracowań dotyczących polskiego ruchu narodowo-radykalnego i profesjonalizacja wydawnictw z tym związanych zapewne niejako zmusiła dzisiejszych wydawców wspomnień Zygmunta Przetakiewicza do przygotowania niniejszej edycji. Cóż, dla osób którzy widzą ONR wyłącznie przez pryzmat ich niewątpliwego nacjonalizmu i antysemityzmu, wszystkich idealistów politycznych uważają za niebezpiecznych fanatyków, a PAX wyłącznie za komunistyczną agenturę, zmontowaną w celu zniszczenia Kościoła katolickiego w Polsce, nie będzie to interesująca lektura. Dla całej reszty zainteresowanych historią, zwłaszcza historią ruchu narodowo-radykalnego, jest to po prostu jedna z podstawowych, wstępnych lektur w tym temacie, która pozwoli im sięgnąć po bardziej interesujące i szczegółowe pozycje wydawnicze, których na obecnym rynku księgarskim nie brakuje.

Artur Sobiela (Olsztyn)

---

<sup>7</sup> Wyliczone skrupulatnie w aneksie zatytułowanym „*Falangiści*” podczas II wojny światowej, na podstawie wspomnień Zygmunta Dziarmagi-Działyńskiego spisał Piotr Nastalek, opracował Wojciech Jerzy Muszyński, op. rec., ss. 180–188).

## NOTY O AUTORACH

**ANNA BUJKO** – absolwentka politologii i stosunków międzynarodowych UWM w Olsztynie. W 2004 roku obroniła pracę magisterską *Stosunki między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną*, której promotorem był prof. dr. hab. Andrzej Kopiczko. Obecnie pod tym samym kierunkiem pisze pracę doktorską pt. *Życie społeczne na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*. Doktorantka na kierunku historia UWM w Olsztynie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii Warmii i Mazur po 1945 r., zwłaszcza kwestii społecznych (opieka społeczna, medyczna) oraz wyznaniowych, a także Armii Czerwonej oraz problemu bezpieczeństwa na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950.

**PRZEMYSŁAW HUBERT DORSZEWSKI** – ur. w 1981 r. W 2005 r. ukończył studia historyczne na UWM w Olsztynie. Pod kierunkiem dr. hab. Kazimierza Łataka napisał i obronił pracę magisterską na temat *Najstarszy nekrolog kanoników regularnych na Kazimierzu w Krakowie i jego analiza*. W czerwcu 2010 r. obronił doktorat pt. *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie do początku XVI wieku*, napisany pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Wałkowskiego, prof. UWM. Jego główne zainteresowania to historia średniowieczna i nowożytna, szczególnie zakon kanoników regularnych oraz dzieje miast warmińskich.

**ŁUKASZ PAWEŁ FAFIŃSKI** – ur. w 1981 r. W 2005 r. ukończył studia na kierunku historia UWM w Olsztynie, broniąc pracę magisterską *Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii wzorcem dla Królestwa Polskiego i Polaków (w oczach polskich pamiętnikarzy i podróżników przed i po powstaniu listopadowym)*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. Doktorant na kierunku historia UWM w Olsztynie, pisze pracę doktorską pt. *Kolej w Prusach Wschodnich 1853–1914. Zagadnienia ekonomiczne i społeczne* pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Jasińskiego, prof. UWM. Interesują go przede wszystkim zagadnienia gospodarcze i społeczne oraz dyplomacja XIX wieku, głównie Wielkiej Brytanii i Niemiec.

**DAWID GRACZYK** – ur. w 1977 r. w Krośnie Odrzańskim. Absolwent historii na Uniwersytecie Wrocławskim. W 2004 r. obronił pracę magisterską z historio-  
grafii dziejów Kozaczyzny, poświęconą Franciszkowi Rawicie-Gawrońskiemu,  
napisaną pod kierunkiem dr hab. Jerzego Maronia. Obecnie doktorant na kie-  
runku historia. Pod opieką naukową dr hab. J. Maronia pracuje nad rozprawą  
doktorską poświęconą postaci hetmana kozackiego Jana Wyhowskiego. Jego  
zainteresowania badawcze koncentrują się na dziejach Kozaczyzny, szczególnie  
powstania Chmielnickiego, problematyce kozackiej w polskich podręcznikach  
historii oraz zagadnieniach dotyczących rozwoju sportu na Dolnym Śląsku.

**ARTUR HEBEL** – ur. w 1985 r. w Morażu, absolwent historii na Uniwersytecie War-  
mińsko-Mazurskim w Olsztynie (2009). Pracę magisterską napisał pod kierun-  
kiem ks. prof. dra hab. Andrzeja Kopiczki. Student studiów trzeciego stopnia  
na Wydziale Humanistycznym UWM, gdzie przygotowuje rozprawę doktor-  
ską pod kierunkiem dr hab. Grzegorza Jasińskiego, prof. UWM, w zakresie  
zmian w mentalności mieszkańców powojennego Olsztyna. Interesuje się post-  
modernistycznymi metodami uprawiania historii w szczególności *oral history*.  
Nauczyciel historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Olsztynie.

**DAMIAN KAŁA** – ur. w 1986 r. w Częstochowie. Pod kierunkiem naukowym  
prof. zw. dr hab. Marka Cetwińskiego napisał pracę magisterską zatytułowaną:  
*Święty Brunon z Kwerfurtu. Fakty i mity, próba nowego spojrzenia* (Częstocho-  
wa 2009). Kilka jej fragmentów zostało już opublikowanych w formie artyku-  
łów naukowych. Obecnie jest słuchaczem dziennych studiów doktoranckich na  
kierunku historia w Instytucie Historii Akademii im. Jana Długosza w Często-  
chowie. Jego opiekunem naukowym nadal pozostaje prof. M. Cetwiński. Aktu-  
alnie zajmuje się badaniami nad rycerstwem ziemi krakowskiej z okresu rozbitcia  
dzielnicowego Polski. Zainteresowania naukowe: dyplomatyka, genealogia, he-  
raldyka, historia historiografii, historia państw Europy Środkowo-Wschodniej  
(zwłaszcza: Czech i Litwy).

**BARTOSZ KLUSEK** – ur. w 1982 r. w Kielcach. Absolwent prawa (2006) i historii  
(2008) na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zaintereso-  
wania koncentruje na historii średniowiecznej Anglii i historii prawa (w tym  
ikonografii). Obecnie, pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Pleszczyńskiego,  
przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą śledztw Quo Warranto za rządów  
Edwarda I (1272–1307).

**SZYMON MICH** – w 2008 roku ukończył historię na Uniwersytecie Warmińsko-Warmińskim i został przyjęty na studia doktoranckie. Obronił pracę magisterską pt. *Konflikty w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII w. Geneza podziału na dwie niezależne dywizje*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Grzegorza Białuńskiego. Pod jego kierunkiem pisze pracę doktorską dotyczącą biografii hetmana polnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego. Uzyskał tytuł także licencjata z dziennikarstwa (2006) i filologii wschodniosłowiańskiej (2009) na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Zajmuje się historią Wielkiego Księstwa Litewskiego XVII w. i zagadnieniami dotyczącymi Rosji.

**RAFAŁ OPULSKI** – ur. w 1980 r. Politolog i religioznawca, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 2005 r. obronił pracę magisterską zatytułowaną *Koncepcja polityki wschodniej Jerzego Giedroycia względem Ukraińców, Litwinów i Białorusinów (z uwzględnieniem perspektywy historycznej)*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogdana Szlachty. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską zatytułowaną *Mit wroga w propagandzie politycznej Polski Ludowej w latach 1949–1954*. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół politologii religii (zwłaszcza systemów totalitarnych jako religii politycznych oraz fundamentalizmów religijnych), propagandy politycznej, historii i typologii europejskich ekstremizmów politycznych oraz antropologii religii (głównie zagadnienia związane z mitem politycznym). Swoje badania naukowe prowadził m.in. na Uniwersytecie w Lipsku, *Boston College* oraz w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu. Sekretarz Redakcji oraz Redaktor Prowadzący Serii Nauk Społecznych Zeszytów Naukowych Towarzystwa Doktorantów UJ.

**PIOTR PATEJUK** – ur. w 1985 roku w Mrągowie. Absolwent historii (2009) oraz pedagogiki pracy socjalnej (licencjat 2010). Pracę magisterską pod tytułem *Społeczeństwo Wschodniopruskie – prawa, obowiązki i świadectwa życia codziennego mieszkańców powiatu ostródzkiego w świetle czasopisma Osteroder Kreisblatt* napisał pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Jasińskiego, prof. UWM. Pod tym samym kierunkiem przygotowuje rozprawę doktorską o mniejszości katolickiej na Mazurach w latach 1850–1914. Podczas studiów brał aktywny udział w pracach Studenckiego Koła Naukowego Historyków „Historikon”. Interesują go społeczne i etnograficzne zagadnienia z historii regionu, historia Niemiec, a także fotografia.

**ARTUR SOBIELA** – ur. w 1982 r. Absolwent historii na UWM w Olsztynie, obecnie doktorant na kierunku historia (UWM). W 2007 r. obronił pracę magisterską *Opozycja konserwatywno-liberalna w PRL 1978–1990*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Gajewskiego. Obecnie kontynuuje swoje badania nad tym tematem. Zainteresowania badawcze: historia najnowsza Polski, ruchy opozycyjne w PRL, ruchy kontrkulturowe i alternatywne w Polsce.

**MICHAŁ ŚWIĘTONIOWSKI** – absolwent historii na UWM w Olsztynie. W trakcie studiów czynnie uczestniczył w działalności Studenckiego Koła Naukowego „Historikon” – Sekcji Studenckiej PTH Oddział w Olsztynie – pełniąc obowiązki skarbnika oraz biorąc udział w szeregu konferencji naukowych historyków studentów. Obecnie jest doktorantem w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajduje się historia Warmii w granicach Rzeczypospolitej za panowania polskiej linii dynastii Wazów.

**JOANNA WYŻLIC** – ur. w 1985 r. w Brodnicy. W 2008 roku obroniła tytuł magistra historii na UWM w Olsztynie. Praca magisterska pt. *Falszerstwa dokumentów w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia i Grodzieńszczyzny* została napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Śliwińskiego. Uzyskała również tytuł licencjata z dziedziny stosunki międzynarodowe (2010). Obecnie jest doktorantką III roku na kierunku historia. Pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Białuńskiego, prof. UWM, przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Traktat dzierzgoński z 7 lutego 1249 roku*. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół wierzeń pogańskich głównie na terenach nadbałtyckich. Bliska jej jest również tematyka związana z Rosją.

**MARTA ZBRZEŹNIAK** – ur. w 1984 r. w Olsztynie. W 2008 r. ukończyła historię na UWM w Olsztynie, broniąc pracę magisterską pt. *Michał Wiszniewski i jego obraz Włoch*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Norberta Kasparka, prof. UWM. Obecnie doktorantka na kierunku historia – pisze rozprawę doktorską *Kraje włoskie w polskim życiu publicznym w I połowie XIX wieku (1815–1848)* pod opieką naukową tego samego promotora. Zainteresowania naukowe: dzieje kontaktów polsko-włoskich w XIX w., historia krajów basenu Morza Śródziemnego w XIX w., pamiętnikarstwo i podróżopisarstwo XIX w., historia społeczna XIX w., historia kobiet w XIX w., dzieje emigracji polskiej (XIX w.).

## Spis treści

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przemysław Porta Regia <i>a misja pruska Świętego Wojciecha</i> Dorszewski, <i>według źródeł hagiograficznych</i>	7
Bartosz Klusek, <i>Et nemini parcatur, czyli co chcieli wiedzieć monarchowie średniowieczni o swoich poddanych? Przykład angielski (XI-XIII w.)</i>	21
Damian Kała, <i>Książę Jaksa z XII wieku – wymowa źródeł a historiografia</i>	35
Joanna Wyźlic, <i>Recepcja dokumentu na Litwie</i>	59
Dawid Graczyk, <i>Hetman kozacki Jan Wybowski w historiografii polskiej i zagranicznej – stan badań</i>	71
Michał Świętoniowski, <i>Obraz sporów szwedzko-siedmiogrodzkich podczas kampanii 1657 roku w Rzeczypospolitej w pamiętnikach Hugues de Perlona</i>	93
Szymon Mich, <i>Obraz Königsberga w kulturze rosyjskiej na podstawie relacji wybranych autorów (w XVIII–XIX wieku)</i>	113
Artur Hebel, <i>Karol Wojtyła na Warmii i Mazurach w świetle archiwaliów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Wydziału do Spraw Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej</i>	129
Artur Sobiela, <i>Wątki antykomunistyczne w polskiej muzyce punk 1978–1989</i>	143

### ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Traktat z Kuronią z 28 grudnia 1229 roku</i> , opracowanie i tłumaczenie Joanna Wyźlic	163
<i>Wspomnienia Henryka Fredry z wyprawy na Capri i Wezuwiusz</i> (1838), opracowanie Marta Zbrzeźniak	169
„Die Sagen von Sensburger Stadtwappen” Georga Johanna Freiherr von Hassela jako źródło poznania symboliki herbu miasta Mrągowo, opracowanie i tłumaczenie Piotr Patejuk	181
<i>Stan sanitarny w powiecie piskim w świetle sprawozdania z wyjazdu inspekcyjnego na teren powiatu piskiego w dn. 8–21 lutego 1946 r.</i> , opracowanie Anna Bujko	191

### RECENZJE I OMÓWIENIA

Hannu Salmi, <i>Europa XIX wieku. Historia kulturowa</i> (Marta Zbrzeźniak)	201
Simon Jones, <i>Wojna pod ziemią 1914–1918</i> (Łukasz P. Fafiński)	207
Piotr Osęka, <i>Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce</i> (Rafał Opulski)	213
Zygmunt Przetakiewicz, <i>Od ONR-u do PAX-u</i> (Artur Sobiela)	221
Noty o autorach	228

## Table of Contents

### ARTICLES

Przemysław Porta Regia and the Prussian mission of St. Wojciech Dorszewski, according to the hagiographic sources	7
Bartosz Klusek, Et nemini parcatur, What the medieval monarchs wanted to know about their subjects? The English example (XI–XIII centuries)	21
Damian Kała, Prince Jaksza of the twelfth century – sources and historiography	35
Joanna Wyźlic, The reception of the document in Lithuania	59
Dawid Graczyk, Cossack hetman Jan Wykhowsky in the Polish and foreign historiography – state of research	71
Michał Świętoniowski, Swedish-Transylvanian disputes during the 1657 campaign in Poland in the memoirs of Hugues de Terlon	93
Szymon Mich, Königsberg in the Russian culture. The writings of selected authors (in the eighteenth and nineteenth century)	113
Artur Hebel, Karol Wojtyła in Warmia and Masuria in light of the archives of the Voivodship Committee of the Polish United Workers' Party and the Religious Affairs Department of the Voivodship National Council	129
Artur Sobiela, Anti-communist topics of the Polish punk music 1978–1989	143

### ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

The Treaty of Kuron, 28 December 1229, the description and translation by Joanna Wyźlic	163
Henry Fredro's memoirs of the expedition to Capri and Mount Vesuvius (1838), the description by Marta Zbrzeźniak	169
„Die Sagen von Sensburger Stadtwappen” by Georg Johann Freiherr von Hassel as a source of knowledge on the symbolism of the coat of arms of the city Mrągowo, the description and translation by Piotr Patejuk	181
Sanitary conditions of the Pisz district in light of the report of the inspection trip into the county, 8–21 February 1946, the description by Anna Bujko	191

### RECENZJE I OMÓWIENIA

Hannu Salmi, Nineteenth-Century Europe: A Cultural History (Marta Zbrzeźniak)	201
Simon Jones, The underground war 1914–1918 (Łukasz P. Fafiński)	207
Piotr Osęka, Whitewash. Cases of propaganda in Poland (Rafał Opulski)	213
Zygmunt Przetakiewicz, From ONR to PAX (Artur Sobiela)	221
Notes about the authors	228

## Содержание

### СТАТЬИ

Przemysław Porta Regia или прусская миссия святого Войцеха, Dorszewski, на основе агиографических источников	7
Bartosz Klusek, Et nemini parcatur, то есть что средневековые монархи хотели знать о своих подданных. Английский источник (XI–XIII вв.)	21
Damian Kała, Князь Якса (XII века) – смысл источников и историография	35
Joanna Wyźlic, Восприятие документа в Литве	59
Dawid Graczyk, Казацкий гетман Ян Выговский в польской и зарубежной историографии. Состояние вопроса	71
Michał Świątoniowski, Образ шведско-трансильванских споров во время кампании 1657 года в Речи Посполитой в воспоминаниях Hugues de Terlon	93
Szymon Mich, Образ Кенигсберга в русской культуре на основе воспоминаний выбранных авторов (XVIII–XIX века)	113
Artur Hebel, Кароль Войтыла в регионе Вармии и Мазур, на основе материалов Воеводского комитета Польской Объединенной Рабочей Партии и Управления по делам вероисповедания Народного совета	129
Artur Sobiela, Антикоммунистические мотивы в польской музыке панк в 1978–1989 гг.	143

### МАТЕРИАЛЫ

Трактат с курирами от 28 декабря 1229 года, сост. и перевод Joanna Wyźlic	163
Воспоминания Генрика Фредро о поездке на остров Капри и Везувий (1838), сост. Marta Zbrzeźniak	169
„Die Sagen von Sensburger Stadtwappen”, Georg Johann Freiherr von Hassel, как источник для изучения символики герба города Мронгово, сост. и перевод Piotr Patejuk	181
Санитарное состояние в Пишском повете на основе отчета о инспекции на территории пишского повета 8–21 февраля 1946 г., сост. Anna Bujko	191

### РЕЦЕНЗИИ

HNannu Salmi, Европа XIX века. Культурная история (Marta Zbrzeźniak)	201
Simon Jones, Война под землей 1914–1918 (Łukasz P. Fafiński)	207
Piotr Osęka, Очковтирательство. Проявления пропаганды в Польше (Rafał Opulski)	213
Zygmunt Przetakiewicz, От Национально-радикального лагеря до PAX (Artur Sobiela)	221
Об авторах	228



